

PRACE KOMISJI  
NEOFILOLOGICZNEJ PAU

TOM XII



POLSKA AKADEMIA UMIEJĘTNOŚCI  
WYDZIAŁ FILOLOGICZNY

---

PRACE KOMISJI  
NEOFILOLOGICZNEJ PAU

TOM XII

POD REDAKCJĄ

MARTY GIBIŃSKIEJ-MARZEC  
i  
STANISŁAWA WIDŁAKA



KRAKÓW 2014

Redaktor Naczelny: prof. Stanisław Widlak  
Sekretarz Redakcji: dr hab. Barbara Sosień

Rada Naukowa: prof. Francesco Avolio  
prof. Regina Bochenek-Franczakowa  
prof. Marta Gibińska-Marzec  
prof. Michael Hattaway  
prof. Maria Kłańska  
prof. Eric Lysøe  
prof. Krystyna Stamirowska-Sokołowska

Recenzenci tomu: Francesco AVOLIO (Università degli Studi dell'Aquila, Italia)  
Anna BOCHNAK (Uniwersytet Jagielloński)  
Andrzej ŁYDA (Uniwersytet Śląski)  
Anna SAIGNES (Université de Grenoble)  
Barbara SOSIEŃ (Uniwersytet Jagielloński)  
Roman SOSNOWSKI (Uniwersytet Jagielloński)  
Andrea VIVIANI (Università degli studi Roma Tre)  
Magdalena WANDZIOCH (Uniwersytet Śląski)

Redaktor Wydawnictwa  
Lucyna Nowak

© Copyright by Polska Akademia Umiejętności  
Kraków 2014

ISSN 1731-8491

Dystrybucja:  
PAU, ul. Sławkowska 17, 31-016 Kraków  
e-mail: [wydawnictwo@pau.krakow.pl](mailto:wydawnictwo@pau.krakow.pl)  
[www.pau.krakow.pl](http://www.pau.krakow.pl)

Obj.: ark. wyd. 8,73; ark. druk. 8,00  
Łamanie: Edycja

## SŁOWO WSTĘPNE

Motyw różnorodności cywilizacji, grup ludnościowych, w tym również ich kultur i języków, ich sztuki i literatury, zjawisko ich dynamicznego, stale postępującego zróżnicowania stanowią fundament, a zarazem i skutek, funkcjonowania dyscyplin i kierunków badawczych w zakresie szeroko pojętej humanistyki. Szczególnie widać to na płaszczyźnie badań tzw. filologicznych, we współczesnym rozumieniu tego terminu, szeroko rozciągającego się na różne wymiary przestrzenne, a wraz z tym na jakże nieraz odmienne jakości etniczne, cywilizacyjno-kulturowe, religijne i obyczajowe, językowe i literackie.

Jest rzeczą normalną, że także nasza Komisja Neofilologiczna i wydawane przez nią *Prace* mają w tej perspektywie swój skromny, ale autentyczny udział, skupiając w swych działaniach (wykładach, publikacjach będących efektem indywidualnie lub w zespołach prowadzonych badań naukowych) nader zróżnicowane specjalizacje, a więc już nie tylko tradycyjnie i „po prostu” np. germanistykę, sławistykę, romanistykę, anglistykę, prowansalistykę czy iberystkę, ograniczone przy tym z reguły do strefy europejskiej, ale także (by ograniczyć się do obszarów dotyczących bezpośrednio naszej Komisji) (anglo)amerykanistykę, skandynawistykę, niderlandystykę, katalonistykę, rumunistykę, italianistykę, portugalistykę (luzytanistykę), czy też badania w zakresie frankofońskich języków – kultur – literatur, np. frankokanadyjskich, frankoafrykańskich albo jeszcze latynoamerykańskich; a te, często, z dalszymi podziałami, odnoszącymi się np. do poszczególnych krajów/kultur kontynentów: południowoamerykańskiego, afrykańskiego czy azjatyckiego (z których każdy przecież ma swoją własną, odrębną tożsamość, także etno-kulturową czy językową; por. np. hiszpańszczyzna meksykańska, kubańska, chilijska czy argentyńska, albo jeszcze portugalszczyzna w Angoli, Mozambiku czy w Brazylii). Lista takich kierunków badawczych pozostaje zawsze otwarta i ulega poszerzaniu (por. sporadycznie używane określenia, jak np. friulanistyka, okcytanistyka, czy wręcz – ale to już raczej wyjątkowo – sardynistyka). Na ten wymiar przestrzenny nakłada się jeszcze perspektywa badawcza historyczna, komparatystyczna, opisowa, albo jeszcze teatrologiczna, tradukologiczna – żeby ograniczyć się do tych dziedzin.

W tę nader złożoną „filologię przestrzenną” czy „geofilologię” badawczą wpisują się wygłoszone dotychczas w ramach działalności naszej – powołanej, przypomnijmy, w latach 1997–1999 – Komisji Neofilologicznej wykłady (a mamy ich już na koncie 130), jak też publikowane w naszych *Pracach* artykuły (ponad 100).

W niniejszym, dwunastym już tomie *Prac Komisji Neofilologicznej PAU* większość stanowią – wyjątkowo – artykuły, które określić możemy najogólniej jako językoznawcze, pamiętając przy tym o wzajemnych powiązaniach i współzależnościach naszych dyscyplin (neo)filologicznych, a także o ich związkach z innymi dziedzinami badań humanistycznych. Cztery z nich to referaty wygłoszone na posiedzeniach zwyczajnych naszej Komisji w roku akademickim 2012/2013, pięć natomiast pozostałych – w ramach innych sympozjów naukowych: trzy na Międzynarodowej Konferencji „Languages and Cultures in Contact – then and now” (zorganizowanej w dniach 26–28 marca 2009 r. przez Akademię Polonijną w Częstochowie) oraz dwa na konferencji z serii „W służbie nauki” zorganizowanej przez Archiwum Nauki PAN i PAU (18 listopada 2011) przy okazji otwarcia wystawy poświęconej Romanowi Dyboskiemu i Władysławowi Tarnawskiemu. Jak widzimy, w ostatnich tomach naszych *Prac* goszczą też teksty niezwiązane organizacyjnie z naszą Komisją. Nowością jest natomiast zamieszczenie spisu wszystkich wykładów wygłoszonych na posiedzeniach Komisji w aktualnym dla *Prac* roku akademickim. Wydaje się, że zwyczaj publikowania kalendarium prac Komisji dobrze będzie utrzymać także w przyszłości.

Autorom i Recenzentom pragnę w tym miejscu, już tradycyjnie, w imieniu Rady Naukowej i redaktorów, wyrazić naszą głęboką wdzięczność za współpracę.

Kraków, kwiecień–maj 2014

Stanisław Widlak  
przewodniczący Komisji

FRANCESCO AVOLIO

Università degli Studi dell'Aquila, Italia

## CONSIDERAZIONI DIACRONICHE E SINCRONICHE SULLE VARIETÀ LINGUISTICHE DELL'AREA CASSINESE E DELL'ODIERNO BASSO LAZIO<sup>1</sup>

Le osservazioni che tenterò di svolgere in queste pagine saranno articolate, per comodità espositiva, in tre paragrafi: il primo affronterà questioni di carattere diacronico, riguardanti, cioè, gli sviluppi linguistici attraverso il tempo, così come sono documentati e interpretabili grazie ai documenti scritti medievali provenienti dall'area cassinese; il secondo tratterà invece tematiche di carattere sincronico, cioè dialettologico e geolinguistico, relative ai principali fenomeni oggi osservabili in quello stesso territorio e nel restante Lazio meridionale, nonché alle informazioni che da essi possiamo trarre circa la posizione linguistica di quest'ultimo; il terzo paragrafo dedicherà infine qualche cenno alla questione, sempre piuttosto spinosa, della presenza diffusa di giudizi e pregiudizi linguistici e della loro rilevanza nella stessa percezione dei tratti dialettali da parte sia dei parlanti dell'area considerata, sia di altri soggetti.

### 1. CONSIDERAZIONI DIACRONICHE

La letteratura volgare nata e sviluppatasi all'interno dell'ambiente monastico cassinese fra il XII e il XIII secolo è stata sicuramente uno dei fatti culturali più rilevanti dell'Italia medievale. A questo proposito, non è inutile ricordare che circa i 2/3 dei testi, documentari e letterari, del periodo delle cosiddette *Origini* (IX–XIII secolo) viene da quelle regioni appenniniche incluse nei domini longobardi ed interessate da una fitta rete di insediamenti e presenze ecclesiastiche di matrice benedettina (con Montecassino,

---

<sup>1</sup> Una parte di questo testo, con il titolo *The linguistic structure of Italy: birth and development*, è stata presentata in versione orale il 26 marzo 2009 nel corso dell'International Conference «Languages and Cultures in Contact – then and now», organizzata dall'*Akademia Polonijna* (Università della Polonia) di Częstochowa (26–28 marzo 2009).

ovviamente, in posizione di preminenza), e cioè il Lazio orientale e meridionale, l'Umbria a est e a sud del Tevere, le Marche centrali (anconetane, maceratesi e ascolane) e l'Abruzzo aquilano più settentrionale<sup>2</sup>. Tale territorio fu definito per la prima volta “mediano” da Bruno Migliorini – proprio per distinguerlo dall'Italia centrale linguisticamente toscana o toscanizzata<sup>3</sup> – ed era contraddistinto da una serie di volgari di tipo conservativo, fra i quali, come ha osservato Ignazio Baldelli (che di Migliorini fu allievo), era certa l'intercomprensione, e la cui affinità fu nella prassi scrittoria benedettina ulteriormente accentuata «attraverso un ampio ricorso a quel fattore di omogeneità sovradialettale che era il modello latino» (Trifone 1992, p. 14)<sup>4</sup>.



Fig. 1. L'area di interscambio tra dialetti mediani e dialetti meridionali nel basso Lazio secondo la *Carta dei Dialetti d'Italia* di Giovan Battista Pellegrini (Pisa, Pacini, 1977)

Proprio da Montecassino viene un testo per tanti aspetti paradigmatico come il *Pianto di Maria*, frammento volgare di un dramma latino noto come *Passione cassinese*, della fine del XII secolo, tre versi superstiti che però costituiscono, sia per il tema che per

<sup>2</sup> Il rinvio d'obbligo per queste tematiche è a Baldelli 1983; 1987 e Vignuzzi 1994. Le zone elencate sono quelle che erano linguisticamente mediane nel Medioevo e che tali sono anche oggi; nella letteratura scientifica, però, proprio le discrepanze fra la presunta estensione medievale e quella moderna del territorio definibile come “mediano” hanno dato vita a parecchie incertezze e oscillazioni (su alcune di queste discrepanze si sofferma opportunamente Vignuzzi 1994, pp. 329–333). Alla trattazione di questo problema, comunque – che ha direttamente a che fare con quello, cruciale, del rapporto fra dialetti moderni e volgari antichi –, ritorneremo alla fine del paragrafo.

<sup>3</sup> Cfr. Migliorini 1963, p. 177.

<sup>4</sup> È insomma quella che Ignazio Baldelli ha efficacemente definito “ipotesi cultural-linguistica benedettina-mediana-longobarda” (cfr. Baldelli 1988, p. 103; Vignuzzi 1994, p. 341).



la struttura compositiva, il prototipo di un ampio filone di letteratura religiosa sviluppatosi fra Lazio, Abruzzo aquilano e Marche, quello del pianto o lamento della Vergine, al quale si ricollegherà, nell'Umbria francescana, una parte della stessa produzione laudistica iacoponica<sup>5</sup>. Ma da qui vengono anche lo *Scongiuro cassinese*, per sanare le ferite in battaglia, esempio davvero notevole di appropriazione, da parte della cultura scritta, di un uso tipicamente orale e popolare, e soprattutto il *Ritmo cassinese* (fine del XII, inizi del XIII secolo), testo monastico che è invece assai complesso sia per la lingua (ricca di latinismi e francesismi) che per il contenuto, con importanti antecedenti antichi (vi si coglie l'eco di leggende nate attorno alla figura di Alessandro Magno) e tutto giocato sul contrasto fra due opposte visioni del mondo e della vita, quella di un asceta orientale, dedito alla contemplazione, e quella di un occidentale che invece non intende rinunciare ai piaceri terreni.

Prendiamo brevemente l'*incipit* del Ritmo (caratterizzato da stanze di ottonari-novenari a rima unica, cui segue una serie più breve di decasillabi-endecasillabi a rima diversa), che ci offre lo spunto per qualche breve, ma importante osservazione sul volgare in esso usato (si cita da Sabatini 1996, p. 308)<sup>6</sup>.

Eo sinjuri, s'eo fabello,  
lo bostru audire compello:  
de questa bita interpello  
e•ddell'altra bene spello.  
Poi ke 'nn altu me 'ncastello,  
ad altri bia renubello<sup>7</sup>.

Emergono subito, davvero a colpo d'occhio, molti dei tratti linguistici che ancor oggi si trovano in tante parti di quel territorio mediano che ricordavamo poco fa (Sabina e Reatino, Spoletino, Folignate, alto Aquilano, Maceratese ecc.). Fra questi: a) la *metafonesi*, cioè la chiusura di *é* tonica in *i* e di *ó* tonica in *ù* quando la vocale finale latina originaria era -U (< -UM, -UNT) o -I (< -I, -ES), come in *sinjuri* 'signori', e, al v. 25, non citato, *quistu mundu* 'questo mondo'; b) la *distinzione tra -o ed -u alla finale*, presso che identica e direttamente connessa a quella latina (*fabello*, *compello* ecc. vs. *bostru* e *altu*); c) il *betacismo*, cioè l'alternanza, a seconda del contesto fonetico, fra *v-* e *b-*<sup>8</sup>, che però, in ambito cassinese, fu neutralizzata o, se si preferisce, regolarizzata sul piano grafico attraverso la sistematica sostituzione di *v* con *b* (*fabello* 'favello', *bostru* 'vostro', *bita* 'vita', *bia* 'via' ecc., fatto che, secondo Baldelli, rappresenta l'«acutissima delle spie» del volgare cassinese<sup>9</sup>); 4) la presenza del *neutro*, che qui si vede, ad esempio, nell'articolo

<sup>5</sup> Cfr., ad esempio, Baldelli 1987, p. 47; Vignuzzi 1994, pp. 340–344.

<sup>6</sup> La bibliografia sul *Ritmo* è davvero sterminata: per tale motivo si rinvia in questa sede ai riferimenti bibliografici contenute in Trifone 1992 e Vignuzzi 1994.

<sup>7</sup> *Trad.* 'Io, signori, se io parlo, richiedo il vostro ascolto: ho da eccepire su questa vita ed enuncio il bene dell'altra. Poiché mi sono collocato in alto, faccio ritrovare ad altri la (retta) via'. L'«attacco», come si vede, è tipicamente giullaresco, e a parlare è qui, come nella maggior parte del testo, l'asceta orientale.

<sup>8</sup> L'esito «di norma è *v-* in posizione iniziale e tra vocali, *-(b)b-* dopo consonante o raddoppiamento sintattico (a Napoli *na vòtè* 'una volta', ma *tre bbòtè* 'tre volte', *vàttèrè* 'battere, picchiare', ma *žbattutè* 'sbattuto')» (Avolio 2009a, p. 52).

<sup>9</sup> Cfr. Vignuzzi 1994, p. 337.

lo associato ad un verbo sostantivato (*audire*), e che si ritrova, perfettamente conservato, in molti dialetti mediani moderni, dove caratterizza tutte quelle parti del discorso (sostantivi, aggettivi, verbi e aggettivi sostantivati ecc.) prive di una forma plurale (ad es. a Rieti *lo magnà* ‘il mangiare’, il cibo’ distinto dal maschile *lu monèllu* ‘il bambino’, all’Aquila *lo stùpidu* ‘le stupidaggini’ o ‘la stupidità’ vs. *ju stùpidu* ‘la persona stupida’, *lo sangue* ‘il sangue’ [neanche in italiano esiste il plurale \*‘i sangui’] vs. *ju ricciu* ‘il riccio’ ecc.)<sup>10</sup>.

Eppure, a questo punto si impone un interrogativo: come mai l’antico volgare cassinese ci appare molto più simile al reatino o all’aquilano (di ieri e di oggi), che non all’attuale dialetto della zona? In altre parole: cosa può aver prodotto questa notevole diversità linguistica fra il volgare medievale e il dialetto moderno? La questione, malgrado la sua rilevanza scientifica, è stata sorprendentemente piuttosto trascurata. Quando si abbozza una spiegazione, si invoca, in genere, una napoletanizzazione più o meno tarda e intensa, ipotesi che però lascia aperti molti problemi (come e quando si sarebbe determinata? Basta il prestigio della capitale del Regno e della sua lingua per arrivare a un simile risultato? E come mai dell’antico cassinese non resta alcuna traccia né in località appartate, né a livelli sociolinguisticamente bassi, diversamente da quanto avviene di solito?).

Inoltre, se messa in questi termini, la domanda è, probabilmente, mal formulata: essa, infatti, darebbe per scontato un fatto che scontato proprio non è, vale a dire che la documentazione medievale sia, sempre e comunque, la fedele riproduzione del parlato dell’epoca. Sappiamo invece che la lingua scritta ha obbedito a lungo a sue convenzioni, nonché alla notevole pressione di un metastrato dotto (di base latina o provenzale, a cui, del resto, accennavamo anche poco fa), disinteressandosi completamente della fedeltà al parlato, alla quale si farà caso solo in tempi assai più recenti. Essa, cioè, si lasciava condizionare anche vistosamente da quelle che sono state ben definite da Domenico Silvestri le «istanze normative e selettive della testualità», in grado di attenuare o nascondere molti di quegli elementi linguistici che sfuggivano ad ogni regola riconosciuta e riconoscibile<sup>11</sup>, tra cui, per fare subito un esempio concreto, il suono più caratteristico dei dialetti meridionali (e del cassinese attuale), vale a dire la vocale atona centrale (la cosiddetta *e* “muta” o “indistinta”, in linguistica nota anche come *schwa* e qui indicata col simbolo *ə*), assai frequente in fine di parola (*Cassinè* ‘Cassino’), ma anche al suo interno (*fèrrarè* ‘fabbro’, *màgnènè* ‘mangiano’)<sup>12</sup>.

Allora, se in zone in cui si osserva una precisa congruenza fenomenologica fra il volgare medievale e il dialetto moderno (Marche centro-meridionali, area aquilana e altre) non c’è, per fortuna, da porsi molti problemi, laddove questa congruenza non è visibile

<sup>10</sup> Cfr., in prima istanza, Avolio 2009a, pp. 52–53; 2009b, pp. 120–122.

<sup>11</sup> Va infatti rilevata, per quel periodo, una notevole difficoltà “tecnica” ad «esprimere con i mezzi grafici a disposizione suoni [...] o forme per la cui grafia non sussiste alcun modello ortografico in testi di *optimi auctores*» (Silvestri 1977–82, III, p. 198).

<sup>12</sup> Si tenga presente che tale suono, ancora oggi, o non viene percepito (scrivendo, ad esempio, *srnat* per *sèrènatè* ‘serenata’) oppure viene rappresentato nei modi più diversi: con *-e* (come in Abruzzo: *Sanda Marie* ‘Santa Maria’), con un semplice apostrofo (scrittori dilettanti o occasionali: *cudent’* ‘contento’) oppure riproponendo più o meno precisamente le vocali che si suppongono originarie (come nel napoletano scritto: *aggio fatto* ‘ho fatto’, ma *capille luonghe* ‘capelli lunghi’). Sulla possibile origine antica del suono *schwa*, cfr. Avolio 2002; 2009b, pp. 153–171.

non si dovrà pensare solo all'azione di sviluppi linguistici posteriori, che avrebbero trasformato il volgare locale (come a Roma, dove tutto è avvenuto – e di ciò siamo certi – nell'ambito dell'oralità), ma anche a dinamiche più complesse, e spesso compresenti, che possono aver condizionato le scelte testuali e la cui origine, nel nostro caso, è da individuare nella stessa posizione linguistica di Cassino-San Germano, la quale non doveva poi essere troppo differente da quella di oggi (cfr. il § successivo): il baricentro, lo snodo fra aree linguistiche diverse, e rimaste a lungo divise anche politicamente fra territori longobardi e bizantini. A questo bisogna aggiungere la collocazione strategica dell'abbazia, posta non solo lungo la via Casilina, all'incirca a metà strada fra Napoli e Roma, ma anche lungo la "Via degli Abruzzi", cioè quell'arteria appenninica che, attraverso San Germano (Cassino), Sulmona, L'Aquila, Rieti, Terni e Perugia, collegava Napoli alle città della Toscana saltando Roma, un itinerario che sarebbe rimasto fino ai primi del Cinquecento uno dei principali assi di collegamento fra il Mezzogiorno e l'Italia centro-settentrionale, alla base delle fortune della giovane città dell'Aquila (sorta circa a metà del XIII secolo) e dell'Abruzzo appenninico, la cui economia si basava sullo sfruttamento della transumanza orizzontale praticata su larga scala e sul commercio della lana e di altri beni ad essa connessi (stoffe, tinture)<sup>13</sup>.

Da ciò consegue che, per fare anche un parallelo con situazioni più note e meglio studiate, come non tutti i poeti "siciliani" erano nativi della Sicilia, così a Montecassino non pochi monaci saranno stati verosimilmente originari anche delle aree appenniniche vicine, e, tra esse, di quelle linguisticamente mediane: un monastero, insomma, composito, plurilingue, non diversamente da quanto accadeva anche altrove<sup>14</sup>. Nella fase, cruciale, del passaggio all'uso scritto – maturata, non dimentichiamolo, interamente fra le mura dell'abbazia e del suo *scriptorium* –, sarà quindi scaturita l'opzione, fra i diversi modelli linguistici disponibili (allora, forse, anche più affini di quanto non lo siano oggi), per il tipo di volgare che non solo era senza dubbio più facile da trascrivere secondo gli usi grafici dell'epoca, ma si prestava meglio, per alcune sue caratteristiche (come la già vista conservazione di *-u*), ad accettare innesti di tipo latineggiante (già sottolineati da Baldelli e da Trifone), avvicinandosi, inoltre, a quello in uso nelle abbazie consorelle, poste tutte, si badi, a nord e a ovest di San Germano, fino all'Umbria e alle Marche ("da Montecassino all'Umbria", appunto, per riprendere la felice formula di Ignazio Baldelli).

Montecassino, insomma, sarebbe presto divenuta uno dei centri, se non di una vera e propria *koinè*, quanto meno di una prassi scrittoria o *scripta* a base sostanzialmente mediana<sup>15</sup>, il cui sviluppo e il cui uso avrebbero trascurato od oscurato la maggior parte

<sup>13</sup> Su questo cfr. il "classico", ma non invecchiato Sabatini 1960.

<sup>14</sup> A maggior ragione, anzi, valgono per una grande abbazia come Montecassino le lucide considerazioni svolte da Paolo Martino a proposito del monastero di S. Elia di Carbone, in Lucania: «non c'è da farsi soverchie illusioni sulla possibilità che testi scritti, i quali certo non riproducono fedelmente le parlate locali, possano offrire elementi di giudizio definitivi [...]. A parte l'alta probabilità di occorrenza di fatti di mescolanza tipici delle *scriptae* (interferenze, ipercorrettismi, ecc.), è difficile immaginare che i monaci, che nell'arco di quasi due secoli hanno annotato vari codici liturgici greci del monastero di Carbone, fossero tutti indigeni. È dunque legittimo il sospetto che quei testi volgari non riflettano comunque la genuina parlata locale, specialmente quando se ne discostano» (Martino 1991, pp. 75–76).

<sup>15</sup> Cfr. anche Trifone 1992, pp. 12–14.

di quelle diversità linguistiche, geografiche (“diatopiche”) e socio-situazionali (“diastatico-diafasiche”), che dovevano caratterizzare gli usi orali e popolari della zona circostante<sup>16</sup>.

Si sarà notato, di passata, come, nell’illustrare questo tipo di dinamiche linguistiche e culturali del Medioevo, sia mancato ogni accenno a quell’ambito territoriale che siamo abituati a chiamare “Ciociaria”, e che rappresenta oggi un punto di riferimento quasi scontato. Ciò si spiega non solo con l’ovvia constatazione che quel toponimo è di origine appena settecentesca, ma anche osservando che l’antica *Campagna* – come si è chiamata a lungo la parte settentrionale, pontificia, del territorio oggi detto “ciociaro” (il cui nome è il vero erede di *Campania*, risalito verso nord già nella tarda antichità<sup>17</sup>) – rientrava in pieno, e rientra ancora, in quelle aree mediane di cui abbiamo finora parlato, e condivideva con esse larga parte delle tendenze culturali allora in atto.

Resta, naturalmente, la necessità di continuare gli studi (già ben avviati, ad esempio, da Eugenio Beranger) sulle motivazioni della notevole e rapida fortuna di “Ciociaria”, un toponimo che peraltro è divenuto presto anche etnico, e come tale viene oggi comunemente utilizzato in un ampio territorio a sud di Roma, perfino nelle zone un tempo campane (cfr. il § successivo).

## 2. CONSIDERAZIONI SINCRONICHE (MA NON SOLO)

Venendo ora ai dialetti moderni della nostra area, le fonti che ce li documentano sono, per fortuna, parecchie, e in gran parte di buon livello<sup>18</sup>. Possiamo qui ricordare, tra i saggi e le monografie ormai storiche, Maccarrone 1915 per Cassino e Cervaro, il fondamentale, dettagliatissimo Merlo 1920 per Sora, i punti d’inchiesta dell’Atlante linguistico italo-svizzero, l’AIS (il 701, San Donato Val di Comino, e il 710, Ausonia, indagati da Gerhard Rohlfs rispettivamente dal 12 al 15 settembre e dal 9 al 12 ottobre del 1924, quando entrambi erano ancora in provincia di Caserta), quelli dell’Atlante Linguistico Italiano, l’ALI (668 – Sora, 684 – Casalattico, 692 – Pàstena, 696 – Fondi, 697 – Sperlonga, 698 – Minturno, 699 – Ponza, esplorati da Raffaele Giacomelli fra il 1953 e il 1954, tranne Ponza, indagata da Temistocle Franceschi nel 1960). Fra gli studi pubblicati in zona, non potendo ricordarli tutti, citiamo almeno i più recenti Germani 1993 per Colfelice, Arce e Rocca d’Arce, Scalfati 1997 per Sperlonga, Pistilli-Pragliola 1998 per Cassino, Bove-Centola 2003 per Formia (erede del vecchio, ma non invecchiato Mattej 1873), Di Bello 2004 per Suio. La situazione del basso Lazio o di una sua parte è descritta anche in Avolio 1992, Avolio 2000a e Avolio 2002.

Sulla base di questa ampia serie di pubblicazioni, spesso frutto di approfondite ricerche sul campo, Cassino si conferma uno snodo “diatopico” fondamentale. Le aree dialet-

<sup>16</sup> Cfr. Avolio 2009b, pp. 178–181 (e nota 18 a p. 180).

<sup>17</sup> «A partire dalla fine del III sec. d. C. il governatore della “regio I” [*Latium et Campania*] cominciò a chiamarsi “consularis Campaniae” e quindi poco alla volta tutto il Lazio venne incluso sotto l’etichetta di Campania» (Coarelli 1984, p. 334).

<sup>18</sup> Dove non c’è il riferimento alla pagina, si intende che il rinvio è alla voce corrispondente del dizionario o repertorio citato.

tali che convergono su di essa, infatti, facendone il perno di tutto il territorio compreso fra Lazio, Abruzzo, Molise e Campania, sono diverse e abbastanza ben circoscrivibili: a ovest dialetti ciociari “di transizione” con l’area linguistica mediana (Ceccano, Castro dei Volsci, Frosinone, Ferentino), a nord e nord-ovest dialetti di tipo meridionale che si avvicinano a quelli abruzzesi (Sora), a est dialetti campano-molisani (conca di Venafro), a sud-est dialetti campani “longobardi”, cioè a vocali finali ancora percepibili (Ausonia, Sant’Andrea, Rocca d’Evandro, Suio, Castelforte, Santi Cosma e Damiano, Minturno, le frazioni di Sessa Aurunca), che si ricollegano a quelli della Campania interna (alto Casertano, Sannio beneventano, Irpinia, Cilento), a sud, sulla costa tirrenica oltre gli Aurunci, dialetti campani “bizantini”, cioè con condizioni campane occidentali (napoletane) nel vocalismo atono finale e interno, ma anche nella morfologia e nella sintassi (Gaeta, Formia, Itri, Sperlonga, Fondi, Monte San Biagio).

Balza agli occhi una sorta di parallelo, naturalmente casuale, tra situazioni linguistiche e odierne condizioni storico-urbanistiche: a monte di Cassino, in centri antichi e suggestivi borghi in pietra (un esempio per tutti, Alvito), si trovano infatti dialetti con vocali atone finali centralizzate (il già visto suono *è*); a valle, lungo le due sponde del Garigliano e sugli Aurunci, in paesi spesso ancora segnati, purtroppo, dalle distruzioni belliche lungo la linea Gustav (Sant’Apollinare può in qualche modo rappresentarli), prevalgono, spingendosi quasi fino al mare (Minturno), parlate con vocali finali non accentate ancora percepibili<sup>19</sup>. Lo smembramento attuato dal Regio Decreto del 3 gennaio 1927, che ha staccato dalla Campania e aggregato al Lazio le zone poste sulla destra del Garigliano – trasformando *ex abrupto* questo fiume in un confine regionale – ha reso però ancora più problematica la comprensione del già complesso quadro linguistico locale, avendo diviso in due una zona che aveva in realtà una fenomenologia comune (quella dei dialetti campani che abbiamo definito “longobardi”).

Per fare ora qualche esempio concreto di questa complessità, vediamo che cosa accade relativamente a fenomeni ritenuti di solito determinanti per l’appartenenza al dominio linguistico meridionale. A parte il caso, già visto, di *schwa*, c’è da notare innanzitutto la distribuzione dei vari tipi di metaforesi, relativamente allo sviluppo di *è* e di *ò* toniche (vocali medio-basse). I due tipi fondamentali sono quello “sabino” – per cui tali vocali, date -I e -U latine in posizione finale, si chiudono rispettivamente in *-é-* e *-ó-* (*pedè* ‘piedi’, ma *pedè* ‘piede’, *pettè* ‘petto, -i’, *fóchë* ‘fuoco, -chi’, *órtë* ‘orto, -i’), e quello “napoletano”, che vede invece il loro dittongarsi nelle stesse condizioni (*piédë* ‘piedi’, ma *pedè* ‘piede’, *piéttë* ‘petto, -i’, *fuóchë* ‘fuoco, -chi’, *uórtë* ‘orto, -i’)<sup>20</sup>. Nessuno dei due riesce però a imporsi: se a Sora, Arce, Colfelice, Fondi, Ausonia e Minturno prevale certo il tipo “sabino”, i dialetti di San Donato, Cassino, San Giorgio a Liri, Monte San Biagio, Sperlonga, Itri, Gaeta, Formia, Suio mostrano altrettanto chiaramente il ditton-

<sup>19</sup> Ecco qualche esempio dall’inchiesta ALI di Minturno: *còre* ‘cuore’, *rènde* ‘dente’ (ma *tré rrènde* ‘tre denti’, *di pére* ‘due piedi’, accanto a *di nasi* ‘due nasi’, *niri* ‘neri’; i primi due casi sono un resto del plurale lat. in -ES?), *m’addòrmo* ‘mi addormento’, e poi *cógliu* ‘collo’, *rassu* ‘grasso’, *ritu* ‘dito’, accanto a *merùglio* ‘midollo’, *pétto* ‘petto’, *sicco* ‘magro’ (cfr. ALI, carte 55, 30, 71, 24, 79, 134, 37, 75, 47, 3, 50, 21). A volte -u può comparire anche al posto di -e, come in *maru* ‘mare’ (è il fenomeno chiamato “metaplasm”). Ausonia, Sant’Andrea e Suio mostrano condizioni simili, ma senza tracce significative di -u.

<sup>20</sup> Cfr. Rohlfs 1966–69, §§ 61, 79, 101, 123; Vignuzzi 1988, pp. 616–622; Avolio 1995, pp. 34–38.

gamento “napoletano”. Tale diffusione, “a macchie di leopardo”, non è dissimile in altre zone dell’Italia centro-meridionale, e ciò spiega, in parte, come mai non sia ancora stata elaborata una convincente ipotesi interpretativa, che chiarisca anche gli sviluppi linguistici del passato<sup>21</sup>.

Per quanto riguarda il consonantismo, nei dialetti meridionali, ad esempio in Campania e nel Molise, il nesso latino PL- passa a *kj-* (*chi-*) e quello FL- a *š-* (lo stesso suono dell’italiano *scena*, solo più debole); entrambi questi esiti sono attestati nell’odierno basso Lazio, ma con oscillazioni e differenze, nonché sviluppi particolari.

Per quanto riguarda il primo, nella zona più interna esso è del tutto regolare: nel dialetto dell’“abruzzese” Sora, ad esempio, abbiamo *chiagnë* ‘piangere’, *chianë* ‘piano’, *chiëna* ‘piena’, *chiòvë* ‘piove’, *chiummë* ‘piombo’ (uno sviluppo che proprio in Abruzzo è limitato a poche località, tra cui, nell’Aquilano, Balsorano, Opi, Castel di Sangro e, nel Chietino, la valle del Trigno), e lo stesso si osserva ad Arce, Colfelice, Cassino, Ausonia e altrove (cfr. Merlo 1920, p. 205; Germani 1993; Pistilli-Pragliola 1998; AIS, carta 367). Sulla costa, però, gli esiti in *pj-* e i “doppioni” aumentano sensibilmente: a Sperlonga, ad esempio, *piëgnë* ‘piangere’, *piummë* ‘piombo’, addirittura *plaja* ‘spiaggia’, con il nesso latino conservato, ma *chiëjë* ‘piega’ e *schiovë* ‘spiovere’ (cfr. Scalfati 1997, II); a Formia *piàgnërë* e *piagnùtë* ‘pianto’, *pinë* ‘pieno’, ma a *ssuónnë chinë* ‘a sonno pieno’, *chiànchëlë* ‘assiccelle’ (< PLANCA + suffisso diminutivo), *cchiù* ‘più’ (< PLUS), *chiuppë* ‘pioppo’, e poi *pióppëtë* e *chióppëtë* ‘piovuta’, *piummë* e *chiummë* ‘piombo’ (cfr. Bove-Centola 2003); a Minturno l’ALI (carte 72, 97) attesta *la chianda* ‘la pianta del piede’, e *chiagni* ‘piangere’; per Suio Di Bello 2004 documenta con dovizia di dettaglio l’ulteriore sviluppo a *č* (*ci*), come in *cianchièro* ‘macellaio’, *cianta* ‘pianta’, *ciuppéto* ‘pioppeto’, visibile anche in altre località vicine, laziali e campane.

In riferimento al secondo sviluppo (FL- > *š-*), incertezze e irregolarità sono maggiori: assente già nella zona lungo il Liri, a ridosso del vecchio confine Stato-Regno (Arce, Rocca d’Arce, Colfelice, cfr. Germani 1993), esso mostra segni di cedimento anche a Sora e a Cassino, dove spesso caratterizza, oggi, i registri rurali o più arcaici: a Cassino, ad esempio, secondo Pistilli-Pragliola 1998, le varianti *šatë* ‘fiato’ e *šórë* ‘fiore’ sono caratteristiche della parlata rurale, mentre *šumë* ‘fiume’ è ormai, come nella vicina Pontecorvo, in disuso; a Sora *fiórë* e *rëfiatà* ‘respirare’ si erano imposti già ai tempi delle inchieste di Clemente Merlo (fra il 1897 e il 1908), accanto a *šumë* ‘fiume’ e *šëccà* ‘fioccare, nevicare’<sup>22</sup>. Sulla costa, viceversa, si registrano occorrenze forse più rare rispetto all’esito

<sup>21</sup> Gli antichi testi cassinesi, come del resto molti altri dell’Italia mediana, non hanno mai dittonghi metafonetici. Se Rohlfs (1966–69, § 101) ritiene che la chiusura “sabina” sia parallela alla metaforesi di *é* ed *ó* che si chiudono in *i* ed *ù* (cfr. *supra*, il *Ritmo cassinese*), Castellani (1973, pp. 82–83), non senza validi argomenti, si schiera invece a favore di una maggiore antichità del dittongo “napoletano”, già suggerita a suo tempo dal Parodi. Ampio, ma non risolutivo, e comunque basato sull’interpretazione dei soli dati geolinguistici, è Franceschi 1993, mentre un altro approfondito tentativo di ricostruzione è stato recentemente compiuto in Barbato 2008: l’autore sostiene con ricchezza di dettagli la tesi – avanzata del resto anche da Helmut Lüdtke – dell’anteriorità del tipo “sabino”, ma ammette in conclusione l’esistenza di alcune “questioni aperte”. Personalmente propenderei per ipotesi ricostruttive più elastiche e meno rigidamente “sequenziali”, sulla scia di quanto osservava lo stesso Castellani, secondo il quale «[N]iente, in fondo, impedisce di supporre che la riduzione dei dittonghi metafonetici a *e*, *o* chiuse possa risalire, secondo i luoghi, a una data remotissima» (Castellani 1973, pp. 83–84). La questione, comunque, andrà senz’altro ripresa in altra sede.

<sup>22</sup> Cfr. Merlo 1920, p. 206; Rohlfs 1966–69, §§ 186, 183; Avolio 1992, p. 302.

in *kj-* da PL-, ma pur sempre significative: a Sperlonga *sfiatë* ‘fiato’, *fiórë* ‘fiore’, ma *šuššë* ‘soffiare’, *cavulušorë* ‘cavolfiore’ (Scalfati 1997, II), a Formia *fiètë* ‘fiato’, *fiuccà* ‘nevicare’ (ma anche *juccà*, *juccò*, con esito simile a quello dell’Irpinia e del Cilento), *furi* ‘fiore’, ma *suššà*, *šuššà* ‘soffiare’ (Bove-Centola 2003), a Suio *šanchi* ‘sfiancarsi’, *šasco* ‘fiasco’, *šumo* ‘fiume’ (che convive con *jumo*), *soššà* ‘soffiare’, ma, come a Sora, *furi* ‘fiori’, *refiatà* ‘respirare’ (cfr. Di Bello 2004).

Elemento unificante di tutta la zona a cavallo fra Lazio e Campania – e anche di una, più ampia, situata fra Italia mediana e Italia meridionale, all’incirca da Barete (a NO dell’Aquila), e Castelmadama (Roma, nella valle dell’Aniene), fino alla parte occidentale della provincia di Pescara, a quella di Isernia e al retroterra di Capua (Calvi, Ce) – è invece la (palatalizzazione di -(L)L- davanti ad -i o -u, che, in non poche parlate, si ritrova pure in posizione iniziale. Moltissimi potrebbero essere gli esempi, a cominciare dall’articolo determinativo maschile, che è, quasi ovunque (tranne che a Gaeta vecchia, cioè a Sant’Erasmo, dove si dice *u*), *gliu*, *glio* o *ju*, *jo* (e *gli*, *ji* al plurale): qui citiamo, per Sora, *bbéglië* ‘bello, -i’, *caglina* ‘gallina’, *capiglië* ‘capello, -i’, *mëglica* ‘mollica’ (Merlo 1920, pp. 199–200), per Colfelice *pazziarëglië* ‘giocattolo’, *gliumë* ‘lume’, *gliva* ‘oliva’ (Germani 1993), per Cassino *chiglië* ‘quello, -i’ (ma *chëllë* ‘quella’), *pësiëglië* ‘pisello’, *gliunnëri* ‘lunedì’ (Pistilli-Pragliola 1998), per Fondi *cójjë* ‘collo’, *Muntëcéjjë* ‘Monticelli’ (ALI, carte 37, 10), cioè ‘Monte San Biagio’, per Formia *cavaglië* ‘cavallo, -i’, *portocaglië* ‘arancia’, *vaglië* ‘gallo, -i’ (accanto a *jallë*), *gliëttë* ‘letto’, *glimë* ‘lima’, e, nei diminutivi, *campaniëglië* ‘campanello, -i’, *cauzariëglië* ‘calzettino, -i’ (cfr. Mattej 1873, pp. 31, 32, 94, 15 e nota 2 a p. 24). Suio va oltre, mostrando anche la parallela, più rara palatalizzazione di di -N- e -NN- (anche da -ND- assimilato in -NN-), come in *cagni* ‘cani’, da leggere *cañi*, *gniro* ‘nero’ e *mugno* ‘mondo’ (Di Bello 2004)<sup>23</sup>.

### 3. (PRE)GIUDIZI DIFFUSI E CONFERME (O SMENTITE) LINGUISTICHE

Una visione d’insieme, comunque (e gli esempi fatti, in fin dei conti, ce lo mostrano già bene), rivela chiaramente come non solo Cassino, ma gran parte dell’area degli antichi circondari di Sora e Gaeta passati dalla Campania al Lazio nel 1927 possieda tuttora una fisionomia linguistica piuttosto chiaramente campana (cfr. anche le note 24–26), ed anzi con una frammentazione e “frantumazione” interna che non solo ha pochi riscontri altrove, ma che riproduce con sorprendente precisione proprio quella osservabile all’interno della Campania attuale (ad esempio la distinzione fra dialetti che, per comodità, abbiamo definito “bizantini” e “longobardi”).

E tuttavia, malgrado ciò, va rilevata, in molti comuni di questa zona, una notevole riluttanza ad accettare il fatto che la loro natura linguistica e culturale sia definibile come “campana”. Se a Sora un tale atteggiamento può ancora essere giustificato dalla vicinanza al confine abruzzese, dalla contemporanea distanza del vecchio capoluogo, Caserta, e dalla natura in fondo “mista” del dialetto locale (cfr. Avolio 2000b, p. 26), a Fondi (ben più napoletana anche nella parlata, cfr. la nota 24) certo non lo è più: in quest’ultimo

<sup>23</sup> In *ciagniëglio* ‘pianella, ciabatta’ si possono osservare le tre principali palatalizzazioni di questo dialetto all’interno della stessa parola, con -n- palatalizzato perfino davanti al dittongo metafonetico!

comune, ad esempio, è abitudine aggirare il problema sfruttando l'etichetta di "paese di confine" e la posizione chilometricamente equidistante (ma ciò è privo di rilevanza sul piano linguistico) fra Roma e Napoli<sup>24</sup>.

Anche a Formia, del resto, ormai in vista del Vesuvio, tesi antipartenopee sono riuscite abbastanza presto a far breccia (forse perfino più che nella vicina Itri), facilitate, paradossalmente, proprio dalle conseguenze del notevolissimo flusso di casertani e napoletani, che in tutta la zona è particolarmente intenso, ed anzi invasivo, ad esempio durante la stagione balneare. Né bisogna trascurare il fatto che l'aggregazione al Lazio, ovviamente amplificata a suo tempo in modo potente dalla propaganda fascista, e il passaggio della zona costiera, fra il 1927 e il 1934 (anno della fondazione di Littoria, poi divenuta Latina), addirittura alla provincia di Roma, hanno significato per molti una sorta di "promozione" del territorio, l'uscita dal Mezzogiorno, l'affrancamento da un'etichetta non solo già allora oggettivamente scomoda, ma andata sempre più deteriorandosi col passare dei decenni (a causa dell'offuscarsi dell'immagine di Napoli e del recente allargarsi del cancro della camorra a molte delle zone casertane geograficamente più vicine).

Forte, insomma, per tutti questi motivi, è la tendenza a barricarsi dietro gli attuali confini, regionali e provinciali, per tracciare una distinzione, spesso smentita dai fatti (in primo luogo linguistici), tra "loro" (i "napoletani", termine con cui si indicano tutti coloro che provengono dalla Campania) e "noi" ("del basso Lazio"). A distanza di più di ottant'anni dal decreto mussoliniano – passato (non dimentichiamolo) sulla testa delle popolazioni interessate –, baluardi della fedeltà alla Campania e alla Terra di Lavoro restano solo, pur se in larga parte, proprio Cassino e Gaeta, peraltro indicate come napoletane anche nel dialetto dagli abitanti di tutte le località vicine<sup>25</sup>.

<sup>24</sup> Che tale posizione sia priva di rilevanza è dimostrato dalla fitta serie di transizioni linguistiche osservabili proprio in coincidenza con il confine storico fra Stato e Regno e fra Lazio e Campania; è qui, infatti, e cioè tra Sonnino e Monte San Biagio, che passano i limiti settentrionali dei seguenti fenomeni campani e meridionali (tipici anche di Cassino e di molte altre località dell'attuale basso Lazio): a) sviluppo -BJ- > -ġġ-: HABEO > *aggè* 'ho', RABIA > *raggè* 'rabbia' ecc. (più a nord si dice invece *ajo*, *raja*); b) sviluppo -L- > -vè- prima di consonante: *àvètè* 'alto', *càvècè* 'calce, calcio, calci', *fàvècè* 'falce' ecc. (più a nord *àuto* o *ardo*, *fàuce* o *farge* ecc.); c) pronomi e aggettivi possessivi del tipo conservativo *tu(ò)jè* e *su(ò)jè* 'tuo' e 'suo' (più a nord troviamo il tipo analogico *téjo* e *séjo*, rifatto su *méjo* < MEU(M)); d) avverbi di luogo come *ccà* 'qui', *llà* 'lì', *'ngòppè* 'sopra' e *abbascè* 'sotto, giù' (più a nord si usano *ècco*, *èglio*, *'ncima* e *abballe*); e) forme di sesta persona del presente indicativo come *hannè* 'hanno' *dannè* 'danno' *fannè* 'fanno' ecc. (più a nord troviamo *ào* < *avo* < \*AVUNT, *dao*, *fao*); f) anticipazione del pronome oggetto (diretto od obliquo) nelle frasi oggettive, finali e temporali e in genere nelle subordinate implicite (formate cioè con l'infinito): *pè la fà bènèdicè* 'per farla benedire', *primè dè sè marità* 'prima di sposarsi', *sè mèsè ancapè dè sè l'accattà* 'si mise in testa di comprarsela' ecc. Sempre in questa zona, infine, si arrestano i tipi lessicali *cusètòrè* 'sarto', *vaglìonè* 'ragazzo', *vrènnè* 'crusca', *susà* 'alzarsi', *stutà* 'spegnere' e molti altri (a nord troviamo rispettivamente *sartòrè*, *mammóccio*, *simola*, *arizzà*, *smorzà*). Cfr. Avolio 2002, p. 99.

<sup>25</sup> E, in effetti, tale giudizio dei parlanti, nonché lo stesso consolidarsi di una "zona di resistenza" proprio a Cassino e a Gaeta, trova una sua ragione nella seguente constatazione: nel Lazio meridionale, «come una zona più marcatamente campana (il circondario di Gaeta) si trova vicino ad una seconda zona (il circondario di Sora) in cui più evidenti sono le interferenze con [varietà linguistiche] di tipo diverso (interne o anche esterne al Regno), così, nell'ambito di ognuno dei due circondari, una zona più "napoletana" (rispettivamente quelle di Formia-Gaeta e di Cassino) si affianca ad una dove i tratti linguistici partenopei si mescolano con fenomeni di altra provenienza (zona fondana e zona di Sora, con le valli del Liri e di Comino; va detto subito, però, che, fra le due, quella di Fondi ha senza dubbio, nel suo complesso, una fisionomia assai più campana dell'altra)» (Avolio 2002, p. 100). Cfr. anche le note 24 e 26.



Ma, se questi sono i (pre)giudizi oggi maggiormente diffusi, un'analisi più obiettiva, come si è visto, non è difficile ed anzi potrebbe (e dovrebbe) essere serenamente compiuta. Proprio da uno dei punti del vecchio confine storico, del resto, e cioè da Monte San Biagio, viene un valido esempio che parte da una prospettiva più ampiamente culturale, e addirittura enogastronomica: si tratta dell'opinione, fondata, del cuoco e ristoratore Flaviano Rizzi, titolare del locale *Hostaria della Piazzetta*, espressa in un'intervista rilasciata ad Alessio Postiglione il 21 maggio 2008 e facilmente reperibile in rete, ne *Il blog di comuni italiani.it*. Non è inutile riprodurne anche in questa sede qualche passo.

Sa, qua la nostra tradizione è campana. Eravamo l'ultimo paese del regno di Napoli; anticamente c'erano molte caserme ed avamposti di soldati borbonici lungo il confine... beh... un confine particolare [...], in direzione degli Appennini c'era una vera e propria terra di nessuno... piena di briganti. Questa era una zona di scorribande e, infatti, ancora proponiamo l'antipasto del brigante: salsiccia, olive, caciotta caprina. Era l'ideale per chi fuggiva e si dava alla macchia [...]. Anche con l'Unità siamo rimasti nell'orbita della cultura napoletana: eravamo parte della Terra di Lavoro, l'attuale Provincia di Caserta, era una delle provincie più grandi d'Italia e si estendeva anche nel basso Lazio [...]. Qui c'erano dei piatti particolari, ispirati dalla tradizione napoletana ma un po' diversi. Si tratta di una cucina unica che è a rischio estinzione. La lazializzazione dell'area l'ha messa a rischio.

Come si può notare, Rizzi coglie bene, senza reticenze o remore, e nelle sue motivazioni storiche, sia la sostanziale natura campana della tradizione locale (che non smentisce, come vorrebbero molti fondani, quella sua parte derivante dalla plurisecolare posizione di confine, bensì la integra), sia il rischio di una "lazializzazione" culturale, di cui, in effetti, soprattutto le generazioni più giovani – che spesso fanno poco o nulla di quanto è accaduto anche nel recente passato – sembrano non rendersi conto, aderendo supinamente all'attuale realtà amministrativa.

A pochi chilometri da Monte San Biagio, Sperlonga, grazie al pregevole studio pubblicato nel 1997 da Giulio Scalfati, ci offre poi la possibilità di integrare le considerazioni di Rizzi e quelle linguistiche qui già svolte, attraverso una serie notevole di parole tipiche, le quali, al netto di qualche lievissima differenza fonetica (come la frequente palatalizzazione in *è* di *a* tonica, o la palatalizzazione di -(L)L- davanti ad -i o -u), sono anche del napoletano più stretto (cfr. Scalfati 1997, vol. II; si mantiene la trascrizione dell'autore): *arricettè* 'rassettare', *cecàto* 'cieco' (ad Ausonia *šéco*, cfr. AIS, carta 188), *cònnola* 'culla' (con *ò* aperta, ad Ausonia e a Formicola, Ce, rispettivamente *cònnela* e *cònn<sup>n</sup>la*, cfr. AIS, carta 61), *frate-cainàto* 'cognato', *frate-cucino* 'cugino', *fravechè* 'fabbricare, costruire', *langèlla* 'brocca', *marèna* 'colazione', *'nzogna* 'sugna', *pimmece* 'cimice' (ad Ausonia, San Donato V. C. e Formicola, *cémēcē* e *simm. masch.*, cfr. AIS, carta 473), *pucundria* 'maliconia', *sanguétta* 'mignatta, sanguisuga', *scamazze* 'calpestare', *scartiéglio* 'gobba' (a Suio *còbbo* 'gobbo', Di Bello 2004), *scetè* 'svegliare', *sereticcio* 'raffermo', *stagione* 'estate', *stutè* 'spegnere', *ziro* 'orcio'). Da notare anche la serie latina dei giorni futuri (*craj* 'domani', *pscraj* 'dopodomani', *pescrichie* 'doman l'altro', che Scalfati riporta correttamente a *postride*, cioè *POSTRIDIE*, *pescruzzo* 'l'altro ancora', p. 191), quasi in tutto identica a quella napoletana seicentesca, e verosimilmente oggi ormai arcaica, e ri-

cordata solo dagli anziani, visto che a p. 162 come equivalente di ‘domani’ viene dato solo *dummène*<sup>26</sup>.

Vero è che il lessico è stato efficacemente definito la “buccia” di un sistema linguistico, cioè la parte più “esterna” e dunque più facilmente influenzabile e modificabile<sup>27</sup>, ma certo una serie così ampia e incisiva di concordanze, e in più località (cfr. nota 26), non si presta ad essere facilmente elusa.

Possiamo infine avviarci alla conclusione tornando a Cassino e citando almeno uno dei tanti proverbi contenuti nel bel lavoro, di una quindicina di anni fa, di Emilio Pistilli e Benito Pragliola (anche qui manteniamo la trascrizione originale): *gli’avarò è comè gliu puórcò: è buónò sùlò ròppò muórtò* ‘l’avaro è come il maiale: è buono solo dopo la morte’ (Pistilli-Pragliola 1998, p. 291). L’unico tratto non napoletano (ma ben presente, come si è visto, nella Campania settentrionale) è dato, di nuovo, dalla palatalizzazione di L- nell’articolo determinativo maschile.

Ciò che si è fin qui osservato, comunque, non può non spingerci ad una riflessione conclusiva di carattere più generale: quanto spesso le considerazioni sulle lingue d’uso e sulle loro caratteristiche sono condizionate da fattori che in realtà linguistici non sono? In altri termini, quanto peso hanno avuto e hanno ancora elementi che sono invece di natura amministrativa o storico-politica? Non di rado, e non solo per i parlanti, basta un semplice tratto di penna su di una carta geografica per cambiare la stessa percezione della propria o di altre varietà linguistiche. Non si tratta certo di una novità: è accaduto spesso in passato, e ancora nel corso del Novecento, in zone vicine e anche lontane da quelle di cui stiamo parlando (dalla Moldavia sovietica fino alla Croazia, alla Serbia e alla Bosnia nate dalla dissoluzione della ex Jugoslavia). Tuttavia, la frequenza con cui tali situazioni si ripetono induce a riflettere anche su quanto episodico e contraddittorio sia stato, negli ultimi decenni, il contributo dei linguisti di professione al loro chiarimento o almeno ad una corretta impostazione dei termini del problema. Lecito, dunque, auspicare che tale contributo possa essere in futuro più incisivo, e che possa avere una più ampia circolazione e fruizione, a cominciare dalle nuove, stimolanti prospettive di analisi che proprio alcuni dei maggiori centri italiani di ricerca dialettologica e geolinguistica hanno contribuito, negli ultimi tempi, ad elaborare<sup>28</sup>.

<sup>26</sup> Un’indagine sul campo personalmente condotta a Itri ha messo in luce anche qui una situazione molto simile, con alcune particolarità lessicali che rendono la parlata del paese (che pure non offre alcun esempio sicuro degli sviluppi fonetici PL- > kj- e FL- > š-) ancor più napoletana rispetto a quelle vicine: «ecco un breve schema riassuntivo: *la capè* vs. *ju c(u)apè* ‘la testa’ (nap. *a capè*), *connèlè* vs. *cunnèlè* ‘culla’ (nap. *connèlè*), *chianghièrè* (v.) vs. *macellarè* ‘macellaio’ (nap. *chianghièrè*), *cècatè* vs. *cièchè* (nap. *cècatè*), *facimmè* vs. *facémè* ‘facciamo’ (nap. *facimmè*), *janèrè* vs. *stréjè* ‘strega’ (nap. *janarè*), *jutè* vs. *(j)itè* ‘andato’ (nap. *jutè*), *mastrascè* (v.) vs. *falègnamè* ‘falegname’ (nap. *mastèrascè*), *mulghèrè* vs. *mójjè* ‘mia moglie’ (nap. *mulghèrè*), *nièntè* vs. *nièntè* ‘niente’ (nap. *nièntè*), *prèssè* vs. *prèscè* ‘fretta’ (nap. *prèssè*); *sagli* vs. *azzèccà* ‘salire’ (nap. *sagli*), *tèstunjè* (v.) vs. *tartaruchè* ‘tartaruga’ (nap. *cèstunjè*, v.)» (Avolio 1992, pp. 311–12, nota 48).

<sup>27</sup> Cfr. Berruto 2006, p. 108.

<sup>28</sup> Si pensi, in primo luogo, alla cosiddetta dialettologia “percettiva” o “percezionale”, nata e sviluppata all’Università di Torino per iniziativa soprattutto di Tullio Telmon e del suo gruppo di ricerca: si veda, su questo, in primo luogo Cini-Regis 2002.

## Riferimenti bibliografici

- AIS = K. JABERG, J. JUD, *Sprach- und Sachatlas Italiens un der Südschweiz* (Atlante Linguistico ed Etnografico dell'Italia e della Svizzera meridionale, 8 voll.), Zofingen, Ringier, 1928–40 (8 voll.).
- ALI = M. BARTOLI *et alii*, *Atlante Linguistico Italiano*, Roma, Istituto Poligrafico e Zecca dello Stato, 1995–.
- Avolio 1992 = F. AVOLIO, *Il confine meridionale dello Stato Pontificio e lo spazio linguistico campano*, in «Contributi di filologia dell'Italia mediana», VI (1992), pp. 291–324.
- Avolio 1995 = F. AVOLIO, *Bommèsprå. Profilo linguistico dell'Italia centro-meridionale*, S. Severo, Gerni Editori.
- Avolio 2000a = F. AVOLIO, *Gli studi sulle varietà linguistiche del territorio di Formia: bilanci e prospettive*, in M. Franzini (ed.), *Storia illustrata di Formia*, vol. III, *Formia in età moderna*, a c. di A. Di Biasio, Pratola Serra, Sellino & Barra Editori, pp. 233–256.
- Avolio 2000b = F. AVOLIO, *Ma nuje còmme parlamme? Problemi di descrizione e classificazione dello spazio dialettale "campano"*, in «Romance Philology», 54 (Fall 2000), pp. 1–28.
- Avolio 2002 = F. AVOLIO, *Le varietà linguistiche della "Campania perduta" come fonte per la storia del territorio*, in *Formianum. Atti del Convegno di Studi sui giacimenti culturali del Lazio meridionale, VI – 1998*, Archeoclub d'Italia, Sede di Formia, Minturno, Caramanica, pp. 91–102.
- Avolio 2009a = F. AVOLIO, *Lingue e dialetti d'Italia*, Roma, Carocci.
- Avolio 2009b = F. AVOLIO, *Tra Abruzzo e Sabina. Contatti e reazioni linguistiche sui "confini" dialettali nel contado aquilano*, Alessandria, Edizioni dell'Orso.
- Baldelli 1983 = I. BALDELLI, *Medioevo volgare da Montecassino all'Umbria*, Bari, Adriatica.
- Baldelli 1987 = I. BALDELLI, *La letteratura dell'Italia mediana dalle Origini al XIII secolo*, in A. Asor Rosa (ed.), *Letteratura italiana*, vol. VI, *Storia e geografia – L'età medievale*, Torino, Einaudi, pp. 27–64.
- Baldelli 1988 = I. BALDELLI, *L'uso del volgare nel Ducato di Spoleto*, in Id., *Conti, Glosse e Riscritture dal secolo XI al secolo XX*, Napoli, Morano, pp. 91–108.
- Barbato 2008 = M. BARBATO, *Metafonia napoletana e metafonia sabina*, in A. De Angelis (ed.), *I dialetti meridionali tra arcaismo e interferenza*, Atti del Convegno Internazionale di Dialettologia (Messina, 4–6 giugno 2008), Palermo, Centro di Studi Filologici e Linguistici Siciliani (Supplementi al Bollettino, 16), pp. 275–289.
- Berruto 2006 = G. BERRUTO, *Quale dialetto per l'Italia del Duemila? Aspetti dell'italianizzazione e risorgenze dialettali in Piemonte (e altrove)*, in A. A. Sobrero, A. Miglietta (edd.), *Lingua e dialetto nell'Italia del duemila*, Galatina, Congedo, pp. 101–127.
- Bove-Centola 2003 = G. BOVE, G. CENTOLA, *Dizionario del dialetto formiano*, Formia, D'Arco Edizioni.
- Castellani 1973 = A. CASTELLANI, *I più antichi testi italiani. Edizione e commento*, Bologna, Pàtron.
- Cini-Regis 2002 = M. CINI, R. REGIS (edd.), *Che cosa ne pensa oggi Chiaffredo Roux? Percorsi della dialettologia percezionale all'alba del nuovo millennio*, Alessandria, Edizioni dell'Orso.
- Coarelli 1984 = F. COARELLI, *Lazio. Guide archeologiche Laterza*, Bari, Laterza.
- Di Bello 2004 = R. DI BELLO, *Suio borgo medioevale. Glio paese méio. Viaggio nel dialetto di Suio*, Prefazione di A. Di Biasio, Introduzione di F. Avolio, Suio, Biblioteca Kennedy, Castelforte, Grafiche Emmegi.
- Franceschi 1993 = T. FRANCESCHI, *L'ascolano tra romanico e romanzo. Uno studio geolinguistico*, in S. Balducci (ed.), *I dialetti delle Marche meridionali*, Alessandria, Edizioni dell'Orso, pp. 11–76.
- Germani 1993 = A. GERMANI, *Arrénne glü fazzolettone. Dizionario del dialetto di Colfelice, Arce e Roccardarce*, Comune di Colfelice (rist., *ivi*, 1998).

- Maccarrone 1915 = N. MACCARRONE, *I dialetti di Cassino e di Cervaro*, Perugia, Unione Tipografica Cooperativa.
- Martino 1991 = P. MARTINO, *L'“area Lausberg”. Isolamento e arcaicità*, Roma, Il Calamo (Dipartimento di Studi Glottoantropologici dell'Università di Roma “La Sapienza”).
- Matteij 1873 = P. MATTEJ, *Studii sul dialetto di Formia*, manoscritto (edizione a stampa Minturno, Caramanica, 1978).
- Merlo 1920 = C. MERLO, *Fonologia del dialetto di Sora (Caserta)*, in «Annali delle Università Toscane», XXXVIII (1919 [ma 1920]), pp. 117–283; vol. a sé, Pisa, F. Mariotti (rist. anast. del vol., Bologna, Forni, 1978).
- Migliorini 1963 = B. MIGLIORINI, *Parole nuove. Appendice di dodicimila voci al “Dizionario moderno” di Alfredo Panzini*, Milano, Hoepli.
- Pistilli-Pragliola 1998 = E. PISTILLI, B. PRAGLIOLA, *L'indialetto cassinese. Dizionario etimologico cassinese-italiano con aggiunta di: espressioni tipiche – proverbi – filastrocche – nomignoli*, Cassino, Tipolitografia Pontone.
- Rohlf 1966–69 = G. ROHLFS, *Grammatica storica della lingua italiana e dei suoi dialetti*, Torino, Einaudi (3 voll.).
- Sabatini 1960 = F. SABATINI, *La regione degli altopiani maggiori d'Abruzzo: storia di Roccaraso e Pescocostanzo*, Roccaraso, Azienda di Soggiorno e Turismo.
- Sabatini 1996 = F. SABATINI, *Origini linguistiche e letterarie d'Italia*, in Id., *Italia linguistica delle origini. Saggi editi dal 1956 al 1996, raccolti da Vittorio Coletti, Rosario Coluccia, Paolo D'Achille, Nicola De Blasi, Livio Petrucci*, Lecce, Argo, vol. II, pp. 283–321.
- Scalfati 1997 = G. SCALFATI, «*Splonga*» *Sperlonga. Venti quattro secoli*, Minturno, Caramanica (2 voll.).
- Silvestri 1977–82 = D. SILVESTRI, *La teoria del sostrato. Metodi e miraggi*, Napoli, Macchiaroli, 1977–82 (3 voll.).
- Trifone 1992 = P. TRIFONE, *Roma e il Lazio*, Torino, Utet libreria.
- Vignuzzi 1988 = U. VIGNUZZI, *Italienisch: Areallinguistik VII. Marche, Umbrien, Lazio*, in G. Holthus, M. Metzeltin, Ch. Schmitt (edd.), *Lexikon der Romanistischen Linguistik (LRL)*, vol. IV, *Italiano, Corso, Sardo*, Tübingen, Niemeyer, pp. 606–642.
- Vignuzzi 1994 = U. VIGNUZZI, *Il volgare nell'Italia mediana*, in L. Serianni, P. Trifone (edd.), *Storia della lingua italiana*, vol. III, *Le altre lingue*, Torino, Einaudi, pp. 329–372.

### **Diachronic and synchronic considerations about linguistic varieties in Cassino's area and in Southern Latium**

In this contribution the author discusses three different aspects concerning the linguistic area of Southern Latium (from Cassino and surroundings till the Tyrrhenian coast). In the first part, he draws the attention to the language of the *Ritmo cassinese* – an ancient poetic text written in “vulgar” and coming from the Montecassino Abbey – which is quite different from the dialect at present spoken in this area –, and he expresses the hypothesis that this kind of language could be not the faithful mirror of the oral varieties of the Middle Ages, but the product of a particular linguistic *scripta*, that had its roots in the near Middle Italy and was developed in the multilingual context of the Abbey. In the second part, he describes the principal modern linguistic phenomena of the same area (with data obtained from linguistic atlases, personal inquiries and dialect dictionaries), that was in the Twenties admitted in the region Latium, but is still a part, from the linguistic point of view, of Campania, the region to whom it belonged until 1927. In the third and final chapter, we find a review of the most common linguistic prejudices of this area; they demonstrate, in the author's opinion, that the contribution of linguists in this kind of discussions should be, in the future, more evident and effective.

MARZENA CHROBAK

Instytut Filologii Romańskiej, Uniwersytet Jagielloński

## MOTYW KOMUNIKACJI MIĘDZYJĘZYKOWEJ W DRAMACIE POŚWIĘCONYM ODKRYCIU I PODBOJOWI AMERYKI

Spotkania i rozmowy pomiędzy osobami pochodzącymi z różnych etnii lub narodów, a co za tym idzie – posługujących się różnymi językami, stanowią częsty element utworów literackich, tak epickich, jak dramatycznych. Jeśli osoby te nie znają wspólnego języka, niezbędne jest pośrednictwo tłumacza. Opis takiej sytuacji nie nastęrcza problemu w powieści, gdzie wystarczy zasygnalizować fakt pośrednictwa językowego. Odmiennych środków należy użyć tam, gdzie scenę komunikacji trzeba nie opisać, a przedstawić: w dramacie oraz w innych gatunkach audiowizualnych, takich jak film czy opera. W ramach zainteresowania komunikacją między Europejczykami a Indianami w dobie odkrycia i podboju Ameryki<sup>1</sup> przebadalam korpus obejmujący ponad dwadzieścia dramatów pochodzących z różnych kontynentów i z różnych epok: pięć dramatów hiszpańskich z okresu Złotego Wieku i jeden z wieku XVIII<sup>2</sup>, trzy tragedie francuskie z XVIII w.<sup>3</sup>, sześć tekstów kolonialnego teatru ludowego z obszarów dzisiejszego Meksyku, Gwatemali, Peru i Boliwii<sup>4</sup>, osiem współczesnych (XX–XXI w.) dramatów meksykańskich poświęconych Malinche, indiańskiej tłumaczce hiszpańskich konkwistadorów Meksyku, postaci emblematycznej dla tożsamości meksykańskiej<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> Por. M. Chrobak, *Między światami. Tłumacz ustny oraz komunikacja międzykulturowa w literaturze odkrycia i konkwisty Ameryki*, Kraków 2012. Motywowi komunikacji międzyjęzykowej i postaci tłumacza ustnego w eposie, dramacie i powieści poświęciłam część III, z której obficie czerpie niniejszy artykuł.

<sup>2</sup> Lope de Vega, *El Nuevo Mundo descubierto por Cristobál Colón*, ok. 1599, *El Arauco domado*, 1625; Tirso de Molina, *Amazonas en las Indias, La lealtad contra la envidia*, 1626–1630; P. Calderón de la Barca, *La aurora en Copacabana*, ok. 1651; A. Cordero, *Cortés triunfante en Tlaxcala*, 1780.

<sup>3</sup> Lisle de la Drevétière, *Arlequin sauvage*, 1721; Voltaire, *Alzire ou les Américains*, 1736; A. Piron, *Fernand Cortez, ou Montezume*, 1742–1744.

<sup>4</sup> *Danza de la Gran Conquista, Danza de la Pluma, Danza de la Conquista, Tecum Uman, La Muerte de Atahualpa, Tragedia del fin de Atawallpa*.

<sup>5</sup> C. Gorostiza, *La Malinche o La Leña está verde*, 1958; C. Fuentes, *Todos los gatos son pardos*, 1970; S. Novo, *Cuahtémoc*, 1970; R. Usigli, *Corona de fuego*, 1972; R. Castellanos, *El eterno femenino*, 1975; S. Berman, *Aguila o sol*, 1983; W. López, *Malinche Show!*, 1980; V.-H. Rasón Banda, *La Malinche*, 2000.

W obrębie wspomnianego korpusu wyróżniłam cztery podstawowe techniki:

- 1) iluzja porozumienia językowego,
- 2) iluzja nieporozumienia językowego,
- 3) naśladowanie różnorodności językowej,
- 4) oddanie efektu niezrozumienia i/lub obcości.

O iluzji porozumienia mówię wówczas, gdy interlokutorzy różnej narodowości (Indianie i Europejczycy) przemawiają w jednym języku (języku całego utworu) bez pośredników i porozumiewają się płynnie, a problem różnicy językowej nie jest poruszany. Owa konwencja przezroczystości językowej dominuje w literaturze pięknej od jej zarania, nic zatem dziwnego, że przeważa także w badanym korpusie. Iluzją nieporozumienia językowego nazywam stan, gdy rozmówcy różnej narodowości (Indianie i Europejczycy) przemawiają w jednym języku (języku całego utworu), lecz nie rozumieją się nawzajem, co sygnalizują werbalnie i niewerbalnie. Technikę tę stosowali m.in. Lope de Vega oraz Calderón de la Barca.

*El Nuevo Mundo descubierto por Cristobál Colón* Lopego de Vegi (ok. 1599) to podzielona na trzy akty seria obrazów z 15 lat życia Kolumba. Sceny usytuowane w Ameryce obfitują w przedstawienia trudności i omyłek epistemologicznych oraz komunikacyjnych, typowych dla pierwszych kontaktów. W akcie II Auté, Indianin z karaibskiej wyspy Guanahani, relacjonuje wodzowi Dulcanquelinowi przybycie białych ludzi, którzy nadpłynęli w „trzech domach”, pod wielkimi płachtami płótna. Ich mowy nie zrozumiał, choć wyraźnie słyszał trzy słowa: *Dios* (hiszp. *Bóg*), *tierra* (hiszp. *ziemia*), *Virgen* (hiszp. *Dziewica [Maryja]*); uważa je za nazwy ich trzech domów, ewentualnie imiona ojca, matki i zaginionego przyjaciela. Wódz, po namyśle, sądzi raczej, że mają do czynienia z ludźmi pożartymi, a następnie wypłutymi przez wielkie ryby, wzywającymi w trwodze swych bogów. Obcy przybysze posługują się obcą mową oraz obcymi przedmiotami. Stawiają wielki drewniany krzyż, którego funkcję próbują odgadnąć autochtoni, wysuwając i uzasadniając kilka hipotez: pal do cumowania pływających domów, wieża obserwacyjna, święty obiekt, zegar słoneczny. Pomyłki te, pełniące w sztuce głównie funkcję komiczną, oparte są na wiedzy lub intuicji psychologicznej i językowej Lopego de Vegi. Wszystkie hipotezy wysunięte przez Indian w procesie interpretacyjnym mają uzasadnienie w ich zasobach poznawczych: opierają się na analizie kontekstu, na doświadczeniu, na wiedzy mitohistorycznej.

Pierwszy dialog Hiszpanów z przedstawicielką rdzennej ludności, młodą Indianką Palką, zawiera szereg błędnych interpretacji dokonanych przez obie strony:

PALCA

Ya voy cobrando mi habla,  
y deshelando los pies.  
Hombres son, y hombres hermosos,  
calor tienen, y blandura.  
Cuánto puede la hermosura,  
qué humanos, y qué amorosos.  
Señas hacen, si mi nombre  
preguntan, responder quiero.  
¡Palca, Palca!

PALCA

Powoli wraca mi mowa,  
A moim nogom ciepło.  
To mężczyźni, a piękni tacy,  
Żar mają w sobie i miękkość,  
Jaką tylko można piękność,  
do miłosnej stworzeni pracy.  
Znak mi dają, pytanie pada  
o imię moje! Prędko im powiem.  
Palca, Palca!

COLÓN

Lo primero  
dice „Palca”.

BARTOLOMÉ

¿Es rey, es hombre?  
¿Es la tierra, es guerra o paz?

PALCA

El señor pregunta, en fin.  
Cacique, Dulcanquellín.

COLÓN

No es de entenderse capaz,  
que al fin es bárbara lengua.

BARTOLOMÉ

Cacique debe de ser,  
que habrá adentro que comer,  
y Dulcán, que no habrá mengua.  
Y por ventura Quellín,  
será el pan, o será el vino.

COLÓN

¡Vino aquí, qué desatino!  
¡Ved qué gentil Candía o Rin!

PALCA

Creo que me han preguntado  
si hay a caso otro señor  
en esa isla mayor,  
las señas lo han declarado.  
Quiéroles decir que sí,  
Tapirazú, Tapira...

ARANA

Ea, pues adentro mira,  
que comer hay, ¿no es así?

PALCA

A la boca ha señalado,  
comer pide, si mandioca,  
cazaví...

PINZÓN

Mostró la boca.

BARTOLOMÉ

Y aun el hígado ha mostrado.  
Sin duda habrá que comer.

KOLUMB

Wypowiada  
słowo „Palca”.

BARTOLOME

Król to? Człowiek?  
To wojna, pokój czy ziemia?

PALCA

Kto pan nasz, pytać raczy.  
Dulcanquellin, kacyk.

KOLUMB

Nie dojdziem do zrozumienia,  
przez tę barbarzyńską mowę.

BARTOLOME

Kacyk to mi pachnie obiadem,  
A Dulcan, że pod dostatkiem,  
że ma jadło wyborowe,  
A bóg by dał, że Quellin ten  
To wino albo chleb znaczy.

KOLUMB

Wino? Chyba majaczysz!  
Może jeszcze Kandia czy Ren!

PALCA

Zdaje się, że mnie pytają,  
Czy władzy innego pana  
część naszej wyspy poddana,  
Znaki to podpowiadają.  
Chcę im powiedzieć, że tak,  
Tapirazu, Tapira...

ARANA

Ku wnętrzu wyspy spoziera,  
że strawa – widomy znak.

PALCA

Na usta swoje pokazał,  
Jadła, manioku potrzebuje,  
kassawí...

PINZÓN

Na usta wskazuje.

BARTOLOME

I na brzuch, na pewno ma jadła,  
niech przyniesie, trza jej kazać.

## COLÓN

Esta llamará la gente,  
señalar quiero la frente  
el brazo, sitio, y poder.  
Ya entiende, un espejo muestra,  
dádsele, [...]  
Anda, ve y llama más gente,  
dadle más sartas que dar.

## PALCA

Que a otras vaya a llamar  
me dice, voy prestamente.  
[II, 1653–1710]<sup>6</sup>

## KOLUMB

Niech ludzi woła, radzę,  
Bo ramię i czoło, władzę  
I miejsce chcę im pokazać.  
Już rozumie, wskazuje lusterko,  
Dajcie go jej, [...]  
Ruszaj, idź, wołaj ludzi swoich,  
dajcie jej naszyjników niemało.

## PALCA

Żeby innych zawołała śmiało  
powiedział, idę prędko po nich<sup>7</sup>.

Wszystkie błędne interpretacje są uzasadnione oczekiwaniami interlokutorów. Zalotna Palca jest przekonana, że to na niej skupia się uwaga przystojnych białych mężczyzn, ich zaś interesuje nawiązanie kontaktu z wodzem oraz aprowizacja. Emocjonalne podejście dziewczyny kontrastuje z racjonalnym podejściem jej współbratymców, beznamietnie analizujących pierwsze słowa i gesty obcych. W ostatnim akcie sztuki Indianie i Hiszpanie porozumiewają się płynnie.

Zamykający epokę Złotego Wieku komedii hiszpańskiej Pedro Calderón de la Barca w swej jedynej sztuce o tematyce amerykańskiej, *La aurora en Copacabana* (ok. 1651), także zwraca uwagę na językowe aspekty pierwszego kontaktu. Niezrozumiałe słowa (*Tierra! Tierra!*), dobiegające do Indian Keczua zebranych na obchody ważnego święta w nadmorskim mieście Tumbes, zostają uznane za wypowiedzi bóstw, które według wierzeń autochtonów zamieszkują kamienie i rośliny, stale przemawiając niezrozumiałymi językami. Gdy dochodzi do pierwszego dialogu między inkaskim wojownikiem Iupanguim a hiszpańskim marynarzem Pedrem de Candia, interlokutorzy bacznie obserwują się nawzajem, próbując wywnioskować znaczenie słów poprzez analizę postawy, gestów i przedmiotów, którymi manipulują:

## IUPANGUI

Hombre aborto de la espuma  
que esa marítima bestia  
sorbió, son duda, en el mar  
para escupirle en la tierra,  
¿quién eres? ¿De dónde vienes  
y dónde vas?

CANDIA (*Aparte*)

(De su lengua  
el frase no entiendo, pero  
de su acción es bien que entienda

## IUPANGUI

Człeczce narodzony z piany  
i wypluty, bez wątpienia,  
z trzewi tej morskiej poczwary,  
skąd ty? Jakiego imienia?  
Dokąd zmierzasz?

CANDIA (*Na stronie*)

(Jego mowy  
pojąć nie mogę znaczenia,  
lecz ważąc czyny, nie słowa,

<sup>6</sup> Lope de Vega, *La famosa comedia del Nuevo Mundo descubierto por Cristóbal Colón*, Edición electrónica de Ricardo Castells, [http://www.comedias.org/play\\_texts/lope/nmundo.pdf](http://www.comedias.org/play_texts/lope/nmundo.pdf), 05.01.2011. W nawiasie kwadratowym numer aktu i wersu.

<sup>7</sup> Tłumaczenie fragmentu Norbert Nowak.



que debe de ser cacique  
de valor y de nobleza,  
pues cuando desamparada  
toda la marina dejan,  
sólo él queda en la marina.)

IUPANGUI

¿Cómo no me das respuesta?  
¿Quién eres? ¿De dónde vienes?  
¿Y dónde vas?

CANDIA

Si te alteras  
de ver mi nave en tus mares  
y mi persona en tus selvas,  
óyeme y sabrás la causa.

IUPANGUI (*Aparte*)

(Como yo, habla sin que infiera  
lo que me dice.)

TUCAPEL (*Aparte*)

(Que se hablen  
dos que uno ni otro sepan  
lo que se dicen no es nuevo.)

IUPANGUI

Si eres humano y desear  
hallarte en los sacrificios  
que al sol hacemos, y en prueba  
de que al dios de rayos buscas  
forjando sus truenos, llega;  
de paz te recibiremos.  
Dinos pues, ¿qué es lo que intentas?

CANDIA

Noble cacique, que bien  
tu valor lo manifiesta,  
no de tus minas de oro,  
no la plata de sus venas  
me trae en su busca. El celo,  
sí; la religión suprema  
de un sólo Dios, y sacarte  
de idolatría tan ciega  
como padeces, a cuyo  
efecto ésta es la bandera  
(*Levanta la cruz*)  
de su cristiana milicia  
la más estimada prenda.

to musi być wódz plemienia,  
człowiek jakiś honorowy,  
szlachetnego pochodzenia.  
Wybrzeże opustoszałe,  
a w obliczu zagrożenia,  
broni go tylko ten śmiałek.)

IUPANGUI

Skąd ty? Jakiego imienia?  
Dokąd kierujesz swe kroki?

CANDIA

Jeśli to fakt wynurzenia  
się statku mego z pomroki,  
źródłem twojego zdumienia,  
przyczynę wyjawię tedy.

IUPANGUI (*Na stronie*)

(Słucham, lecz bez zrozumienia,  
a wszak jak ja mówię.)

TUCAPEL (*Na stronie*)

(Żeby  
dwóch prawo bez wythnienia,  
nie wiedząc, co który rzecze,  
żadne *novum*.)

IUPANGUI

Więc zjawienia  
twojego cel wyjaw mi, człeczce.  
Chcesz ofiarę dziękczynienia  
słóńcu złożyć, a grzmot w boju –  
– pioruna znak uwielbienia?  
Chodź, przyjmiemy cię w pokoju,  
spełnim wszystkie twe życzenia.

CANDIA

Najszlachetniejszy kacyku,  
wiedz, że nie mam baczenia  
na złoza, których bez liku  
skrywa w swym wnętrzu ta ziemia.  
Nie szukam srebra ni złota,  
nie pragnę twojego mienia.  
Przywiodła mnie tu ochota,  
by z grzesznego zaślepienia  
idolatrii cię wybawić,  
Pana wszelkiego stworzenia –  
– jednego Boga wysławić  
pod tym sztandarem zbawienia.  
(*Wznosi krzyż*)

## IUPANGUI

Sin saber lo que me dices  
sé lo que decirme intentas,  
pues arbolando ese tronco  
contra mí bien claro muestras  
que me llamas a batalla;  
y así, en el arco la flecha  
te responderá.

*(Flecha el arco)*

## CANDIA

Aunque ignoro  
qué es lo que decirme intentas,  
no ignoro que a lid me llamas,  
pues embebida la cuerda  
me aguardas. Dispara pues,  
mas mira que si me yerras,  
has de morir a este acero.

## IUPANGUI

De la ventaja que lleva  
el ser mi arma arrojadiza,  
y no la tuya me pesa,  
porque más quisiera a brazos  
rendirte, que no que mueras...  
Mas ¿qué es esto? ¿Quién me pasma  
la mano que helada tiembla,  
el corazón que no late  
y el suspiro que no alienta?  
Pero ¿qué mucho, qué mucho  
que todo – ay de mí! – fallezca,  
si el resplandor que me abraza  
carámbano es que me hiela?

*(Caésele el arco)*

[I, 7]<sup>8</sup>

## IUPANGUI

Pojmuję sens twojej mowy,  
mimo obcości jej brzmienia –  
– do walki jesteś gotowy,  
zapowiedź to uderzenia  
pniem, który na mnie podnosisz,  
więc teraz strzeż się trafienia  
mą strzałą.

*(Naciąga luk)*

## CANDIA

Trudno mi wnosić,  
co rzekłeś, kiedy znaczenia  
twoich słów nie znam, lecz do boju  
wyzywasz mnie bez wątpienia –  
– luk napiąłeś w niepokoju.  
Strzelaj, lecz za me zranienia  
krwawo odpłacę żelazem.

## IUPANGUI

Broń, z którą masz do czynienia,  
lepsza od twojej, co zarazem  
zadrą mojego sumienia,  
bowiem nie życzę ci śmierci...  
Lecz cóż to? Bez ostrzeżenia  
serce przestało bić w piersi,  
siła odeszła z ramienia,  
tak jakby ktoś skuł je lodem,  
i coraz słabsze me tchnienia.  
Lecz jeśli sopeł, co chłodem  
poraził mnie z zaskoczenia,  
jest blaskiem, który mnie spala,  
odchodzę w krainę cienia.

*(Łuk wypada mu z rąk)*<sup>9</sup>

Inaczej niż w sztuce Lopego de Vegi, pierwsza rozmowa prowadzi do zbrojnej konfrontacji przerwanej interwencją chrześcijańskiego boga. To zrozumiałe, gdy porównamy uczestników obu dialogów: młoda kobieta, przystojni odkrywcy, lusterko; wojownik z łukiem, religijny marynarz z krzyżem wyglądającym na broń. Ton sztuki jest poważny, nieporozumienia językowe nie budzą śmiechu. W kolejnych aktach opisujących konkwistę i pierwsze lata kolonii Hiszpanie i Indianie porozumiewają się już bez przeszkód.

Sztuki wykorzystujące techniki iluzjonistyczne (iluzję porozumienia językowego, iluzję nieporozumienia językowego) przeznaczone były dla publiczności kastylijskiej, jednojęzycznej. Dwujęzyczność dużej części publiczności Nowego Świata, znającej urzę-

<sup>8</sup> P. Calderón de la Barca, *La aurora en Copacabana* [w:] *Comedias*, Madrid 1926, t. IV. W nawiasie kwadratowym numer aktu i sceny.

<sup>9</sup> Tłumaczenie fragmentu Marta Pawłowska.

dowy język kolonii (hiszpański) oraz lokalny język indiański (nahuatl w środkowym Meksyku, k'iche w Gwatemali, keczua lub ajmara w Peru czy Boliwii), umożliwiła zastosowanie techniki mimetycznej, wprowadzającej do dialogu oba języki. Aktor grający rolę Hiszpana wygłaszał wówczas swoje kwestie po hiszpańsku, aktor grający rolę Indianina – w lokalnym języku indiańskim, aktor grający rolę tłumacza posługiwał się na przemian jednym i drugim językiem, dwujęzyczna publiczność rozumiała wszystkich. Dwujęzyczność taką prezentuje tekst *auto sacramental* pt. *La muerte de Atahualpa* odnaleziony w 1932 r. przez Teodora Meneses, pochodzący być może z roku 1583, gdzie wypowiedzi Hiszpanów i didaskalia zostały podane w języku hiszpańskim, wypowiedzi Indian – w języku keczua, a kwestie wygłaszane przez indiańskiego tłumacza konkwistadorów Felipilla – odpowiednio w jednym lub drugim języku<sup>10</sup>. Inny przykład zastosowania tej techniki znajduje się w *Relato del Inca* przekazanym Jesusowi Larze w 1952 r. w San Pedro de Buena Vista<sup>11</sup>.

Użycie dwóch języków nadawało tekstowi walor realizmu, nie odtwarzało jednak wszystkich elementów sytuacji komunikacyjnej: nie oddawało niezrozumienia i poczucia obcości mającego miejsce podczas autentycznych rozmów w czasach odkrycia i konkwisty Ameryki, kiedy jedna strona nie rozumiała mowy drugiej. Ów efekt niezrozumienia i/ lub obcości amerykańscy dramatopisarze starali się osiągnąć na trzy sposoby:

- 1) przedstawiając cudzoziemca (hiszpańskiego konkwistadora) jako niemego,
- 2) wkładając w usta cudzoziemca (hiszpańskiego konkwistadora) „mieszankę językową”,
- 3) wkładając w usta cudzoziemca (hiszpańskiego konkwistadora) język „współczesnych najeźdźców”.

W tragedii *Atau Wallpaj P'uchukakuyinpa Wanka* (*Tragedia del fin de Atawallpa*), znanej z rękopisu z Chayanta odnalezionego przez J. Larę w 1871 r., opartej na tekstach wcześniejszych, być może z XVI lub z XVII w.<sup>12</sup>, zredagowanej w języku keczua, białym wierszem, anonimowy autor stworzył doskonałą metaforę postaci i znaczenia tłumacza. Przy pierwszym spotkaniu przedstawicieli dwóch cywilizacji inkaski kapłan Waylla Wisa pyta, dlaczego ci czerwoni i brodaci ludzie najechali ich kraj. W odpowiedzi konkwistador Almagro porusza bezgłośnie ustami; inscenizacja ta jest wyraźnie zaznaczona w rękopisie tekstu. Włącza się Felipillo, indiański tłumacz pracujący dla konkwistadorów, i przekłada jego nieme słowa:

WAYLLA WISA

[...]

!Hombres rojos, barbudos adversarios,

WAYLLA WISA

[...]

Mężowie czerwoni, brodaci wrogowie,

<sup>10</sup> M. Oleszkiewicz, *Teatro popular peruano: del precolombino al siglo XX*, Warszawa 1995, s. 72.

<sup>11</sup> J.A. Giménez Micó, *Escrituras y oralidades. Una dinámica de tensión, interferencias y apropiaciones mutuas* [w:] *Oralidad: para el rescate de la tradición oral de América Latina y el Caribe*, La Habana 2003, s. 42–46, <http://fis.ucalgary.ca/ACH/JAGM/gimenez.htm>, 07.01.2011.

<sup>12</sup> Por. C.M. García-Bedoya, *Pasados imaginados: La conquista del Perú en dos obras dramáticas coloniales* [w:] I. Arellano, J.A. Rodríguez Garrido, *El teatro en la Hispanoamérica colonial*, Madrid–Frankfurt 2008, s. 354; M. Gálvez Acero, *El teatro hispanoamericano*, Madrid 1988, s. 50; J. Lara, *Tragedia del fin de Atawallpa*, Cochabamba 1957, wstęp, s. 58–59; N. Wachtel, *La vision des vaincus*, Paris 1971, s. 93.

qué os trae a esta tierra,  
con qué motivo a mi señor,  
a mi Inca le buscáis!

ALMAGRO

*(Sólo mueve los labios)*

FELIPILLO

Waylla Wisa, señor que duerme,  
Este rubio señor te dice:  
“Por el señor más poderoso  
del mundo venimos enviados.  
Todos los hombres a él le deben  
Ciega obediencia.  
Mensajero, dime quién es  
El Inca que a ti te gobierna”<sup>13</sup>.

cóż do tej ziemi was przywodzi?  
W jakim celu władcy mojego,  
wielkiego Inki szukacie?

ALMAGRO

*(Tylko porusza ustami)*

FELIPILLO

Waylla Wisa, śniący sny wróżebne,  
ten pan jasnowłosy ci mówi:  
„Z woli najpotężniejszego  
władcy świata tu przybywamy.  
Wszyscy ludzie winni mu posłuch,  
wszyscy ślepo słuchać go muszą.  
Wysłanniku, powiedz nam teraz,  
kim jest Inka, który tobą włada”<sup>14</sup>.

Gdy kapłan dopytuje się o powód przybycia cudzoziemców, odpowiedź Almagra pro-  
stuje duchowny towarzyszący zdobywcom:

WAYLLA WISA

Barbudo enemigo, hombre rojo,  
Qué oscuro torbellino  
Pudo haberte traído  
A nuestro país, a nuestro tierra!

ALMAGRO

*(Sólo mueve los labios)*

FELIPILLO

Este fuerte señor te dice:  
“Nosotros hemos venido  
en busca de oro y plata”.

PADRE VALVERDE

*(Grita)*

FELIPILLO

Dice este sacerdote:  
“No. Nosotros venimos  
a hacer que conozcáis  
al verdadero Dios”<sup>15</sup>.

WAYLLA WISA

Wrogu z brodą, mężu czerwony,  
jakież wichru powiew posępny  
mógł do ziemi naszej cię przywieść,  
przywiódł cię do naszej krainy!

ALMAGRO

*(Tylko porusza ustami)*

FELIPILLO

Ten mocarny pan ci powiada:  
„Złota szukamy i srebra”.

OJCIEC VALVERDE

*(Krzyczy)*

FELIPILLO

Kapłan ten tobie powiada:  
„Nie. Przybywamy  
sprawić, byście poznali  
prawdziwego Boga”.

Inscenizacja ta powtarza się przy każdej rozmowie między Hiszpanami a Indianami:  
Hiszpan „tylko porusza ustami”. Głosu Hiszpanów nie słyhać, język hiszpański słyhać  
tylko jeden raz, gdy Felipillo tłumaczy odpowiedź Inki Sairi Túpaja dowódcy konkw-

<sup>13</sup> J. L. Ara, *Tragedia del fin...*, s. 58–59.

<sup>14</sup> Tłumaczenie tego oraz następnego fragmentu M.Ch.

<sup>15</sup> Ibidem.

stadorów Pizarrowi; jest wówczas opisany w didaskaliach jako ten, który „bełkocze”. Głos i sens wypowiedzi obcego nadaje tłumacz. Bez tłumacza obcy jest niemy. Technika niemego cudzoziemca, po którą sięgnął w czasach nowożytnych Carlos Fuentes we fragmencie sztuki *Todos los gatos son pardos* (1962), oznacza negację, eliminację niezrozumiałego języka, który nie istnieje dla słuchacza.

Inną metodę oddania efektu niezrozumienia i obcości zastosowała współczesna dramatopisarka meksykańska Sabina Berman w sztuce *Aguila o sol* (premiera 1984, wydanie I 1985) wywodzącej się z tradycji teatru ludowego i ulicznego<sup>16</sup>. W tej serii obrazów konkwisty, zainspirowanych dokumentami indiańskimi i przedstawiających spotkanie światów z perspektywy autochtonów, dominuje komizm językowy, w szczególności wynikający ze zderzenia dyskursów w różnych językach i różnych rejestrach stylistycznych oraz z procederu „pseudotłumaczenia”. Aztekowie u Berman posługują się hiszpańszczyzną nieskazitelną pod względem leksykalnym i syntaktycznym, wysławiają się jasno i zrozumiale, niekiedy stylem podniosłym i eleganckim zanotowanym w szesnastowiecznych kronikach; język Hernana Cortésa, dowódcy hiszpańskich konkwistadorów, cechuje silne nasycenie kolokwializmami, niejasność, emocjonalność. Kontrast jest widoczny już przy pierwszym spotkaniu przedstawicieli tych dwóch nacji:

MAGO

Te visto con el atuendo de Quetzalcoatli!

CZAROWNIK

Odziewam cię w strój Quetzalcoatla!

CORTÉS

(*luego de inspeccionar la capa*)

!Albóndigas!

CORTÉS

(*obejrzawszy opończę*)

Ale jaja!<sup>18</sup>

[236]<sup>17</sup>

Z uroczystym charakterem sytuacji współbrzmi wysoki styl wypowiedzi czarownika, kontrastuje natomiast potoczne wykrzyknienie hiszpańskiego dowódcy. Pracująca dla niego indiańska tłumaczka Malinche objaśnia rodakowi znaczenie wykrzyknienia, podnosząc zarazem styl:

MALINCHE

Dice: Mucha pluma y poco oro. Pobremente dan la bienvenida.

MALINCHE

Mówi: Dużo piór, a mało złota. Nędznie nas witacie.

W kolejnych dialogach Berman wkłada w usta Cortésa kolaż językowy mniej lub bardziej zrozumiały dla dwudziestowiecznej meksykańskiej publiczności, z elementami języka łańskieckiego, angielskiego, francuskiego, włoskiego<sup>19</sup>:

<sup>16</sup> Wyśmiewanie Hiszpanów to zjawisko obecne w folklorze wszystkich byłych kolonii amerykańskich, por. M. Oleszkiewicz, *Teatro popular peruano...*, s. 42–43.

<sup>17</sup> S. Berman, *Teatro*, México 1985. Numery stron w nawiasach kwadratowych za tym wydaniem.

<sup>18</sup> Tłumaczenie tego oraz następujących fragmentów M.Ch.

<sup>19</sup> „Mieszanka językowa” pojawia się także w sztukach dramatopisarzy z innych kręgów językowych. W *Isabella, tre caravelle e un cacciaballe* (1963) i *Johan Padan a la descoberta de le Americhe* (1991) pióra Daria Fo Indianie wypowiadają się w *grammelot*, języku komedii *dell'arte* sięgającym korzeniami XVI w., za którego twórcę Fo uważa swego rodaka Ruzzante.

## CORTES

Oí mexicanos : oí : diez aztecas versus mil y los aztecas bravo!

## MALINCHE

Ha escuchado el dios que son los mexicanos muy bravos. Que un mexicano vence a diez perfectamente.

## CORTES

Morgn morgn cascarita : hispanuss versus mexicanuss.

## MALINCHE

Quiere medirlos. Mañana se hará en la playa un torneo. Se guerrera por parejas : hombre blanco contra hombre indio.

## CORTÉS

Anden almohada.

## MALINCHE

Les da permiso de irse a prepararse y descansar hasta entonces.

[237]

## CORTÉS

Do uszu mych doszło: dziesięciu Azteków versus tysiąc i Aztecy brawo!

## MALINCHE

Bóg słyszał, że Meksykanie są bardzo odważni. Że jeden Meksykanin bez problemu pokona dziesięciu wrogów.

## CORTÉS

No to jutro może futro: hispanuss versus mexicanuss.

## MALINCHE

Chce to sprawdzić. Jutro na plaży odbędzie się turniej. Wojownicy będą walczyć w parach: biały kontra Indianin.

## CORTÉS

Lećcie lulu.

## MALINCHE

Pozwala wam udać się na odpoczynek i przygotować do rycerskich zmagañ.

Język łaciński dominuje w parodii dyskursu ewangelizacyjnego i imperialnego:

Espíritu Santus pater di Cristus. Cristus pater di Carlus Quintus. Carlus Quintus pater di Cortés. Y Cortés, io, pater di todus estos nacus, !ostia!

[251]

Espiritu Santus pater di Cristus. Cristus pater di Carlus Quintus. Carlus Quintus pater di Cortés. A ja, Cortés, pater di wszystkich tych głupków, psiamać!

Szczególnie udany przykład gry językowo-translatorskiej stanowi rozmowa z władcą Meksyku, w której bełkot hiszpańskiego wodza zostaje przełożony na eleganckie frazy znane z kronik zwyciężonych:

## CORTÉS

Calmantes montes alicantes pintos pájaros volantes.

## MALINCHE

Dice: tenga confianza señor Moctezuma. No tema nada.

## CORTÉS

¡Cuore mío! ¡Oh, cuore mío!

## MALINCHE

En verdad le amamos; intensamente le amamos.

## CORTÉS

Chmura góra ptaszek pióra leci leci jasno świeci.

## MALINCHE

Mówi: może ufać nam pan Moctezuma. Niech się niczego nie lęka.

## CORTÉS

Cuore mio! O, cuore mio!

## MALINCHE

Zaprawdę go miłujemy; gorąco go miłujemy.

CORTÉS

¿Pokarito? Paso. ¿Blof yo? Ve: cinco ases, digo cuatro: chécame las mangas.

MALINCHE

Dice: Ya estando en su casa podrán hablar en calma. Tenga fe.

CORTÉS

Pokerek? Pas. Ja blef? Patrz: pięć asów, no, cztery, sprawdź mi rękawy.

MALINCHE

Mówi: Dotarliśmy do jego domu, możemy porozmawiać w spokoju.

[255]

W powyższych przykładach mowa Cortésa stanowi mieszankę pseudopoetyckiej hiszpańszczyzny o walorach brzmieniowych (aliteracja, rytm, rym) oraz wtrąceń z innych języków europejskich. Te ostatnie odzwierciedlają stereotypy kulturowe dotyczące postrzegania poszczególnych języków. Łacina i angielski, a w innych miejscach niemiecki i francuski, zostały zapewne wybrane jako języki imperialne, włoski – także jako operowy język miłosnych wyznań.

Wprowadzenie pidżynu pełni – z powodzeniem! – trojaka funkcję: budzi śmiech u prostego widza, ale także u odbiorcy parającego się przekładem ustnym i świadomego niezadkiej w życiu zawodowym konieczności rekonstrukcji (bez)sensu komunikatu wyjściowego, oddaje efekt obcości i niezrozumienia, jakie musieli odczuwać Indianie wobec mowy Obcego, oraz podnosi status Malinche, jedynej osoby zdolnej nadać sens bełkotliwym wypowiedziom wodza, władczyni absolutnej procesu komunikacji.

Imperialne konotacje języka angielskiego wykorzystuje także inny współczesny dramaturg meksykański, Víctor Hugo Rascón Banda, w farsie *La Malinche* (1998), zastępując język hiszpańskich konkwistadorów językiem współczesnych „najeźdźców”, Amerykanów ze Stanów Zjednoczonych:

### XI

#### Moctezuma recibe a Cortés

*Moctezuma con su séquito sale a recibir a Cortés y a sus acompañantes vestidos como turistas estadounidenses, borrachos de Cancún. Malinche joven traduce.*

CORTÉS

Is he Moctezuma?

MALINCHE

Yes.

MOCTEZUMA

Ya a la tierra tú has llegado. Has arribado a tu ciudad, México. Aquí has venido a sentarte en tu solio, en tu trono. Oh, por breve tiempo te lo reservaron, te lo conservaron los que ya se fueron, tus sustitutos.

CORTÉS

¿Ya, Malinche, habla! ¿Qué tanto dice?

### Scena XI

#### Moctezuma wita Cortésa

*Moctezuma ze swym orszakem wychodzi na powitanie Cortésa i jego towarzyszy ubranych jak turyści z USA, pijacy z Cancún. Młoda Malinche przekłada.*

CORTÉS

Is he Moctezuma?

MALINCHE

Yes.

MOCTEZUMA

Dotarłeś tu, na ziemię. Przybyłeś do swojego miasta, Meksyku. Przybyłeś, by zasiąść na swym stolcu, na swym tronie. Och, przez krótki czas zajęli go dla ciebie, strzegli go dla ciebie ci, co już odeszli, twoi zastępcy.

CORTÉS

No dobra, Malinche, tłumacz! Co on tam gładzi?

MALINCHE  
Que ya estás aquí.

CORTÉS  
Of course. I'm here...

MALINCHE  
Que has llegado a tu ciudad.

CORTÉS  
My city? Are you sure?

MALINCHE  
Yes<sup>20</sup>.

MALINCHE  
Że już jesteście tutaj.

CORTÉS  
Of course. I'm here...

MALINCHE  
Że dotarłeś do twojego miasta.

CORTÉS  
My city? Are you sure?

MALINCHE  
Yes<sup>21</sup>.

W jednym tekście korpusu pojawia się interesująca i pomysłowa technika zaznaczenia zróżnicowania językowego postaci poprzez zróżnicowanie wersyfikacyjne. W sztuce *Corona de fuego. Primer esquema para una tragedia antihistórica americana* pióra Roldofo Usigliego, napisanej w 1960, a wystawionej w 1961 r., Hiszpanie wypowiadają swe kwestie wierszem rymowanym, Indianie – wierszem białym. O tym, że zróżnicowanie to stanowi świadomy zabieg autora, świadczy spostrzeżenie indiańskiego władcy Cuauhtemoc, gdy w pewnym momencie sam zaczyna mówić do rymu: „Widzę, że nagle mówię jak *teule* [...] Zauważcie, że nagle rymuję jak *teule*” [II, 47]<sup>22</sup>. Tłumaczka określana swym hiszpańskim imieniem Marina przemawia wierszem rymowanym:

Así es, Capitán, como me tratan siempre.  
Su odio me ha seguido sin piedad y sin tregua  
porque soy de otro modo, porque soy diferente  
y porque soy la madre de un mundo que aún  
no llega.  
Diles tú cuántas veces no los salvó mi lengua  
del español que, como su espada, es impaciente,  
y cuántas les serví de escudo y de defensa  
porque la misma sangre nos liga y nos enciende.  
Mas no les digas nada: ya recobré mi calma.  
Que piensen lo que quieran, porque yo  
pertenezco  
donde ellos y sus hijos anochecen sin alba  
posible, donde duermen despiertos sin mañana.  
Yo sé lo que es fundir dos mundos en mi sexo  
y saberlo me basta y me exculpa y me salva.  
Mi traducción es fiel y declaré verdad.

[III, 76]

Właśnie tak zawsze mnie tu traktują, Kapitanie.  
Ich nienawiść litości nie zna ni wytchnienia,  
bo jestem zupełnie inna, inne mam dążenia  
i jestem matką świata, co dopiero powstanie.  
Powiedz, ileż razy ma mowa źródłem ich  
ocalenia,  
gdyż jak ich własne miecze porywczą są  
Hiszpanie,  
a ileż razy byłam tarczą dla całego plemienia,  
bowiem ta sama krew wiąże nas i w nas płonie.  
Ale już jestem spokojna. Nie mów o tej sprawie.  
Niechaj myślą, co chcą, bo gdy składam skronie  
tak jak oni i ich dzieci zasypiam w obawie,  
że nie istnieje świt – bez jutra śpić na jawie.  
Wiem, co to dwa światy złączyć w jednym łonie,  
i tą świadomością usprawiedliwić się i zbawię.  
Wierne me tłumaczenie – prawdą się obronię<sup>23</sup>.

<sup>20</sup> V.H. Rasón Banda, *La Malinche*, México D.F. 2000, fragmenty pod adresem <http://www.mexartes-berlin.de/esp/ta-the/malinche.html>, 05.01.2011.

<sup>21</sup> Tłumaczenie fragmentu M.Ch.

<sup>22</sup> R. Usigli, *Corona de fuego. Primer esquema para una tragedia antihistórica americana*, Indianapolis 1972. W nawiasie kwadratowym numer aktu i strony.

<sup>23</sup> Tłumaczenie fragmentu Marta Pawłowska.



Na początku XXI w. wielojęzyczność społeczności ludzkich oraz komunikacja międzyjęzykowa wydają się budzić coraz większe zainteresowanie twórców i badaczy współczesnych gatunków audiowizualnych<sup>24</sup>. Wstępny ogląd materiału skłania jednak do refleksji, że film fabularny przypomina powieść w swej skłonności do budowania iluzji przezroczystości językowej, w dążeniu do realizmu nie wykracza poza mimetyzm wielojęzyczności interlokutorów, artyzmem zaś ustępuje dramatowi, a współcześni dramatopisarze, choć poszerzyli repertuar technik przedstawiania komunikacji międzyjęzykowej o zastosowanie współczesnych języków imperialnych i zróżnicowanie wersyfikacyjne, nie stworzyli piękniejszej metafory niezrozumienia i negacji obcego języka niż ów anonimowy autor obszaru andyjskiego, który kilkaset lat temu zapisał w tekście didaskaliów nieme poruszanie wargami przez cudzoziemca; dobitny znak, że bez tłumacza osoba przemawiająca w obcym języku jest niema.

### **The Motive of Intercultural Communication during the Discovery and Conquest of America in Spanish and Latinamerican Drama**

The paper analyzes techniques of representation of dialogues between the Spaniards and the Amerindians who do not speak the same language, in a corpus of 22 drama: for example five Spanish comedies of Siglo de Oro, six examples of folk theatre from the Mesoamerican and the Andean regions, and eight contemporary Mexican drama. Apart from the techniques of illusion: the illusion of fluent dialogue (the most common in fiction), and the illusion of misunderstanding, when the Amerindians and the Spaniards speak the same language, the main language of the piece, but they pretend to not understand each other (Lope de Vega, *El Nuevo Mundo descubierto por Cristóbal Colón*, ca. 1599), I distinguished three techniques of mimesis. One technique consists in reproducing the authentic conditions of such a dialogue: the Spaniards speak Spanish, the Indians speak their language, the interpreter speaks alternatively Spanish and Indian (*La muerte de Atahualpa*, 1932). Two techniques aim to render the effect of incomprehension and strangeness: Spaniards move their lips silently like if they were dumb, the interpreter talks for them (*Tragedia del fin de Atawallpa*, 1871); Spaniards speak American English, a language of "contemporary conquerors" of Mexico (V.-H. Rascón Banda, *La Malinche*, 2000), Spaniards speak a collage of Latin, Italian and English, languages of empire (S. Berman, *Aguila o sol*, 1983). One Mexican author replaces the difference of languages by the one of versification: Spaniards' speech is rhymed, while Indians use a blank verse (R. Usigli, *Corona de fuego*, 1972).

---

<sup>24</sup> Świadczy o tym np. numer tematyczny „Linguistica Antverpiensia”, *Fictional representations of multilingualism and translation*, NS 4/2005, czy panel „The sociolinguistics of cinematic discourse”, <http://jannisandroutsopoulos.files.wordpress.com/2010/01/ss18-panel-proposal-sociolinguistics-of-cinematic-discourse-submitted-version.pdf>.



ELŻBIETA CHRZANOWSKA-KLUCZEWSKA, ELŻBIETA MAŃCZAK-WOHLFELD

Instytut Filologii Angielskiej, Uniwersytet Jagielloński

## PROFESOR ROMAN DYBOSKI JAKO JĘZYKOZNAWCA<sup>1</sup>

Prof. Roman Dyboski (1883–1945), niezwykle zasłużony pionier polskiej anglistyki, zajmował się w swoich badaniach naukowych głównie literaturą angielską i amerykańską oraz kulturą i historią Anglii, jak też propagowaniem polskiej literatury i kultury w Wielkiej Brytanii. Jego dorobek to 30 książek i ponad 100 artykułów. Nie należy jednak zapominać, że w swych pracach poświęcił nieco uwagi angielszczyźnie i gramatyce tego języka, o czym świadczy tytuł niniejszego wystąpienia.

Pierwsza praca Dyboskiego zawierająca elementy językoznawcze to *Literatura i język średniowiecznej Anglii*, książka, która wraz z mapą wydana została z zasiłkiem Akademii Umiejętności przez G. Gebethnera i Sp. (Kraków) oraz Gebethnera i Wolffa (Warszawa) w 1910 r. Jak pisze jej autor w *Przedmowie*:

Książka niniejsza ma służyć w pierwszym rzędzie studentom filologii angielskiej na uniwersytetach polskich, jako zbiór elementarnych wiadomości z pierwszego chronologicznie, a więc podstawowego działu nauki. Ze względu na to encyklopedyczne przeznaczenie, starałem się w niej organicznie połączyć przedmioty zazwyczaj w osobnych podręcznikach traktowane, co i z ekonomicznych względów zalecać się powinno. Obok charakterystyki języka w poszczególnych okresach co do fonetyki, fleksji, słownictwa, a po części i składni, podaję rys rozwoju literatury od zaprowadzenia chrześcijaństwa aż do tego przełomu, jaki w dziejach całej umysłowości, a także i mowy angielskiej, stanowi druk, humanizm i Odrodzenie. Temat zatem obejmuje średnie wieki, jako zamkniętą w sobie epokę, i dlatego może rola pierwszego drukarza jako reasumującego raz jeszcze wszystkie energie duchowe ubiegłych stuleci, a zarazem inaugurującego okres nowy, przedstawiona jest obszerniej, niżby proporcja zdawała się wymagać<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Artykuł ten stanowi rozszerzoną wersję publikacji pt. *Professor Roman Dyboski as a Grammarian*, która ukazała się w tomie zbiorowym pt. *Professor Roman Dyboski, Founder of English Studies in Poland*, wydanym pod redakcją T. Beli i E. Mańczak-Wohlfeld (Kraków: Universitas, 1998). Był też prezentowany na konferencji z serii „W służbie nauki”, towarzyszącej wystawie poświęconej R. Dyboskiemu i W. Tarnawskiemu (Archiwum Nauki PAN i PAU, Kraków, 18 listopada 2011).

<sup>2</sup> Pisownia oryginalna z prac prof. Dyboskiego została zachowana.

Podręcznik ten składa się z dziewięciu rozdziałów, „appendixu”, czyli wybranych tekstów z literatury angielskiej, wykazu bibliografii odnoszącej się do poszczególnych rozdziałów oraz „indexu”. W rozdziale I autor przedstawia początki historyczne narodu angielskiego, równocześnie uwzględniając wpływy celtyckie (nazywając je keltyckimi) na angielszczyznę. Rozdział II został poświęcony germańskiemu charakterowi angielskiego. Uczony opisuje cechy języków germańskich, odwołując się między innymi do praw Grimma i Vernera. Wprawdzie kolejny rozdział został poświęcony literaturze zachodniosaskiej, ale nie brak w nim uwag o nachyleniu językowym, a więc informacji o wpływach łacińskich na język angielski owego okresu. Następne dwa rozdziały odnoszą się do „inwazyi skandynawskiej” i „inwazyi francuskiej”, a zatem do kontaktów tych języków z angielszczyzną. W rozdziale VI Dyboski nie tylko opisuje język w dobie średnioangielskiej, ale także zajmuje się omówieniem literatury tego okresu. Podobnie, następne dwa rozdziały (VII i VIII) zostały poświęcone zagadnieniom związanym z literaturą. Tak więc uczony szeroko omawia twórczość Chaucera i jego następców oraz działalność Caxtona jako pierwszego angielskiego drukarza oraz współczesnych mu pisarzy i poetów. Ostatni rozdział odnosi się do historii Szkocji, opisu języka, a także szkockiej literatury średniowiecznej. Podsumowując, należy stwierdzić, iż autor wykazał nie tylko wielką erudycję, ale także umiejętność przekazania swojej wiedzy w sposób zwięzły i przystępny.

Kolejnym przykładem zainteresowania językiem jest artykuł opublikowany w 1931 r. w „Neofilologu”, czasopiśmie Polskiego Towarzystwa Neofilologicznego, a zatytułowany *Język angielski jako język światowy* (R. II, z. 2, s. 57–62). Już tytuł wskazuje, iż Dyboski był wizjonerem. Artykuł rozpoczyna od stwierdzenia, że w znanych nam okresach rozwoju cywilizacji europejskiej zawsze istniała i nadal istnieje *lingua franca*. W czasach jemu współczesnych funkcjonowały w tej roli w zasadzie dwa języki: francuski i niemiecki. Natomiast prof. R. Dyboski przewiduje, że w niedalekiej przyszłości stanie się nią język angielski.

Na jakich przesłankach opiera prof. Dyboski swoje przypuszczenie? Otóż powołuje się na traktat wersalski, w którym po raz pierwszy tekst został zapisany w dwu językach: francuskim i angielskim. Ponadto zwraca uwagę na rozwój nauki w Wielkiej Brytanii. Jak pisze: „Z nauką niemiecką jednak świetnie konkuruje angielska, szczególnie w dziedzinie myślenia przyrodniczego i tych jego zastosowań technicznych, które genjusz angielski już dawno przed niemieckim o wspaniałe zdobycze wzbogacił” (s. 59). Podobnie wysoko ocenia literaturę brytyjską, zauważając: „A w dziedzinie literatury Anglicy szczególnie w najpopularniejszym u nowoczesnej ludzkości rodzaju literackim – w powieści – przez samego choćby Dickensa daleko przewyższyli wszystko, co Niemcy po Goethem i Schillerze wydać zdołali” (ibidem). Wreszcie autor omawianego artykułu podkreśla: „Z rozrostem brytyjskiej potęgi kolonialnej *język angielski* staje się panującym językiem międzynarodowym we wszystkich czterech pozaeuropejskich częściach świata (prócz takich ich połąci jak Syberja lub Ameryka Południowa)” (s. 58). Ponadto twierdzi, że skoro Anglosasi nie są w stanie nauczyć się żadnego języka obcego, to angielski będzie musiał dominować. Oddajmy ponownie głos Dyboskiemu:

Już Anglicy, wkraczając w horyzont kontynentalnej Europy, przynosili ze sobą organiczną, wyspiarską niezdolność do uczenia się języków obcych; w jeszcze wyższym stopniu ta niezdolność

okazała się właściwą Amerykanom, którzy skuteczniej niż Anglicy, bo całą szerokością Oceanu, są odgradzeni od Europy i na swem olbrzymim, zamkniętym i zjednoczonym terytorjum państwowym potrzeby używania języków obcych nigdy nie odczuli (ibidem).

Poza tym Dyboski upatruje dodatkową przyczynę popularności angielskiego, pisząc:

Sprawczynią tego nowego wzrostu jego władzy staje się na naszych oczach nie Anglia, lecz jej dorosła córka *Ameryka*. Już pod koniec wieku XIX *Stany Zjednoczone* z piorunującą szybkością wyrastały na olbrzymią potęgę gospodarczą, a wchłaniając przytem miliony i miliony emigrantów z Europy, żywotnymi węzłami się łączyły z bytem demokratycznych mas ludów europejskich. Ale moment decydujący dla wpływu Ameryki na losy Europy przyniosła dopiero wojna światowa: oddała w ręce Ameryki decyzję o zwycięstwie, rolę arbitra przy układach pokojowych, a wreszcie misję zbawcy i zarazem dyktatora gospodarczego dla zniszczonej i skłóconej Europy powojennej. Z zawrotnym wzrostem dobrobytu amerykańskiego idzie w parze nie tylko nieporównana potęga Ameryki w polityce międzynarodowej świata, ale także rekordowo szybkie rozpowszechnienie urządzeń i obyczajów amerykańskich... (ibidem).

W końcu autor stwierdza, że dominującej pozycji angielskiego mógłby jedynie zagrozić rosyjski, „gdyby fala bolszewizmu zalała cały świat cywilizowany. Ale w możliwość tej katastrofy nie wierzy nikt, kto wierzy w ludzkość samą i w jej kulturalną żywotność” (s. 60).

Wreszcie Profesor zauważa, iż każdy wykształcony Polak powinien znać niemiecki ze względu na sąsiedztwo, francuski z powodu więzów łączących nasze kraje oraz angielski, który wkrótce ma się stać językiem międzynarodowej komunikacji. Odnawia „szybko wzrastający w ostatnich latach popyt na naukę języka angielskiego wśród dorosłych, szczególnie w takich centrach ruchu przemysłowego jak Katowice” (s. 61). Artykuł kończy apelem, aby kształcić nauczycieli języka angielskiego i przygotowywać materiały do jego nauki. Najprawdopodobniej z tego powodu zamierzał napisać podręcznik do nauki języka angielskiego.

Tak więc prof. Dyboski, choć – jak wspomniano wyżej – specjalizujący się w zakresie literatury oraz kultury brytyjskiej i amerykańskiej, stał się także autorem *Podręcznika języka angielskiego do nauki samodzielnej i w szkole. Część I – Gramatyka*. Celem niniejszej prezentacji jest przedstawienie zawartości tej książki.

*Gramatyka* miała stanowić wstęp do obszernego podręcznika do nauki języka angielskiego, składającego się z 30 lekcji. Każda lekcja miała zawierać kilka części: opisowy tekst dotyczący jakiegoś zagadnienia, pytania do niego, rozmowę na jego temat, jego tłumaczenie na język polski wraz z dyskusją i, w końcu, odpowiedzi na pytania związane z tekstem. Warto podkreślić, że wszystkie teksty miały być związane z życiem i kulturą Wielkiej Brytanii. Ze *Wstępu do Gramatyki* wynika, że kompletna wersja podręcznika miała się wkrótce ukazać. Niestety, z nieznanых przyczyn podręcznik nigdy nie został opublikowany. Z tego powodu jedynym dowodem aktywności Romana Dyboskiego jako gramatyka pozostaje omawiana tu *Gramatyka*.

R. Dyboski rozpoczął pracę nad *Gramatyką* w czasie II wojny światowej, a uściślając, w 1943 r. Pracę tę podjął w odpowiedzi na inicjatywę wydawnictwa „Księgarnia Stefana Kamińskiego” w Krakowie. Rękopis *Gramatyki* został ukończony tuż przed zakończeniem wojny. Niestety, nagła śmierć Dyboskiego spowodowała, iż nie doczekał on wydrukowanej wersji swojej *Gramatyki*. Z tego powodu jej korektę wykonała dr Jadwiga Dłu-

gopolska, przy wydatnej pomocy dra Józefa Figny. Warto podkreślić, że redakcja starała się dostosować formę graficzną książki do intencji autora w możliwie jak najwyższym stopniu. Ostatecznie, książka ukazała się drukiem w 1946 r.

*Gramatyka*, poprzedzona krótką notką od wydawcy, składa się z trzech rozdziałów. Rozdział I opisuje ogólne cechy angielszczyzny. Rozdział II poświęcony jest dźwiękom języka angielskiego, natomiast w ostatnim rozdziale omówiono angielskie części mowy oraz ich formy gramatyczne.

Rozdział I dzieli się na cztery podrozdziały. W pierwszym z nich przedstawiono w syntetyczny sposób rozwój języka angielskiego. Ta część *Gramatyki* pokazuje zainteresowanie Dyboskiego gramatyką historyczną, które to zainteresowanie jest również widoczne we wspomnianej już pozycji *Literatura i język średniowiecznej Anglii*. Kolejne dwie części rozdziału I mają charakter metodologiczny, gdyż autor dzieli język na elementy prostsze i bardziej skomplikowane, a następnie je omawia. Ostatni podrozdział dotyczy zmian zachodzących w brytyjskiej odmianie angielskiego pod wzrastającym wpływem angielszczyzny amerykańskiej. Profesor Dyboski cytuje jako ilustrację owego wpływu skrócenia typu *bike* < *bicycle*, *lab* < *laboratory*, *Jap* < *Japanese*, *pop* < *popular*, *zoo* < *zoological garden*, *phone* < *telephone* oraz *flu* < *influenza*. Podaje również przykłady użycia inicjałów w miejsce pełnych nazw instytucji, w rodzaju *B.B.C. (British Broadcasting Company)* lub *R.C. (Roman Catholic)*. W tym miejscu Profesor podaje ciekawe wyjaśnienie, twierdząc, jakoby te skróty (akronimy) odzwierciedlały ogólną tendencję języka angielskiego do opuszczania końcówek gramatycznych.

W końcowych uwagach tego podrozdziału Dyboski przewiduje, że w przyszłości angielski stanie się językiem światowym, który nazywa językiem „anglo-amerykańskim”, z przeważającą liczbą cech pochodzących z amerykańskiej odmiany angielszczyzny. Wprawdzie drugi prezydent Stanów Zjednoczonych, John Adams, już w 1780 r. przewidywał, że angielski będzie odgrywać tę rolę, pisząc: „to be in the next and succeeding centuries more generally the language of the world than Latin was in the past or French in the present time” (za McCrum *et al.* 1986: 239). Były to słowa niezwykle prorocze, biorąc pod uwagę fakt, że w owym okresie angielszczyzną posługiwało się mniej niż 15 mln mieszkańców Anglii, Szkocji, Irlandii, Stanów Zjednoczonych, Kanady i Karaibów. Natomiast, jakkolwiek brak dokładnych danych, wiemy, iż niewiele osób znało angielski jako język obcy w tamtym czasie. Pomimo tego wydaje się, że stwierdzenie Dyboskiego było jednak odosobnione na kontynencie europejskim na początku XX w.

Rozdział II składa się z trzech części. W pierwszej, co jest interesujące, Dyboski wprowadza swoją własną transkrypcję fonetyczną, wychodząc z założenia, że system Daniela Jonesa może być zbyt skomplikowany dla przeciętnego Polaka samodzielnie uczącego się języka angielskiego. Dyboski wprowadza transkrypcję prof. Tytusa Benniego zaczerpniętą z jego książki *Ortofonia angielska*, która ukazała się w 1924 r. System Benniego wykorzystuje jedynie litery i ich kombinacje znane Polakowi uczącemu się angielskiego z własnego języka (np. *cz*, *sz*, *dź*). Niemniej jednak Dyboski modyfikuje system Benniego i wprowadza dodatkowo litery kursywne na oznaczenie typowo angielskich dźwięków, np. *a* ([ʌ]), *e* ([ɛ]), *th* ([θ]), *dh* ([ð]) i wreszcie *ä* ([æ]). Samogłoski długie są konwencjonalnie oznaczone dwukropkiem. Dla uproszczenia Dyboski podaje akcenty: prymarny, sekundarny i trzeciorzędny, w ten sam umowny sposób, czyli za pomocą kreski pionowej.

Następnie Dyboski opisuje każdą samogłoskę i spółgłoskę szczegółowo, egzemplifikując poszczególne dźwięki. Dla przykładu samogłoska [æ] jest według niego dźwiękiem krótkim, plasującym się pomiędzy polskimi dźwiękami [a] i [e]. Ten dźwięk w dialektach północnoangielskich przypomina polskie [a], podczas gdy w *cockneyu* jest zbliżony do polskiego [e]. Dyboski podaje następujące wyrazy ilustrujące tę samogłoskę: *man* ([mæn]) i jego polski odpowiednik ‘człowiek’, *wax* ([uæks]) – ‘wosk’, *alphabet* ([ælfəbet]) – ‘alfabet’, *barren* ([bæren]) – ‘bezpłodny’ etc.

Aby uczynić swoją *Gramatykę* bardziej atrakcyjną dla czytelnika, autor podaje od czasu do czasu zabawne anegdoty w przypisach, jak ta dotycząca zapisu i wymowy samogłosek angielskich. Norweski uczonec o nazwisku *A b e l* wspominał żartobliwie, że po przybyciu do Anglii, gdy meldował się w hotelu, wszyscy zwracali się do niego *per E i b e l*. Później dowiedział się, że gdyby jego nazwisko miało zapis *E i b e l*, wówczas brzmiałoby ono *I b e l*, a gdyby zapisywano je jako *I b e l*, to wtedy wymawiałoby się je jako *A i b e l* itd. Natomiast gdyby chciał, aby zwracano się do niego *per A b e l*, jego nazwisko powinno być zapisane jako *A r b e l*!

Z kolei, aby pokazać trudności niekoniecznie doświadczane przez Polaków, a związane z wymową niektórych angielskich spółgłosek, w innym przypisie Dyboski podaje kolejną anegdotkę. Pewna niemiecka dama, zobaczywszy korpulentną kobietę na ulicy, chciała powiedzieć swojej angielskiej przyjaciółce, że zawsze *better thin than thick* („lepiej być szczupłą niż grubą”). Zamiast tego powiedziała: *better sin than sick* („lepiej grzeszyć niż być chorą”).

Podobna anegdota dotyczy wymowy spółgłosek bezdźwięcznych na końcu wyrazu. Została ona wymyślona przez europejskiego Żyda mieszkającego w Stanach Zjednoczonych, aby ukazać podobieństwo pomiędzy pomarańczą a Nowym Jorkiem, ponieważ ten ostatni jest *full of Jews* (‘pełen Żydów’). Gra słów polega na złej wymowie wyrazu *Jews* ([dʒu:z]) jako *juice* ([dʒu:s]), czyli ‘sok’. Chodzi tu o niepoprawne ubezdźwięcznianie samogłosek końcowych, typowe nie tylko dla Żydów, lecz także dla użytkowników języków słowiańskich. W pierwszym podrozdziale omawianego rozdziału Dyboski zwraca również uwagę czytelnika na tak specyficzne problemy, jak nazwy liter angielskich (tzw. *spelling*, np. literę *a* wymawia się jako [ei]), użycie dużych liter, podział wyrazów i zasady interpunkcji.

Trzeci, a zarazem najdłuższy rozdział składa się z jedenastu podrozdziałów. Na początku autor szczegółowo omawia osiem części mowy w języku angielskim oraz podaje alfabetyczny wykaz przysłówków, wybranych fraz, jak i najczęściej używanych skrótów.

Na początku Dyboski omawia odmianę rzeczowników angielskich przez przypadki i rodzaje. Jest rzeczą interesującą, iż często odwołuje się on do porównań z językiem niemieckim lub francuskim, zakładając, że Polak uczący się angielskiego będzie lepiej znał te właśnie języki. Przykładowo, omawiając nieregularne tworzenie liczby mnogiej rzeczowników angielskich za pomocą zmiany samogłoski (np. *woman* – *women* – ‘kobieta’ – ‘kobiety’) odwołuje się do niemieckiego, podając następujące przykłady: *Fuss* – *Füsse*, *Mann* – *Männer*.

Inna anegdotka związana jest z omówieniem angielskiego rodzaju gramatycznego. Jak wiadomo, wyraz *infant* (‘małe dziecko’) jest przykładem rodzaju wspólnego (*common gender*), stąd oficjalna nazwa szkoły powszechnej brzmiała ongiś *Mixed Infant School*.

I to jest powód, dlaczego dziecko zapytane przez księdza, czy jest chłopcem, czy dziewczynką, odpowiedziało, że jest *a mixed infant* ('dziecko mieszane').

Opis angielskich przedimków przez Dyboskiego jest bardzo krótki, gdyż wedle autora trudno jest przytoczyć ściśle reguły użycia, a właściwe ich zastosowanie jest sprawą praktyki.

Czasami autor *Gramatyki* łączy opis językoznawczy z literaturą brytyjską, np. omawiając przymiotnik angielski i jego stopniowanie, cytuje słynną Szekspirowską frazę *last, not least*.

Kolejną opisywaną częścią mowy jest przysłówek. Jego opis jest bardzo skrótowy, jako że zajmuje tylko jedną stronę i ogranicza się do podania najczęściej stosowanego sposobu tworzenia przysłówek (poprzez dodanie przyrostka *-ly*) oraz sposobów stopniowania.

W przeciwieństwie do poprzedniej, część poświęcona zaimkom jest bardzo obszerna. Należy podkreślić, że uczony już w latach 40. XX w. zwrócił uwagę na fakt, że odpowiedź na pytanie *Who is this?* ('Kto to?'), zamiast tradycyjnego *It's I* ('To ja'), może również brzmieć *It's me*. Z kolei omawiając drugą osobę zaimka osobowego *you* w liczbie pojedynczej ('ty'), wskazuje on, iż archaiczne formy *thou* and *thee* są nadal czasami używane w języku literackim oraz w niektórych dialektach, co świadczy o tym, że autor nie chciał ograniczać swojej *Gramatyki* do czysto językoznawczej prezentacji, ale pragnął ją rozszerzyć na użycie języka w rozmaitych kontekstach.

Szósty podrozdział został poświęcony czasownikowi. W przeciwieństwie do większości autorów tzw. praktycznych gramatyk języka angielskiego (*Practical Grammars of English*), Dyboski poświęca wiele uwagi formom archaicznym drugiej osoby w czasie teraźniejszym i przeszłym, co dowodzi jego zainteresowania historią angielszczyzny. Po omówieniu czasownika autor zamieszcza alfabetycznie ułożony wykaz czasowników nieregularnych. Jednak ta lista różni się od wykazów zamieszczonych w słownikach, gdyż Dyboski dodatkowo podaje w niej wymowę, a także znaczenie poszczególnych form. Nawet w omawianym wykazie czasowników nieregularnych można łatwo zaobserwować zainteresowania autora gramatyką historyczną. Na przykład przy haśle *went* (czas przeszły od czasownika *go* – 'pójść') zamieszcza on uwagę, iż forma ta pochodzi od staroangielskiego czasownika *wend* (niem. *wenden*) i nadal pojawia się w przestarzałej frazie *to wend one's way* ('kierować się ku...'). Zakończenie tego podrozdziału zostało poświęcone czasownikom modalnym, ze szczególnym podkreśleniem różnic semantycznych pomiędzy nimi. Dyboski, dla ilustracji, przytacza napis z pubu: *Gentlemen will not, and others must not, spit upon the floor* ('Dżentelmeni nie będą, a pozostałym osobom nie wolno pluć na podłogę').

Dalsze paragrafy odnoszą się do prawie nieznanego w języku polskim zjawiska gramatycznego zwanego konwersją części mowy. Wymienne użycie czasowników jako rzeczowników i odwrotnie, przy zachowaniu tej samej formy morfologicznej, dobrze ilustruje przytoczony niżej potoczny dialog:

*What is mind?* – *No matter!* ('Czym jest umysł? – To bez znaczenia/To nic nie znaczy!')

*What is matter?* – *Never mind!* ('Czym jest materia? – Nie przejmuj się tym!')

Kończącą część autor poświęca angielskim liczebnikom. Oprócz rozróżnienia pomiędzy liczebnikami głównymi i porządkowymi, wymienia także terminy związane z reguła-



mi arytmetyki i wskazuje na sposoby określania dat i godzin. I tu także Dyboski nie może powstrzymać się od zacytowania kolejnej historyjki. Pewna dama zapytała, jak długo pociąg zatrzyma się na stacji. Ku swojemu zdziwieniu uzyskała następującą odpowiedź:

*From two to two to two two.* ('Od za dwie druga do drugiej dwie'.)

Konkludując, pragniemy podnieść następujące aspekty *Gramatyki*. Jest ona niezwykle wyczerpująca – w stosunkowo niewielkiej książce autor zdołał poruszyć wszystkie podstawowe zagadnienia gramatyki angielskiej. Jej język jest bardzo przystępny, co oznacza, że uczący się języka angielskiego czytelnik o znikomej znajomości gramatyki i terminologii gramatycznej może z łatwością śledzić tok rozumowania jej autora. Ponadto jest ona niezwykle praktyczna, co najlepiej widać na przykładzie uproszczonej transkrypcji fonetycznej. Dodatkowo zawarto w niej wykazy wyrazów i form zazwyczaj znajdujących się tylko w słownikach.

Wydaje się, że napisanie podręcznika gramatyki angielskiej w Polsce w latach 40. ubiegłego stulecia miało ogromne znaczenie, gdyż niewiele publikacji tego typu ukazało się wcześniej, choć pierwsza gramatyka języka angielskiego została wydana w Warszawie już w roku 1788. Jej autorem był Julian Antonowicz, bazylikański mnich z Litwy. Jej tytuł brzmiał: *Grammatyka dla Polaków chcących się uczyć angielskiego języka*.

Pojawienie się gramatyki autorstwa Dyboskiego wychodziło naprzeciw zapotrzebowaniom społecznym tego okresu, gdyż – jak wiadomo – był to początek większego zainteresowania nauką języka angielskiego w Polsce. Książka z pewnością przyczyniła się do spopularyzowania angielszczyzny w polskim społeczeństwie i można tylko wyrazić żal, że druga część pracy Romana Dyboskiego nigdy nie ujrzała światła dziennego.

### Bibliografia

- Antonowicz Julian, 1788, *Grammatyka dla Polaków chcących się uczyć angielskiego języka*, Warszawa.
- Benni Tytus, 1924, *Ortofonia angielska. Podręcznik wzorowej wymowy oraz słownik fonetyczny*, Lwów.
- Chrzanowska-Kluczevska Elżbieta, Mańczak-Wohlfeld Elżbieta, 1998, *Professor Roman Dyboski as a Grammarian* [w:] Teresa Bela, Elżbieta Mańczak-Wohlfeld (red.), *Professor Roman Dyboski, Founder of English Studies in Poland. Proceedings of the Commemorative Conference for Roman Dyboski (1883–1945), Kraków 1–2 June 1995*, Kraków: Universitas, 69–75.
- Dyboski Roman, 1910, *Literatura i język średniowiecznej Anglii*, Kraków.
- Dyboski Roman, 1946, *Podręcznik języka angielskiego do nauki samodzielnej i w szkole. Część I – Gramatyka*, Kraków: Księgarnia Stefana Kamińskiego.
- McCrum Robert, Cran William, MacNeill Robert, 1986, *The Story of English*, London: Faber.

### Professor Roman Dyboski as a linguist

The article is a brief overview of the contribution of Prof. Roman Dyboski (1883–1945), a founding father of English studies in Poland, to the description of English grammar. Although Prof. Dyboski's interests focused mainly on English and American literature and culture, as well as on the history of Great Britain, he raised linguistic problems first in *Literatura i język średniowiecznej Anglii* (*Literature*

*and Language of Mediaeval England*) and later in *Podręcznik języka angielskiego do nauki samodzielnej i w szkole. Część I – Gramatyka (A Handbook of the English Language for Self-study and for School. Part I – Grammar)*. Even though the first grammar of English, authored by Julian Antonowicz, appeared in Poland as early as 1788, Dyboski's handbook (published posthumously in 1946) was an important contribution to the field. Extremely comprehensive, it tackled general characteristics of the English language, the basics of English phonetics (with Dyboski's own phonetic transcription based on Tytus Benni's system devised in 1924) and a detailed description of major parts of speech in English. Written in a concise and clear way, rich in anecdotes, the handbook dealt with crucial issues of English grammar. Its appearance met the social needs of the time – the period of World War II marked a growing interest in learning English as a foreign language. The book undoubtedly helped to popularize English in the Polish society, in line with Dyboski's prophetic claim about the future status of English as a *lingua franca*. It can only be deplored that the second part of Dyboski's work was never published.

MICHEL CONTINI

Professeur Emérite de l'Université de Grenoble, France

## LA SARDAIGNE : SITUATION LINGUISTIQUE. RAPPORTS INTERNES ET EXTERNES, HIER ET AUJOURD'HUI<sup>1</sup>

Le titre de cet exposé précise mon choix d'aborder la situation linguistique de la Sardaigne sous le double aspect, diachronique et synchronique, ses parlers étant le reflet de l'histoire millénaire de l'île. Je commencerai donc par une présentation des contacts linguistiques les plus lointains pour aboutir à l'analyse des rapports actuels entre les variétés dialectales et langue nationale.

Par sa position géographique, au milieu de la Méditerranée occidentale et par ses ressources naturelles, la Sardaigne a suscité, depuis la plus haute antiquité, la convoitise de peuples divers. Ceux qui se sont établis dans l'île aux époques préhistoriques sont connus par les traces nombreuses que révèlent les recherches archéologiques et qui montrent la présence de courants culturels provenant de la Méditerranée orientale, mais aussi de l'ouest du Continent européen (Lilliu 1975). La culture *nouragique* de l'âge du bronze, qui fut l'une des manifestations les plus originales et les plus brillantes de l'histoire de l'île, trouve des correspondances, notamment, dans la Corse méridionale et les Baléares. Malheureusement nous ne connaissons pas les langues qui étaient parlées par les populations de l'époque dont survivent, cependant, dans les variétés dialectales actuelles, des éléments lexicaux concernant la flore et la faune sauvages, et surtout des dizaines de milliers de toponymes dont le sens demeure opaque. La distribution géographique de certains d'entre eux, et notamment ceux qui connaissent des terminaisons en *-ai*, *-ei*, *-oi*, *-ui* (Fig. 1) semble déjà indiquer la présence d'aires linguistiques différentes, confirmées par la distribution des caractères génétiques des populations actuelles (Contini et al. 1994) (Fig. 2).

La Sardaigne rentre dans l'histoire au VIII<sup>e</sup> siècle avant notre ère lorsque les Phéniciens y établissent les premières escales qui deviendront, plus tard les premières villes : ils apportent pour la première fois l'écriture dont le plus ancien document est représenté par la stèle de Nora (Barreca 1987 ; Moscati 1988). A partir du Ve siècle, Carthage im-

---

<sup>1</sup> Ce texte a été présenté en version orale le 28 mars 2009 au cours de la Conférence Internationale « Langues et Cultures en Contact – hier et aujourd'hui », par l'*Akademia Polonijna* (Université de Pologne) de Częstochowa (26–28 mars 2009).

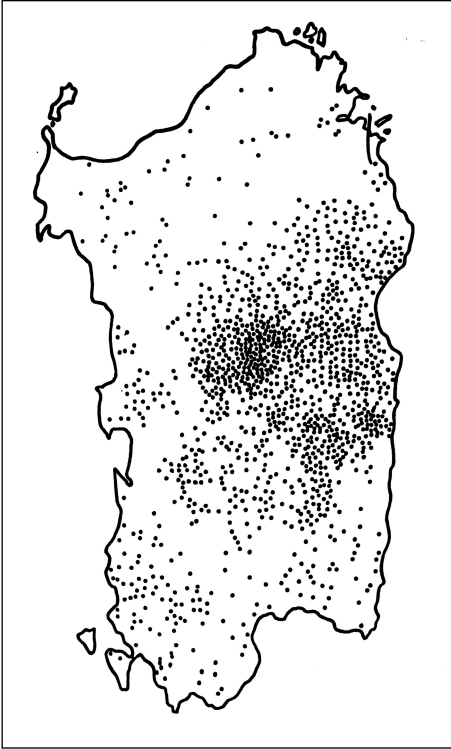


Fig. 1. Toponymes en *-ai*, *-ei*, *-ui* (toutes formes confondues)

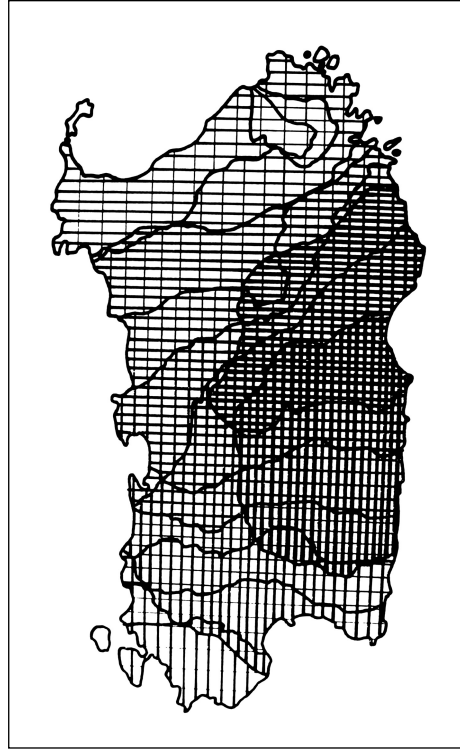


Fig. 2. Superposition de la carte de la première composante principale (lignes verticales) et de la seconde composante principale (lignes horizontales)

pose sa domination sur l'île, qui durera près de trois siècles. Ainsi, la première langue connue parlée dans l'île aura été une langue sémitique: le punique. On peut supposer déjà une première situation de bilinguisme, l'archéologie révélant l'existence de contacts culturels entre les nouveaux venus et les populations indigènes. On ne connaît pas bien l'importance de la diffusion du punique qui a laissé peu de traces dans le lexique actuel (3 mots sûrs), mais sans doute d'avantage dans la toponymie (Fig. 3) (Contini 1994) : il est possible aussi que des traits survivent dans le phonétisme de certains parlers sardes méridionaux (Contini 2006). Après la deuxième guerre punique, Rome remplace Carthage dans la colonisation de l'île. On sait que la conquête de cette dernière ne s'est pas faite sans douleur et que les Carthaginois et les populations indigènes, alliés, ont résisté assez longtemps. Malgré tout, la *pax romana* a fini par s'imposer et la romanisation s'est exercée en profondeur, touchant tous les domaines de l'activité humaine, en imposant le latin qui fut ainsi la première langue indoeuropéenne introduite en Sardaigne<sup>2</sup>.

<sup>2</sup> Sauf si l'on attestait une influence du mycénien, pendant l'âge du bronze, ou alors d'une phase du latin avant Rome ou de langues proches de ce dernier, hypothèse avancée par Alinei (1996–2000) qui distingue une phase de latinisation (avant Rome) et une phase plus tardive, de romanisation, liée à l'expansion géopolitique de Rome.

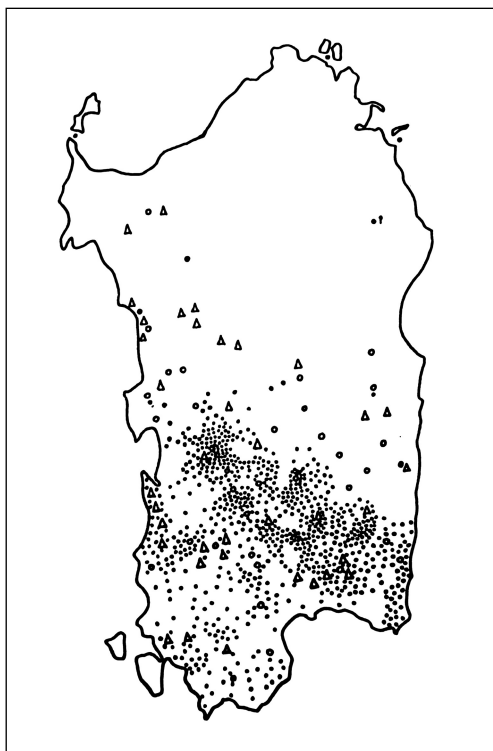


Fig. 3. Répartition géographique de : ● 'mitsa, ○ 'tsipiri (Top.), △ 'mako(m)/mago(m)//magu

Je ne parlerai pas de la situation linguistique de cette dernière, à cette époque. La langue de Rome a dû s'imposer progressivement, au cours de plusieurs siècles, chez les populations insulaires qui devaient déjà connaître des différenciations linguistiques, amorcées sans doute aux périodes précédentes : elle constitue, pour l'essentiel, la matrice de toutes les variétés dialectales actuelles du domaine sarde. On peut penser que les classes sociales les plus élevées, mais aussi les artisans, dans les centres urbains les plus importants, après une possible phase de bilinguisme punique/latin, ont dû connaître une situation de monolinguisme. Nous ne savons pas, en revanche, comment le latin s'est imposé chez les populations rurales indigènes qui ont dû conserver encore longtemps, les langues du passé ou du moins des habitudes articulatoires de ces dernières<sup>3</sup>. J'ajouterai que, sans doute par son isolement naturel et par l'isolement plus accentué de certaines régions de l'île, on retrouve dans le domaine sarde un certain nombre de traits du latin, surtout phonétiques, qui ont disparu sur le reste du domaine roman, archaïsmes bien connus par les Romanistes (Wagner 1951 ; Contini 1983). Ce qui ne veut pas dire que le sarde doit être considéré

<sup>3</sup> On a des attestations sur l'utilisation du punique jusqu'au III<sup>e</sup> siècle de notre ère, après 6 siècles de romanisation (Contini 2006). On peut penser que les langues des populations *nouragiques* ont pu se conserver aussi longtemps.

comme une langue fossile<sup>4</sup> n'ayant d'intérêt que par ses conservatismes linguistiques qui, par ailleurs, n'intéressent pas toujours l'ensemble de ses variétés. Nous avons déjà vu que, comme toutes les variétés romanes, il a gardé des éléments des langues qui ont précédé l'arrivée du latin. Mais le sarde est aussi une langue novatrice qui a développé, surtout dans son phonétisme, des traits originaux, parfois exceptionnels dans l'espace roman (Contini 1987) et qui a accueilli un très grand nombre d'éléments lexicaux appartenant aux superstrats linguistiques.

Les témoignages du grec qui, pendant les siècles de la domination byzantine, fut la langue officielle de l'île, ou du moins de l'administration, civile et militaire et sans doute celle de l'Eglise, ne sont pas très nombreux. En revanche, de cette période survivront certaines structures relatives à l'organisation sociale de la Sardaigne au Moyen Age<sup>5</sup> et certaines traditions populaires actuelles témoignant de l'influence de l'église grecque (Paulis 1983 ; Boscolo 1978).

À partir du XIe siècle, deux grandes puissances de l'Italie, les Républiques de Gênes et de Pise, s'intéressent à l'île et à ses ressources agricoles et minières : elles finiront par se partager son territoire en zones d'influence et par dominer, de fait, la politique des petits 'royaumes' que furent les quatre *Giudicati* (Cagliari, Arborea, Torres, Gallura) (Boscolo 1979). C'est à cette époque que l'on assiste à une première pénétration de l'italien, ou plutôt du toscan et du génois, qui laisseront un nombre important d'éléments lexicaux, peut être aussi phonétiques, dans les variétés dialectales. Nous manquons de renseignements sur la situation linguistique de la Sardaigne, à ce moment de son histoire. Il est vraisemblable cependant que l'emploi des langues du *Continent*, en usage exclusif, ou parallèlement aux variétés locales, devait être, dans les centres les plus importants, l'apanage de la classe dirigeante, des artisans et du clergé, la grande majorité de la population, surtout dans le monde rural, les ignorant totalement et gardant le stricte usage des dialectes. L'influence des langues 'étrangères' fut sans doute facilitée par la diffusion, dans l'île, des ordres religieux 'continentaux' qui fondèrent de nombreuses églises et monastères en bénéficiant de larges donations de la part des *Juges* qui étaient à la tête des *Giudicati* et des puissants nouveaux maîtres. C'est dans ces monastères, foyers de rayonnement spirituel et culturel mais aussi de connaissances techniques nouvelles, qu'étaient rédigés et conservés les premiers documents écrits du sarde, à partir du XIe siècle et, en particulier, les *Condaghes*<sup>6</sup> (un mot d'origine grecque), recueils de textes relatifs, en particulier, à des donations, des héritages, des échanges de biens matériels, etc. Dans ces documents, les éléments lexicaux toscans, témoignant de l'influence dominante de Pise, sont nombreux et ont été relevés dans plusieurs publications (Wagner 1951 : chap. X). A cette «*toscanizzazione primaria*», pour reprendre l'expression de Loi Corvetto (1983 : 16), se rattachent plu-

<sup>4</sup> C'est une tendance qui s'est affirmée depuis les premières études sur le sarde – et qu'on retrouve, hélas, encore aujourd'hui – traduisant, avec un esprit néoromantique, l'admiration pour le passé et la volonté de rechercher surtout les archaïsmes socioculturels du monde agro-pastoral. On la retrouve dans les travaux de M.L. Wagner.

<sup>5</sup> On pense en particulier à la division de l'île en quatre petites entités politiques appelées 'Giudicati' (Cagliari, Arborea, Torres, Gallura).

<sup>6</sup> Bonazzi 1900 ; Besta et Solmi 1937. Voir aussi Solmi 1905 ; Besta et Guarnerio 1905 ; Sanna (1957). Plus récemment, plusieurs de ces documents ont fait l'objet de nouvelles éditions accompagnées d'analyses linguistiques.

sieurs mots qui se sont conservés dans les variétés sardes actuelles comme *betsu*, *becciu* ‘vieux’ (< tosc. *vecchio*), *predi* ‘prêtre’ (< anc. tosc. *preite*) ; *àteru* ‘autre’ (srd. sept.) (< anc. tosc. *atro*) ; *fanceddu* ‘concubin’ (< anc. tosc. *fancello*) ; *carra*, *cuarra* ‘mesure (25 litres) pour les céréales’ (< anc. tosc. *quarra*) ; *albache* (anc. srd. sept.), srd.mérid. *arbaci*, *orbaci* ‘étoffe de laine’ (< anc. ital. *albagio*) ; *foresi*, *fresi* ‘id.’ (< anc. ital. *forese* ‘rustique, paysan’) ; *ciaffu* ‘giffle’ (< tosc. *ciaffo*) ; *dzassu*, *giassu* ‘endroit, entrée d’une propriété’ (< tosc. *chiasso* ‘rue ou passage rural’).

Le XIV<sup>e</sup> siècle marque un tournant dans l’histoire de la Sardaigne qui passe, à partir de 1326, sous la domination catalano-aragonaise et la langue catalane fut imposée, progressivement, dans l’île. Sur l’importance de la diffusion de la nouvelle langue et, plus tard, de l’espagnol, une excellente étude a été réalisée par Wagner (Wagner 1922), reprise aussi dans un autre ouvrage du même auteur (Wagner 1951 : chap. IX ; voir aussi Paulis 1984). Comme dans la situation précédente, et comme cela se produira plus tard avec l’espagnol, la nouvelle langue fut employée par les classes sociales dominantes, par le clergé et par les artisans des villes : son influence sur le monde rural et ses activités fut sans doute peu importante. Cela est confirmé par les témoignages d’auteurs des XVI<sup>e</sup> et XVII<sup>e</sup> siècles (Wagner 1951). La diffusion du catalan fut sans doute progressive et elle suivit la conquête de l’île qui ne s’acheva qu’en 1478. Dans les régions méridionales, les premières colonisées, sa diffusion fut plus précoce et plus intense et due surtout au rayonnement de la capitale insulaire, Cagliari. Cependant elle finit par intéresser l’ensemble de l’île jusqu’aux régions centre-orientales, les plus conservatrices, comme le montrent, entre autres, les cartes des désignations du *berceau* ou de la *toupie* publiées par Wagner (1928), parmi lesquelles on retrouve des formes issues du catalan, comme *bressol*, *baldufa*. Le catalan devint la langue écrite usuelle pour de nombreux écrivains et intellectuels sardes qui fréquentaient les Universités de Saragoza, Salamanca et Alcalá (Wagner 1922 : 226). On sait cependant que l’emploi des langues de l’Italie, diffusées sous domination de Pise et Gênes, ne s’effaça pas complètement et qu’elles ont continué à vivre à côté de la nouvelle langue et, bien entendu, des parlers locaux. La ville d’Alghero a connu une situation particulière. Après sa conquête par Don Pedro le Cérémonieux, en 1354, tous les habitants sardes en furent chassés et remplacés par des populations provenant de Catalogne ou de régions catalanophones. Cela explique qu’encore aujourd’hui la ville demeure un îlot alloglotte catalan et que cette langue continue à être parlée par environ 15 000 personnes. Cependant, contrairement à la capitale de l’île, Alghero ne semble pas avoir été un centre important de rayonnement du catalan vers l’espace sarde environnant. C’est en tout l’avis de Wagner (1922 ; 1951 : 189) qui mentionne, comme exemple exceptionnel, la désignation de la lavande *guzema* (= esp. *alhucema*), devenue *putsema*, en sarde sept. par contamination probable de *puzza* ‘puanteur, odeur’ (attestée dans la Planargia et le Monte Ferru). A notre avis, cependant, le rôle d’Alghero et même de Bosa, siège d’un évêché, dans la diffusion de catalanismes, mériterait une étude plus approfondie. En revanche, nombreuses sont les désignations sardes qui ont été accueillies dans le parler d’Alghero et qui concernent en particulier le lexique du monde rural, mais aussi de la faune et de la flore sauvages (Griera 1922 ; ALDC ; ALiR.). Notons que parfois, pour un même référent, des mots catalans survivent dans des parlers sardes, alors que celui d’Alghero a emprunté à ces derniers les désignations correspondantes. C’est

le cas, entre autres, de *tavella* ‘ride’ (cat. *tavella* ‘doble en la roba’), *pigas* ‘taches de rousseur’ (cat. *les pigues*), *bofetada* ‘giffle’ (cat. *una bufetada*), *trinas* ‘tresses’ (Orani) (cat. *les trenes*), pour lesquelles, dans l’alguérais, on relève, respectivement, les formes *fruntja*, *pivirinu*, *ascavanada* et *trixas* (ALDC). La nouvelle langue a laissé des traces profondes dans le lexique surtout dans les variétés sardes méridionales où l’on relève des centaines de catalanismes parmi lesquels je mentionnerai, à titre d’exemples<sup>7</sup>, *leggiu* ‘vilain’ (< lleig), *arrusciai* ‘arroser’ (< arruixar), *gravellu* ‘œillet’ (< clavell), *calasciu* ‘tiroir’ (< calaix), *bartzolu* ‘berceau’ (< bressol), *bardùfula* ‘toupie’ (< baldufa), *pigotta* ‘variole’ (< pigota), *cardanera* ‘chardonneret’ (< cardanera), *(af)fràbica* ‘basilique’ (< alfàbrega), *sindria* ‘pastèque’ (< sindria), *draperi* ‘tailleur’ (< draper), *sabateri* ‘cordonnier’ (< sabater), *ferreri* ‘maréchal ferrant’ (< ferrer), *picaperderi* ‘maçon’ (< picapedrer), *fusteri* ‘menuisier’ (< fuster), *burrumballa* ‘copeaux’ (< burrumballa), *aici* ‘ainsi’ (< aixi), *aundi* ‘où’ (< ahont), *migia* ‘chaussette’ (< mitja), *para* ‘moine’ (< para), *mongia* ‘nonne’ (< monxe), *goccius* ‘chants religieux’ (< goigs), *matalaffu* ‘matelas’ (< matalaf), *coroneta* ‘chignon’ (< coroneta), *cassola* ‘plat de viande ou de poisson’ (< cassola), *matessi* ‘même’ (< mateix), *trona* ‘chaire’ (< trona)...

Après l’unification de l’Espagne sous la Couronne de Castille (1492), la Sardaigne tombe sous la domination espagnole et le restera jusqu’au Traité d’Utrecht, en 1713. Changement de Maîtres, changement de langue. L’espagnol remplace progressivement le catalan auprès des mêmes catégories sociales qui avaient adopté ce dernier. On sait, cependant, que le catalan ne céda la place que très tardivement, qu’il continua à être la langue officielle des lois, des décrets et des documents publics jusqu’au début du XVIII<sup>e</sup> siècle et que, seulement vers le milieu du même siècle (1643), il est officiellement remplacé par l’espagnol (Siotto-Pintor 1843–1844 : I, 108 ; cité par Wagner 1951 : 185). On a même des témoignages d’utilisation du catalan dans la Sardaigne méridionale, dans un document juridique de 1738, alors que la Sardaigne faisait déjà partie du royaume du Piémont (Wagner : ibidem). L’espagnol finira par s’imposer, plus profondément dans le nord de l’île. Il était encore parlé et compris, probablement, au XVIII<sup>e</sup> siècle, où l’on atteste des sermons de l’Eglise rédigés en cette langue (Wagner 1907) : on sait même qu’il était encore parlé, dans la deuxième moitié du XIX<sup>e</sup> siècle, dans le couvent de Sainte Claire, à Cagliari (Wagner 1951 : 187). Il y eut aussi des intellectuels sardes, et même une poétesse locale, qui écrivaient en espagnol (Toda y Güell 1890 : 246 ; cité par Wagner : ibidem). Il est difficile d’imaginer la situation linguistique de l’île en pleine domination espagnole. Les classes sociales culturellement les plus élevées devaient sans doute avoir des compétences dans les deux langues ibériques et, connaître aussi l’italien qui semble avoir conservé un certain prestige : nous savons que beaucoup d’enfants des grandes familles continuaient à fréquenter les Universités de l’Italie et celles de Pise et de Bologne en particulier. Le témoignage de Martin Carrillo (cité par Wagner 1951 : 186) est très intéressant. Il signale notamment une différence linguistique entre le nord et le sud de l’île : relève en particulier que dans les villes principales on parle et on comprend le catalan et le castillan, la première étant plus répandue dans le sud, et que dans le nord on emploie d’avantage le génois et l’italien. Il relève aussi que, partout, on parle

<sup>7</sup> Entre parenthèses les formes catalanes.



sarde, langue commune de l'île, et notamment dans les villages où on ne comprend pas d'autres langues. L'espagnol laissa à son tour une empreinte, toujours visible, sur les parlers locaux qui accueillirent un nombre élevé de désignations. Parmi les très nombreux exemples<sup>8</sup>, je mentionnerai des mots comme *ventana* 'fenêtre' (< ventana), *mariposa* 'papillon' (< mariposa), *feu* 'vilain' (< feo), *calentura* 'fièvre' (< calentura), *velone* 'lampe à huile' (< velón), *gosos* 'chants religieux' (< gozos), *burrìccu* 'âne' (< borrico), *botas*, *botes* 'bottes' (< botas), *tertsiupelu* 'velours' (< terciopelo), *corcia*, *colcia* 'édredon' (< colcha), *carapigna* 'sorbet' (< garapigna), *pirichittu* 'gâteau' (< periquillo), *impanada* 'plat avec des anguilles' (< empanada), *cucciari* 'cuillère' (< cuchar ; dial. esp. sept.), *aposentu* 'chambre' (< aposento), *asulettu* 'poudre bleue qu'on met dans la lessive' (< azulete), *bóveda*, *bóvida* 'plafond' (< boveda)... J'ajouterai aussi des prénoms comme *Vissente*, *Vissenti* 'Vincent' (< Vicente), *Pirìccu* 'Pierrot' (< Perico), des patronymes comme *Rodriguez*, *Gutierrez*, *Gomez*, *Gartsia* ou encore des toponymes comme *Burgos*, *Las Plassas*, *Pimentel*, *Vallermosa*, *Iglesias*. Il faut souligner, enfin, que l'influence des deux cultures ibérique est encore visible dans certaines traditions populaires et dans les fêtes religieuses de l'île. On peut dire, pour conclure sur ce point, que l'influence du catalan et de l'espagnol sur les parlers de l'île est considérable et qu'elle fait du sarde la plus ibéro-romane des variétés romanes, en dehors du domaine ibéro-roman. En revanche, nous ne savons pas si l'espagnol de Sardaigne, et avant lui le catalan, ont subi, à leur tour, l'influence du sarde ou, pour être plus précis, s'il a existé un catalan régional puis un espagnol régional de Sardaigne, influencés par le sarde. Cela n'est pas à exclure, si l'on en croit la situation actuelle du catalan d'Alghero qui, outre de nombreux éléments lexicaux (voir ci-dessus), a adopté certaines structures syntaxiques du sarde. comme celle de la question totale, par exemple, avec l'inversion de l'auxiliaire, et présentant aussi le même schéma intonatif (Contini 1995) : cat. Stand. *l'as vist?* 'tu l'as vu?' Alghero : *visti l'as?* < sarde : *bidu l'asa?* On peut ajouter aussi l'emploi de l'élément vocalique a pour introduire la question totale, come en sarde :

Le XVIII<sup>e</sup> siècle marque le retour de la Sardaigne dans l'histoire de l'Italie ou plutôt, dans un premier temps, dans celle du Royaume du Piémont puis du Piémont-Sardaigne. En réalité, pour les Sardes, ce fut surtout un changement de maîtres car l'île continua à avoir un régime socio-économique semblable au précédent. Officiellement, l'italien devient, à cette époque, la langue officielle de l'île. En fait, une fois de plus, ce sera la langue officielle de la classe dominante (et encore !) qui envoie ses enfants faire des études universitaires à Turin<sup>9</sup> : l'écrasante majorité de la population, analphabète, continue à parler, exclusivement les variétés de sarde<sup>10</sup>. Cela dit, à partir de ce moment, la diffusion progressive de la langue nationale est indiscutable et elle se fera, en Sardaigne et dans toute l'Italie, de plus en plus au détriment des dialectes. La scolarisation obligatoire en italien, après l'Unité (1860), jointe à l'exaltation du sentiment national et l'affirmation d'une identité italienne, (j'ajouterai aussi un événement tragique comme la première guerre mondiale), ont joué un rôle majeur pour la diffusion de la langue nationale. C'est

<sup>8</sup> Entre parenthèses les formes espagnoles.

<sup>9</sup> On sait, en effet, que les intellectuels piémontais, à l'époque, étaient souvent francophones.

<sup>10</sup> Au moment de l'unité italienne, en 1860, le pourcentage d'italophones peut être évalué à 2,5% de la population et celui des 'italographes' à moins de 1% (De Mauro 1965).

sans doute à cette époque que s'accroît la perception du sarde, avec ses variétés dialectales, comme une langue qualitativement inférieure à l'italien : interdit à l'école, il est systématiquement combattu par des générations d'instituteurs-missionnaires chargés de porter la bonne parole, italienne, jusque dans les villages les plus reculés. Notons que la volonté d'éliminer les parlers locaux, censés faire obstacle à l'apprentissage et à la maîtrise de la langue nationale, est un phénomène attesté non seulement en Sardaigne et en Italie mais dans tous les pays romans. Contrairement à ce qui s'était passé au cours des siècles précédents où l'emploi des langues des colonisateurs, intéressant une toute petite partie des habitants de l'île, n'avait jamais mis en danger les variétés linguistiques locales, la diffusion généralisée de l'italien fait surgir, pour la première fois, le problème de leur survie. La situation de diglossie entre le sarde et langue nationale a évolué considérablement, au cours du siècle suivant, à l'avantage de cette dernière qui a bénéficié, outre l'école obligatoire avec l'emploi exclusif de l'italien, du développement des médias écrits (presse, édition), plus tard des moyens audio-visuels (radio, télévision, cinéma), presque exclusivement en italien et, plus récemment, de l'informatique. Aujourd'hui, on constate, d'un côté, que la totalité de la population de l'île est italophone mais, en même temps, qu'un million et deux cents mille personnes parlent encore le sarde, dans l'une de ses variétés. Ce chiffre peut paraître rassurant : on pourrait penser que le sarde, qui demeure la variété romane la plus importante d'Italie, après la langue nationale, a encore de beaux jours devant lui. Mais, à y voir de plus près, on s'aperçoit que ce chiffre fait penser à l'arbre qui cache la forêt. Une récente enquête sociolinguistique (Oppo 2007) qui constituait, avec la normalisation orthographique, l'un des deux objectifs de la Commissione della Lingue Sarda mise en place par la Regione Autonoma della Sardegna, à l'initiative de son Président Renato Soru, et dont j'ai eu l'honneur de faire partie, mais aussi deux autres enquêtes consacrées au langage des jeunes (Lavinio et Lanero 2008<sup>11</sup> ; De Pau 2008), permettent aujourd'hui d'avoir une vision assez claire de la situation linguistique actuelle de la Sardaigne. La première (par la suite *enquête Oppo*) à laquelle renvoient la plupart des données statistiques mentionnées ci-après, a été réalisée auprès de 2437 personnes, représentatives des principales aires du domaine sarde et des autres variétés de la Sardaigne (catalan d'Alghero, sassarien, gallurien, ligurien (tabarchino) de Carloforte et de Calasetta) (Contini 1983/1987). Elle montre, certes, une résistance relative des variétés de l'île, puisque 68% des personnes interrogées<sup>12</sup> déclarent parler une de ces dernières et 29% déclarent la comprendre sans la parler. Cependant, si l'on analyse l'emploi de ces parlers locaux, face à l'italien, dans différents contextes et dans différentes situations de communication, les chiffres nous poussent à moins d'optimisme. Le premier constat – mais on s'en doutait – est que l'emploi du sarde diminue avec l'âge. Ainsi, chez les sujets masculins, si le pourcentage des sardophones est encore de plus de 85% pour la tranche d'âge des plus de 65 ans, il tombe à 61% chez les 15–24 ans. L'écart s'accroît si l'on prend en considération les locuteurs féminins : pour les mêmes tranches d'âge, il passe, respectivement de 81% à une valeur au-dessous de la moyenne, à savoir 45%. Par ailleurs, l'emploi d'une variété locale décroît avec l'élévation du niveau d'ins-

<sup>11</sup> L'enquête que j'appellerai par la suite *Lavinio – Lanero* a été réalisée auprès de 1546 élèves de 86 classes de 76 établissements, distribuées, proportionnellement, dans les quatre provinces de l'île (Lanero 2008).

<sup>12</sup> Dans la suite de l'exposé, les valeurs des pourcentages sont toujours arrondies.

truction : si pour les personnes possédant un niveau d'études élémentaires, le pourcentage atteint des valeurs maximales (96% chez les hommes et 93% chez les femmes), il tombe, respectivement, à 79 et 65% chez les sujets ayant un niveau d'études du collège, à 67% et 50% chez les sujets ayant terminé des études secondaires et enfin à 62% et 49% chez les titulaires d'un diplôme universitaire. Des résultats de l'enquête il ressort aussi une différence notable des usages linguistiques en fonction de l'importance des localités d'enquête. Ainsi, si le pourcentage des personnes qui parlent une variété linguistique de l'île, dans les localités de moins de 4000 habitants, est de 94% pour les hommes et 78% pour les femmes, il tombe, respectivement, à 70% et 58% pour les localisés de 20 000 à 100 000 habitants et à 64% et 49% pour les localités les plus importantes démographiquement. Le milieu familial demeure le terrain privilégié pour l'emploi des variétés locales. Et pourtant, même dans ce contexte le plus favorable, l'emploi de l'italien progresse, comme le montrent les différentes relations de communication intergénérationnelles. Si dans la conversation avec les grands parents l'emploi du parler local atteint un pourcentage encore important (70%), ce dernier passe au dessous de la moyenne dans les échanges langagiers entre conjoints (45%), et il est encore plus faible lorsque les parents s'adressent à leurs enfants (33%) (Fig. 4). En dehors du cercle familial, la progression de la langue nationale est encore plus manifeste. Seulement dans la conversation entre amis, le pourcentage relatif est à l'avantage d'une variété locale avec une valeur qui dépasse la moyenne (58%) : dans la conversation entre amies, elle tombe à 48% et diminue ultérieurement dans les échanges langagiers avec les voisins (45%), avec les collègues, hors du lieu du travail (42%) et avec les collègues de l'Université (20%) Les valeurs les plus basses se retrouvent dans les échanges conversationnels avec le médecin de famille (18%) et avec le curé (15%) (Tab. 1). Dans les communes de moins de 20 000 habitants, le pourcentage oscille, par exemple, de 60% à 7% (selon le degré d'instruction) pour les échanges langagiers sur le lieu de travail, de 50% à 24% au bar ou encore de 25 à 15% dans les bureaux municipaux ; dans les communes de plus de 20 000 habitants, les valeurs passent, respectivement, de 22% à 1%, de 10% à 1% et de 2% à 0%! (Tab. 2). L'enquête montre aussi que la fréquence d'utilisation de l'un des deux codes, langue locale vs.

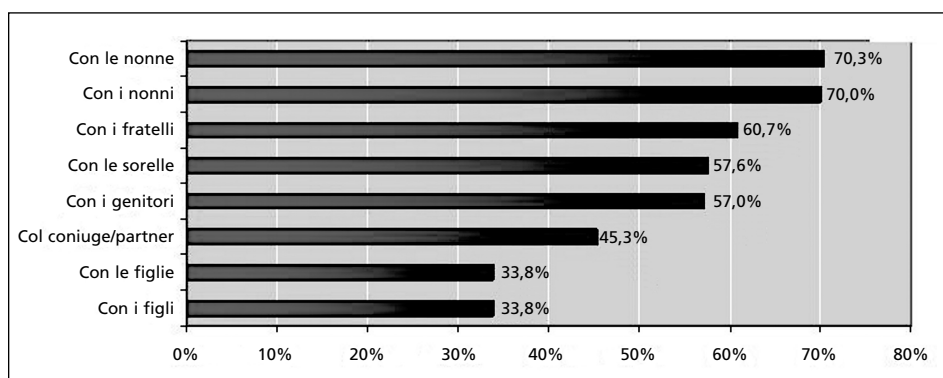


Fig. 4. Pourcentage de personnes qui parlent une langue locale avec les différents parents (comme langue principale ou avec l'italien) (Oppo 2007)

Tableau 1. Emploi de la langue locale dans quelques échanges langagiers extrafamiliaux, selon le niveau d'instruction et l'importance démographique des communes (Oppo 2007)

	Comuni fino a 20.000 abitanti				Comuni oltre 20.000 abitanti			
	Fino a licenza elementare	Lic. media o qual. profess.	Diploma	Laurea	Fino a licenza elementare	Lic. media o qual. profess.	Diploma	Laurea
<b>Con gli amici</b>	72,1	40,7	19,4	26,9	32,1	10,5	6,5	3,4
<b>Con le amiche</b>	68,0	26,6	16,9	25,5	29,1	6,3	3,1	2,3
<b>Con i vicini</b>	74,3	45,4	34,6	40,0	20,4	11,9	5,0	2,3
<b>Con i conoscenti</b>	51,1	22,6	16,1	21,2	13,4	7,1	2,8	1,7
<b>Con i colleghi (fuori dal lavoro)</b>	71,4	33,3	20,0	10,0	30,3	19,6	6,3	2,3
<b>Con gli estranei</b>	20,1	7,4	7,1	5,8	16,4	5,1	4,6	4,0
<b>Con il medico di famiglia</b>	25,7	11,9	9,0	13,5	8,4	7,4	2,8	1,2
<b>Con il parroco</b>	25,3	11,0	2,3	4,5	3,2	2,7	1,2	2,2

Tableau 2. Langue parlée surtout dans des milieux extrafamiliaux des échanges linguistiques qui déclarent comprendre et parler une variété (Oppo 2007)\*

	Italiano	Lingua locale	Entrambe	Totale	N
<b>Sul luogo di lavoro</b>	65,0	12,5	22,5	100,0	841
<b>Negli uffici del comune</b>	82,1	6,4	11,4	100,0	1.645
<b>Nei negozi e al mercato</b>	66,3	11,8	21,9	100,0	1.651
<b>Al bar / caffè</b>	62,1	15,0	22,9	100,0	1.511
<b>A scuola</b>	82,6	3,8	13,6	100,0	236
<b>In chiesa /nei luoghi di culto</b>	80,6	6,1	13,3	100,0	1.379

\* per semplificare la tabella si sono eliminate le modalità "altra lingua" e "non risponde" che nel complesso di queste domande non hanno mai superato le dieci unità

italien, varie en fonction du thème conversationnel. Ainsi, le pourcentage des locuteurs qui utilisent le parler local, comme langue principale ou avec l'italien, atteint les valeurs maximales lorsqu'il s'agit de faire de l'humour (64%) ou pour exprimer la colère (60%), alors qu'il tombe à 26% lorsqu'il s'agit de parler de politique, à 19% pour faire des comptes mentalement (on retrouve là l'influence de l'école, avec l'usage exclusif de l'italien) et à 9% pour prier (Fig. 5). Dans ce cas aussi, la progression de l'italien est

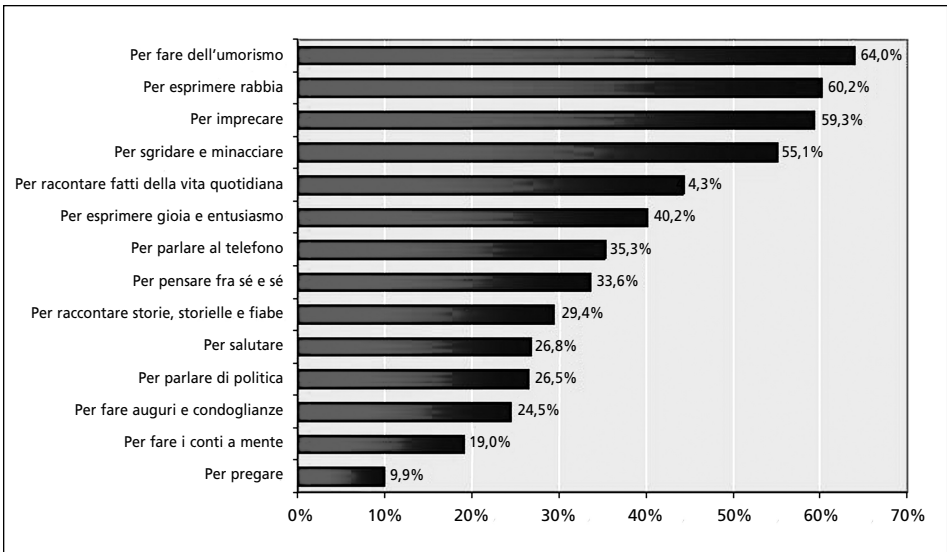


Fig. 5. Pourcentage de personnes qui parlent la langue locale et qui l'emploient dans les différentes situations de communication (comme langue principale ou avec d'italien) (Oppo 2007)

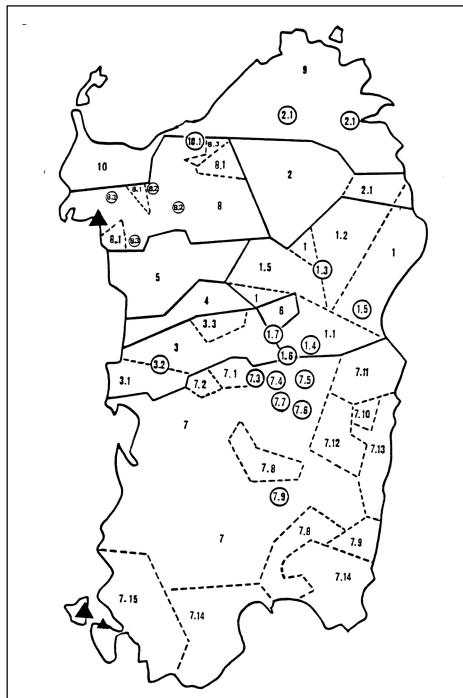


Fig. 6. Répartition géographique des systèmes consonantiques

indiscutable. Pour faire de l'humour ou raconter des blagues, par exemple, les pourcentages d'utilisateurs de la variété locale tombent à 33%, 19%, 14% et 7%, chez les informateurs ayant les niveaux d'instruction croissants déjà signalés, dans les communes de plus de 20 000 habitants.

Les résultats de l'enquête montrent donc une évolution de la situation de diglossie de la Sardaigne, vers une baisse sensible de l'emploi des parlers locaux et une nette progression de la langue nationale. On peut dire, en particulier, que l'italien tend à s'imposer chez les nouvelles générations, qu'il progresse partout avec l'élévation du niveau d'instruction, que son avancée est plus marquée dans les centres urbains et, en général il est plus marqué chez les femmes, comme le montre aussi la deuxième enquête signalée consacrée au langage des jeunes (Oppo et Perra 2007). On peut dire aussi, pour reprendre les paroles de Anna Oppo, que « ... a dichiararsi competenti attivi nelle lingue locali sono soprattutto le persone di sesso maschile, di età matura o elevata, con scarsa istruzione, collocate tendenzialmente nelle classi meno privilegiate e residenti nei comuni di piccola dimensione » (Oppo 2007 : 10). Ce qui peut paraître étonnant c'est que, malgré cette situation où l'avenir du sarde apparaît plus que jamais incertain, on constate une opinion plutôt favorable à l'égard de l'emploi des parlers locaux : on a l'impression que, du moment où, en Sardaigne, tout le monde est aujourd'hui italoophone, l'ostracisme dont était victime le sarde, accusé d'empêcher ou de perturber l'apprentissage de l'italien, n'a plus de raison d'exister. L'enquête *Oppo* montre ainsi que tout en affirmant un plus grand attachement à l'italien qu'au parler local, la grande majorité des personnes interrogées (87% de celles qui parlent une variété) souhaitent que les enfants apprennent, à l'école, à côté de l'italien, une langue étrangère et une variété locale et même sur l'introduction de cette dernière à l'école. L'enquête *Lavinio-Lanero* montre aussi qu'un nombre encore important de jeunes semble intéressé à l'apprentissage du sarde et que cet intérêt s'accroît avec le niveau d'instruction pour atteindre le plus élevé (38%) chez les titulaires d'une licence (Lanero 2008). Du coup, on accepte aujourd'hui l'idée que l'on puisse parler, à la fois, l'italien et le sarde : il était temps! Ainsi, la vision de ce dernier comme une sous-langue, comme une langue de deuxième catégorie, est en train de disparaître. On constate par ailleurs que, dans les interactions, les changements de code sont fréquents, comme le montre, aussi, une étude récente sur le répertoire bilingue *sarde/italien* dans la ville de Cagliari (De Pau 2008) s'appuyant sur un corpus de langage spontané comportant des enregistrements libres avec des informateurs casuels, intervenant dans différentes situations de communication. Au cours des échanges langagiers spontanés entre personnes qui se rencontrent dans des commerces, par exemple, les passages de l'italien au sarde sont fréquents ainsi que la présence de mots sardes italianisés. Dans des situations de communication plus *hautes*, c'est plutôt un italien régional qui domine, accueillant de nombreuses expressions ou des mots sardes ou argotiques: cela apparaît dans un vaste corpus consacré au langage des jeunes lycéens, complété par un collectage d'inscriptions murales. Il apparaît cependant que, dans l'échange langagier, en italien, le passage au sarde a souvent une connotation familière : il introduit une note d'ironie, d'humour ou de plaisanterie, ce qui confirme les résultats déjà signalés dans l'*enquête Oppo*. Il semble manifester une note personnelle un simple mot dans le parler local pouvant être considéré, par le locuteur, comme doté d'un pouvoir plus évocateur, plus directement compris :

il serait révélateur d'une fonction émotive plus marquée attribuée à la langue insulaire. Je pense par ailleurs que cette fonction est renforcée par un changement au niveau de la prosodie, et de l'intonation en particulier, dont les paramètres, malheureusement, ne peuvent pas être quantifiés à la simple impression auditive. Chez les jeunes l'emploi des variétés locales est censé apporter un enrichissement culturel : il est revendiqué comme un élément identitaire. On le retrouve aussi dans les inscriptions murales véhiculant des affirmations ou des slogans contestataires qui laissent même apparaître une opposition marquée entre l'emploi de l'italien, exprimant une idéologie de droite, et l'emploi du sarde véhiculant une idéologie de gauche. Il se confirme, malgré tout, que dans les échanges langagiers des jeunes de la capitale insulaire, le passage au sarde ou l'emploi de mots sardes dans un échange langagier en italien reste cantonné surtout au domaine de la plaisanterie, avec un lexique contenant de nombreux mots vulgaires ou appartenant à la sphère de la sexualité (voir aussi Vernaleone 2008). L'enquête *Lavinio-Lanero* apporte des précisions sur le changement codique : elle montre que le passage de l'italien au sarde est reconnu par près de la moitié des jeunes interrogés mais que leur nombre décroît de 48% à 24% quand on passe d'une scolarité élémentaire à un niveau licence et que l'autre moitié (50% et plus) déclare que cela se produit seulement quelques fois. On observe, par ailleurs, qu'il s'agit, le plus souvent de l'emploi de quelques mots et, beaucoup plus rarement, de phrases entières (Lanero 2008). Du coup le chiffre d'environ 71% de jeunes *déclarant* de connaître le sarde, avancé par cette étude, me paraît quelque peu étonnant et je partage ici scepticisme exprimé par G. Angioni à propos des mêmes résultats (Angioni 2008). Ou alors, il faudrait savoir qu'est que les jeunes interrogés entendent par *connaître le sarde*. Le parlent-ils vraiment ou en ont-ils seulement une connaissance passive voire fragmentaire ?

Les enquêtes mentionnées arrivent à des résultats comparables et montrent que la situation dominante actuelle en Sardaigne demeure plus que jamais celle d'un *bilinguisme avec diglossie* (italien/variétés locales) la *diglossie* impliquant la coexistence d'une variété haute (italien), adoptée pour l'écrit et les usages formels et d'une variété basse (les parlars locaux) pour les usages informels. Elle ne semble pas correspondre à celle d'un *bilinguisme avec dilalie* dans laquelle les deux variétés peuvent être utilisées dans tous les usages ou même être employées alternativement, ou conjointement (Berruto 1993 : 5 ; 1995 : 243 et s.). La réalité qui se dégage des enquêtes mentionnées est que, malheureusement, l'écart semble se creuser de plus en plus entre l'emploi de l'italien et celui du sarde qui apparaît aujourd'hui particulièrement menacé, comme la plupart des langues dites 'minoritaires'. Le moins qu'on puisse dire est que, d'une part, les réactions pour faire face à cette situation manquent de conviction et ne manifestent pas une réelle volonté d'inverser la tendance et que, surtout, elles apparaissent désormais tardives, les deux choses étant sans doute liées. Il a fallu attendre la fin du siècle dernier pour que l'Etat italien reconnaisse, enfin, officiellement, le sarde comme deuxième langue de la Sardaigne et qu'une loi régionale en définisse le statut et les modalités concernant sa protection et sa promotion<sup>13</sup>. En réalité, la marge de manoeuvre reste limitée car, l'Etat italien, n'accepte pas un statut de parité entre la langue nationale et le sarde, ni l'enseignement du sarde

<sup>13</sup> Il s'agit de la loi régionale 26 de 1997, *Promozione e valorizzazione della cultura e della lingua della Sardegna*.

à l'école, dispensé par du personnel enseignant qualifié et préparé par une formation spécifique. Les solutions, donc, ne peuvent être trouvées qu'à travers des initiatives régionales, ou par les bonnes volontés individuelles. Dans l'ensemble, l'enseignement et la défense de la langue insulaire demeurent un phénomène marginal, laissé le plus souvent à l'initiative personnelle de certains enseignants.

Dans sa confrontation avec l'italien, le sarde doit faire face à de sérieux handicaps. Le premier c'est son statut de langue fragmentée en un grand nombre de variétés, identifiables par leurs systèmes phonologiques et par celui des consonnes en particulier (Contini 1980 ; 1983/1987) (Fig. 6) : on pourrait affirmer que le sarde n'existe que dans l'ensemble de ses variétés, entre lesquelles il n'y a pas de véritables frontières (Contini 2006b), l'intercompréhension, à part certaines exceptions, étant généralement assurée. La grande variation phonétique a constitué un obstacle pour une normalisation orthographique ce qui représente un deuxième handicap. Pour les raisons historiques déjà exposées, dans une Sardaigne toujours colonisée sur les plans politique, économique et linguistique, jamais, dans le passé, une de ses régions n'a pu imposer son sarde au reste du territoire. L'île n'a jamais connu une situation semblable à celle qui est à l'origine de l'italien, de l'espagnol ou du français : on peut dire que le sarde a toujours manqué son rendez-vous avec l'histoire et pour demeurer, essentiellement, une mosaïque de parlers de tradition orale. Je dis *essentiellement* car, comme cela a été rappelé, le sarde a connu une production écrite assez précoce qui s'est poursuivie sans interruption du Moyen Age jusqu'à nos jours. Au XIXe siècle et au siècle suivant, les recueils de compositions poétiques et de théâtre se multiplient, les productions en prose étant assez rares : c'est seulement à partir des dernières décades du XXe siècle que l'on commence à publier des romans<sup>14</sup> ou des essais en sarde. Or, cette production se caractérise par l'absence d'une langue unitaire, chaque auteur utilisant la variété de sarde de sa compétence, transposée à l'écrit grâce à des systèmes orthographiques traditionnels, ou personnels. En ce début du XXI siècle, deux Commissions mises en place par la Regione Autonoma della Sardegna ont tenté de proposer des solutions en vue d'une normalisation du sarde, à l'écrit. La première a abouti à une proposition pour une *Langue Sarde Unifiée* (LSU), privilégiant des traits caractéristiques des variétés septentrionales (Contini 2004) : elle suscita des polémiques et des contestations, surtout de la part des Sardes méridionaux qui se sentaient victimes d'un colonialisme linguistique interne. La deuxième, dont il a déjà été question, a abouti à une nouvelle proposition d'unification orthographique appelée *Langue Sarde Commune* (LSC), solution de compromis entre les variétés méridionales et septentrionales et correspondant à deux parlers d'une région centrale de l'île. Ce choix est censé satisfaire la majorité des sardophones qui, dans l'*enquête Oppo*, se déclarent favorables, majoritairement, à l'emploi d'une forme unique de sarde écrit pour les documents de la Région et pour que le forme du sarde de référence corresponde à une variété parlée (Tab. 3-4). C'est ce qui a été fait car, l'administration régionale a adopté la LSC pour l'édition bilingue (italien/sarde) de tous les documents officiels : il serait fortement souhaitable que le même choix soit fait aussi par les administrations provinciales et municipales. C'est sans doute un pas en avant, même s'il arrive un peu tard et que son usage

<sup>14</sup> Le premier roman en sarde « S'arvore de sos Tsinesos » (L'arbre des Chinois) de Larentu Puxeddu a été publié en 1982.



Tableau 3. Opinion au sujet de l'introduction d'une forme écrite unitaire de la langue locale pour la publication des documents de la *Regione Sardegna* (Pourcentages pour chaque colonne) (Oppo 2007)

	Sesso		Classi d'età				Titolo di studio		
	Maschi	Femmine	15-24	25-44	45-64	65 e oltre	Fino a qualifica prof.	Diploma superiore	Laurea o titolo sup.
<b>Del tutto favorevole</b>	40,6	35,3	42,2	33,5	38,7	41,9	43,0	34,5	29,9
<b>Parzialmente favorevole</b>	18,9	20,8	17,0	24,0	19,4	14,9	18,6	20,1	23,4
<b>Parzialmente contrario</b>	6,7	8,9	9,2	7,6	7,6	7,2	6,8	9,7	7,2
<b>Dei tutto contrario</b>	32,1	30,7	29,9	32,1	31,5	30,6	27,6	33,6	37,3
<b>Non sa-non risponde</b>	1,8	4,4	1,7	2,8	2,9	5,4	4,0	2,2	2,2
<b>Totale</b>	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
<i>N</i>	1.176	1.262	358	904	727	444	1.190	827	415

Tableau 4. Quelle devrait être la forme unitaire de la langue locale à utiliser éventuellement pour des publications des documents de la *Regione Sardegna* (Pourcentages pour chaque colonne) (Oppo 2007)

	Sesso		Classi d'età				Titolo di studio		
	Maschi	Femmine	15-24	25-44	45-64	65 e oltre	Fino a qualifica prof.	Diploma superiore	Laurea o titolo sup.
<b>Una delle parlate esistenti</b>	63,8	55,2	55,7	59,1	60,8	61,5	60,0	55,9	65,2
<b>Una forma di compromesso</b>	29,8	37,9	41,0	34,7	32,3	28,6	34,0	37,4	25,8
<b>Non sa-non risponde</b>	6,4	7,0	3,3	6,2	6,9	9,9	6,0	6,7	9,0
<b>Totale</b>	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0	100,0
<i>N</i>	699	705	212	518	421	252	732	449	221

demeure très limitée : et malgré tout, il continue à susciter des oppositions énergiques qui semblent difficiles à surmonter. Dans ce contexte peu optimiste où la défense du *statu quo* dialectal actuel, à tous les niveaux, semble représenter, pour beaucoup de Sardes, une situation tout à fait acceptable, la plupart des hommes de culture, écrivains, journalistes, spécialistes de différents domaines du savoir, choisissent de s'exprimer en italien<sup>15</sup>, ce qui

<sup>15</sup> Je pense à des écrivains comme M. Fois, S. Niffoi ou M. Agus, entre autres.

ne peut qu'affaiblir l'image du sarde cantonné s'exprimer à travers ses variétés dialectales. Il est à supposer, par ailleurs, que les réactions seraient encore plus virulentes s'il s'agissait de proposer, par delà la normalisation orthographique celle du lexique et des structures morpho-syntaxique, même si ces dernières connaissent une relative unité. Le problème n'est pas simple certes, mais il ne peut pas être éludé car la variabilité lexicale entre les nombreuses variétés est aussi une réalité. Pour nommer un papillon, par exemple, il existe une quarantaine de désignations différentes chacune étant connue et employée dans une aire limitée et souvent inconnue dans des aires plus éloignées (Contini 1993). On retrouve la même situation pour un grand nombre de référents relatifs à la faune et à la flore sauvage, aux phénomènes atmosphériques ou à d'autres champs sémantiques. Il est évident que l'ensemble des désignations fait partie du riche patrimoine lexical du sarde que les recherches dialectales ont contribué à mettre en évidence et qu'il faudra absolument préserver. Cependant la réalisation d'un sarde écrit, unitaire, nécessiterait le choix, pour un même référent, d'une désignation représentative parmi toutes celles qui ont été relevées dans les parlers de l'île. Mais, à partir de quel critère pourrait-on faire ce choix? Retenir la forme présentant la plus grande diffusion géographique? Cela pourrait être facile si l'on disposait d'un Atlas Linguistique du Sarde qui, malheureusement, fait toujours défaut. On pourrait aussi s'orienter vers une différenciation plus marquée par rapport à l'italien et donc choisir des mots ayant une plus grande valeur identitaire, ou encore adopter, en priorité, des désignations connues par leur emploi fréquent dans la littérature insulaire. D'autres démarches peuvent aussi être envisagées, mais je n'insisterai pas sur ce sujet. Je voudrais insister, en revanche, sur le fait que ce travail de normalisation – si cela était envisagé – devrait être l'une des tâches d'une Académie ou d'un Institut de la Langue sarde, comme il en existe pour d'autres langues minoritaires qui ont dû affronter des problèmes semblables (catalan, galego, asturien, entre autres) et qui devrait aussi prendre en charge l'enrichissement du lexique permettant au sarde d'affronter tous les problèmes de la communication du monde actuel, ce qui est loin d'être le cas. Mais sa création tout comme la réalisation de l'Atlas, que personnellement j'ai souhaitées à plusieurs reprises au cours des trois dernières décennies, ne semblent toujours pas des priorités. Ainsi, le statut de langue dialectalisée caractérisant le sarde n'est pas prêt d'évoluer. Chacun continue à écrire dans la variété qui est la sienne. Les enquêtes montrent que les Sardes, ou même les non Sardes, qui écrivent dans cette langue sont peu nombreux : pour rester dans notre discipline, on constate que rares sont les exemples de linguistes qui osent présenter une communication ou écrire un article dans une revue spécialisée, en sarde, en dehors de la Sardaigne. A l'occasion d'un Congrès sur la langue sarde qui s'est déroulé à Berlin en 2001, pour prendre un exemple, on a pu constater que les deux seules communications en cette langue, – en réalité dans la variété de Nuoro – avaient été présentées par un collègue allemand (Mensching 2004) et par un collègue espagnol (Friaž Conde 2004), tous les autres intervenants s'exprimant en italien (Grimaldi et Mensching 2004)<sup>16</sup>. Dans ce contexte défavorable, le rapport sarde/langue nationale évolue, plus que jamais, à l'avantage de cette dernière. Cela d'autant plus qu'une grande partie du lexique

<sup>16</sup> Il faut ajouter que L. Grimaldi et G. Mensching ont rédigé la préface du volume des Actes, en italien et en sarde.

sarde, lié à une société agro-pastorale ou artisanale qui disparaît, n'est plus compris par les nouvelles générations et qu'en même temps, des mots italiens de plus en plus nombreux et renvoyant à la plupart des champs sémantiques mais surtout à des référents de la société contemporaine, pénètrent dans la langue, à peine adaptés – et même pas toujours – à son phonétisme. Je pense, à titre d'exemple, à des mots comme *sa macchina*, *s'autista*, *su cinema*, *sa radiu*, *sa televisione*, *su viaggiu*, *viaggiai*, *su turista*, *su bigliettu*, *su trenu*, *s'aereu*, *s'informatica*, *su computer*, *su telefonu*, *su frigoriferu*, *sa lavatrice*... Ces 'néologismes' s'ajoutent par ailleurs à la liste, déjà très longue, de mots italiens ou 'continentaux' pénétrés dans les parlers de l'île dès le Moyen Age (voir ci-dessus). Il n'est pas rare, par ailleurs, d'entendre ou de lire, dans les productions écrites actuelles, des constructions syntaxiques italiennes, comme l'emploi de l'adverbe *meda* 'beaucoup, très' devant un adjectif : *meda bellu* 'très beau' < ital. 'molto bello' et non *bellu meda* forme normale en sarde. Ce dernier, en somme, s'italianise de plus en plus et les informateurs sont souvent conscients de parler *un sardo imbastardito*. Inversement – et cela pourrait être un sujet de satisfaction ! – le niveau sous-jacent du sarde affleure largement dans l'italien régional de Sardaigne. On reconnaît facilement un Sarde italoophone par son vocalisme gouverné par la métaphonie, comme en sarde, avec un système à 5 phonèmes contre les 7 de l'italien standard (Contini 1980 ; 1987)<sup>17</sup>. Des recherches récentes en prosodie basées sur des analyses instrumentales (Lai 2002), ont montré par ailleurs que, chez un même informateur, les schémas intonatifs du sarde se retrouvent lorsqu'il s'exprime en italien, confirmant ainsi l'observation du phénomène semblable concernant le catalan d'Alghero. Il en est de même pour plusieurs traits morphosyntaxiques. Pour la question totale, par exemple, on relève fréquemment l'emploi de l'élément interrogatif *a* au début de la phrase, comme en sarde : ital. : *lo sai?* 'tu le sais ?' ital. de Sard. : *a lo sai?* < sarde : *a l'ischis?* ; ital. : *ci andiamo?* 'nous y allons ?, on y va ?' ; ital. de Sard. : *a ci andiamo?* < sarde : *a b andamus?* Un autre trait bien connu, hérité du sarde – mais on le retrouve aussi d'autres régions et notamment en Sicile – est l'inversion du verbe : ital. : *mangiate solo pane?* 'vous mangez seulement du pain ?' ; ital. de Sard. : *pane solo mangiate?* < sarde : *pane solu mandigades?* ; ital. : *volete formaggio?* 'vous voulez du fromage ?' ital. de Sard. : *formaggio volete?* *di formaggio ne volete?* *ne volete di formaggio?* < sarde : *A nde cherides de casu?* ; ital. : *vuoi molta uva?* 'tu veux beaucoup de raisin ?' ital. de Sard. : *molta uva vuoi?* *molta ne vuoi di uva?* < sarde : *meda nde cheres de aghina?* ; ital. : *c'era molta gente?* 'il y avait beaucoup de monde ?' ; ital. de Sard. : *molta gente c'era?* < sarde : *dzente meda b'aiat?* Comme en sarde, dans les formes verbales composées, l'auxiliaire est systématiquement postposé : ital. : *hai mangiato?* ital. de Sard. : *mangiato hai?* < sarde : *mandigadu asa?* L'italien da Sardaigne conserve aussi l'emploi de l'accusatif prépositionnel du sarde, attesté dans d'autres variétés romanes: ital. : *ho visto Pietro*. 'j'ai vu Pierre', ital. de Sard. : *ho visto a Pietro* < sarde : *appo idu a Pedru* ; ital. : *hai visto Pietro?* 'tu as vu Pierre ?' ital. de Sard. : *hai visto a Pietro?* *a Pietro, visto l'hai?* < sarde : *a Pedru, bidu l'asa?* ; ital. : *ho visto tua sorella*. 'j'ai vu ta sœur', ital. de Sard. : *ho visto a tua sorella* < sarde : *appo idu a sorre tua*.

<sup>17</sup> Ainsi il prononcera toujours les voyelles moyennes avec un degré mi-fermé devant /i,u/ et mi-ouvert devant /a, e, o/. Les variétés méridionales connaissent cependant une situation particulière du phonétisme.

\* \* \*

Dans mon exposé, j'ai voulu d'abord résumer l'histoire linguistique de la Sardaigne en mettant l'accent sur les apports des langues qui ont laissé les traces les plus profondes sur le sarde actuel. Par l'univers culturel qu'elle véhicule, cette variété romane, avec la mosaïque de ses aires dialectales, mérite sans doute d'être sauvegardée et de continuer à vivre, avec une même dignité, à côté de la langue nationale. J'ai insisté, plus particulièrement, sur la situation actuelle qui, à la lumière des enquêtes plusieurs fois mentionnées, ne semble pas répondre à ce souhait. Malgré certaines données relativement optimistes concernant le nombre encore élevé de sardophones, elles laissent apparaître, en effet, que l'italien gagne du terrain chez les nouvelles générations, et plus sensiblement chez les femmes, que son avancée s'accroît avec la progression du niveau d'instruction, que si les parlers locaux gardent une certaine vitalité dans les villages l'italien tend à s'imposer dans les localités plus importantes et, enfin, qu'il pénètre dans toutes les situations de communication y compris dans les échanges langagiers du monde familial. En observant la situation linguistique de l'Italie, en se référant aux enquêtes les plus récentes et aux siennes en particulier, G. Ruffino (2008) doit admettre que «Anche per la Sardegna [...] si puo' forse parlare – pur se in misura meno vistosa che altrove – di progressivo sradicamento del dialetto, di un affievolirsi dell'adesione lealista da inquadrare nel più generale declino delle forme e del prestigio della cultura dialettale »<sup>18</sup>. Rien ne semble pouvoir contenir l'avancée de l'italien favorisée en outre, par une relative indifférence des Sardes vis-à-vis du futur de leur langue, mis à part un faible nombre d'hommes de culture engagés. Tout se passe comme si l'on estimait qu'entendre encore parler le sarde, surtout dans les villages, suffisait à le mettre à l'abri, hors d'atteinte, à lui assurer encore une longue vie. Mais rien n'est moins sûr. Car, par delà certaines manifestations identitaires exprimées par son usage, force est de constater que les jeunes abandonnent de plus en plus le sarde qu'une normalisation timide, confinée à des emplois limités, et surtout tardive, ne semble pas contribuer à rendre plus présent et attirant aux yeux de tout le monde. On ne peut que constater en effet, son manque de visibilité : pas de presse, pas de radio ou de télévision en sarde, faible politique éditoriale, absence du sarde à l'école, absence d'engagement de l'Etat et engagement insuffisant des organismes régionaux et provinciaux pour favoriser sa protection et son rayonnement. Comment imaginer, dès lors, que le sarde puisse avoir un avenir? L'hostilité à l'égard de toute forme de normalisation et la défense de la situation linguistique actuelle avec sa fragmentation dialectale, dont il a été question est une position défendue par de nombreux intellectuels. C'est un choix. Mais, dans ce cas, il faudra renoncer au rêve d'une langue sarde pouvant résister et faire face à l'avancée inéluctable de l'italien qui, dans l'espace de quelques générations, au mieux, aura balayé les parlers locaux. La situation linguistique de la Sardaigne me paraît emblématique de celles qui opposent un peu partout en Europe les langues nationales aux langues dites *régionales* ou, plus pudiquement, *de petite extension*. Tous les ans, 20 langues disparaissent dans le monde. Le sarde n'est pas à l'abri: demain cela pourrait être son tour, ce qui constituerait une perte irréversible pour le patrimoine linguistique

<sup>18</sup> Une vision aussi pessimiste apparaissait déjà dans l'analyse de la situation du sarde dans le rapport sur l'état des minorités linguistiques de l'Europe, réalisé à l'initiative de l'Union Européenne (Nelde et al. 1996).

et culturel du monde roman. Maigre consolation : un italien régional de Sardaigne, déjà identifiable, lui survivra sans doute. Il fera partie, pour citer Tullio Telmon (1988) «... dei ‘nuovi dialetti o italiani regionali, che segnano in certo qual modo la rivincita dei dialetti romanzi sul toscano-italiano standard, nel senso che agiscono sostraticamente, modificandolo, appunto, regionalmente ».

### Bibliographie

- ALDC – Veny Joan, Pons i Griera Lidia, *Atlas Lingüístic del Domini Català*, Barcelona, Institut d’Estudis Catalans, 1 (2001) ; 2 (2003) ; 3 (2006).
- Alinei Mario, 1996–2000, *Origini delle lingue d’Europa*, vol. I (1996). *La teoria della Continuità*; vol. II (2000), *Continuità dal Mesolitico all’età del ferro nelle principali aree etnolinguistiche*, Bologna, Il Mulino.
- ALiR – *Atlas Linguistique Roman*, Grenoble, Université Stendhal/Centre de Dialectologie, Roma, Istituto Poligrafico e Zecca dello Stato, I (1996); IIa (2001); IIb (2009).
- Angioni Giulio, 2008, I dati : intenzioni e risultati, Lavinio Cristina, Lanero Gabriella (a cura di), 2008, *Dimmi come parli...*, 147–153.
- Artizzu Francesco, 1973, *La Sardegna pisana e genovese*, Padova, Cedam.
- Barreca Ferruccio, 1987, *La Sardegna fenicia e punica*, Sassari, Chiarella.
- Berruto Gaetano, 1993, Varietà del repertorio, Sobrero Alberto (édit.), *L’italiano contemporaneo : la variazione e gli usi*, Bari, Laterza, II, 3–36.
- Berruto Gaetano, 1995, *Fondamenti di sociolinguistica*, Roma, Bari, Giusti/Laterza.
- Besta Enrico, Guarmerio Pier Enea, 1905, Carta de Logu de Arborea, *Studi sassaresi*, IIIe année, Sassari, Dessi’.
- Besta Enrico, Solmi Arrigo, 1937, *I Condaghi di San Nicola di Trullas e di Santa Maria di Bonarado*, Milano, Giuffrè.
- Bonazzi Giuliano, 1900, *Il Condaghe di San Pietro di Silki, Testo logudorese dei secoli XI–XIII*, Sassari-Cagliari, Dessi’.
- Boscolo Alberto, 1978, *La Sardegna bizantina e alto-giudicale*, Sassari, Chiarella.
- Boscolo Alberto, 1979, *La Sardegna dei Giudicati*, Cagliari, Edizioni della Torre.
- Carrillo Martin, 1612, *Relación al Rey Don Philippe/Nuestro Señor/Del Nombre, Sitio, Planta, Conquistas, Christianidad, Fertilidad, Ciudades, Lugares y gobierno del Reyno de Sardeña*, Barcelona.
- Casula Francesco Cesare, 1990, *La Sardegna aragonese*, Sassari, Chiarella.
- Contini Michel, 1970, Résistance et passivité de sujets logoudouriens face à l’italianisation de leur langue, *Revue de Linguistique Romane*, 34, 366–376.
- Contini Michel, 1976, Contribution à l’étude instrumentale de l’intonation en Sarde: la phrase interrogative, *Actes du XIIIe Congrès International de Linguistique et Philologie Romanes*, Québec (1971), Presses de l’Université de Laval, 1, 229–245.
- Contini, Michel, 1980, Pour une typologie phonologique des parlers sardes, Moll A. (édit.), *Actes du XVIIe Congrès International de Linguistique Romane*, Palma de Mallorca, 2, 601–630.
- Contini Michel, 1983/1987, *Etudes de géographie phonétique et de phonétique instrumentale du sarde*, Thèse d’Etat, Strasbourg, 4 vol. (partiellement publiée, en 1987, avec le même titre, par Edizioni dell’Orso, Alessandria (Italie), 2 vol).
- Contini, Michel, 1993, *Parlare e scrivere il sardo*, Sassari-Cagliari, E.D.E.S.
- Contini Michel, 1995, Visti l’as? Un trait syntaxique et intonatif sarde dans le catalan d’Alghero, *Estudis de lingüística i filologia oferts a Antoni M. Badia i Margarit*, Barcelona, Publicacions de l’Abadia de Monserrat, 1995, 1, 221–247.

- Contini Michel, 2004, Noragugume, così vicina a Nuoro, Grimaldi Lucia, Mensching Guido (a cura di), *Su sardu limba de Sardigna e limba de Europa* (Actes du Congrès de l' Université de Berlin, 2002), Cagliari, CUEC, 113–137.
- Contini Michel, 2006, Une frontière oubliée en domaine sarde, *Quaderni di Semantica*, Bologna, XXVII, 183–198.
- Contini Michel, 2006b, Présent et passé: la notion de frontière dans la lecture interdisciplinaire de l'espace linguistique, Rosario Alvarez, Francisco Dubert Garcia, Xulio Sousa Fernández (édit.), *Lingua e Territorio*, Santiago de Compostela, Instituto da Lingua Galega/Consello da Cultura Galega, 23–54.
- Contini Michel, Cappello N., Griffò R., Rendine S., Piazza Alberto, 1989, Géolinguistique et géogénétique: une démarche interdisciplinaire, *Géolinguistique*, Grenoble, 4, 129–197.
- De Pau Giovanni, 2008, *Analyse du répertoire bilingue sarde-italien en milieu urbain*, Thèse de Doctorat en Sciences du Langage, Grenoble, Université Stendhal.
- De Mauro Tullio, 1965, *Storia linguistica dell'Italia unita*, Bari, Laterza.
- Friaz Conde Xavier, 2004, Su galizianu, su catalanu e su sardu : comente arribare a una standardiatzione. Modellos e circustanzias, Grimaldi Lucia, Mensching Guido (a cura di), 2004, *Su sardu. Limba de Sardigna e limba de Europa*, 139–156.
- Griera Antoni, 1922, Els elements sards en el català d'Alguer, *Butlletí de Dialectologia Catalana*, X, 133–139.
- Grimaldi Lucia, Mensching Guido (a cura di), 2004, *Su sardu. Limba de Sardigna e limba de Europa*, Atti del Congresso di Berlino (2001), Cagliari, CUEC.
- Lai Jean-Pierre, 2002, *L'intonation du parler sarde de Nuoro*, Thèse de Doctorat en Sciences du Langage, Grenoble, Université Stendhal, Centre de Dialectologie.
- Lanero Gabriella, 2008, Una panoramica, in: Lavinio Cristina, Lanero Gabriella (a cura di), 2008, *Dimmi come parli...*, 47–127.
- Lavinio Cristina, Lanero Gabriella (a cura di), 2008, *Dimmi come parli... Indagine sugli usi linguistici giovanili in Sardegna*, Cagliari, CUEC Editrice.
- Lilliu Giovanni, 1975, *La civiltà dei Sardi. Dal neolitico all'età dei Nuraghi*, Torino, Edizioni RAI.
- Loi Corvetto Ines, 1983, *L'italiano regionale di Sardegna*, Zanichelli, Bologna.
- Mensching Guido, 2004, Su sardu – limba arcàica o limba moderna?, Grimaldi Lucia, Mensching Guido, 2004, *Su sardu. Limba de Sardigna e limba de Europa*, 27–53.
- Moscato Sabatino (sous la dir. de), 1989, *Les Phéniciens*, Paris, Le Chemin vert (éd. française).
- Nelde P.H., Strubell M., Williams G. (a cura di), 1996, *Euromosaico. Produzione e riproduzione delle lingue minoritarie dell'UE*. Ufficio delle pubblicazioni ufficiali delle Comunità Europee, Bruxelles, <http://www.uoc.es/euromosaic/web/document/sard/>.
- Oppo Anna (a cura di), 2007, *Le lingue dei Sardi. Una ricerca sociolinguistica*, Cagliari, Regione Autonoma della Sardegna, Assessorato alla Pubblica Istruzione, beni culturali, informazione spettacolo e sport; Università degli Studi di Cagliari/Facoltà di Scienze Politiche; Università degli Studi di Sassari/Facoltà di Lettere. Le rapport est disponible sur le site de la Regione Sardegna à l'adresse [http://www.sardegnaicultura.it/documenti/7\\_88\\_20070514130939.pdf](http://www.sardegnaicultura.it/documenti/7_88_20070514130939.pdf).
- Oppo Anna, Perra Sabrina, 2007, Lingua delle donne? Ragazze e ragazzi tra italiano e dialetti, Lavinio Cristina, Lanero Gabriella (a cura di), 2007, *Dimmi come parli...*, 155–172.
- Paulis Giulio, 1983, *Lingua e cultura nella Sardegna Bizantina. Testimonianze linguistiche dell'influsso greco*, Sassari, l'Asfodelo.
- Paulis Giulio, 1984, Le parole catalane dei dialetti sardi, in : Jordi Carbonell e Francesco Manconi (a cura di), *I catalani in Sardegna*, Milano, Silvana Editoriale, 155–162.
- Ruffino Giovanni, 2006, *L'« indialeto » ha la faccia scura*, Palermo, Sellerio.
- Ruffino Giovanni, 2008, *L'« indialeto » ha la faccia scura anche in Sardegna ?* in : Lavinio Cristina, Lanero Gabriella (a cura di), 2008, *Dimmi come parli...*, 279–286.

- Sanna Antonio, 1957, *Il Codice di San Pietro di Sorres*, Cagliari, Valdès.
- Siotto-Pintor Giovanni, 1843–1844, *Storia letteraria di Sardegna*, Cagliari.
- Solmi Arrigo, 1905, Le Carte Volgari dell'Archivio Arcivescovile di Cagliari. Testo campidanese dei secoli XI–XIII, *Archivio Storico Italiano*, Quinta serie, T. XXXV, 271–330 ; T. XXXVI, 3–65.
- Sorgia Giancarlo, 1982, *La Sardegna spagnola*, Sassari, Chiarella.
- Telmon Tullio, 1988, Dialetto-lingua-dialetto : un processo storico ?, *Espaces romans. Etudes de dialectologie et de géolinguistique offertes à Gaston Tuaillon*, Grenoble, ELLUG, vol. II, 587–591.
- Toda y Güell Eduart, 1890, *Bibliografía española de Cerdeña*, Madrid (réédité en 1979 : Madrid, Tipografía de los Huérfanos).
- Vernaleone Cesira, 2008, Il linguaggio delle relazioni, Lavinio Cristina e Lanero Gabriella (a cura di), 2008, *Dimmi come parli...*, 173–189.
- Wagner Max Leopold, 1907, Elementi del lessico sardo, *Archivio Storico Sardo*, III, 385 et s.
- Wagner Max Leopold, 1922, Los elementos español y catalán en los dialectos sardos, *Revista de Filología española*, IX, 221–265.
- Wagner Max Leopold, 1928, *La stratificazione del lessico sardo*, *Revue de Linguistique Romane*, IV, 1–61 (avec 30 cartes).
- Wagner Max Leopold, 1951, *La lingua sarda. Storia, spirito e forma*, Berna, Francke.

### **The linguistic situation in Sardinia: interior and external relationships, yesterday and now**

The author shows the linguistic situation in Sardinia from two different points of view, the diachronic and the synchronic one, since the spoken linguistic varieties are the consequence of the very long history of the island. He begins with a presentation of the more ancient linguistic contacts and arrives, at the end, to analyse the present relationships between local dialects and Italian language.





ARTUR GAŁKOWSKI

Katedra Filologii Romańskiej, Uniwersytet Łódzki

## NAZEWNICTWO WŁOSKIE W POLSKIEJ RZECZYWISTOŚCI JĘZYKOWEJ

### 1. ONOMASTYCZNY PUNKT WIDZENIA

Mając na uwadze onomastyczny punkt widzenia, przez nazewnictwo rozumiemy głównie tę warstwę języka, która związana jest z *propriami*, tj. nazwami własnymi, należącymi zazwyczaj do jednej z trzech najważniejszych klas onimii, a mianowicie antroponimii, toponimii lub chrematonimii. Dwie pierwsze z tych klas zostały dotychczas szeroko opisane pod kątem różnych ich aspektów problemowych, występowania i frekwencji, relacji do denominowanych obiektów, funkcjonowania językowego i kulturowego, motywacji, pochodzenia i podstaw etymologicznych, jak również słowotwórczych, jakkolwiek w przypadku *nomina propria* unika się – naszym zdaniem niesłusznie – odniesień do zjawisk słowotwórstwa.

Antroponomastyka i toponomastyka należą bez wątpienia do studiów nazewniczych, które można by określić mianem „onomastyki tradycyjnej”. Obydwie subdyscypliny onomastyki wychodzą jednak poza zakres klasycznych onomastycznych metod badawczych, przede wszystkim zaś ujęcia w badaniach nowszych, nienotowanych dotąd nazw, kategoryzowanych konsekwentnie jako osobowe lub miejscowe, ale należących do zbiorów pogranicznych, np. antroponimii kolektywnej (nazwy przedstawicieli grup społecznych, partii politycznych, wspólnot duchownych, subspołeczności (internetowej) reprezentowanej przez tzw. e-nimy personalne, jak nicki autorów dyskusji i wypowiedzi online, forów, chatów, blogów, komentarzy itd.) lub do neotoponimii (nazwy nadawane nowym obiektom terenowym, powstającym głównie jako efekt interwencji i rozwoju działalności człowieka, np. centra kulturalne, handlowe, osiedla rezydencjalne, parki rozrywki, obszary ochrony przyrody i inne).

Problematyczną kwestią tego rodzaju nietypowej, a zatem nie zestawianej wprost z podstawowym nazewnictwem osobowym lub miejscowym, antroponimii lub toponimii, jest fakt, że wiele z nazw notowanych w onomastyce w ten sposób bądź stoi

na skraju warstwy proprialne i apelatywnej języka, bądź może być przypisywanych do trzeciej kategorii nazw własnych, tj. chrematonimii w jej maksymalnym zakresie. Jest to zbiór nazw, które niekiedy określa się w sposób marginalizujący ich różnorodność i rozpowszechnienie, jako „inne”, „pozostałe”, „nowsze”, „niedające się onomastycznie sklasyfikować”. Są to podejścia błędne.

Chrematonimia jawi się obecnie jako zasób najliczniej występującego nazewnictwa, którym może się interesować nie tylko onomastyka. Chrematonimy są efektem procesów nazewniczych występujących praktycznie w każdej dziedzinie życia i aktywności człowieka: sferze osobistej, gospodarczej, kulturalnej, artystycznej, edukacyjnej, naukowej, duchowej; ogólnie społecznej, prowadzącej do powstawania wytworów kultury materialnej i niematerialnej, wymagających z kolei nadania indywidualnych lub seryjnych denominacji powstającym obiektom.

Spojrzenie na ową nietradycyjną antroponimię lub choćby neotoponimię przez pryzmat stosunkowo dobrze opisanej dotychczas chrematonimii prowadzi do wielu interesujących dla tych sfer nazewniczych wniosków, łącznie z wywołanym tu zjawiskiem przenikania się klas onimicznych (transonimizacji), dalej zaś czerpania w onomaturgii (tj. w akcie tworzenia nazw), a ściślej – w procesach deonimizacyjnych, z wzajemnych transpozycji, i wreszcie wyodrębnienia w studiach onomastycznych nowego nurtu badawczego, który musi uwzględniać wszystkie efekty, potrzeby i zastosowania nazewnicze współczesnej cywilizacji.

Celowo zwracamy tym wstępem uwagę na zakres możliwego rozumienia terminu „nazewnictwo” w odniesieniu do onomastyki, nie rozwijając już uwag o takich satelitarnych kategoriach lub podkategoriach proprialnych, jak mitonimia, teonimia, zoonimia, fitonimia, kosmonimia, niektóre odgałęzienia urbanimii oraz onimia literacka czy szeroko pojęta onimia tekstowa i dyskursywno-stylistyczna.

## 2. ZAKRES BADAWCZY

W takim oto kontekście metodologicznym rozpatrujemy występowanie włoskich *nomena propria* w polskiej rzeczywistości językowej. Są one osadzone w niej w sposób stały, często potwierdzony uzusem i zaadaptowany, ale także okazjonalny, tymczasowy i lokalny, aktualny dla danego kręgu komunikacyjnego, przekazu, obiektu lub zbioru obiektów. Włoskie nazwy tych obiektów są przenoszone bądź cytowane jako jednostki nazewnicze. Genetycznie należą do rdzennej onimii włoskiej lub onimii stylizowanej na włoską, a zatem nawiązują do struktur charakterystycznych dla języka włoskiego, jego warstwy ogólnej i proprialne, z uwzględnieniem natury formalnej włoskiej leksyki i fonetyki, czasami też składni.

Tym samym rozszerzamy to spojrzenie również na wyniki kreatywności nazewniczej w obszarze polskim, które polegają na czerpaniu (przenoszeniu) włoskiej onimii lub leksyki potocznej do nazewnictwa polskiego, ale także na tworzeniu form derywowanych od włoskich wyrazów i nazw własnych w postaci eponimów i eponimizacji, czy też kompozycji włączających w swoje struktury włoskie elementy: bazy leksykalne, cząstki morfologiczne, wyróżniki fonologiczne.

Rozpiętość opisywanej problematyki okazuje się tym bardziej znacząca, jeśli przyjąć, że nazewnictwo jako takie nie musi być bezwzględnie i tylko łączone ze sferą onimiczną. W rozumieniu potocznym, ale także językoznawczym, w szczególności terminologicznym, nazewnictwo oznacza nomenklaturę, zbiór terminów różnego typu nadawanych klasom obiektów w określonych dziedzinach; czasami nawet zbiór zasad opisujących reguły nadawania nazw w tych dziedzinach. Umyślnie przywołujemy ten kontekst definicyjny, aby nie wyłączać z pola zainteresowań tej sfery zapożyczeń z języka włoskiego w języku polskim. Nosi ona znamiona nomenklatury w danej terminologii, a jednocześnie ma związek ze sferą proprialną.

### 3. KONTEKST KULTUROWY

Truizmem będzie podkreślanie, jakie historyczne związki łączyły i łączą Polskę i Włochy, dwa bratnie i życzliwie do siebie nastawione kraje i narody, jednym tchem wskazujące (przynajmniej ze strony polskiej) na dowody dobrych i owocnych stosunków wzajemnych. Polacy, bo odniesienie do zjawisk powodowanych językiem i kulturą włoską w naszym języku interesuje nas tutaj najbardziej, żywili i żywią dużo sympatii względem Włoch i Włochów. Jak pokazują statystyki, choćby badanie przeprowadzone przez CBOS<sup>1</sup> w 2012 r., aż 46% Polaków żywi do Włochów wyraźną sympatię i jest to naród stojący na czwartym miejscu wśród najbardziej lubianych w naszym kraju (tuż za Anglikami, Słowakami i Czechami; Czesi na pierwszym miejscu z wartością 51%)<sup>2</sup>. Włosi są darzeni wyraźną sympatią, względnie życzliwą – jak się zdaje – obojętnością lub nieszkodliwą pobłażliwością. A to z powodu: urokliwego kraju, który zamieszkują, języka, którym się posługują, a który w uszach nie tylko Polaków brzmi melodyjnie i przyjemnie, kultury i historii, którą reprezentują, mentalności i temperamentu, który posiadają, nawet gdyby była tu mowa tylko o stereotypach.

Przyjazne nastawienie wynika w wielu sytuacjach z autentycznej znajomości kraju i ludzi, powszechnie jednak z poznawania Włochów i Włoch poprzez odbiór kulturalny i medialny, przez film, TV, muzykę i śpiew, oraz inne względy, np. zafascynowanie czy po prostu lubienie i śledzenie włoskiego stylu, trendów mody, gustów związanych z *arredamento* (wyposażeniem wnętrza), stylizacją urzędzeń, dokonań w sferze sportu, motoryzacji, sztuki, nauki, ale kto wie, czy nie przede wszystkim przez zjawisko, które można zamknąć w jednym wyrażeniu: „kuchnia włoska”. Jest to najczęściej przywoływane odniesienie interkulturowe w polskim obszarze zachowań i upodobań kulinarnych.

Na dość ważnym miejscu należy postawić także zainteresowanie turystyczne Włochami w Polsce, urzeczywistniane w trakcie pobytów poznawczych (w tym najczęściej religijnych lub z elementem motywowanym religijnie) oraz wypoczynkowych, jak również poprzez zainteresowanie i zbieranie informacji o atrakcjach Włoch zamieszczanych w sieci internetowej, przewodnikach, czasopismach, programach TV, literaturze itd.

Należy tu rozważyć jeszcze jeden aspekt, mianowicie postrzeganie i korzystanie z rynku włoskiego oferującego obcokrajowcom pracę; dalej – docieranie produktów,

<sup>1</sup> Spis skrótów zob. s. 87–88.

<sup>2</sup> Dane za: [http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K\\_012\\_13.PDF](http://www.cbos.pl/SPISKOM.POL/2013/K_012_13.PDF) (dostęp 03.06.2013).

usług i firm włoskich na rynek polski; utrzymywanie z Włochami stosunków handlowych i gospodarczych, ale także artystycznych, edukacyjnych, naukowych i ogólnie cywilizacyjnych. Nie mówimy tu o znacznym, ale na tyle znaczącym zjawisku, że jest ono źródłem przenikania do języka polskiego nazewnictwa włoskiego, cytowania lub tworzenia takiego w nawiązaniu do włoszczyzny ogólnej, ale także terminologii i onimii włoskiej.

#### 4. POPULARNOŚĆ JĘZYKA I KIERUNKU WŁOSKIEGO W POLSCE

Na marginesie warto wspomnieć, że język włoski, pomimo całej sympatii, jaką Polacy darzą Włochów i ich kulturę, albo chociaż pozytywnego nastawienia wobec tej nacji, należy w Polsce w zasadzie do mniej popularnych języków obcych. Przykładowo w trakcie tegorocznej matury niecały 1% abiturientów (713 osób) zdawał język włoski na poziomie podstawowym lub zaawansowanym. Podobnie ledwie przekracza 1% odsetek uczniów, którzy uczą się języka włoskiego w szkołach podstawowych, gimnazjach i liceach. Sytuacja wygląda jednak różnie w różnych regionach, co widoczne jest np. w liczbie zarejestrowanych nauczycieli języka włoskiego w szkołach publicznych w Polsce. Dla przykładu, według ostatnio pozyskanych danych, na Dolnym Śląsku jest ich ponad 50, w Małopolsce i na Mazowszu ponad 40 (tu głównie chodzi o szkoły w Krakowie i Warszawie), tymczasem w Wielkopolsce zaledwie 9, na ziemi łódzkiej, 7, w Opolskiem 3, a w Lubuskim 1 [sic!]<sup>3</sup>. Włoski plasuje się na 5–6 miejscu wśród języków najczęściej nauczanych w szkołach i znanych Polakom, po angielskim, niemieckim, francuskim, rosyjskim i hiszpańskim. Pod względem liczby aktywnych zawodowo nauczycieli, w tym niekoniecznie wykształconych pedagogicznie, oraz osób uczących się języka włoskiego w szkołach językowych lub prywatnie, można się domyślać, że ta ogólna sytuacja wygląda znacznie okazalej.

Dobrze będzie przy tym zauważyć, że np. wśród kierunków geograficznych, jakie wybierają polscy studenci i wykładowcy wyjeżdżający za granicę w ramach europejskiego programu Erasmus, uczelnie włoskie plasują się na trzecim miejscu, tuż po Hiszpanii i Niemczech. Między rokiem 1998 a 2011 przebywało we Włoszech ze statusem „Erasmusa” przez jeden lub dwa semestry 8620 studentów polskich<sup>4</sup>. Jest to z pewnością społeczność, która zasila przypuszczalnie ok. 600-tysięczną grupę Polaków znających język włoski słabo, dobrze lub bardzo dobrze (wliczając w to osoby migrujące między Polską a Włochami oraz osiadłe we Włoszech lub w innych krajach, ale z zachowaniem obywatelstwa polskiego); na pewno zaś znacznie większą grupę tych, którzy zainteresowani są Włochami, choćby turystycznie i okazjonalnie.

Styczność z językiem i ogólnie cywilizacją włoską poprzez turystykę i kontakty handlowo-biznesowe przekracza wszelkie średnie w tej mierze, np. w roku 2011 odnotowano prawie 3,5 mln wjazdów i pobyków Polaków we Włoszech (wliczając w to przemierzanie się wielokrotnie również tych samych osób). Wszystkie te dane liczbowo-statystyczne

<sup>3</sup> Dane za: <https://docs.google.com/viewer?a=v&q=cache:pkMQf8SNb8wJ:www.bc.ore.edu.pl/Content/278+język+wloski+w+szkolach+raport+statystyki> (dostęp 11.06.2013).

<sup>4</sup> Dane za: [http://www.erasmus.org.pl/sites/erasmus.org.pl/files/Erasmus\\_statystyki%2025-lecie\\_3.pdf](http://www.erasmus.org.pl/sites/erasmus.org.pl/files/Erasmus_statystyki%2025-lecie_3.pdf) (dostęp 24.05.2013).

mogą prowadzić do wniosku o naturalnej styczności, otwartości i zainteresowaniu, jakie okazują Polacy w kontakcie z Włochami, ich językiem i kulturą, w tym z nazewnictwem, które stanowi przeciwieństwo element tej kultury i kultury w ogóle.

Patrząc na sytuację demograficzną odnotowywaną w kierunku odwrotnym, tj. współczesną obecność Włochów w Polsce, liczba tych na stałe osiadłych waha się w okolicach 3 tys. osób oficjalnie zarejestrowanych w organach dyplomatycznych; razem z przebywającymi tymczasowo i podróżującymi między obydwoma krajami może być ich ok. 30 tys., tendencja przy tym jest rosnąca.

## 5. ANTROPONIMY WŁOSKIE W ANTROPONIMII POLSKIEJ

Obecność Włochów w Polsce i włączanie się ich w polskie życie społeczne skutkuje wprowadzeniem do antroponomii polskiej (lub do jej najbliższego otoczenia) imion, ale przede wszystkim nazwisk obywateli włoskich na stałe przebywających w naszym kraju (mających, lub nie, obywatelstwo polskie), ich współmałżonków przyjmujących nazwisko włoskiego partnera (niemal wszystkie tego typu przypadki to oczywiście Polki – żony Włochów) oraz dzieci pojawiających się w związkach mieszanych z włoskim nazwiskiem rodzowym lub w rodzinach włoskich rezydujących w Polsce.

Liczbę, zasięg występowania, a zatem i użycia nazwisk włoskich wprowadzonych współcześnie do antroponomii polskiej lub po prostu noszonych przez mieszkańców Polski, można sobie uzmysłowić, przeglądając, choćby pobieżnie i wyrywkowo, *Słownik nazwisk używanych w Polsce na początku XXI wieku* (Rymut 2003).

Dla przykładu nazwiska na literę T, niebudzące wątpliwości co do swego włoskiego pochodzenia, to m.in.: *Taglialegami, Tagliani, Taliaferro, Tambelli, Tamborrelli, Tamburino, Tansini, Tantardini, Taranto, Tarazona, Tarazona-Lozano, Tarello, Targoni, Tartaglia, Tarulli, Tavaglione, Tavani, Tavano, Tavolieri, Tavone, Tecchia, Tedeschi, Temperato, Temporale, Teresani, Terracciano, Terradura, Terraneo, Tinnirello, Tirelli, Titoni, Titotto, Tizzano, Tizzone, Tocci, Toffalori, Tognalini, Tomalla, Tomaselli, Tomasi* itd.

Lista tego typu mogłaby być naprawdę długa i okazała pod względem form, które występują, reprezentując znaczną liczbę włoskiej onimii kognominalnej. Według szacunkowych wyliczeń, tego rodzaju nazwisk (nie nosicieli) byłoby w polskim użyciu ok. 1,8 tys. Z trudem, ale i uzasadnieniem formalnym, choć zapewne w wielu wypadkach niesłusznie apriorycznym, wyłączamy spośród nich nazwiska brzmiące z włoska, ale mogące się wywodzić również z innych języków, w tym głównie romańskich i łaciny, lub jako polskie (słowiańskie) będące niczym innym jak międzynarodowymi homonimami antroponomicznymi (tu polsko-włoskimi z kategorii *false friends* – fałszywych przyjaciół tłumaczy, por. *Scala, Scalone, Cena, Spada*, w tym formy względnie mylące jak *Strada*, brzmiące i pisane jak dobrze znany wyraz włoski *strada* ‘droga’, jako antroponim nie kojarzący się na pierwszy rzut oka z żadnym polskim współcześnie używanym leksemem, tymczasem wywodzący się od stp. czasownika *stradać* ‘utracić’ i oznaczający przy tym ‘nieszczęście, biedę’ – por. Rymut 1991 s.v.).

Tak z próbki na literę T wyłączyliśmy np. podejrzewaną o „włoskość” nazwiska typu *Tadda, Tanta, Taratuta, Tempolin, Tenderenda, Tenorio, Terral*, bądź z listy na literę D:

*Dagga, Dal Cin, Dalla, Dalle, Darda, de Cata* itp. Łatwo jednak przywrócić wielu z nich status włoski, co oczywiście wymaga pogłębionych badań genealogicznych i etymologicznych, bo formalne są tu niewystarczające.

### 5.1. Strukturalna postać nazwiska włoskiego w użyciu polskim

Włoska forma nazwiska wynika z kilku podstawowych wyróżników morfologicznych, m.in.:

1. Konstrukcje te mogą być zbieżne już nie tylko z jednostkami nazewniczymi w antroponimii włoskiej (np. odmienne patronimiczne *De Giacomo, De Gregorio, Di Giovanni, Di Marco*), ale także z wyrazami potocznymi, od których pierwotnie formy te się wywodzą (np. *Dattero*, wł. *dattero* ‘daktyl’; *Gamba*, wł. *gamba* ‘noga’; *Accetta*, wł. *accetta* ‘siekiera lub forma osobowa czasownika *accettare* ‘akceptować’).
2. Posiadają charakterystyczne wyróżniki ortografii włoskiej, decydujące zresztą także o wymowie tych form i na odwrót, np. spółgłoski podwójne, zbitki liter typu „gli”, „sc”, „gn” (np. *Amaglio, De Togni, Scassamacchia*<sup>5</sup>).
3. Przenoszą elementy typowe dla włoskiej antroponimii w postaci końcówek alternacyjnych: deminutywnych, augmentatywnych, melioratywnych, pejoratywnych (np. *Scaletta*, zbieżność z wł. *scaletta* ‘schodki, drabinka’ z końcówką deminut. r.ż. l.poj. *-etta*; *Scatolini*, zbieżność z wł. *scatolini* ‘pudelecza’ z końcówką deminut. r.m. l.poj. *-ini*; *Scarpello*, zbieżność z wł. hipotet. *scarpello* ‘bucik, kapciuszek’ z końcówką deminut. r.m. l.poj. *-ello*; *Scaramuzzino*, zbieżność z wł. hipotet. *scaramuzzino* z końcówką deminut.-meliorat. r.m. l.poj. *-uzzino*; *Solazzo*, zbieżność z wł. hipotet. *solazzo* ‘duże słońce, brzydkie słońce’ z końcówką augment.-pejor. r.m. l.poj. *-azzo*; czy też liczne nazwiska od form nominalno-adjektywnych z nacechowaną końcówką augmentatywną w l.poj. *-one* lub częściej mn. *-oni*, typowe pierwotnie dla włoskiej antroponimii przezwiskowej, np. *Ambrosioni, Angeloni, Azzoni, Baffioni, Baglioni, Bartoloni*).
4. Zachowują charakterystyczne dla włoskiego nazewnictwa osobowego, motywowanego historycznie partykuły określające przynależność, pochodzenie, wywodzenie się (np. przyimkowe *Di, D’, De, De’, Dei, Della, Del, Dello, Dell’, Da, Dal, Dallo, Dalla, Dalle* itd., zapisywane najczęściej majuskułą, ale czasami także minuskułą: *De Ciccio, De Cinque, De-Ligorio-Listopadzki* [sic!], *d’Abbrunzo, D’amico* [sic!], *Delli Castaldi* [sic!], *Della-Valle* [sic!], *Dell’uomo* [sic!], *Delle Monache, Da Costa, Dal Pont* [sic!], *Dalla Bella, Dalle-Mura* [sic!]; tu także formy zleksykalizowane typu *Dalba*, przypuszczalnie od wł. *d’alba, d’Alba*, wł. *alba* ‘świt’, lub *Dalessandro*, zapewne od *D’Alessandro*).
5. Niektóre zdradzają swoją formalną włoską naturę przez zachowanie determinantów w postaci rodzajników w strukturze antroponimu (np. *La Grotta, La Rosa,*

<sup>5</sup> *Scassamacchia* to nazwisko typu *compositum* składające się z formy osobowej czasownika *scassare* ‘zniszczyć, złamać’ i rzeczownika *macchia* ‘plama’, oznaczające być może coś/kogoś odplamiającego; zbieżność paronimiczna z wyrażeniem *scassare la macchina* ‘zniszczyć, rozbić samochód’ jest raczej przypadkowa.

*Lo-Faro* [sic!], *Lo Moro*, czasami w postaci ściągniętej z rzeczownikiem bazowym, np. *Loiodice* od *lo iodice*).

6. Posiadają typowe dla włoskich *cognomina* formy w l.mn., frekwencyjnie najpopularniejsze zakończone na *-i* (*De Vecchi, Daviddi, Aglietti, Amari, Albanesi, Belli*<sup>6</sup>) itd.

Na koniec tego przeglądu strukturalnego należy jeszcze potwierdzić, że nazwiska włoskie generalnie mają właściwą sobie prostą ortografię, stosunkowo łatwo się „internacjonalizują” i dość swobodnie są użytkowane, aczkolwiek dotyczy ich pewna gramatyka, szczególnie w zakresie deklinacji, która może sprawiać i sprawia kłopoty w poszczególnych wypadkach.

Ortografia włoskich nazwisk ulega przy tym modyfikacjom, które dla struktury antroponimów włoskich bywają już obce, np. poprzez: 1) zastosowanie łącznika między elementami determinującymi a właściwą formą nominalną (np. *Della-Valle* i wiele powyższych przykładów); 2) redukcowanie do jednej podwójnych spółgłosek; 3) fonetyczny zapis na sposób polski, np. „y” w miejsce „i”, „ce” w miejsce „cze” (por. *Cetis* vs *Cetys*, *Czetyś*), „sz(i)” w miejsce „sci” (por. *Sciafoni* vs *Szafoni*), zamiana „c” na „k”, „che”, „chi” na „ke”, „ki” (por. *Frasca* vs *Fraska*) itd.

Tego typu przekształcenia adaptacyjne są widoczne również w zapisach nazwisk i imion słynnych postaci włoskiej historii. Dla przykładu oryg. *Niccolò Machiavelli*, jak pokazuje rejestr Narodowego Korpusu Języka Polskiego<sup>7</sup>, występuje w dopuszczalnych skądinąd zapisach *Niccolo/Nicolo/Nikolo Makiaweli/Makiawelli*, obok nieprawidłowego i hiperpoprawnego *Macchiavelli*<sup>8</sup>.

## 5.2. Spojrzenie synchroniczne i diachroniczne

Ogólna uwaga synchroniczna do zbioru nazwisk włoskich w użytkowaniu polskim jest taka, że większość tych form ma nielicznych nosicieli, ponieważ wraz z tymi pojawiły się w Polsce stosunkowo niedawno lub wręcz są tymczasowe. Obywatele włoscy lub współmałżonkowie tychże mogą w każdej chwili opuścić nasz kraj.

Inną sprawą jest jednak fakt pozostawiania w ewidencji, choćby tej historycznej, a zatem pełne włączenie do warstwy proprialnej (antroponimicznej) języka polskiego. Nosiciele nazwisk włoskich w liczbie 2–4 zwykle zamieszkują jednakowe terytorium, co sugeruje, że może tu chodzić np. – jak już wyżej sygnalizowano – o małżonki z podwójnym obywatelstwem, pary małżonków, rodziny z dziećmi. W przypadku tych ostatnich, nadaje się włoskie imiona dzieciom, często dba się przy tym o to, aby imię nie brzmiało zbyt obco (nadane na naszym terytorium ma zresztą pod tym względem swoje administracyjne

<sup>6</sup> Nazwiska włoskie w wygłosie na *-i* przyjęło się postrzegać w polskiej rzeczywistości językowej jako formy podlegające związkowi zgody w l.poj. lub mn. w zależności od liczby nosicieli, a zatem odmieniane jak przymiotniki, z zachowaniem *-i* w końcówce odmiany z wyjątkiem form na *-li*: por. *Aglietti*, *Agliettich*, *Amarim*, *Amarich* vs *Bellego*, *Bellemu*, *Bellich* itd. Pozostałe nazwiska włoskie (pierwotnie singularne lub pluralne) również najczęściej kończą się na jakąś samogłoskę, a możliwości nie ma tu zbyt wielu, bo obok *-i* będzie to *-o*, *-a*, *-e*, rzadziej *-u*.

<sup>7</sup> NKJP zamieszczony pod: <http://nkjp.pl/> (dostęp 30.05.2013).

<sup>8</sup> Znającym język włoski taka ortografia wydaje się prawidłowa, bo sprawia „mocniejszą” wymowę oraz kojarzy się ze słowem *macchia* ‘plama’; z drugiej strony trzeba nadmienić, iż *Machiavelli* jest florenckim wariantem właśnie popularniejszego w innych regionach *Macchiavelli*.

ograniczenia); powszechną praktyką jest wybór imion jednakowo lub podobnie i bezkolizyjnie brzmiących w obydwu językach (ze znanych nam realnych przykładów: siostry *Milena* i *Zuzanna*, rodzeństwo *Raffael(e)*, *Daniel(e)* i *Angelica*).

Diachroniczny punkt widzenia kieruje natomiast rozważanie w kierunku nazwisk włoskich, których nosiciele stanowią liczną grupę, a zasięg terytorialny ich występowania jest niejednorodny, aczkolwiek skupiają się niekiedy w uzasadnionych historycznie obszarach, miastach, regionach, np. w Krakowie, w Małopolsce, na Śląsku i Podkarpaciu.

Dla przykładu można spojrzeć na nazwisko rodziny *Costazzów* (nominatywnie *Costazza*, liczba nosicieli ogółem 40), występujące najliczniej w rejonie Rzeszowa, Brzeska i Bielska-Białej, lub nazwisko *Targonich* (nominatywnie *Targoni*, 258; pochodzenie włoskie jest bardzo prawdopodobne, we Włoszech również w wersji *Targon*), odnotowywane w największej liczbie w rejonie Wrocławia, od Milicza po Kotlinę Kłodzką.

Do wachlarza nazwisk wiązanych z kulturą włoską, szczególnie tych historycznych, należałoby dodać formy powstałe w wyniku przekształceń, zniekształceń, adaptacji, tłumaczeń nazwisk pierwotnie włoskich, przede wszystkim należących do rodzin, których przodkowie przybywali i osiedlali się na terytorium Polski począwszy od XVI po XVIII w.<sup>9</sup> Jako przykład można tu przywołać przypadek nazwiska *Dellapace*, występującego tak historycznie, jak współcześnie, również w zbieżnej z takim modelem formie *Delpace*, *Delpazze*, czy też tłumaczenia *Pokoiński*<sup>10</sup>; ewentualnie przypadek *Cecchi*, adaptowany jako *Czeki*, *Ceki* lub *Cellari*, dający choćby spolszczone *Cellarowie*<sup>11</sup>; idąc za możliwymi wariantami użytkowymi nazwisk poddanych prawidłom polskiej antroponimii, łatwo tu sobie wyobrazić naturalne w uzusie konstrukcje feminatywne, jak *Cellarowa*, *Cellarówna*.

Z nazwisk historycznych antroponimii włoskiej przeniesionej na grunt polski mogą zainteresować losy występowania form, których nosiciele żyli, tworzyli, pracowali na ziemiach polskich. Z doniesień historycznych wiadomo, że chociażby w orszaku ślubnym królowej Bony było ponad 300 Włochów, na samej ceremonii zaślubin z Zygmuntem Starym ponad 700, z czego niemała liczba pozostała w Polsce. Od tego historycznego momentu nastąpił w Polsce blisko dwuwiekowy „potop włoski”, co w naszej rzeczywistości społecznej objawiło się rozkwitem form włoskiego nazewnictwa osobowego, będącego jednym z elementów królującej wówczas (wręcz dosłownie) włoskości. Utrzymuje się, że w okresie panowania Bony Sforzy doszło nie tylko do skutecznej italianizacji życia dworskiego, w pewnym stopniu także handlowego, politycznego, intelektualnego i artystycznego, łącznie z pojawieniem się w niektórych kręgach bilingwizmu (Widłak 2010: 68).

Z takiej perspektywy nie dziwi obecność wielu uzdolnionych profesjonalnie lub artystycznie Włochów, których nazwiska, nie występując może bezpośrednio w antroponimii polskiej lub nie przechodząc do niej, zostały włączone w dyskurs historyczny, niekiedy za-

<sup>9</sup> Wiele na ten temat już zostało napisane (zob. np. Grabowski 1852; Ulewicz 1999; Tygielski 2005; Widłak 2010: 80–81). Podobna problematyka dotyczy imion pochodzenia włoskiego w języku polskim (zob. na ten temat np. Bubak 1997).

<sup>10</sup> Na trop z podstawą wł. *pace* naszym zdaniem naprowadza ponadto nazwisko *Delipacy* (157 wystąpień). Rodzina o tym nazwisku twierdzi, że wywodzi się ono od przodka przybyłego z Węgier, który zwał się *Dell Pacy*; związek z *Del Pace*, *Della Pace* jest tu bardzo prawdopodobny; Włosi przybywający na teren Polski nierzadko i na jakiś czas zatrzymywali się i osiedlali na Węgrzech.

<sup>11</sup> Powyższe trzy przykłady za Widłak 2010: 81.



wodowy, dyscyplinarny, np. personalia wielu słynnych włoskich z pochodzenia architektów, wpisanych bezdyskusyjnie w poczet „wielkich architektów polskich”, jak *Bartłomiej Berecci* (XVI w.), *Krzysztof Bonadura Starszy* (XVII w.), *Santi Gucci* (XVI w.), *Bernardo Morando* (XV w.), *Giovanni Battista di Quadro z Lugano* (XVII w.), *Andrzej Catenazzi* (XVII–XVIII w.), *Pompeo Ferrari* (XVII–XVIII w.), *Augustyn Wincenty Locci* (XVII–XVIII w.), *Józef Boretti* (XVIII–XIX w.), *Jakub Fontana* (XVIII w.), *Dominik Merlini* (XVIII w.), *Franciszek Maria Lanci* (XVIII–XIX w.), *Henryk Marconi* (XIX w.) i wielu innych.

Spośród wymienionych nazwisk w niezmienionej formie występują do dziś: *Ferrari* (22 nosicieli), *Boretti* (9), *Fontana* (8), *Marconi* (30) oraz kilka innych odnotowywanych pojedynczo, mogą one oczywiście nie mieć związku z przywoływanymi postaciami historycznymi.

## 6. ETNONIMICZNE NAWIĄZANIA WŁOSKIE W JĘZYKU POLSKIM

Kończąc ten antroponimiczny przegląd przedmiotowej problematyki (naturalnie niewyczerpany, ledwie zaakcentowany wybranymi danymi) i antycypując dalsze części tego studium, należy podkreślić, że włoska antroponimia występuje w zasadzie najliczniej w polskim nazewnictwie „italianizującym” w przypadku chrematonimów, gdzie imiona, nazwiska i inne bazowe włoskie propria osobowe są szczególnie licznie używane jako transonimy, niekiedy o wyraźnych funkcjach stylistycznych, ekspresyjnych, marketingowych, np. poprzez wykorzystanie imion do nazwania mebli, jak polskiej produkcji kanapy *Chiara*, *Bianca*, *Roberta*, *Raffaella*, krzesła *Carina*, *Gino*, stoły *Cinzia*, *Agnese* itd. (podobne zjawisko odnotowywane jest w wielu innych działach produkcyjnych wśród tzw. „markionimów” – nazw produktów, oraz „firmonimów” lub „ergonimów” – nazw firm, zakładów i instytucji).

Jako ciekawostkę antroponimiczną dodamy tu jeszcze, że nazwisko *Włoch* nosi w Polsce 5091 osób; najwięcej, bo aż 229 nosicieli odnotowuje się w Krakowie, powyżej 100 *Włochów* żyje w pow. żywieckim, myślenickim, jarosławskim, oleskim, lubartowskim i innych, poza częścią centralną i wschodnią Polski. Można przypuszczać, że takie nazwisko zostało nadane (zmienione) przodkowi pochodzenia włoskiego (zjawisko powszechnie znane w przypadku przedstawicieli innych nacji, por. *Polak*, *Niemiec*, *Rusek*). W niektórych przypadkach może także chodzić o przodków pochodzenia żydowskiego, pochodzących jednak z Włoch lub jakoś utożsamianych z Włochami, południem Europy (por. wersję *Wloch*, 28 wystąpień) oraz Wołochami, Wałachami i podobnymi.

Nazwisko w formie *Włoski* nie występuje. Dwie osoby w Polsce noszą natomiast miano *Italiano*. Chodzi tu raczej o nowy napływ emigracyjny.

## 7. WŁOSKA TOPONIMIA W UZUSIE POLSKIM

Kolejnym działem nazewnictwa nazywanego tu umownie „włoskim”, jaki w zakresie niektórych kwestii rozpatrujemy, jest toponimia. W zasadzie jest to zagadnienie, które podlega daleko zakrojonej standaryzacji, jednak w niektórych wypadkach komunikacyjnych i indywidualnych może się spod niej wymykać.

Tak np. nazwa kraju, o którego kulturze nazewniczej jest tu mowa, to w standardowej wersji *Włochy*. Używa się jednak synonimicznie oryginalnej formy *Italia*, doskonale zinternacjonalizowanej. Trzeba jednak podkreślić, że wymienne stosowanie nazw *Włochy* i *Italia* jest nieprawidłowe, poza sytuacjami, w których mówimy np. o starożytnej Italii, używamy jakiejś emfazy, nacechowania stylistycznego lub zdarza się to okazjonalnie w określonym dyskursie.

Co ciekawe, można zauważyć pewną regularność graniczącą z językowym upodobaniem i manierą używania nazwy *Italia* zamiast *Włochy* przez osoby posługujące się językiem włoskim, w tym nierzadko i uporczywie italianistów, a w szczególności Polaków dłużej przebywających we Włoszech. Jest dla takiej praktyki uzasadnienie: nazwa *Italia* brzmi w pełni eufonicznie, jest doniosła, czasami osobista, wręcz wyrażająca to wszystko, co „Italia” wyrazić może, a z większym trudem udaje się to „Włochom”.

Podobnego zabiegu nie da się „niestety” przeprowadzić na etnonimie *Włoch*, *Włoszka*, *Włosi*, *Włochy*, jakkolwiek w potocznym użyciu zdarza się usłyszeć, w odniesieniu do przedstawicieli włoskiej narodowości, oryginalne określenie *Italiano* (może dzięki popularności piosenki Toto Cotugna *L’Italiano vero...*) oraz nacechowane lekceważeniem, czasami też pobłażliwością *Italianiec* (forma używana np. w filmie *Giuseppe w Warszawie*, wyprowadzana też z rosyjskiego *итальянец*)<sup>12</sup>. Funkcji antroponimicznej nie spełnia natomiast określenie *Italianka*, poza przypadkami nazw uczestników komunikacji internetowej; natomiast jako chrematonim jest stosunkowo popularne i zazwyczaj motywowane włoskością, zob. np. solarium *Italianka*, kostium kąpielowy *Italianka*, wytwórca biżuterii *Italianka Design*, restauracja *ItaliAnka*, korepetytorka języka włoskiego (na zasadzie własnej działalności) *Italianka* itd.

### 7.1. Adaptacje i derywaty toponimiczne

Pozostając w kręgu problematyki etnonimicznej i wychodząc od nazw miejscowych, warto się przyjrzeć niektórym włoskim adaptacjom toponimicznym i ich derywatom, które funkcjonują w języku polskim, nierzadko sprawiając kłopot formacyjny z uwagi na rzadkie i niekiedy nienormowane użycie. Z najważniejszych i problematycznych nazw i formacji należy zwrócić uwagę np. na<sup>13</sup>: *Abruzja*, *Abruzyczyk*, *abruzyjski* (wł. *Abruzzo*); *Adyga* (wł. *Adige*); *Akwileja*, *akwilejczyk* (wł. *Aquilea*); *Apulia*, *Apulijczyk*, *apulijski*, możliwe też *apulski* (wł. *Puglia*; adaptacja dotyczy formy latynizowanej bądź dialektyzowanej z rodzajnikiem, np. saletyńskiej *a’Puia*, wł. stand. *la Puglia*); *baryjski* i *sassaryjski* jako możliwe przymiotniki od *Bari* i *Sassari* (asekuracywnie utrzymuje się przy modelu na wygłosowe *-ari* nieistnienie form adjektywnych, ale zaproponowane wydają się dopuszczalne; mniej za to „barski”, „sassarski” czy też gdzieś wyłapany „barezki”, „sassareski”); *Benewent*, *benewentczyk*, *benewencki* (wł. *Benevento*); *Bolonia*, źle nieco brzmiące *bolończyk*, *bolonka* oraz *boloński* (wł. *Bologna*); *Brescia*, *bresciański* (wł. *Brescia*; nie dopuszcza się adaptacji typu „Bresza”, „Brescia”, „Brescia”, „breszań-

<sup>12</sup> Na przełomie XIX i XX w. miała miejsce zakończona niepowodzeniem próba wprowadzenia do języka polskiego form „Italia”, „Italiańczyk”, „italiański” (podpowiedź prof. Stanisława Widłaka, za którą dziękuję).

<sup>13</sup> Ustalenia dokonane m.in. na podstawie: Grzenia 2008; Cieślíkowa 2002. Por. także Zierhoffer, Zierhofferowa 2000: *passim*.

ski”); *Carrara*, możliwa adaptacja *Carara*, *kararyjczyk*, *kararyjski* (wł. *Carrara*); *Chioggia*, *Foggia* (wł. *Chioggia*, *Foggia*; niedopuszczalne są adaptacje typu „Chiodźda”, „Chiodza”, „Kiodźda”, „Kiodza”, „Fodźda” itp.; brak jednowyrazowej nazwy mieszkańców i przymiotnika, aczkolwiek brzmią na poły swojsko i nierzadko formy typu „chioggiński”, „foggiński”); *Emilia-Romania*, *Emilańczyk*, *emilański* (wł. *Emilia-Romagna*); *Etna*, możliwy przym. *etnański* (wł. *Etna*); *Ferrara*, *ferraryjczyk*, *ferraryjski* (wł. *Ferrara*); *Florence*, *florentczyk*, *florencki*, także *florentyński* (wł. *Firenze*; nazwa polska wywodzi się od formy łacińskiej powstałej w wyniku redukcji ant. *Colonia Florentia*, bazowej też w innych językach romańskich, por. np. fr. *Florence*); *Friuli-Wenecja Julijska*, *friulczyk*, *julijczyk*, *friulski*, *julijski* (wł. *Friuli-Venezia-Giulia*); *Genua*, *genueńczyk*, *genueński* (wł. *Genova*, ant. *Jenua*, *Janua*); *Kampania*, *Kampańczyk*, *kampański* (wł. *Campania*); *Katania*, możliwa nazwa *katańczyk*, *katanka*, przym. *katański* (wł. *Catania*); *Lacjum*, *Latyńczyk*, *latyński* (wł. *Lazio*); *Lombardia*, *Lombardczyk*, *lombardzki* (wł. *Lombardia*); *Loreto*, *loretańczyk*, *loretański* (wł. *Loreto*); *Lukka*, *lukkańczyk*, *lukkanka*, *lukkanie*, *lukkański* (wł. *Lucca*); *jezioro Maggiore* (wyłącznie forma oryginalna, wł. *Lago Maggiore*; czasami w użyciu polskim z niepoprawną redukcją „g”: „Magiore”); *Mantua*, *mantuańczyk*, *mantuański* (wł. *Mantova*, lokalnie *Mantua*); *Marche* (wł. *Marche*, nazwa regionu sprawiająca duże kłopoty w użyciu polskim, czasami błędnie wymawiana jako „Marcze”; nieznamość liczby tej formy sprawia, że zamiast „Marche są piękne” można usłyszeć raczej „Marche jest piękne/-y/-a”, co oczywiście nie razi, jeśli przyjąć, że adaptujemy nazwę w l.poj.; wyjściem z opresji jest dookreślenie „region Marche”); *Mediolan*, *mediolańczyk*, *mediolański* (wł. *Milano*, łac. *Mediolanum*); *Mesyyna* lub *Messyna*, *mesyńczyk*, *mesyński* (wł. *Messina*); *Modena*, *modeńczyk*, *modeński* (wł. *Modena*); *Molize*, możliwe *molizyjczyk*, *molizyjski* (wł. *Molise*; tym razem forma wyjściowo w l.poj. i taką powinna zachowywać w języku polskim); *Morze Egejskie* (wł. *Mare Egeo*); *Morze Jońskie* (wł. *Mare Ionio*); *Morze Liguryjskie* (wł. *Mare Ligure*); *Morze Tyrreńskie* (wł. *Mare Tirreno*); *Pad*, *padański*, np. *Nizina Padańska* (wł. *Po*, *Pianura Padana*; por. wł. *Padania*, nazwa wykreowana dla regionu poddanego ideologii separatystycznej); *Padwa*, *padewski* (wł. *Padova*, nazwa adaptowana z pominięciem medialnego -o-, w oryginale słabo wymawiane z powodu pozycji nieakcentowanej; możliwa, jednak co nieco zabawna, szczególnie w r.ż., forma *padewczyk*, *padewka*); *Palermo* (wł. *Palermo*; przymiotnik raczej trudny do utworzenia, o ile nie zaakceptować „palermiski” lub „palermiański”, podobnie nazwa „palermianin”, „palermianka”); *Parma*, *parmeńczyk*, *parmeński* (wł. *Parma*); *Pawia*, *pawijczyk*, *pawijski* (wł. *Pavia*, z akcentem przypadającym na medialne -i-, wywołującym rozdział między „i” a „a”); *Perugia* (wł. *Perugia*; przymiotnik raczej nietworzony, ale dopuszczalna byłaby forma *peruzyjski* od *Peruzja*, adaptacji ant. *Perusia*; na ten model zatem też *peruzyjczyk*); *Piza*, *pizańczyk*, *pizański* (wł. *Pisa*); *Pompeje*, *pompejańczyk*, *pompejański* (wł. *Pompei*, łac. *Pompeii*); formy na -enza raczej bez adaptacji, np. *Piacenza*, *Potenza* (wł. *Piacenza*, *Potenza*); *Rawenna*, *raweńczyk*, *raweński* (wł. *Ravenna*); *Reggio di Calabria* (nazwa pozostaje bez adaptacji, brak przymiotnika i nazwy mieszkańców); *Rimini*, z przesunięciem akcentu na przedostatnią sylabę (wł. *Rimini*; możliwe, ale słabo rozpoznawalne *rimińczyk*, *riminka*, *rimiński*); *Rzym*, *starożytny Rzym* (wł. *Roma*, *Roma Antica*; mieszkaniec pierwszego zapisywany zgodnie z normą minuskułą *rzymianin*, mieszkaniec drugiego – majuskułą *Rzymianin*); *San Marino*, moż-

liwe *sanmaryńczyk* (wł. *San Marino*); *Sardynia*, *Sardyńczyk*, *sardyński*, nie „sardyjski” (wł. *Sardegna*); *Siena*, *sienieńczyk*, *sienieński* (wł. *Siena*); formy na *-o* wygłosowe raczej pozostają nieodmienne, np. *Sorrento*, *Spoletto*, *Treviso* (nieadaptowane; możliwy przymiotnik *sorencki* i nazwa *sorentczyk*; od pozostałych dwóch nie tworzy się pochodnych); *Syrakuzy* lub *Syrakuza*, *syrakuzanin*, *syrakuzkański* (wł. *Siracusa*); *Taormina*, *taormitańczyk*, *taormiński* (wł. *Taormina*); *Toskania*, *Toskańczyk*, *toskański* (wł. *Toscana*); *Tarent*, *tarencki* (wł. *Taranto*, łac. *Tarentum*); *Jezioro Trazymeńskie* (wł. *Lago Trasimeno*); *Triest*, *triesteńczyk*, *triesteński* (wł. *Trieste*; forma adaptowana nawiązuje do słów *Triest* i ant. *Targeste*, związek ze słow. *trg* ‘targ’); *Trydent*, *trydenczyk*, *trydencki* (wł. *Trento*, niem. *Trient*, łac. *Tridentum*); *Trydent-Górna Adyga* (wł. *Trentino-Alto Adige*, region nazywany w języku polskim także *Tyrolem Włoskim*); *Tyber*, przym. *tybrzański*, widzielibyśmy także *tyberiański* (wł. *Tevere*, łac. *Tiberis*); *Udine*, z przesunięciem akcentu na przedostatnią sylabę, *udyńczyk*, *udyńka*, *udyński* (wł. *Udine*); *Umbria*, *Umbryjczyk*, *umbryjski* (wł. *Umbria*); *Dolina Aosty*, *Aostańczyk*, *aostański* (wł. *Valle d’Aosta*); *Vicenza* (wł. *Vicenza*, z trudem akceptowalny przym. *vicentyjski*); *Weronia*, *werończyk*, ale przy tym zabawnie brzmi *weronka* i w tej formie r.ż. raczej nie jest używane, przym. *weroński* (wł. *Verona*); *Wezuwiusz* (wł. *Vesuvio*, łac. *Vesuvius*).

Spis ten można uzupełnić o inne obszary i miejsca w topografii Włoch, m.in.: *Zatoka Gaecka* (wł. *Golfo di Gaeta*); *Zatoka Tarencka* (wł. *Golfo di Taranto*); *Zatoka Triesteńska* (wł. *Golfo di Trieste*); *Półwysep Salentyński* (wł. *Penisola Salentina*); *Półwysep Kalabryjski* (wł. *Penisola Calabrese*); *Cieśnina Mesyńska* (wł. *Stretto di Messina*); *Wyspy Liparyjskie*, czasami nazywane także *Eolskimi* (wł. *Isole Lipari*, *Isole Eolie*).

## 7.2. Na pograniczu włoskiego i łaciny

Charakterystyczną cechą wielu polskich adaptacji włoskiej toponimii jest ich wywodzenie od nazw funkcjonujących w łacinie klasycznej, łacinie mówionej lub dialekcie danego regionu. Ma to swoje oczywiste uzasadnienie. Ziemia włoska to jednocześnie centrum starożytnego Rzymu; informacje o niej przez wiele wieków przekazywane były w języku łacińskim. Jest to zjawisko znane również dla nazw z terenu innych krajów europejskich, zapewniające swego czasu duży stopień nazewniczego umiędzynarodowienia, skutkujący zachowaniem licznych form łatinizowanych w językach, m.in. polskim.

Tak też się dzieje w drugą stronę, wobec czego w języku włoskim funkcjonują liczne polskie urbonimy (nazwy miast) w postaci zlatynizowanej, np. *Varsavia*, *Cracovia*, *Danzica*, *Breslavia*, lub w prosty sposób zwłoszczonej, np. *Stettino*, *Lublino*, *Cestocova*<sup>14</sup>.

W tym miejscu trzeba też powiedzieć, że polska toponimia nie zdradza tendencji w kreowaniu nazw miejscowych pod wpływem języka włoskiego, jeśli nie liczyć tych

<sup>14</sup> Interesujące z punktu widzenia włoskiej adaptacji są także nazwy niektórych naszych województw, a jednocześnie regionów, funkcjonujące w języku włoskim (jako takie cytowane np. w translacjach, przeto mogące być elementem prowadzonego tu dyskursu), zob. *Voivodato di Pomerania*, *Voivodato della Cuiavia-Pomerania*, *Voivodato della Pomerania Occidentale*, *Voivodato della Grande Polonia*, *Voivodato della Piccola Polonia*, *Voivodato della Slesia*, *Voivodato della Bassa Slesia*, *Voivodato della Varmia-Masuria*, *Voivodato della Podlachia*, *Voivodato della Santacroce*, *Voivodato della Precarpazia*.

przypadków, które wywodząc się z łaciny, mogą mieć bazy zbieżne z językiem włoskim, tak przecież podobnym do łacińskiego, szczególnie w jego licznych wersjach historyczno-dialektalnych.

### 7.3. Osobliwości i nawiązania toponimiczne włoskie w Polsce

Odnotowuje się jednak rzadkie przypadki toponimów polskich nawiązujących do toponimii lub antroponimii włoskiej oraz ogólnie kultury włoskiej i można to potraktować w kategoriach osobliwości onomastycznej. Przykład z tego zakresu to: *Alwernia*, nazwa miasteczka w woj. małopolskim, pochodząca od nazwy góry La Verna w Toskanii (łac. *Alvernia*), miejsca związanego z historią franciszkanów. Do nazw motywowanych włoskim nawiązaniem należy także *Muranów*, nazwa dzielnicy w Warszawie, pochodząca od *Murano*, nazwy jednej z wysp i jednocześnie miasta sąsiadującego z Wenecją. Z Murano pochodził nadworny architekt królów Michała Korybuta Wiśniowieckiego i Jana III Sobieskiego, Giuseppe Bellotti. Na terenie obecnego Muranowa Bellotti pobrał rodzinny dwór-pałac, któremu nadał nazwę *Murano*, i stąd konsekwencja, o której mowa. Jakiś związek z kulturą włoską, ale także językiem, obok łaciny, wykazuje także *Wilanów*, dziś nazwa dzielnicy, pałacu i posiadłości dworskiej w Warszawie. Może pochodzić od łac./swł. *Villa Nova*. Co ciekawe, pierwotnie miejscowość, w której leży pałac Wilanów, nazywała się *Milanów*, *Milanowo*, idąc za zapisami historycznymi. Przynajmniej włoskie konotacje można przypisać miejscowościom *Rzym* i *Wenecja* na Kaszubach czy *Parma* w woj. łódzkim, jakkolwiek formalnie wypada tu mówić głównie o zbieżności homonimicznej. Raczej włoskie nawiązanie wykazuje nazwa miejscowości *Florencja* w woj. kujawsko-pomorskim.

Wyraźne wpływy włoskie, do tego personalne, należy przypisać nazwie jednej z kamienic w centrum Zamościa, *Morandówki*. Nazwa pochodzi od nazwiska architekta Bernarda Morando (nazywanego też Bernardino Morandi), który pracował dla Jana Zamoyskiego. Podobnie rzecz się ma z *Kamienicą Włoską* w Krakowie przy Rynku Głównym 7, zwaną *Domem Włoskim*, należąca w XVI w. do Sebastiana Montelupiego, stąd też nazywaną także *Kamienicą Montelupich*. Zwyczajową i oficjalną nazwę przynależną *Montelupich* nosi w Krakowie także więzienie przy ul. Montelupich 7.

Jak wiemy, niektóre miasta w Polsce przywodzą na myśl Włochy lub mają z nimi historyczny lub społeczny związek. Z tego powodu mogą one być nazywane zwyczajowo przez postrzeganie asocjacji np. *Wenecją Północy* (Bydgoszcz, Wrocław), *Padwą Północy* (Zamość), *Polskim Mediolanem* (pretensjonalnie Łódź, z powodu rozwoju przemysłu mody), *Polskim Palermo* (Pruszków, z powodu skojarzeń z działalnością mafijną).

Jak donosi prasa<sup>15</sup>, Wrocław jest uznawany w ostatnim czasie za *Małą Italię* (*Piccola Italia*, na wzór innych włoskich wspólnot lub dzielnic w wielu aglomeracjach miejskich w świecie). Taka denominacja została przypisana do Wrocławia z powodu licznie przybywających do miasta młodych Włochów, którzy znajdują w nim pracę i osiedlają się. *De facto* w wielu innych polskich miastach zjawisko „Piccola Italia” na pewno wy-

<sup>15</sup> Zob. <http://newswithtags.com/NASA/tvn24-maa-italia-woski-dziennik-entuzjastycznie-o-wrocawiu-i-polsce#.UbCo6-XwFjo> (dostęp 06.06.2013).

stępuje i powiększa się, czego dowodzi choćby rozpatrywana tu włoska antroponimia rejestrowana w ewidencji polskiej oraz ogólnie rozwijająca się współpraca gospodarcza z Włochami.

#### 7.4. Elementy włoskie w urbanonimii polskiej

Toponimię wykazującą związki z językiem i kulturą włoską w Polsce można by jeszcze uzupełnić o przykłady urbanonimii, a konkretniej hodonimii (nazwy ulic, placów) w polskich miastach. Łatwo sobie uświadomić, że hodonimy motywowane kulturą, a jeszcze mniej językiem włoskim, są w poszczególnych miejscowościach jednak sporadyczne, natomiast razem tworzą dość liczny zbiór, w którym możemy znaleźć np. nazwy ulic i placów odwołujące do włoskich toponimów w formach adjektywnych lub nominalnych (np. *ul. Padewska*, *ul. Rzymska*, *ul. Wenecka*, *ul. Capri* w Warszawie; *ul. Sycylijska*, *ul. Wenecjańska* w Poznaniu; *ul. Wenecja*, *ul. Loretańska* w Krakowie; *ul. Monte Cassino* w Szczecinie), pamiątkowe deantroponimiczne, odwołujące do nazwisk bohaterów włoskiej historii (np. *ul. Józefa Garibaldiego* w Warszawie; *ul. Marka Polo* we Wrocławiu), włoskich świętych (np. *ul. św. Franciszka z Asyżu* w Łodzi), artystów (np. *ul. Leonarda Da Vinci* we Wrocławiu; *ul. Niccolo Paganiniego* w Lublinie; *ul. Giuseppe Verdiego* w miejscowości Kludyn); Włochów zasłużonych dla Polski (np. *ul. Królowej Bony* w Gdańsku; *ul. Canaletta* w Warszawie; *ul. Montelupich*, *ul. Filipa Kallimacha* w Krakowie; *ul. Francesca Nullo* w Olkuszu), postaci włoskiej fikcji literackiej (np. *ul. Pinokia* w Zielonej Górze) itd.<sup>16</sup>

Podobnie do nazw ulic można rozpatrywać nazwy niektórych instytucji z dedykacją nawiązującą do rzeczywistości włoskiej. Tym samym wchodzimy w obszar ścisłej chretonimii, która obfituje we włoskie nawiązania i jest to nader nietrudne do wykazania.

Z instytucji dedykowanych włoskim postaciom można wymienić np. *Centrum Dydaktyczno-Konferencyjne im. Alcide De Gasperi Instytutu Europejskiego w Łodzi* (zwykle niepoprawnie się tu zapisuje „de”), *Zakład Długoterminowej Opieki Medycznej im. św. Katarzyny Sieneńskiej* w Makowie Podhalańskim. Tak by trzeba również traktować szereg nazw kościołów, a jednocześnie parafii, kaplic z adwokacją do świętych pochodzenia włoskiego lub wizerunków NMP z terenu Włoch, np. kościół i parafia *św. Ojca Pio* w Kalonce, sanktuarium i parafia *św. Antoniego Padewskiego* w Łodzi-Łagiewnikach, kościół i parafia *św. Rozalii z Palermo* w Przerąbii, kościół i parafia *NMP Gwiazdy Morza – Stella Maris* w Świnoujściu, sanktuarium i parafia *MB Loretańskiej* w Piotrowicach.

Trochę w innym kontekście, wciąż onomastycznym, ale także terminologicznym (nomenklaturowym) należy rozpatrywać występującą w wielu miejscach nazwę przedszkoli lub szkół „Montessori”, „typu Montessori”, „im. Montessori” itp., np. *Przedszkole Montessori* w Łodzi, *Przedszkole Montessori „Mały Odkrywca”* w Warszawie, *Przedszkole im. Marii Montessori* w Raciborowicach.

<sup>16</sup> Nie wypada tu pomijać nazwy *ul. Włoska* w polskich miejscowościach. Taka nazwa występuje np. w hodonimii Krakowa, Warszawy, Łodzi, Tarnowskich Gór, Białej Podlaskiej.

## 8. WŁOSKI W POLSKIEJ CHREMATONIMII MARKETINGOWEJ

Tym sposobem przechodzimy do tych niezliczonych przypadków włączania nazw włoskich lub *quasi*-włoskich do polskiej chrematonimii marketingowej, które świadczą, w swym kompleksowym ujęciu, o prawdziwym i utrzymującym się zalewie włoskiego wpływu leksykalno-onimicznego po pierwsze na polskie nazewnictwo firmowe, po drugie na jego wewnętrzne zróżnicowanie oraz konotowane motywacje nazwotwórcze, po trzecie zaś na same sposoby formacji, a przede wszystkim inwencji, która stoi u podstaw kreacji „italianizujących”. Pisaliśmy o tym już w innych miejscach<sup>17</sup>, zatem ograniczymy się tu do wybranych i najciekawszych kwestii.

### 8.1. Sektor gastronomiczno-handlowy

We włoskie nazwy firmowe obfituje w Polsce sektor gastronomiczny i handlowy. Każda restauracja typu włoskiego lub bar serwujący dania włoskie, jak pizza, makaron (pasta), risotta, kawy, wina pochodzenia włoskiego, ma niemal obowiązkowo nazwę wywodzoną z języka potocznego lub onimii włoskiej. Taka nazwa funkcjonuje jak mikro-przekaz reklamowy, informujący o włoskim charakterze lokalu, często przyjmując status marki wśród lubianych i cenionych lokalnie placówek gastronomicznych, np. restauracje łódzkie typu „ristorante”, „trattoria” lub „tavola calda” (czasami wręcz z jednym z tych dwóch determinantów kwalifikujących w nazwie): *Angelo, Bellanapoli, Ristorante Marcello, La Strada, Da Antonio, Pizza i Pasta, pizzerie Pomodoro, In Centro, Trattoria & Pizzeria Presto, Toscana, Da Grasso, Solo Pizza, Grappa, La Spezia, Verona, Gondoliere, Siciliana, Pizza Pazza, Pizzeria Do.Orso*, ta ostatnia wdzięcznie zwana przez bywalców „pizzerenką”; restauracje krakowskie: *Trattoria Mamma Mia, Del Papa Ristorante, Trattoria La Campana, Ristorante & Pub Cosa Nostra, Da Pietro, Al Dente – Ristorante Italiano, Palermo, Corleone*, pizzerie *Capri, Calzone, Buffalo, Mangia Pizza, Martello, Pinocchio, Da Pietro*<sup>18</sup>, *Piccolo Mondo, Pizzeria, Venezia, Vesuvio* itd.

Nazwy tych i podobnych lokali w wielu innych miastach polskich są najczęściej motywowane kulturowo. Nierzadko ich właścicielami lub udziałowcami są Włosi, stąd określenia personalne, np. odimienne; mogą nimi być także osoby znające lepiej lub gorzej język włoski, przebywające wcześniej we Włoszech, z fachowym przygotowaniem do prowadzenia lokalu koncentrującego się na kuchni włoskiej.

O nazwie decyduje też sama specjalizacja lokalu. Obok pizzerii w ostatnim czasie powstają dodatkowo serwujące makarony włoskie spageterie na wzór włoskich *spaghetteria*, np. *Spaghetteria* w Krakowie, *Pasta Go!* w Łodzi, *Italia Uno Pizzeria-Spagetteria* [sic!] we Wschowej, *Spaghetteria La Sopressa* w Rawiczu, *Spageteria Pasta* w Toruniu, *Ticcolo* w Warszawie.

Nawet nie dziwią w tym zestawie koszmaki nazewnicze, pomyłki w ortografii, połączenia hybrydalne. Od razu warto przypomnieć i uznać, że nazewnictwo marketingowe rządzi się swoimi nieokiełznanymi normatywnie prawami – zarejestrowana nazwa musi

<sup>17</sup> Zob. Gałkowski 2011a: 320–330 (tu też inne pozycje bibliograficzne autora).

<sup>18</sup> *Pizzeria Da Pietro* (dosł. ‘u Piotra’) była pierwotnie dedykowana Piotrowi Skrzyneckiemu.

być używana w takiej postaci, w jakiej została zgłoszona do ewidencji działalności gospodarczej<sup>19</sup>. Na nic w zasadzie się tu zdadzą interwencje ze strony zadziwionych w tym wypadku Włochów czy italianistów. Ci jednak będą też i mile zaskoczeni pomysłowością autorów nazw włoskich ogólnie, wyrażaną np. strukturami w formie gier słownych, humorystycznych zestawień, rymów, ekspresyjnych asocjacji semantycznych, konstrukcji stylizowanych, które tak w tych, jak i w innych przypadkach podlegają charakterystycznej retoryce nazewniczej (reklamowej), a wręcz, jak to kiedyś określiliśmy, specyficznej *licentia onimica* (Gałkowski 2011b).

### 8.1.1. Italianizmy gastronomiczne

Jak daleko może to być posunięte, świadczą inne wprowadzone kreacje nazewnicze w obszarze kultury kulinarnej. Zainteresowanie skierowaliśmy ku nazwom pizzy, włoskich dań i napojów serwowanych w polskich lokalach. Można je traktować jak nazwy własne, o ile nie wyrażają jakiegoś uogólnienia dla klasy obiektów, ale i w takich wypadkach funkcje proprialne tych określeń mogą być w jakimś stopniu spełniane, szczególnie wówczas, gdy nazwy gatunkowe stosowane są w sposób zindywidualizowany w ofercie marketingowo-handlowej, w zapisie niekiedy majuskułą. Dotyczy to np. takich italianizmów gastronomicznych, jak: nazwy kaw typu *espresso*, *cappuccino*<sup>20</sup>, *caffè latte*, *affogato*, *macchiato*<sup>21</sup>; nazwy słodczy, np. *tiramisù*<sup>22</sup>, *panna cotta*, *gelato/gelati*, *granita*, *cioccolato*, *panettone*, *nutella*; makaronów i dań na ich bazie, np. popularne *spaghetti*<sup>23</sup>, *pasta*, *penne*, *tagliatelle*, *spaghetti bolognese*<sup>24</sup>, *pasta carbonara*, *ravioli*, *tortellini*, *lasagne*<sup>25</sup>; serów, np. *gorgonzola*, *mozzarella*, *ricotta*, *parmigiano*<sup>26</sup>; dodatki i dania mięsne, np. *prosciutto*<sup>27</sup>, *bresaola*, *pollo*, *carpaccio*; dodatki i dania warzywne, np. *pomodoro/pomodori*, *olive*, *zucchini*, *spinaci*, *carciofo/carciofi*, *insalata*, *caprese*; przyprawy, oleje, sosy, np. *aceto balsamico*, *olio di oliva extra vergine*, *pesto*; pieczywa i przekąski na bazie mącznego wypieku, np. *ciabatta*, *pizza* jako taka, *focaccia*, *bruschetta*<sup>28</sup>, *grissini* itd.<sup>29</sup>

Kombinacje tych i innych terminów objawiają się w konkretnych konstrukcjach przeniesionych lub tworzonych *ad hoc* na użytek handlowy. I tak spośród licznych możliwych nazw o pełnym statusie chrematonimicznym przyjrzyjmy się przykładom choćby

<sup>19</sup> Por. definicję nazwy handlowej Rady Języka Polskiego: Nazwa handlowa to prawnie zastrzeżona nazwa firmy, towaru, produktu lub usług (będąca zwykle ich nazwą własną), do której używania wyłączne prawo przysługuje podmiotowi zastrzegającemu ([http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com\\_content&view=article&id=93:definicje-poj-nazwa-wasnaq-nazwa](http://www.rjp.pan.pl/index.php?option=com_content&view=article&id=93:definicje-poj-nazwa-wasnaq-nazwa), dostęp 01.06.2013).

<sup>20</sup> *Cappuccino* występuje w przeróżnej ortografii: *capuccino*, *cappucino*, *capucino*, *kapucino*, *cappuczino*, *kapuczino*...

<sup>21</sup> *Macchiato* zwykle błędnie wymawiane jako „macziato”, „maciato”, „maszkiato”.

<sup>22</sup> Zwykle bez akcentu graficznego nad „u”, bo tak zresztą adaptowane: *tiramisu* (z akcentem fonicznym na przedostatnią sylabę).

<sup>23</sup> W zaadaptowanej formie ortograficznej *spagetti*.

<sup>24</sup> Czasami dziwacznie zniekształcane ni to z włoska, ni z francuska na „spaghetti bolonez”.

<sup>25</sup> W formie ortograficznie zaadaptowanej także *lazingie*; co ciekawe, termin zwykle używany jest w l.poj. *lasagna* (pol. *lazania*).

<sup>26</sup> W formie zaadaptowanej *parmezan*, z tym że ten jednak bardziej przez fr. *parmesan*.

<sup>27</sup> Ortografia i wymowa *prosciutto* sprawia ogólnie dużo kłopotów.

<sup>28</sup> Termin *bruschetta* uporczywie jest wymawiany jako „bruszetta”.

<sup>29</sup> Więcej na ten temat zob. Gałkowski 2011c.



z menu włoskiej restauracji Villa Riccona w Ożarowie Mazowieckim: *Insalata imperiale* (dosł. ‘sałatka cesarska’), *Insalata con anatra affumicata* (sałatka z podpiekaną kaczką), *Insalata di spinaci freschi* (sałatka ze świeżego szpinaku), *Quattro bruschette* (dosł. ‘cztery brusketty’), *Crema di pomodoro* (zupa krem z pomidorów), *Zuppa di zafferano con i frutti di mare* (zupa szafranowa z owocami morza), *Ravioli di casa con spinaci e ricotta* (domowe ravioli ze szpinakiem i ricottą), *Tagliatelle alla carbonara* (makaron typu *tagliatelle* z sosem jajecznym *carbonara*), *Cozze al vino bianco* (małże w białym winie), *Salti in bocca alla Romana* (kotleciki typu *saltimbocca* po rzymsku), *Gelato alla vanilla* (lody waniliowe), *Sorbetto al Pompelmo* (sorbet grapefruitowy), *Torta alla ricotta* (sernik z ricotty), *Pizza Margherita*, *Pizza Prosciutto e Funghi* (z szynką i grzybami), *Pizza Capricciosa* (według tradycyjnego przepisu).

### 8.1.2. Poprawność interjęzykowa

Podane wyżej przykłady mają modelową formę językową, jeśli oceniać je z włoskiego punktu widzenia, na czym zresztą zależy właścicielom restauracji Villa Riccona z powodu charakteru i jakości, jaką chcą jej zapewnić. Nie da się tego powiedzieć o wielu innych podobnych przypadkach, kiedy restauratorom wydaje się, że używają języka włoskiego, popełniają mniej lub bardziej niewinne błędy w zapisywanych i wymawianych formach, przy czym dla przeciętnego konsumenta, nieznającego języka włoskiego, nie ma to większego znaczenia; tak czy inaczej postrzega on nazwy jako włoskie i efekt marketingowy jest osiągnięty. Zwróćmy uwagę np. na błędnie podawane nazwy pizzy, makaronów lub risotta, jeśli przyjąć, że są one nazwami włoskimi przeniesionymi albo korzystają z zasobu leksykalnego języka włoskiego: *Capricciosa* (zamiast poprawnie *Capricciosa*), *Quarto fromaggi* (zamiast *Quattro formaggi*), *Prosciutto* (zamiast *Prosciutto*), *Guseppe* (zamiast *Giuseppe*), *La Scalla* (zamiast *La Scala*), *Pepe Roso* (zamiast *Pepe Rosso*), *Pene all’arabiatta* (zamiast *Penne all’arrabbiata*; szczególnie niefortunny błąd, ponieważ wł. *pene* oznacza męski członek), *Risotto al fungi pollo* (zamiast *Risotto ai funghi con pollo*)<sup>30</sup>.

Mówiąc o poprawności i zaskakującym dla italofonów zgrzycie gramatycznym, można wytknąć specjalistom od marketingu Statoila wykorzystanie wł. terminu *panini* (bułki) w ofercie kanapek w stylu włoskim, np. *Panini Toskańska*, *Panini Parmeńska*, *Panini Mediolańska*. Chciałoby się to poprawić na *Panini Toskańskie*, *Parmeńskie*, *Mediolańskie*, zważywszy na to, że słowo *panini* to we włoskim l.mn. r.m.; jednocześnie jednak osiągniętego przez marketing efektu nie można słumić krytyką językową, bo tak naprawdę jest on zamierzony i spełnia swoją funkcję komunikacyjną. W końcu też nie wyklucza się gry słownej na bazie paronimii: w słowie *panini* rozumianym jako ‘bułka’ pobrzmiewa gdzieś polskie *pani*, ale to już tylko spekulacje, może nie nieuzasadnione. Termin jest dodatkowo międzynarodowy (np. występuje jako zapożyczenie w amerykańskim angielskim).

### 8.1.3. Kreatywne podejście do leksemu „pizza”

Sfera handlowo-kulinarna dostarcza z pewnością najwięcej przypadków aktywnego użycia włoskiej nomenklatury, w tym nazw potocznych i własnych, które bywają punktem wyjścia do tworzenia nazwicznych formacji, niektórych nawet zleksykalizowanych

<sup>30</sup> Przykłady pochodzą z różnych konsultowanych menu restauracyjnych.

lub generujących serie nazewnicze i słowotwórcze. Samo słowo *pizza*, zaadaptowane w języku polskim w oryginalnej pisowni, przyciąga uwagę, jeśli jest oddane w transkrypcji fonetycznej „picca”. Stosując taką pisownię, choćby niejaka *Pizzeria* [sic!] *Sławna Chatka* z Olsztyna zapewnia sobie chwyt reklamowy, posługując się dodatkowo sloganem „Picca prosto z pieca” (w całym menu „piccerii” termin *pizza* pisany jest przez „cc”). Podobnie lokal z Kasiny Wielkiej promujący „Piccę z piecca” [sic!].

Niejedną zresztą jest „picceria” w Polsce... Na forum internetowym (Forum Humorów<sup>31</sup>), poświęconym prześmiewczym kreacjom nazewniczym dla pizzy, ktoś zaproponował wręcz nazwę *Picca Polska*. Forum to obfituje w propozycje, które poza swym wydźwiękiem asocjatywnym (politycznym, kulturalnym) świadczą o świadomości użytkowników języka dotyczącej formacji słownych adekwatnych do konceptu ogólnego i formy imitującej włoskie słownictwo i nazewnictwo. Ponieważ komentarz i analiza są tu zbędne, poza uwagą, że aktywność forum miała miejsce kilka lat temu, spójrzmy na serię przykładów: *Begerita*, *Lepperoni*, *Belconi*, *Balcerroni*, *Milleroni*, *Jaruzella*, *Amici di Seimici*, *Oleksano*, *Walensiano*, *Rokiteriana*, *Rokitella*, *Elperitta*, *Listorante*, *Vyborella*, *Begertariańska*, *La Belka*, *Balcerovizza*, *Pizza tuscana z rolmopsami po kaszubsku*, *Olimpizacja Zakopiańska*, *Belcanto*<sup>32</sup>...

Pizza, jak widać, potrafi być kulturowo i żartobliwie inspirująca. Słowo doczekało się też wdzięcznego zdrobnienia. Na jednej ze stron z przepisami kulinarnymi<sup>33</sup> znajdujemy wersję „pizzetka”: *chrupka pizzetka z serem i pieczarkami*, *pizzetka proteinowa*.

#### 8.1.4. O nazwach makaronów z włoska

Robi się *Pyszniissimo!*, że przywołały slogan marki makaronów firmy *Makarony Polskie Sorenti*. Złożenie hybrydalne pol. *pyszny*, *pysznie* + wł. końcówka przymiotnika w stopniu najwyższym *-issimo* daje rezultat, który można rozpatrywać na wielu poziomach: słowotwórczym, pragmatycznym i dyskursywnym. Firma *Makarony Polskie* posłużyła się bardzo udanym w naszej ocenie studium brandingowym, tworząc samą nazwę-markę *Sorenti*, brzmiącą z włoska i oryginalną, mogącą wejść na rynek światowy, kodyfikując domniemany charakter włoski oferty handlowej. W istocie makarony produkowane pod marką *Sorenti* mają konsekwentnie nazwy włoskie, dla docieklivego odbiorcy polskiego tłumaczone i oczywiście ilustrowane w katalogach: *Bucatini* (spaghetti w formie słomek), *Chifferi* (kolanka), *Eliche* (świderki), *Tagliatelle*, *Spaghetti* itd.

W dyskursie informacyjno-reklamowym firma *Makarony Polskie* dla marki *Sorenti* posługuje się nawiązaniem do języka i kultury włoskiej. Dla przykładu w poradach, jak przygotowywać i serwować makaron, znajdujemy sugestię: „Towarzystwie *al dente*” (podpowiadające, że najlepiej ugotować makaron *al dente*, czyli lekko na twardo, tj. tak, aby po nagryzieniu nie był suchy i kruchy, ale przykleił się do zęba, przy czym, aby osiągnąć taki efekt, należy „towarzyszyć” gotującemu się makaronowi, często sprawdzając stopień jego zmiękczenia) bądź „Nie parmezań wszystkiego!” (uwaga do tego, aby nie

<sup>31</sup> [http://forum.gazeta.pl/forum/w,384,20455467,20459172,Re\\_Nazwy\\_pizzy\\_.html](http://forum.gazeta.pl/forum/w,384,20455467,20459172,Re_Nazwy_pizzy_.html) (dostęp 01.06.2013).

<sup>32</sup> Aluzja do potocznego wyrażenia „kantować”.

<sup>33</sup> <http://kuchniawiejskomejska.blogspot.com/2011/11/chrupka-pizzetka-z-serem-i-pieczarkami.html> (dostęp 08.06.2013).

posypywać parmezanem wszystkich dań z makaronów, wyłączając przede wszystkim te z rybami, owocami morza i grzybami, bo dodatki te muszą zachować swój aromat).

Dobrze ugruntowana na rynku i gwarantująca swoją formą powiew włoskości, a jednocześnie identyfikację lokalizującą, jest nazwa marki makaronów *Lubella*, bazująca na hybrydalnej kontaminacji bazy urbonimu *Lublin* i włoskiej końcówki deminutywnej z charakterystycznym podwojeniem „l” -*ella*. Również ten *brand* jest efektem udanego i powiedzianego w recepcji studium marketingowego. W ofercie *Lubelli* oczywiście występują również włoskie inspiracje, np. *Cannelloni*, *Pappardelle*, *Casarecce*, *Lasagne*.

### 8.1.5. Dyskurs reklamowy z elementem włoskim

Dyskurs reklamowy przesycony włoskością nie jest obcy polskiemu odbiorcy. Dla przykładu należy do niego aktualny spot reklamowy wody *Cisowianka* emitowany w TVP, z Moniką Bellucci w roli głównej. Na tle piosenki włoskiej, po krótkim i sugestywnym dialogu w języku francuskim kelnera z Bellucci, słyszymy tam nagle włoską wypowiedź lektorki: *Cisowianka Perlage, acqua polacca di qualità superiore* (‘woda polska najwyższej jakości’), co brzmi jak firmowy slogan reklamowy i w efekcie takim chce być ta wypowiedź.

Inny przykład z tego zakresu to reklama tzw. „Tygodnia włoskiego” w sieci sklepów dyskontowych Lidl, wymawiana z dużym namaszczeniem używanego czasami zupełnie na chybił trafił słownictwa włoskiego oraz imitacją włoskiego akcentu, np. charakterystycznym iloczasem w wymowie niektórych głosek: *Do zobaczenia w Lidlu na tygodniu włoskim. Mamma mia, dziś Sofia poleca oryginalny tydzień włoski w Lidlu. Na początek Perfetta Italiana, czyli włoski makaron za 4,44. A teraz coś dla padre, madre i dla bambini: włoska klasyka, czyli sos balsamiczny, hmmm, bellissimo, i tylko 7,77. No i nareszcie włoskie desery, każdy za 4,44. Ciao, bella! I do zobaczenia w Lidlu na tygodniu włoskim.*

Inny przykład podobnie konstruowanej wypowiedzi reklamowej, tym razem koncentrującej się na konkretnym artykule, serze firmy *Spolmlek* o nazwie *Serenada* (jeden z podtypów *Serenada Babuni*). Chrematonim miałby w zamierzeniu być grą słów przez kontaminacyjne nałożenie na leksem *ser*. Genetycznym, aczkolwiek znowu nieistotnym z marketingowego punktu widzenia błędem jest tu postrzeganie wykorzystanego terminu *serenada* jako włoskiego<sup>34</sup>. Wypowiadana z melodią imitującą język włoski, treść reklamy brzmi następująco: „[lektor:] *Rodzina Serenado zaprasza.* [animowana postać kobiety:] *Po pierwsze ciabatta, po drugie Serenada Babuni* [iloczas postawiony na „u”; podobnie na parę innych samogłosek w innych słowach oraz przesadnie mocne wymawianie „r”]. *Molto bene. I musi odrobina di salsa. I pronto. A breloczek do portfella.* [ponownie lektor:] *Kupuj sery Serenada. Kup kolekcję breloczków*”.

Trudno opuścić obszar kulinarny, w którym byłoby jeszcze naprawdę dużo do powiedzenia w kwestii użycia i inspirowania się językiem i kulturą włoską. Niech jednak pozostanie to tezą, której dalsze wykazywanie potwierdzałoby tylko wpływ języka włoskiego na polską chrematonimię i towarzyszący jej świat dyskursywny.

<sup>34</sup> Słowo w takiej postaci wywodzi się z hiszpańskiego, aczkolwiek jest etymologicznie związane z rzeczywistością włoską, w której jest używane w formie *serenata* w znaczeniu gatunku muzycznego.

## 8.2. Włoskie nazewnictwo firmowe w Polsce

Dopełnić to natomiast można zestawem nazw firm włoskich w Polsce (w całości lub częściowo z kapitałem włoskim). Dane takich firm są w ostatnich latach publikowane w *Annuario delle aziende italiane in Polonia*<sup>35</sup>. Przywołajmy najbardziej odpowiadające rozpatrywanym tu zagadnieniom: w obszarze przemysłu odzieżowego, np. *Bru-gi Polska*<sup>36</sup>, *Calz Polska* [sic!], *Klub Castemi*, *Luxottica Poland*, *Nico Polska*; wśród agencji pracy i zasobów ludzkich, np. *Consea Polska*, *Obiettivo Lavoro Polska*; wśród biur tłumaczeniowych, np. *Italiano.pl*; wśród firm architektonicznych, np. *Novinterni*; wśród firm oferujących wyposażenie wnętrz, np. *Faggio Meble*, *Studio Invita*; spośród firm motoryzacyjnych, np. *Brembo*, *Bottari Polska*, *C.F. Gomma*, *Cantoni Motor*, *Cebo Poland*, *Cornaglia Poland*, *Delfo Polska*, *Fiat Auto Poland*, *Gervasi Polska*, *Italmetal*, *Inveco Polska*, *Landi Renzo Polska*, *Magneti Marelli After Market*, *Orsa Moto*, *Pirelli Polska*; spośród kancelarii prawnych, np. *Studio Legale Italo-Polacco Kancelaria Prawna Studio Prawne* (nazwa deskryptywna dwujęzyczna), *Vinci & Vinci Kancelaria Rady Prawnego i Adwokata* (od nazwiska jednego z prawników w firmie; Vinci dominuje tu w elektronicznych danych kontaktowych, które skądinąd też należy brać pod uwagę we współczesnym nazewnictwie: e-mail [vinci-vinci@vinci-vinci.pl](mailto:vinci-vinci@vinci-vinci.pl), WEB: [www.vinci-vinci.pl](http://www.vinci-vinci.pl)); wśród instytucji finansowych np. *Intesa Sanpaolo*, *Unicredit Caib*, *Alior Bank* (można przypuszczać, że nazwa tego ostatniego w tle onomaturgicznym zachowuje umyślnie elementy, które dadzą się sprowadzić na poziomie fonetycznym i leksykalnym do języka włoskiego, chociaż nazwa sama w sobie jest neologiczna, wręcz logatonimiczna); wśród firm dystrybucyjnych jakże wymowna, choć bez głębokiego uzasadnienia, *Bonasforza*, firma oferująca tzw. automaty vendingowe, w tym mlekomaty [sic!]; wśród budowlanych np. *Alpa*, *Astaldi*, *Bernardi*, *Compagnia Italiana Costruzioni*, *Mapei Polska*, *Villa Palladio*, *Novy Dom* (w brzmieniu nazwy nie ma naturalnie niczego, co by zdradzało jakkolwiek jej charakter włoski; co innego w ortografii, nawiązującej do romańskiego rdzenia *nov-*; faktem jest także ciekawostka, że nazwa jest tłumaczeniem włoskiej poprzedniczki tej firmy *Casa Nova*, por. *Casanova*); wśród firm elektroniki użytkowej AGD, np. *De' Longhi Polska*, *Ardo*, *Adeo Screen*, *Reco Polska*, *Elettronica Italiana*; wśród biur nieruchomości, np. *Bellussi*, *Casabella Real Estate*, *Cracovia Investment*; firm teleinformatycznych, np. *Italtel Poland*, *Sirtel*, *SolutiOne*, *Comunicazione Polska*; firm mechaniki przemysłowej, np. *Avio Polska*, *Dea Polska*, *Elettrocasceto*, *Italgomma*, *Gieffe Impianti Polska*, *Zannini Poland*, *Marcegaglia Poland*, *SI.CO Polska*; firm spożywczych, enogastronomicznych, np. *Antonio di Firenze*, *Barilla Poland*, *E-SENZA*, *Frubella Processing*, *ITALMARCO*, *Segafredo Zanetti*, *Tevere*, *Vini Italiani Daniele Demuro*, *Vini e Affini*, *Campari International*; firm i instytucji edukacyjno-informacyjno-kulturalnych (prowłoskich), np. *Avsi Polska*, *Centro Italiano di Cultura di Riccardo Salmeri*, *Italia nel Mondo*, *Stowarzyszenie Italiani in Polonia*, szkoły języka włoskiego jak *Prova!*, *Italiano Vero*; tu ujęlibyśmy także tytuły czasopism: *La Gazzetta Italia* oraz *La Rivista*, i inną działalność kulturalną, promującą kulturę i język wło-

<sup>35</sup> *Rocznik firm włoskich w Polsce*, KPMG 2011.

<sup>36</sup> Przykłady podajemy nie precyzując natury prawnej firm, np. Sp. z o.o., S.A. itd.; swoją drogą tego typu wyróżniki identyfikacyjne uznajemy za element kompleksowej nazwy danej jednostki gospodarczej.

ski w Polsce, jak blogi internetowe, wiele wyspecjalizowanych stron internetowych, również fundacji i stowarzyszeń, choćby naukowe koła italianistów (np. *ItaliAMO* czy *TUTT.IT* w Katedrze Filologii Romańskiej UŁ) itd.

### 8.2.1. Charge culturelle partagée

W uzupełnieniu należałoby jeszcze wskazać te liczne chrematonimy, w tym niektóre już wymienione powyżej, należące do ścisłego zasobu nazewnictwa włoskiego, które z powodu uwarunkowań gospodarczych współczesnego świata łatwo przenikają do polskiej przestrzeni językowej; w większości przypadków są onimicznymi internacjonalizmami ze wspólnym wielu odbiorcom i użytkownikom języków ładunkiem kulturowym (por. kwestię *charge culturelle partagée*<sup>37</sup>). Tworzą one pokaźny zbiór, który można zaliczyć do zasobu, nazwijmy to, italianizmów chrematonimicznych, tym bardziej że – jak zostało to już podkreślone – przechodzą one czasami dość płynnie między kategoriami *nomina propria* i *nomina appellativa*. Będą to np. nazwy marek i modeli aut produkowanych we Włoszech (*Fiata: Punto, Panda, Bravo, Brava, Uno, Cinquecento, Seicento, Ritmo, Palio, Marea, Multipla, Stilo, Linea, Viaggio, Giulietta Alf Romeo, Italia Ferrary, Gallardo Lamborghini*, niektóre historyczne, jak *Mirafiori*), marki przemysłu mody (*Gucci, Armani, Dolce & Gabbana, Prada, Bulgari, Versace, Roberto Cavalli, Cerruti, Ermenegildo Zegna, Missoni, Intimissimi, Calzedonia, Vero Moda*), liczne marki win i innych alkoholi, typy niektórych likierów (*Brunello, Nero d'Avola, Asti, Chianti, Lambrusco, Baccardi-Martini, Campari, Birra Moretti, sambuca, grappa, limoncello, amaro, amaretto*), marki kaw (*Lavazza, Illy Caffè, Segafredo Zanetti*) i ponownie wiele marek innych artykułów spożywczych (poza cytowanymi już przykładami, np. *Acqua Panna, Galbani, Pavesi, Granaloro, Mulino Bianco, Riso Gallo, Perugina, Sanpellegrino*).

### 8.2.2. Odwołania do języka włoskiego w onomaturgii chrematonimicznej

Na zakończenie przyjrzymy się jeszcze ogólnej popularności języka włoskiego w polskiej chrematonimii. Dlaczego tak wiele różnego rodzaju firm, zakładów, instytucji nazywa się z włoska, z wykorzystaniem elementów języka włoskiego, jego warstwy ogólnej i proprialnej? Pomijając już wykazywany związek z kulturą, z której wiele firm lub ich właściciele się wywodzą, chodziłoby o wciąż utrzymujący się trend, który ogólnie polega na korzystaniu z języków obcych w nazewnictwie gospodarczym. Na pierwsze miejsce wybija się tu język angielski jako ewidentna współczesna *lingua franca* (nawet wśród cytowanych wyżej przykładów nazw firm włoskich w Polsce było to widoczne); drugie miejsce jednak przypada równie ewidentnie językowi włoskiemu, skutecznie zresztą konkurującemu (nazewnictwo) z angielszczyzną w wielu sektorach, przy czym nie należy zapominać, że liczne elementy (chrematonoformanty) oceniane jako włoskie lub angielskie są w efekcie „panjęzykowe”; należą np. do międzynarodowego zasobu form słowotwórczych wywodzących się z języków klasycznych, greki i łaciny, zasilających w ciągu całej historii obydwie wywołane przestrzenie językowe i nie tylko te (np. *euro, ital, mini, mobil, mod, mono, moto, orto, poli, port, prim, solar, test, trans, temp, uni,*

<sup>37</sup> Zob. np. Galisson 1988. Por. Gałkowski 2011a: 74–76.

*video* itd.<sup>38</sup>). Uznajemy je za specyficzne cząstki i umyślnie nie nazywamy ich bazami leksykalnymi czy afiksami, bo w onomaturgii spełniają one w efekcie bardzo różne funkcje. Typowe zaś dla wpływów włoskich formacje nazewnicze gwarantują powstającym nazwom oryginalność graniczącą z egzotycznością, często stereotypowe i pozytywne konotacje, przynajmniej w intencji twórców tych nazw, nierzadko skojarzenie z dobrą i wysublimowaną jakością, łatwe do wymówienia brzmienie, zazwyczaj prostą pisownię, co jest ważne w momencie zapamiętywania i odtwarzania nazw w szumie informacyjnym (w tym nazewniczym), jaki obecnie panuje w naszej cywilizacji.

Posługując się choćby danymi Polskich Książek Telefonicznych – Yellow Pages, w zasadzie da się zilustrować każde możliwe założenie związane z naturą formalną i komunikacyjną tych nazw. Z przykładów nazw włoskich realiów kulturowych zauważmy choćby: *Babbo Natale* (agencja reklamowa, Warszawa), „*Befana*” *Bydgoska Fabryka Narzędzi*, *Il Carnevale* (wypożyczalnia strojów, Kraków), *Mafia* (kilkanaście pizzerii w Polsce), *Paparazzi* (agencja fotograficzna, Płock), „*Bel Canto*” *Impresariat Artystyczny* (Koźmice Wielkie), *Commedia* (usługi komputerowe, Gryfino). Z przykładów onimizowanego włoskiego słownictwa potocznego, zazwyczaj z motywacją semantyczną względem nazywanego obiektu: „*La-Vita*” *Przetwórnia Warzyw i Owoców* (Gabrielów), *Bellissima* (salon sukien ślubnych i wieczorowych, Częstochowa; akademia urody, Gorzów Wielkopolski<sup>39</sup>), *Fuoco* (usługi malarskie, Kęty), *Primavera* (usługi porządkowe, Zielonka), *La Donna* (odzież, konfekcja damska, Zakopane), *Bosco Ogrody* (projektowanie ogrodów, Kłodzko), *Medico* (poradnia neurologiczna, Siemianowice Śląskie), *La Scarpa* (obuwie, Poznań), *Biancheria* (sprzedaż wysyłkowa bielizny, Katowice), *Amaro* (catering, Bytom), *Diamante* (sprzedaż narzędzi, Zawiercie), *Amore* (usługi ślubne, Wołomin), *Bambi* (zabawki dziecięce, Radom). Z przykładów włoskiej frazeologii i wyrażeń frazematycznych: *Dolce Vita* (medycyna estetyczna, Wrocław), *Ti Amo* (biżuteria, Kraków), *Disco Tiamo* (Ciecierzycze), *Va Bene* (odzież damska, Poznań), *Tornero* (komputery i oprogramowanie, Ruda Śląska), *Buongiorno* (lokal gastronomiczny, Warszawa), *Casa Nostra* (okna, Wadowice), *Casa D'Arte* (biuro aranżacji wnętrz, Radom), *Davvero Uomo* (odzież, konfekcja, Katowice), *Ciao Mamma* (odzież ciężowa, Gdynia), *Avanti* (restauracja, Szczecin). Z przykładów przeniesionej włoskiej ideonimii operowej: *Tosca* (perfumeria, Warszawa), *Figaro* (nauka jazdy, firma niejakiego Cezarego Figarskiego, Kielce), *La Traviata* (catering, Bydgoszcz), *O Sole Mio Art Mazurek* (organizacja imprez masowych, Częstochowa). Z przykładów przeniesionej antroponimii: *Lorenzo* (hotel, Kraków), *Caterina* (odzież damska, Gdynia), *Giuseppe* (dom wypoczynkowy, Rewal), *Francesca* (salon mody ślubnej, Rzeszów). Z przykładów przeniesionej toponimii: *Italia* (występuje kilkanaście razy, np. jako salon ceramiki włoskiej, Gdynia), *Auto-Italia* (komis samochodowy, Łódź), *Via Veneto* (kosmetyki, Poznań), *Vesuvio* (hurtownia wielobranżowa, Dąbrowa Górnicza), *Monte Bianco* (wyroby cukiernicze, Gdańsk), *Napoli* (wyroby cukiernicze, Warszawa). Wreszcie z nazw stylizowanych na włoskie: *Altissa*<sup>40</sup>

<sup>38</sup> Więcej o tym zagadnieniu zob. Gałkowski 2011a: 286–296.

<sup>39</sup> Tak tym, jak wieloma innymi słowami włoskimi nazwanych jest zwykle od kilku do kilkunastu, czasami i kilkudziesięciu jednostek gospodarczych w Polsce.

<sup>40</sup> W tym wypadku jest to jednocześnie nawiązanie do historycznej już marki aparatów fotograficznych produkcji niemieckiej.

(fotooptyka, Leszno), *Villa Lila* (dom wczasowy, Karwia), *Semi-Bambi* (artykuły dziecięce, Łódź) itd.

Poprzez zastosowanie nazw obcych ich twórcy chcą osiągnąć efekt marketingowy, który w wielu wypadkach polega na zmyleniu klienta: ma on mieć wrażenie, że kupuje, korzysta z usług firmy zagranicznej, np. włoskiej, w branży, w której Włosi wiodą prym. Tak będzie choćby z marką obuwia *Gino Rossi* czy marką wyrobów pończosznicych *Gatta*. Obydwie są firmami polskimi z aspiracjami, aby wyjść poza rynek polski, co zresztą już się dzieje, jeśli idzie o Wschód, gdzie nazwy te podobnie przemawiają i przyciągają zainteresowanie marką.

Jeśli uznać, że np. nazwa sceniczna grupy lub artysty, czy ogólnie zawodowa, też jest chrematonimem, a z pewnością onimem jakiegoś typu i postrzeganą w ten sposób etykietą identyfikacyjną, to podalibyśmy w rozpatrywanym tu kontekście także przykład nazwiska modela, piosenkarza i performerera polskiego, który po studiach italianistycznych trafił na rynek włoski i występuje pod pseudonimem artystycznym *Luca Minatore*. W rzeczywistości nazywa się Łukasz Górnik (wł. *minatore* to 'górnik'). Takie zwłoszczenie przez translację lub upodobnienie nazwy do włoskiej jest zresztą zjawiskiem nieodosobnionym, szczególnie wśród domorosłych uczestników świata mody i sztuki, którzy prezentują światu swoje portfolia. Bez podawania szczegółowych danych spójrzmy na przykłady italianizowanych nazw osób pretendujących do tego świata („światka”): *Amanto*, *Isabela Chilla*, *Paola*, *Carigro*, *Vero*, *Borboleta*, *Ragnatela*, *Deintegro*, *Marczitta*, *Varsowia*, *Arturro*, *Martea*, *Aivillo*, *Donnabiondo*, *Nochenino*, *Magdini*, *Nutellada*, *Midoriringo*, *Liberame*, *Disturbia* itd.<sup>41</sup>

Cel umiędzynarodowienia jest szczególnie pożądanym w działalności każdego typu, szczególnie dziś w dobie otwartego rynku, szybkiego przepływu informacji, stałego i powszechnego do nich dostępu przez Internet. Nazewnictwo firmowe niewątpliwie staje się ważnym elementem i celem samym w sobie tego procesu.

### Spis skrótów stosowanych w pracy

ant.	– antyczny
augment.	– augmentatywny
CBOS	– Centrum Badań Opinii Społecznej
deminut.	– deminutywny
dosł.	– dosłownie
fr.	– francuski
hipotet.	– hipotetycznie
l.mn.	– liczba mnoga
l.poj.	– liczba pojedyncza
łac.	– łaciński
melior.	– melioratywny
niem.	– niemiecki
NKJP	– Narodowy Korpus Języka Polskiego
oryg.	– oryginalnie
pejorat.	– pejoratywny

<sup>41</sup> Przykłady pochodzą z: <http://www.maxmodels.pl/wszystkie-portfolia.html> (dostęp 10.06.2013).

pol.	– polski
por.	– porównaj
pow.	– powiat
przym.	– przymiotnik
r.m.	– rodzaj męski
r.ż.	– rodzaj żeński
słow.	– słowiański
stp.	– staropolski
s.v.	– <i>sub voce</i>
swł.	– starowłoski
vs	– versus
w.	– wiek
wł.	– włoski
zob.	– zobacz

### Bibliografia

- Bubak Józef, 1997, *Imiona lacińskiego i włoskiego pochodzenia w historii języka polskiego* [w:] Ireneusz Opacki et al. (red.), *Studia slavistica et humanistica in honorem Nullo Minissi*, WUŚ, Katowice, 257–263.
- Galisson Robert, 1988, *Culture et lexiculture partagées : les mots comme lieux d'observation des faits culturels*, „Études de Linguistique Appliquée” 69, 74–90.
- Gałkowski Artur, 2011a, *Chrematonimy w funkcji kulturowo-użytkowej. Onomastyczne studium porównawcze na materiale polskim, włoskim i francuskim*, WUŁ, Łódź (wyd. II).
- Gałkowski Artur, 2011b, „*Licentia onimica*”. *O tworzeniu i używaniu nazw własnych we współczesnym języku* [w:] Piotr Stalmaszczyk, Anna Obrębska (red.), *Poznanie słowa 2. Wykłady inauguracyjne Wydziału Filologicznego UŁ wygłoszone w roku akademickim 2010/2011*, PRIMUM VERBUM, Łódź, 103–122.
- Gałkowski Artur, 2011c, *Włoszczyzna w polszczyźnie – italianizmy w polskiej leksyce apelatywnej i własnej*, „Rozprawy Komisji Językowej ŁTN” LVII, 43–55.
- Grabowski Ambroży, 1852, *Nazwiska rodzin włoskich i Szkotów osiadłych w Krakowie w wieku XVI i XVII* [w:] idem, *Starożytne wiadomości o Krakowie*, Kraków, 228–233.
- Grzenia Jan, 2008, *Słownik nazw geograficznych z odmianą i wyrazami pochodnymi*, PWN, Warszawa.
- Cieślíkowa Aleksandra (red.), 2002, *Mały słownik odmiany nazw własnych*, IJP PAN, Kraków.
- Rymut Kazimierz, 1991, *Nazwiska Polaków. Słownik etymologiczno-historyczny*, t. 2, IJP PAN, Wrocław.
- Rymut Kazimierz, 2003, *Słownik nazwisk używanych w Polsce na początku XXI wieku*, wersja CD, IJP PAN, Kraków.
- Tygielski Wojciech, 2005, *Włosi w Polsce XVI–XVII wieku. Utracona szansa na modernizację*, Biblioteka „Więzi”, Warszawa.
- Ulewicz Tadeusz, 1999, *Iter Romano-Italicum Polonorum czyli o związkach umysłowo-kulturalnych Polski z Włochami w wiekach średnich i renesansie*, Universitas, Kraków.
- Widłak Stanisław, 2010, *Italia e Polonia. Popoli e Lingue in Contatto*, Wydawnictwo UJ, Kraków (wyd. II).
- Zierhoffer Karol, Zierhofferowa Zofia, 2000, *Nazwy zachodnioeuropejskie w języku polskim a związki Polski z kulturą Europy*, PTPN, Poznań.



### **Italian proper names in Polish linguistic reality**

Author goes from outline the methodology associated with onomastic-cultural analysis of the three main classes of onymy (anthroponymy, toponymy and chrematonymy), which examines the presence, motivation, structure, communicative role and discursive references for use in contemporary Polish. He treats at the same time some onomastic aspects through the lexicological perspective, including the theory of borrowings. Turning to the relevant discussion this paper outlines the cultural context, addressing attention to the popularity of Italy, the Italians and the Italian language in Poland. The core of the paper examines: examples of Italian anthroponymy (mainly second names) which are included in the Polish anthroponymy; their adaptive processes; cultural phenomena related to the use of Italian personal names in Polish; diachronic aspects of Italian anthroponymy in Poland; curiosities of Italian personal names in intercultural context; examples and use of Italian toponyms in Polish; eponyms and forms derived from the Italian toponyms in Polish; convergences between Latin and Italian version on Italian geographical names in Polish; stereotypes associated with the Italian references; Italian toponymic curiosities in Poland; motivations for the use of Italian in Polish urbanonymy; Italian onymic elements in Polish economic chrematonymy; Polish gastronomic onymy motivated by the Italian language and culture; names associated with the culture of pizza and pasta; creations and marketing of names in culinary terminology; errors in the use of the Italian language in the Polish denominations; Italian influences in the naming of Polish companies; cultural charge of chrematonyms based on Italian language. The study is illustrated with numerous examples from the Polish language and a common Polish-Italian area.



MARTA GIBIŃSKA-MARZEC

Wyższa Szkoła Europejska im. ks. J. Tischnera w Krakowie

ELŻBIETA STANISZ

Instytut Języków Obcych, PWSZ w Nowym Sączu

## WŁADYSŁAW TARNAWSKI JAKO TŁUMACZ SZEKSPIRA<sup>1</sup>

Władysław Tarnawski przedstawił w roku 1913 rozprawę doktorską *O polskich przekładach dramatów Szekspira*, którą natychmiast zwrócił na siebie uwagę środowiska naukowego. Jego recenzent, Ignacy Chrzanowski, chwalił pracę za jej pionierski charakter i rozmach. Pisał:

Rozprawa p. Władysława Tarnawskiego jest pierwszą u nas pracą krytyczną, poświęconą ocenie wszystkich w ogóle przekładów polskich Szekspira, począwszy od przeróbki bezimiennej *Niesfornych kumoszek z Windsoru* [...] aż do przekładów Langego, Kasprowicza i Porębowicza<sup>2</sup>.

Praca została wydana w 1914 r. i przyjęta w świecie naukowym z ogromnym zainteresowaniem<sup>3</sup>. O jej wadze i dużym znaczeniu może świadczyć fakt, że młodszy wybitny szekspirolog i anglista, Stanisław Helsztyński (1891–1986), przedrukował jej fragmenty w opracowaniu dwóch sztuk Szekspira wydanych w serii Wielka Biblioteka w latach 1929 i 1931<sup>4</sup>. Studium Tarnawskiego było pierwszą w Polsce i do czasów współczesnych pozostało jedyną szczegółową analizą wszystkich istniejących w danym czasie przekładów Szekspira.

Można powiedzieć, że prof. Tarnawski, zanim został sam tłumaczem Szekspira, zdobywał szlify translatorskie, zajmując się krytyką przekładu. Po ogłoszeniu pracy doktor-

---

<sup>1</sup> Artykuł niniejszy był prezentowany na konferencji z serii „W służbie nauki”, towarzyszącej wystawie poświęconej R. Dyboskiemu i W. Tarnawskiemu (Archiwum Nauki PAN i PAU, Kraków, 18 listopada 2011).

<sup>2</sup> Cyt. za: T. Pudłocki, *Władysław Tarnawski. Pochodzenie, dzieciństwo, młodość*, „Rocznik Przemyski” [Towarzystwo Przyjaciół Nauk w Przemyślu] 2001, t. 2, s. 88.

<sup>3</sup> Wysoko ocenił ją historyk literatury polskiej Juliusz Kleiner (1886–1957), pisząc recenzję pracy w „Kwartalniku Historycznym” (1915, z. 4, s. 407).

<sup>4</sup> Fragmenty dotyczące *Juliusza Cezara* Helsztyński wykorzystał w swoim opracowaniu tego dramatu pt. *Objaśnienia i przypisy* (seria Wielka Biblioteka, nr 76, Warszawa 1929); podobnie informacje o *Śnie nocy letniej* (Wielka Biblioteka, nr 144, Warszawa, 1931).

skiej przez wiele lat recenzował m.in. właśnie ukazujące się przekłady szekspirowskie. W swoim wczesnym warsztacie krytyka przekładu zwracał uwagę na znajomość języka, dokładność tłumaczenia, typ zastosowanego w przekładzie wiersza i języka. Głównym celem przekładu literackiego było według niego danie czytelnikowi pojęcia o oryginale. Pionierskość jego spostrzeżeń i ich celność mogą tym bardziej być docenione teraz, kiedy refleksja teoretyczna nad przekładem stanowi poważną dziedzinę naukową, która dorobiła się wielu teorii i wypracowała skomplikowane instrumentarium badawcze i krytyczne. Tarnawski nie dysponował takim zapleczem i wychodził z założenia dochowania wierności tekstowi. Niemniej jednak intuicyjnie zdawał sobie sprawę z funkcji przekładu literackiego, jaką jest wzbogacenie repertuaru własnej literatury i kultury, i łączył „dokładność tłumaczenia” z wymogami języka polskiego i koniecznością kompromisu pomiędzy tym, co obecnie nazywamy „udomowieniem” i „obcością” tłumaczenia – tak, aby spełniając oczekiwania wobec tekstu artystycznego, przekład mógł funkcjonować jako istotny składnik rodzimej kultury, przekazując jej jednocześnie walory artystyczne twórczości genialnego dramaturga i poety.

W pracy doktorskiej Tarnawski pisał dużo (i krytycznie) o przekładach Kasprowicza, a rok po uzyskaniu doktoratu zrecenzował w „Książce” (1914, nr 4/5, s. 287–288) pionierskie tłumaczenie wszystkich *Sonetów* Szekspira pióra Marii Sułkowskiej, ogłoszone pod pseudonimem MUS<sup>5</sup>. Do Kasprowicza jako tłumacza Szekspira wrócił raz jeszcze w 1929 r., recenzując jego późniejsze dokonania w „Gazecie Warszawskiej” (1929, nr 372, s. 8). Recenzje te ukazują bardzo wyraźnie jego poglądy i ich ewolucję.

Przekład *Sonetów* Sułkowskiej powitał Tarnawski z mieszanymi uczuciami. Z jednej strony docenił próbę ofiarowania polskiemu czytelnikowi całości (z wyjątkiem dwóch sonetów, które razem z autorką przekładu uważał za nieprzetłumaczalne), z drugiej – wytoczył kilka poważnych zastrzeżeń. Pilnie czytał przekłady, aby sprawdzić znajomość języka angielskiego, i – podobnie jak początkującemu Kasprowiczowi w swojej pracy doktorskiej – wytknął Sułkowskiej wyraźne potknięcia. Nie do końca podobały mu się archaizacje i stosowane asonanse oraz niedoskonałość prowadzenia struktury rymów sonetu. Ale najbardziej miał jej za złe manifestacyjne odżegnanie się od opracowań historycznoliterackich oraz komentarzy edytorskich w angielskich wydaniach. Sułkowska pragnęła tłumaczyć poezję, nie oglądając się na jej kontekst historyczny i kulturowy; Tarnawski, jako historyk literatury, nie przyjmował takiej możliwości. W rezultacie skrytykował jej niefrasobliwe podejście do wątków homoerotycznych, które uważał za „rzeczy rażące smak dzisiejszy”, oczekując, obok przekładu, komentarza i wyjaśnień tonujących nie tylko te cechy, ale też „nużące antytezy, hiperbole, wymuszone przenośnie i inne niemiłe szczegóły” (tak opisał styl Szekspira w *Sonetach*); jednocześnie komentarze te miały pomóc czytelnikowi dostrzec „miejsca wspaniałe, obfitujące w głębokie myśli”. Tak więc jego stanowisko jako krytyka przekładu można zdefiniować jego własnymi słowami: „Przekład, nieoparty na analizie krytycznej i niezaopatrzonej w wyczerpujące objaśnienia, nie ma racji bytu”<sup>6</sup>. Sam w swojej praktyce translatorskiej bardzo starannie obudowywał teksty we wszelkiego rodzaju wyjaśnienia.

<sup>5</sup> W. Shakespeare, *Sonety*, przeł. MUS [M. Sułkowska], Kraków 1913.

<sup>6</sup> W. Tarnawski, „*Sonety*” *Shakespeare’a*, „Książka” 1914, nr 4/5, s. 288.

Wczesne przekłady Kasprowicza były wdzięcznym polem dla krytyka do wykazania wszelkich błędów. Kasprowicz, który wydał w 1907 r. antologię *Poeci angielscy*, uczył się dopiero języka. Jak napisze wiele lat później sam Tarnawski: „Sąd mój, jakkolwiek wypowiedziany nie bez szacunku należnego oryginalnej twórczości poety, wypadł na ogół ujemnie. Stwierdziłem pośpiech roboty, pokazań ilość niezrozumień tekstu i szorstkość języka”. Jednocześnie starał się dostrzec to, co w tych przekładach było dobre, i przyznać, że np. „komedie tłumaczone na ostatku, a równocześnie staranniej, należą do naszych najlepszych przekładów”. Z późniejszych dokonań Kasprowicza wysoko ocenił przekłady *Juliusza Cezara* i *Makbeta*, stwierdzając, że „dziś Szekspir Kasprowicza staje się własnością potomnych”<sup>7</sup>. Słowa te pisał już krytyk, który miał za sobą samodzielne przekłady sztuk Szekspira.

W 1919 r., kiedy w serii Biblioteka Narodowa zaczęły ukazywać się przekłady literatury angielskiej, wydania te, z obszernymi komentarzami, opracowywali Anglicy, w tym Władysław Tarnawski. W jego opracowaniu i przekładzie ukazały się trzy tomy Szekspirowskie: *Antoniusz i Kleopatra* w 1921, *Romeo i Julia* w 1924 i *Juliusz Cezar* w 1925. Pierwszy przekład Tarnawskiego<sup>8</sup> – *Romea i Julii* – nie został dobrze oceniony. Chwalono wierność tekstowi, ale zarzucano zbyt częste użycie anachronizmów czy przestawnego szyku wyrazów oraz inne błędy, które powodowały, że „lektura tego przekładu nie jest łatwa”<sup>9</sup>. Pozostałe przekłady uznano za dużo lepsze. O *Antoniuszu i Kleopatrze* napisał Borowy: „tłumaczenie ma wigor, który je czyni pozycją o dużej wartości dla literatury”<sup>10</sup>, a Helsztyński dodał: „w przekładzie Tarnawskiego utrzymana jest konstrukcja szekspirowska, przekład jest bardzo bliski tropów oryginału”<sup>11</sup>. *Almanach Biblioteki Narodowej* z 1929 r. zapowiadał jeszcze wydanie *Snu nocy letniej* w przekładzie Tarnawskiego, jednak zapowiedź tę zrealizowano dopiero wiele lat po śmierci tłumacza. Opracował to tłumaczenie Przemysław Mroczkowski i wydał w Ossolineum w latach 1970 i 1987.

Sam Tarnawski po ogłoszeniu trzech pierwszych przekładów nie wrócił już do tłumaczenia. Dopiero w czasie II wojny światowej zaczął znowu tłumaczyć. Wspominając ten okres, pisał:

Aż przyszli do Lwowa Niemcy – i znalazłem się nie tylko bez studentów, ale i w znacznej mierze bez książek. Tym sposobem wojna i wojenne warunki naprowadziły mnie znowu do Szekspira i dziś mam w rękopisie wszystkich trzydzieści siedem dramatów<sup>12</sup>.

W przekładach Tarnawski chciał zastosować określone w swej pracy doktorskiej zasady dobrego tłumaczenia, ale – jak sam przyznał – nie zawsze było to możliwe. Poprawił więc swoją teorię i tak to przedstawił:

W zetknięciu z trudnościami oddania tekstu Szekspirowskiego, teoria moja [...] uległa dość znacznym modyfikacjom. Doszedłem do przekonania, że przekład jest jednym wielkim kompromisem między całym szeregiem względów. Dziś nie jestem już takim bezwzględny zwolennikiem ścisłej

<sup>7</sup> Idem, *Szekspir Kasprowicza*, „Gazeta Warszawska” 1929, nr 372, s. 8.

<sup>8</sup> Pierwszym przełożonym dramatem był *Romeo i Julia*, wydany w 1924 r., a pierwszym wydanym przekładem – *Antoniusz i Kleopatra* (1921).

<sup>9</sup> W. Borowy, *W jakich przekładach grać Szekspira?*, „Teatr” 1945, nr 1, s. 31.

<sup>10</sup> Ibidem, s. 32.

<sup>11</sup> *Poland's Homage to Shakespeare*, red. S. Helsztyński, Warszawa 1965, s. 288.

<sup>12</sup> W. Tarnawski, *Trochę o metaforze a trochę o sobie samym*, „Zdrój” 1946, nr 14–15, s. 9.

wierności w powtarzaniu myśli, uważam, że czasem musi się jej podrzędne szczegóły poświęcić na korzyść tonu czy obrazowania<sup>13</sup>.

Przekłady Tarnawskiego wysoko ocenił inny wybitny szekspirolog – Stanisław Helsztyński, który analizował je w opublikowanym w 1954 r. artykule *Przekłady szekspirowskie w Polsce. Wczoraj i dziś*. Helsztyński porównał fragmenty przekładów Otella Zofii Siwickiej (1894–1982) z 1951 r., Józefa Paszkowskiego (1817–1861) z 1859 r. i Tarnawskiego<sup>14</sup>, najwyżej oceniając przekład tego ostatniego. Również analiza fragmentów *Hamleta* w powojennych tłumaczeniach Romana Brandstaettera (1906–1987) z 1952 r., Witolda Chwalewika (1900–1985) z 1954 r. i Tarnawskiego<sup>15</sup> przekonała go do uznania wyższości pracy Tarnawskiego. Jak napisał, „nie na trzech, lecz na dziesiątkach, setkach przykładów można by ilustrować w ten sposób wyższość metody przekładowej Tarnawskiego”<sup>16</sup>. Uważał, że Tarnawski, wiernie trzymający się konstrukcji zdań i sensu oryginału, zrobił to „bez uszczerbku dla swobody, swady, inwencji poetyckiej”<sup>17</sup>, więc przekłady jego oceniał bardzo wysoko. Czy dziś ocenilibyśmy je podobnie? Odpowiedź musi być negatywna, już choćby z racji znacznego powiększenia translatorskiej serii w przekładach Szekspira, nie mówiąc o tym, że postępy, jakie poczyniły literaturoznawstwo, językoznawstwo oraz teorie przekładu literackiego, dają obecnie tłumaczom nieporównywalnie większą samoświadomość warsztatu. Niemniej jednak należy docenić myślenie o przekładzie i wysiłek translatorski Tarnawskiego, który usilnie rozmyślał i szukał klucza do dobrego przekładu.

We wstępie do pierwszego wydanego przekładu – *Antoniusza i Kleopatry* (1921) – Tarnawski sformułował obszerny zestaw zasad tłumaczenia, który był częściowo powtórzeniem jego przemyśleń z pracy doktorskiej, a częściowo wynikiem owych kompromisów, którym musiał się poddać w praktyce przekładowej. Całość uwag podzielił na dwie części. W pierwszej podał trzy zasady „od strony myślowej przekładu”: pierwsza z nich to poprawność we własnym języku; drugą jest dokładne oddanie myśli oryginału, która powinna w tłumaczeniu mieścić się bez reszty; trzecią – oddanie stylu i tonu<sup>18</sup>.

Wynika z tych słów założenie, że tzw. „myśl” jest całkowicie interpretowalna i możliwa do przełożenia na inny język. Dziś już tak nie myślimy, ale zgodnie z ówczesnymi przekonaniem tak właśnie najczęściej formułowano oczekiwania wobec interpretacji i przekładu tekstu literackiego. Inne założenie tych zasad jest jednak sformułowaniem ciekawym: otóż wynika z niego, że nie można „jak najwierniej odzwierciedlić” oryginału, jeżeli nie dysponuje się bogatą i poprawną polszczyzną oraz jeżeli nie próbuje się wiernie przekładać „figur gramatycznych i retorycznych, jak tropów, czyli wyrażen obra-

<sup>13</sup> Idem, *W jakich przekładach grać Szekspira*, „Tygodnik Warszawski” 1945, nr 7, s. 12.

<sup>14</sup> Do porównania Helsztyński wykorzystał fragmenty *Otella* w przekładzie Tarnawskiego zamieszczone w książce tego ostatniego pt. *Szekspir. Książka dla młodzieży i dorosłych* (1931).

<sup>15</sup> Przekład Tarnawskiego dokonany podczas wojny, wydany w 1953 r. w serii Nasza Biblioteka (Osso-lineum).

<sup>16</sup> S. Helsztyński, *Przekłady szekspirowskie w Polsce. Wczoraj i dziś*, „Pamiętnik Teatralny” 1954, nr 2, s. 47.

<sup>17</sup> Ibidem.

<sup>18</sup> W. Tarnawski, *Wstęp* [w:] W. Szekspir, *Antoniusz i Kleopatra*, seria Biblioteka Narodowa, S. II, nr 14, Kraków 1921, s. 47.

zowych”<sup>19</sup>. Są one najwyraźniej traktowane jako istotne nośniki znaczeń (a nie formy!), decydujące o tonie (patos, rzewność, oschłość, cyniczność, rubaszność, figlarność itd.), a także jako istotne cechy wypowiedzi postaci, jako nośniki indywidualizacji i charakteryzacji figur dramatu i ich wzajemnych relacji. Warto więc podkreślić, że Tarnawski troszczył się o istotne cechy tekstu dramatycznego w ogóle, a Szekspirowskiego w szczególności. Nie mógł formułować tych uwag w ramach pół wieku później stworzonej pragmatyki językoznawczej dotyczącej zasad funkcjonowania języka, ale myślał w tym właśnie kierunku. Tu też deklarował, że w ramach powyższych zasad nie wolno inaczej traktować „miejsc i wyrażen nieprzyzwoitych. *Dura lex, sed lex*”.

W ramach „jak najwierniejszego odzwierciedlenia” poleca Tarnawski pilnować, aby słowa przekładu jak najwierniej odpowiadały słowom oryginału, przestrzega jednak przed zbyt rygorystycznym traktowaniem tej zasady i zaleca kierowanie się zdrowym rozsądkiem, aby w pogoni za dosłownością nie grzeszyć ani przeciw oryginałowi, ani przeciw poprawności własnego języka (w taką pułapkę wpadał czasami sam Stanisław Koźmian, zauważa Tarnawski). Odżegnuje się też od „wszelkich prób tłumaczenia Szekspira językiem archaicznym”, i ma rację, ponieważ tego rodzaju stylizacja powoduje starzenie się przekładu w postępie geometrycznym. Szkoda, że sam nie stosował się do tego polecenia, np. w *Hamlecie*, gdzie użył mocno przestarzałych form adresatywnych, dla współczesnego czytelnika brzmiących wręcz humorystycznie, jak w poniższych przykładach:

#### KRÓL

Teraz wy, Hamlecie,  
Synowcze mój i wielce miły synu...  
I czemu wciąż nad wami wiszą chmury?  
(I, 2)

#### LAERTES

Bądźcie zdrowi,  
O siostrze, a przy sprzyjającym wietrze  
I gdy okazja zdarzy się, nie śpijcie,  
Lecz piszcie do mnie.

#### OFELIA

Macie wątpliwości?  
(I, 3)

W części dotyczącej zasad przekładu formy dzieła literackiego Tarnawski polemizuje z Norwidem, uważając, że proza ma być tłumaczona prozą, wiersz rymowany wierszem rymowanym, a słynnemu Szekspirowskiemu *blank verse* powinien odpowiadać wiersz biały. Tu oczywiście jest prekursorem słynnych manifestów Stanisława Barańczaka. Aby uzyskać zbliżony efekt rytmiczny, poleca stosowanie jambów, sam zauważając, że wcześniej używał ich marny (w jego własnej ocenie) tłumacz Krystyn Ostrowski, natomiast Józef Korzeniowski (1797–1863) przestrzegał przed fatalnym ich brzmieniem; mimo to Tarnawski próbował z jambem eksperymentować. Niestety, te jamby Tarnawskiego nie przekonują do poezji Szekspira!

<sup>19</sup> Ibidem.

Dodatkowo zwraca uwagę na Szekspirowskie urozmaicenia rytmu w pentametrze jambicznym i zaleca podobne urozmaicenie polskiego jedenastozgłoskowca jako najbliższego ekwiwalentu. Takie próby ostro skrytykował potem Helsztyński. Tarnawski bardzo wyraźnie wskazuje na istotną różnicę w możliwości rymowania w językach angielskim i polskim wynikającą z innej częstotliwości rymów męskich i żeńskich. Szczegółowo odnosi się też w swych zasadach do stosowania średniówki, elizji, przerzutni i aliteracji. W sumie ta część zasad, bardziej szczegółowo rozpisana, świadczy o trosce, jaką Tarnawski kieruje na wersyfikacyjne cechy poezji Szekspira i związane z tym problemy możliwości przekazania zarówno jej odmienności, jak i dostosowania do możliwości wersyfikacyjnych języka polskiego. Jak jemu samemu się to udało, niech zilustruje fragment słynnego opisu Kleopatry na rzece Cydnus:

Jej barka, niby tron skąpany w blaskach,  
Paliła się na falach. Rufa była  
Z kutego złota, żagle zaś z purpury  
I tak pachnące, że miłośnie do nich  
Wzdychały wiatry. Srebrne wiosła biły  
W takt fletni, w szybszy bieg wprawiając wodę,  
W ich uderzeniach, rzekłbyś, zakochaną.

(II, 2)

Szkoda, że dotąd Władysław Tarnawski był wyłączony w dużym stopniu z polskiego dyskursu o recepcji Szekspira. Uwięzienie i śmierć w początkach stalinowskiej nocy oraz polityka władz skierowana przeciw rozwijaniu studiów neofilologicznych na uniwersytetach spowodowały, że tak prace Tarnawskiego, jak i jego nazwisko zostały zatarte w powszechnym odbiorze polskiego Szekspira, mimo wysiłków Helsztyńskiego i Mroczkowskiego. Miejmy nadzieję, że stulecie polskiej anglistyki da impet dalszym badaniom nad osiągnięciami tego wybitnego polskiego anglisty i tłumacza. Jest to na pewno uzasadnione jego własnym entuzjazmem i sposobem, w jaki on sam traktował tekst Szekspira.

### Prace Władysława Tarnawskiego wymienione w artykule:

- 1914: *O polskich przekładach dramatów Szekspira*, Kraków: nakładem Akademii Umiejętności w Gebethner i Sp.
- 1914: „*Sonety*” *Shakespeare’a*, „Książka”, nr 4/5, s. 287–288.
- 1921: Przekład oraz wstęp (s. 3–67) i objaśnienia do *Antoniusza i Kleopatry* Williama Szekspira, seria Biblioteka Narodowa, S. II, nr 14, Kraków: nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej.
- 1923: *Szekspir czy nie Szekspir?*, „Przegląd Warszawski”, nr 21, s. 319–343.
- 1924: Przekład i opracowanie tragedii Szekspira *Romeo i Julia*, seria Biblioteka Narodowa, S. II, nr 26, Kraków: nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej.
- 1925: Przekład i opracowanie tragedii Szekspira *Juljusz Cezar*, seria Biblioteka Narodowa, S. II, nr 36, Kraków: nakładem Krakowskiej Spółki Wydawniczej.
- 1929: *Szekspir Kasprowicza*, „Gazeta Warszawska”, nr 372, s. 8.
- 1931: *Szekspir. Książka dla młodzieży i dorosłych*, Lwów: Zakład Narodowy im. Ossolińskich.
- 1945: *W jakich przekładach grać Szekspira*, „Tygodnik Warszawski”, nr 7, s. 12.
- 1946: *Trochę o metaforze a trochę o sobie samym*, „Zdrój”, nr 14–15, s. 9.



**Władysław Tarnawski as a Translator of Shakespeare**

The article follows the career of a distinguished professor of English in Poland in the first half of the XX century concentrating on his achievements as a critic of Polish translations of Shakespeare and as a translator of Shakespeare. Prof. Tarnawski died as a political prisoner of the communist regime in 1953, therefore his name and work fell into oblivion. The aim of the article is to restore him to the history of Shakespeare in Poland.



MIHAI MITU

Université de Bucarest, Roumanie

## INTERFÉRENCES LINGUISTIQUES ROUMAINO-POLONAISES DANS LE DOMAINE DU VOCABULAIRE<sup>1</sup>

Par sa position géographique, le territoire actuel de la Roumanie appartient à deux aires culturelles distinctes : d'une part, celle sud-est européenne, qui s'étend depuis les Carpathes et le Danube jusqu'en Grèce et en Turquie européenne et, d'autre part, celle centrale-européenne, depuis les Carpathes jusqu'au nord-est de l'Italie. Les Carpathes – qui traversent tout le territoire roumain depuis le sud (Le Danube) jusqu'au nord (les Tatras) représentent une région de frontière entre les deux. Les relations ethno-linguistiques, établies depuis la nuit des temps entre ces deux aires, présentent une grande diversité et variété, et leur étude (par la détermination des causes, des étapes du développement et des résultats dans le plan culturel) ne peut être réalisée qu'interdisciplinairement, faisant appel aux critères et aux principes offerts par les plus différentes disciplines (l'histoire, la linguistique, la psychologie, l'ethnologie et le folklore, l'art et la littérature, etc., mais aussi l'imagologie et l'histoire des mentalités)<sup>2</sup>.

Dans l'ensemble de ces relations ethno-linguistiques centrales-européennes, celles roumaino-polonaises occupent une importante place, bien définie. Par leurs caractères spécifiques, leurs voies de développement aussi que par le nombre et la diversité des faits et des phénomènes, tout d'abord à l'intérieur du vocabulaire des deux langues, mais aussi à l'extérieur, les relations linguistiques réciproques roumaino-polonaises peuvent servir d'illustration pour la théorie générale des langues en contact<sup>3</sup>.

<sup>1</sup> Ce texte a été présenté en version orale le 26 mars 2009 au cours de la Conférence Internationale « Langues et Cultures en Contact – hier et aujourd'hui », organisée par l'*Akademia Polonijna* (Université de Pologne) de Czeszochowa (26–28 mars 2009).

<sup>2</sup> Une pareille manière d'aborder les complexes problèmes issus de l'existence d'assez diverses cultures et civilisations, dans l'espace central-européen, se retrouve dans la multitude de manifestations scientifiques des dernières années, concrétisées dans leurs volumes publiés (cf. leur énumération, accompagnée d'une riche bibliographie, chez S. W i d ł a k (voir la *Bibliographie* [53, p. 39–46]).

<sup>3</sup> Cf. M. S a l a, *Lenguas en contacto*, Madrid 1997 (éd. roum. *Limbi în contact*, Bucureşti 1997).

Dès les premiers moments de leur existence (le roumain, comme langue romane et le polonais, comme langue slave de l'ouest), vers le X<sup>e</sup> siècle, il y a eu, entre ces deux langues, des interférences et des influences réciproques, facilitées par leur voisinage direct dans l'espace, situation qui s'est perpétuée jusqu'à la deuxième guerre mondiale, c'est-à-dire presque pendant mille ans.

Dans ce millénaire (X<sup>e</sup>-XX<sup>e</sup> siècles), les relations directes roumaino-polonaises, particulièrement dans le domaine du vocabulaire, ont tantôt alterné (du roumain vers le polonais ou inversement), connaissant, dans les deux cas, des moments d'apogée, tantôt coïncidé dans le temps en s'interférant, selon les différentes conjonctures socio-politiques ou les réalités concrètes de différents domaines.

Depuis Franz Miklosich, qui a mis les bases de l'étude scientifique des relations linguistiques slavo-nonslaves (1866, 1879, 1886), il y a une riche littérature sur les emprunts réciproques entre le polonais et le roumain, concrétisée soit dans des études plus larges roumaino-slaves, soit strictement bilatérales (mots roumains dans le polonais ou mots polonais dans le roumain). Il y a, pour les deux situations, beaucoup d'études de lexicologie historique, d'étymologie et de sémantique, se référant soit à un sujet précis, soit à une thématique plus large, pour une certaine période ou pour certains écrivains (voir la *Bibliographie*).

Nous y essayons faire une synthèse générale sur l'histoire des relations roumaino-polonaises, dans le domaine du vocabulaire, afin d'offrir une base pour de nouvelles conclusions théoriques concernant « les langues en contact ».

Chronologiquement les contacts linguistiques roumaino-polonais se sont succédés dans plusieurs étapes :

#### I<sup>e</sup> ÉTAPE (X<sup>e</sup>-XIV<sup>e</sup> SIÈCLES)<sup>4</sup>

Des mots roumains entrés dans le polonais grâce à la transhumance pastorale des « Valaques », dans les Carpathes du nord. Exemples : *bryndza* « fromage » (< roum. *brânză*) ; *dzer* « petit-lait » (< roum. *zăr, zer*) ; *kłag* < lat. *coagulum*, «estomac de veau séché et conservé, qui sert à faire cailler le lait » (< v. roum. *cl'ag*, roum. *chiag*) ; *cap* « bouc » (< roum. *țap*) ; *plekać* « allaiter » (< roum. *pleca* < lat. *applicare*) ; *afyna* (*jafyna, jafyra*) « vaccinum myrtilles, myrtille » (< roum. *afină, afiră*) ; *groń, grui* « colline, sommet d'une montagne » (< roum. *gruniu, grui* < lat. *\*grumeum*) ; *putnia, putyra, puciera* « baril, tinette » (< v. roum. *putiră, roum. putină*) ; *tajstra, trajsta* « sac de voyage » (< roum. *traistă*) ; *gieleta, gielata, geleta* « seau à traire ; mesure pour le blé » (< roum. *găleată*) ; *frombija*, pl. *frombije, frąbie* « cordes avec lesquelles on fixe le sac sur le dos » (< v. roum. *frâmbie*, roum. *frânghie* : < lat. *fimbria*) ; *fujara, fujera* « flûte de berger » (< v. roum. *fluieră, floieră*, roum. *fluier*), etc. [6, 12, 13, 18, 20, 22, 34, 35, 36, 37, 39, 43, 48, 52]<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> Pour chaque étape, on va présenter aussi quelques exemples, des plus significatifs.

<sup>5</sup> Les chiffres qui accompagnent les exemples cités renvoient aux positions particulières dans la *Bibliographie*.

II<sup>e</sup> ÉTAPE (XIV<sup>e</sup>–XVI<sup>e</sup> SIÈCLES)

D'une part, la consolidation de ces premiers emprunts du roumain, auxquels s'ajoutent d'autres encore, à l'occasion de la « colonisation valaque », (*kolonizacja waloška*) initiée par les rois polonais (après les attaques tartares du XIII<sup>e</sup> siècle). Il y a beaucoup d'exemples dans la toponymie et l'onomastique, dans le territoire polonais du sud (Podhale, Silésie, Galicie) [6, 12, 34, 36, 39, 42]. D'autre part, on a aussi les premiers mots polonais entrés dans le roumain, ainsi que dans le slavon des chancelleries roumaines (surtout en Moldavie). Les plus anciennes attestations sont : *camhă* (< pol. *kamcha*), vers 1462–63 et *șoltuz* (< pol. *szoltys*), en 1434 ; ils sont assez nombreux, la plupart visant des réalités politiques polonaises, termes de commerce, étant assez répandus et compris par les Roumains, sans avoir, à l'époque, une attestation dans les textes roumains [16, 17, 19, 39].

III<sup>e</sup> ÉTAPE (XVII<sup>e</sup> SIÈCLE–PREMIÈRE MOITIÉ DU XVIII<sup>e</sup> SIÈCLE)

Outre les mots polonais, entrés dans le roumain aux XVI–XVII<sup>e</sup> siècles (jusqu'en 1640) – certains à étymologie multiple : *babă* « moașă » (< pol. *baba*) ; *jalobă* « jalbă » (< pol. *żaloba*) ; *lotru* (< pol. *lotr*) ; *povață* (< pol. *powódca*) ; *legat* « ambassadeur » (< pol. *legat*) ; *maghistru* (< pol. *magister*) ; *hatman*, *hetman* (< pol. *hatman*) [10] – il y a des nombreux mots polonais entrés dans le roumain littéraire, particulièrement dans la langue des chroniqueurs moldaves (Gr. Ureche, M. Costin, N. Costin, I. Neculce) ou des autres écrivains tels que D. Cantemir ou Dosoftei. Exemples :

- a) **termes militaires** : *jold* « solde » (< pol. *żold*) ; *obuz* « camp, corps d'armée » (< pol. *obóz*) ; *povață* « commandant » (< pol. *powódca*) ; *hatman*, *hetman* « commandant en chef de l'armée » (< pol. *hetman*) ; *crijac* (< pol. *krzyżak*) ; *jolnir* « mercenaire » (< pol. *żołnierz*) ; *panțir* « soldat blindé » (< pol. *pancerz*) ; *vartă* « sentinelle » (< pol. *warta*) ; *baștă* « beffroi ; redoute » (< pol. *baszta*) ; *parcan*, *părcan* « fortification militaire » (< pol. *parkan*) ; *șanț* « fosse, tranchée » (< pol. *szańc*) ; *armată*, *harmată* « artillerie, canon » (< pol. *armata*) ; *pavăză* « bouclier ; blason » (< pol. *pawęza*) ; *harț*, *harță* « escarmouche ; folâtrerie » (< pol. *harc*, *harce*) ;
- b) **termes politico-diplomatiques** : *coronă*, *corună* « l'État monarchique polonais » (< pol. *Korona polska*) ; *herb* « blason » (< pol. *herb*) ; *seim*, *săim* « le Parlement polonais » (< pol. *Sejm*) ; *recipospolită* « l'État polonais » (< pol. *Rzeczpospolita*) ; *jac*, *jah*, *jaf* « pillage, rapine » (< pol. *żak*) ; *pan* « seigneur » (< pol. *pan*) ; *canțiler* « chancelier » (< pol. *kasztelan*) ; *marșalac* « maréchal » (< pol. *marszałek*) ; *șleahță* « noblesse polonaise » (< pol. *szlachta*) ; *șoltuz* « maire » (< pol. *sołtys*, v.pol. *szoltys*) ;
- c) **termes juridiques** : *artic* (< pol. *artykuł* (prawa)) ; *auditor* (< pol. *audytor*) ; *comisar* (< pol. *komisarz*) ; *corăspundenție* (< pol. *korrespondencja*) ; *manifest* (< pol. *manifest*) ; *metrică* (< pol. *metryka*) ; *procurator* (< pol. *prokurator*) ; *tribunal* (< pol. *trybunał*) ; *universal* (< pol. *uniwersał*) ;
- d) **termes numismatiques** : *groș* (< pol. *grosz*) ; *ort* (< pol. *ort*) ; *polturac* (< pol. *półtorak*) ; *potronic* (< pol. *potrójnik*) ; *șalău* (< pol. *szeląg*) ; *șustac* (< pol. *szóstak*) ; *timf* (< pol. *tymf*, *tymf*) ; *zlot* (< pol. *złoty*) [11, 12, 19, 21, 24, 25, 28, 29, 31, 38].

Leur nombre est plus grand qu'à l'époque antérieure, la plupart étant des mots qui, en polonais, sont d'origine latino-romane (surtout italienne) ou allemande. Aux termes ci-dessus, présents chez Elena Lința, on peut aussi ajouter : *elecție, element, lectică, orație, protecție, regulă, republică, senator, sentenție* ; *fusăie, serjant, ținut, avizie, batalion, ținută, coronație, galion, ghegeneral, gvardie, materie, ofițer, palat, proviant, rezidenție, șvadron, tractat, țidulă, vers* ș.a.<sup>6</sup> [4, 5, 33].

#### IV<sup>e</sup> ÉTAPE (FIN DU XVIII<sup>e</sup> SIÈCLE–PREMIÈRES DÉCENNIES DU XIX<sup>e</sup> SIÈCLE)

Mots polonais dans l'œuvre des écrivains I. Budai-Deleanu et G. Asachi qui ont bien connu la langue polonaise, vivant assez longtemps en Pologne (néologismes d'origine latino-romane sous la forme ou le sens du polonais, des calques sur le modèle polonais). L'influence polonaise, dans le vocabulaire de ces deux écrivains, s'est manifestée dans deux directions :

- a) **emprunts directs de nouveaux polonismes lexicaux**, à côté d'autres, antérieurement entrés dans le roumain, la plupart étant d'autre origine dans le polonais, latino-romane ou allemande : *acțent, intrigă, meșinat, mitologie, moral, original, patron, pergamină, rangă, regulă, rebelie*, tous, chez Budai-Deleanu (dans son poème héroï-comique *Țiganiada*). C'est toujours lui qui, en utilisant, pour la première fois le mot *onor*, soutient, dans une note à son poème, sa démarche, par le fait que ce mot est employé par d'autres langues « qui ne viennent pas du latin », donc « d'autant plus, il doit être utilisé par les Roumains dont la langue est la fille de la langue latine. » ;
- b) **calques lexicaux** selon le modèle polonais (ou aussi polonais) : *mare-sufleție* (= pol. *wielkoduszność*) ; *înaltă cugetare* (= pol. *wielkomyślność*) ; formations à l'aide du préfixe négatif *ne-* : *nemare, nepomenire, neputere, nerânduială* (= pol. *nieduży ; niepamięć ; niemoc ; nierząd*) ;
- c) **expressions phraséologiques** calquées selon le modèle polonais : *a lua graiul* (= pol. *zabrać głos*) ; *a merge întru nepomenire* (= pol. *pójść w niepamięć*) ; *a face îndestul* (= pol. *zadośćuczynić*) etc. [28, 29, 31].

De même que Budai-Deleanu, qui fut, plus de 30 ans, conseiller (Landrath) au Forum Nobilium de Lemberg (il est mort en 1820), Gh. Asachi (1788–1869) procède, dans son œuvre (surtout dans les nouvelles historiques à thématique polonaise ou des adaptations sur Krasicki) :

<sup>6</sup> En ce qui concerne le lexique d'origine polonaise chez ces derniers (Cantemir et Dosithée) on doit aussi souligner d'intéressantes particularités : a) outre les polonismes « traditionnels », employés par ses contemporains moldaves (Costin, Ureche, Neculce), le prince Cantemir se sert des polonismes, dans ses œuvres écrites en russe, pendant son séjour en Russie (après 1711) ; il a ainsi enrichi le vocabulaire russe du XVIII<sup>e</sup> siècle, à l'aide de néologismes d'origine polonaise [30, 32] ; b) Dosithée, auteur de la version roumaine du Psautier en vers (*Psaltirea în versuri*), qui a connu très bien le slavon et le polonais, a employé, pour la première fois, les mots d'origine polonaise et slavonne (*bojniță, list, prostac*) ou seulement d'origine polonaise (*figură, ghigant, folvarc, papugă, trumnă* etc.) [20, 28].

- a) **mots** : *ambaras* (< pol. *ambaras*), *avantură* (< pol. *awantura* < fr.), *debată* (< pol. *debata*), *rogatcă* (< pol. *rogatka*), *prubă* (< pol. *próba*) ;
- b) **calques** : *adevăr asemănat* (= pol. *prawdopodobnie*) ; *caldomăsur* (= pol. *ciepłomierz*) ; *fabulograf* (= pol. *bajkopisarz*) ; *împreună lucrare* (= pol. *współpraca*) ; *patrumuchist* (= pol. *czworokątny*) ;
- c) **expressions** : *a merge după dănsul* « se marier » (= pol. *wyjsć za niego*) ; *de pe cap nu va pica niciun păr* (= pol. *ani włos mu z głowy nie spadnie*)<sup>7</sup> [31].

## V<sup>e</sup> ÉTAPE (XIX<sup>e</sup> SIÈCLE)

- a) « **bucovinismes** » (mots propres à la région de Bucovine) – c'est-à-dire des mots d'origine polonaise (certains à étymologie multiple : allemande, polono-ukrainienne) dans les parlers roumains du nord de la Moldavie, restés, par la suite, comme régionalismes empruntés de la langue des Polonais colonisés. Exemples :
- termes d'origine polonaise : *hască*, *horbotă*, *marchitan*, *moțpan*, *panțarolă*, *sal-tison*, *șaflic*, *șanta*, *șuler* ;
  - termes à double étymologie (polono-ukrainienne) : *babcă*, *balie*, *brus*, *bulcă*, *butelcă*, *chilnă*, *coldără*, *coreț*, *crușân*, *cușniță*, *ocovit*, *ohotă*, *pacișă*, *patelă*, *puțui*, *sucnă*, *șcaboarcă*, *șcapă*, *școadă*, *șleau*, *țambră*, *țidulă* ;
  - termes à origine multiple (allemande-polonaise-ukrainienne) : *brac*, *bunt*, *cordon*, *crohmală*, *grobian*, *opsas*, *șahrai*, *șahăr-mahăr*, *șclafniță* « femeie bătrână și rea » (< pol. *szlafmyca* < germ. *Schlafmütze*), *șinc*, *șlactrafu* l'un des noms du Diable (< pol. *niech go szlag trafi*, ucr. *šljak trafiv* < germ. *der Schlag soll ihn treffen*), *šturm*, *șufladă*, *taroc*, *tiglu*.

Ce sont des mots qui figurent dans [1] comme régionalismes (en Moldavie), quelque-uns étant aussi entrés dans la langue littéraire (surtout chez les écrivains moldaves, tel Alecsandri et Creangă) [26, 27] ;

- b) **mots polonais dans la langue littéraire roumaine**, grâce à la présence des Polonais dans le Pays Roumain, après le dernier partage de la Pologne et après les révoltes de 1830 et 1863. Exemples : *farmazon* (< pol. *farmazon* < fr. *franc-mason*) ; *franțuz* « Français » (< pol. *Francuz*) ; *birbant* (< pol. *birbant*) ; *fârțângău* « homme de rien » (< pol. *fircyk* < germ. *Vierziger [Mann]*) ; *marțafoi* « homme de rien, vagabond » (< pol. *marcowy kawaler*) ; *nandruș*, *nandraș* « vaurien, fripon » (pol. *andrus*) ; *politic* « homme politique, politicien » subst (< pol. *polityk*) ; *panțerolă* (< pol. *pancerola*) ; *sluj*, dans l'expression *a face sluj* « être obéient » (< pol. *sluż* < impératif du verbe *slużyć*) ș.a. ;
- c) **vieux mots roumains traditionnels dans l'œuvre de certains écrivains polonais**, tels que T.T. Jeż, W. Orkan, K. Przerwa-Tetmajer. Exemples : *hospodar* « vöivode de la Moldavie » (< *господарь земли молдавской*) ; sous la forme ukrain. *hospodar*) ; *kalarasz* (< roum. *călăraș*) ; *kuban* « pot-de-vin » (< roum. *cu bani*) ; *logofet*

<sup>7</sup> Un cas intéressant, l'emploi qu'a fait Asachi, d'un polonisme d'origine roumaine, de la terminologie pastorale : *măciugă* (< pol. *maczuga* < roum. *măciucă* < lat. *matteuca*), comme rime pour *rugă*, dans *Credința*, traduction de vers de Schiller (cf. G. Asachi, *Opere*, I, p. 211) [21].

(< roum. *logofăt*) ; *mamałyga* (< roum. *mămăligă*) ; *berbec* (< roum. *berbeci*, pl. de *berbec*) ; *afyna*, *bryndza*, *bundz*, *grapa*, *klag*, *mierynda* mais aussi plus récents : *barda* (< roum. *bardă*) ; *sapać* (< roum. *a săpa*) ; *kepšony* (< roum. *căpșuni*) ; *otawa* (< roum. *otavă*) ; *balta* (< roum. *boltă*) ; *nepot* (< roum. *nepot*) ; *kelto-wać* (< roum. *a cheltui*) [7, 17, 19, 25, 31].

## VI<sup>e</sup> ÉTAPE (XX<sup>e</sup> SIÈCLE)

- a) **mots polonais** (certains d'origine latino-romane) dans les différents langues professionnels roumains (l'art culinaire, l'imprimerie, l'industrie extractive, l'administration, l'enseignement), grâce à la présence de certains Polonais en Roumanie, jusqu'à la première guerre mondiale. Exemples :
- termes culinaires : *cabanos*, *lazance*, *zraze* ;
  - termes de l'industrie extractive : *chiolbași*, *chirovnic*, *coroncă*, *geală* ;
  - termes de la vie quotidienne, socio-économique : *castron*, *complet*, *conțet*, *cufăr*, *fotel*, *tapițer* [31, 47] ;
- b) **mots roumains**, surtout les plus anciens, entrés dans le polonais dans les premières deux étapes, qui existent encore comme régionalismes, dans le polonais (aussi que dans d'autres langues comme le slovaque et l'ukrainien), selon les dernières recherches dialectales (études et atlas), seulement peu d'entre eux sont entrés dans le polonais littéraire [13, 20].

## VII<sup>e</sup> ÉTAPE (LES DERNIÈRES DÉCENNIES DU XX<sup>e</sup> SIÈCLE ; XXI<sup>e</sup> SIÈCLE)

Nouveaux mots polonais dans le roumain et nouveaux mots roumains dans le polonais, très rares, de conjoncture, se réfèrent exclusivement aux réalités roumaines ou polonaises (surtout des termes socio-politiques). Exemples : les mots polonais traduits en roumain (*Solidaritatea* « le syndicat polonais *Solidarność* ») ou nontraduits (*Dom Polski* « Maison Polonaise », mais non pas *Casa Polonă*) [31].

Le dernier temps, on constate que *le polonais* est, de plus en plus, présent dans les études d'histoire du vocabulaire roumain, non seulement chez les slavistes (polonistes), qu'auparavant, mais aussi chez des nonslavistes, des romanistes ou même chercheurs du roumain. Ceux-ci considèrent, à juste titre, vu les contributions antérieures, que, dans de différentes périodes du développement du lexique roumain, par des néologismes, le polonais a représenté, à côté du russe (parmi les langues slaves), un important facteur d'enrichissement aussi que de régénération de la langue roumaine avec de nouveaux mots. C'est le cas des linguistes de la nouvelle génération, telle Alexandra Roman Moraru qui, dans son travail, *Influența occidentală în limba română în secolul al XVIII-lea. Împrumuturi de origine latino-romanică* (L'influence occidentale dans la langue roumaine du XVIII<sup>e</sup> siècle. Emprunts d'origine latino-romane)<sup>8</sup>, en étudiant d'autres sources,

<sup>8</sup> Dans le vol. collectif *Contribuții la studiul limbii române literare. Secolul al XVIII-lea (1688–1780)* (Contributions à l'étude de la langue roumaine littéraire. Le XVIII<sup>e</sup> siècle (1688–1780)), Cluj 2000, p. 190–226.



surtout manuscrites (inconnues jusqu'à présent), enregistre plus de 50 mots roumains de l'époque auxquels elle établit une étymologie polonaise ou multiple (y compris polonaise). Certains d'entre eux ne figurent pas dans les études antérieures, consacrées aux mots d'origine polonaise (*balsam, rebelie, disputație, manta, răzidenție, servet, lectică, coronație, acord, coligat*).

Helga Bogdan-Oprea, dans son étude, *Relatinizarea limbii române prin împrumuturi lexicale* (La relatinisation de la langue roumaine par des emprunts lexicaux)<sup>9</sup> procède de la même manière en insérant, dans le chapitre *Eléments lexicaux à étymon immédiat polonais et à étymon lointain latin* (p. 88), huit mots d'origine latine qui sont entrés dans le roumain par le polonais (*castron, clapon, milă* et d'autres)<sup>10</sup>.

A son tour, Cristian Moroianu, dans une étude volumineuse intitulée *Dublete și triplete etimologice în limba română* (Doublets et triplets étymologiques dans le roumain), parue dans l'Édition de l'Université de Bucarest en 2005 (378 p.), conformément aux dictionnaires historiques et étymologiques de la langue roumaine, donne pas moins de 78 exemples du vocabulaire actif de la langue polonaise, pour expliquer l'origine de certains doublets étymologiques, tels que : le roum. *ghivent* (< allem. *Gewinde*), mais le roum. *ghint* (< pol. *gwint*) ; le roum. *roată* « unité militaire » (< rus., pol. *rota* < allem. < v. fr. *rote* < m. lat. *rupta, rutta*) mais *rută* (< fr. *route* < lat. *via rupta*) etc.

## CONCLUSIONS

1. La dynamique des interférences réciproques roumaino-polonaises, dans le domaine du vocabulaire, poursuit, à chaque étape, l'évolution des relations *directes* entre les sujets parlants des deux langues : les Roumains du territoire polonais et les Polonais du territoire roumain.

2. Dans chaque étape, les causes de ces interférences lexicales réciproques, entre le polonais et le roumain, doivent être cherchées dans la nature de ces relations : socio-économiques (par ex. l'élevage des moutons, aux X–XVI<sup>e</sup> siècles), culturelles (par ex. l'étude du polonais par les Roumains, en Pologne, au XVII<sup>e</sup> siècle), politiques (par ex. l'émigration des Polonais dans les Pays Roumains, au XIX<sup>e</sup> siècle ou à la veille de la deuxième guerre mondiale, poussés par des motifs politiques).

3. Naturellement, dans les périodes plus anciennes (X–XVIII<sup>e</sup> siècles) de nombreux éléments lexicaux roumains sont entrés dans le polonais et ceux polonais dans le roumain, dans les régions limitrophes, particulièrement dans les patois régionaux (Podhale et Małopolska en Pologne, la Moldavie du nord, la Bukovine dans le territoire roumain), la plupart restant, jusqu'à nos jours, des régionalismes ; peu d'entre eux sont entrés dans la langue littéraire (par ex. pol. *bryndza, fujara* ou roum. *harță, pavăză, povață, sluj*).

<sup>9</sup> Dans le volume *Actele colocviului Catedrei de limbă română. 22–23 noiembrie 2001. Perspective actuale în studiul limbii române* (Actes du Colloque de la Chaire de langue roumaine. Le 22–23 novembre 2001. Perspectives actuelles dans l'étude du roumain), București, Ed. Universității, 2002, p. 81–109.

<sup>10</sup> L'auteur a repris ce problème, par de nouvelles précisions, dans son étude. *Un aspect al relatinizării limbii române prin intermediari neromanici* (Un aspect de la relatinisation du roumain à l'aide des mots nonromans), dans le vol. *Studii lingvistice. Omagiu prof. Gabriela Pană Dindelegan, la aniversare*, Ed. Universității din București, 2007, p. 421–433.

4. La plupart des mots polonais du roumain et des mots roumains du polonais ont à la base une seule unité lexicale ; il y en a peu où l'étymon est une expression phraséologique ou un syntagme formé de deux ou plusieurs mots (ex. : roum. *dulău* « gros chien » (< pol. *do lowu* « chien de chasse ») ; pol. *kuban* « pourboire » (< roum. *cu bani*).

5. Il est aussi important de remarquer l'évolution sémantique des mots empruntés du roumain par le polonais et du polonais par le roumain, dans plusieurs sens : restriction ou extension de sens, déviation du sens principal vers le sens secondaire (surtout négatif, péjoratif) en gardant ou non le sens initial, étymologique ; quelques exemples : roum. *brânză* « fromage » > pol. *bryndza* « misère, vie misérable, embarras » ; roum. *fluiere* « petite flute » > pol. *fujara* « homme de rien » ; pol. *śluz* (impératif de *śluzyc* « servir ») > rom. *sluj!*, dans l'expression *a face sluj* « être obéissant ».

6. Chronologiquement, on constate (surtout dans le cas des polonismes du roumain) la pénétration dans le roumain, à une certaine époque, d'un mot du polonais et, plus tard, d'une autre langue. Ex. : roum. *marșalac* < pol. *marszałek* (aux. XVI–XVII<sup>e</sup> siècles), mais le roum. *mareșal* < fr. *maréchal* (aux. XIX–XX<sup>e</sup> siècles).

7. Aujourd'hui, à l'époque de la globalisation, d'une diffusion de l'anglais toujours plus forte, l'interférence réciproque du polonais et du roumain diminue, d'un jour à l'autre, le vocabulaire de ces deux langues étant enrichi par des emprunts de l'anglais.

### Bibliographie

- [1] *Dicționarul limbii române*, Academia Română, București 1913–2007, I–XIV.
- [2] Elena Deboveanu, Stanisław Gogolewski, *Przegląd gwar polskich na terenie Rumunii*, « Język Polski » 1966, XLVI, nr. 2, p. 112–132.
- [3] Elena Deboveanu, *Polska gwara Górali bukowińskich w Rumunii* (« Prace Językoznawcze », 60), Wrocław 1971.
- [4] Gheorghe Chivu, Emanuela Buză, Alexandra Roman Moraru, *Dicționarul împrumuturilor latino-romance în limba română veche (1421–1760)*, București 1992.
- [5] Mariana Costinescu, Magdalena Georgescu, Florentina Zgraon, *Dicționarul limbii române literare vechi (1640–1780). Termeni regionali*, București 1987.
- [6] Nicolae Drăganu, *Români în veacurile IX–XIV pe baza toponimiei și onomasticeii*, București 1933.
- [7] Tadeusz Gostyński, *Wyrazy polskie w języku rumuńskim*, « Poradnik Językowy » 1954, 3 (118), p. 8–18.
- [8] Alexandru Graur, *Dicționar de cuvinte călătore*, București 1978.
- [9] Theodor Hristea, *Probleme de etimologie*, București 1968.
- [10] *Istoria limbii române literare. Epoca Veche (1532–1780)*, Coordonator : Ion Gheție, București 1997.
- [11] Elena Lința, *Wyrazy polskiego pochodzenia w języku rumuńskim*, Wrocław 1974 (Polska Akademia Nauk, Komitet Językoznawstwa, Prace Językoznawcze, 74).
- [12] Stanislas Łukasik, *Pologne et Roumanie. Aux confins des deux peuples et des deux langues*, Paris–Cracovie 1938.
- [13] Mieczysław Małecki, Kazimierz Nitsch, *Atlas językowy polskiego Podkarpacia*, Kraków 1934, I–II.

- [14] Mieczysław Małecki, *Język polski na południe od Karpat (Spisz, Orawa, Czadeckie, wyspy językowe)*, Kraków 1938.
- [15] Mieczysław Małecki, Grigore Nandriș, *Remarques sur les dialectes polonais en Bucovine*, Cracovie 1938.
- [16] Gheorghe Mihăilă, *Contribuții la etimologia limbii române*, București 2002.
- [17] Henryk Misternski, *Recepcja polskich zapożyczeń leksykalnych w dokumentach słowiańsko-moldawskich w aspekcie superstratu słowiańskiego i reromanizacji języka rumuńskiego*, « Filologia romańska » 1976, Uniwersytet im. A. Mickiewicza. Poznań, 5.
- [18] Henryk Misternski, *Des mots « watra » et « strąga » en polonais*, « Studia Romanica Posnaniensia » 1979, 5, p. 73–76.
- [19] Mihai Mitu, *Termeni de origine polonă în documentele slavo-moldovenești (I) 1388–1517*, « Romanoslavica » 1963, VIII, p. 155–224.
- [20] Mihai Mitu, *Etimologii românești în « Dicționarul limbii polone »*, « Romanoslavica » 1965, XII, p. 67–92.
- [21] Mihai Mitu, *Z warsztatu etymologa rumuńskiego (o związkach językowych polsko-rumuńskich)*, « Sprawozdania z posiedzeń Komisji naukowych PAN w Krakowie » 1976, XX/2, p. 226–228.
- [22] Mihai Mitu, *Cu privire la evoluția semantică a românilor în limbile slave*, « Cercetări de lingvistică » 1983, Cluj, XXVIII, nr. 1, p. 55–61.
- [23] Mihai Mitu, *Specyfika stosunków kulturalnych polsko-włosko-rumuńskich*, dans « Lingua e letteratura », Kraków 1990, I, p. 141–145.
- [24] Mihai Mitu, *Nowe spojrzenie na zasób polonizmów leksykalnych w języku rumuńskim*, « Sprawozdania z posiedzeń Komisji naukowych PAN w Krakowie » 1996, XL/2, p. 19–21.
- [25] *Cercetări lingvistice și literare româno-slave*, Editura Universității din București 1996.
- [26] Mihai Mitu, *Germano-slavo-romantica: zarys problematyki stosunków naukowych niemiecko-słowiańsko-rumuńskich*, dans *Slawistyka niemiecka a kraje słowiańskie*, éd. Jerzy Rusek, Ernst Eichler, Wiesław Boryś i Karlheinz Hengst, Warszawa 1998, p. 247–260.
- [27] Mihai Mitu, *Interferențe lexicale germano-polono-ucrainene în graiurile românești din Bucovina*, dans *Conferința națională de bilingvism 16–17 iunie 1997*, București 1999, p. 160–168.
- [28] Mihai Mitu, *Studii de etimologie româno-slavă*, București 2001.
- [29] Mihai Mitu, *Polonisme de origine latino-romanică în limba română*, dans *Ștădi de obecnosc. Traces d'une présence. Mélanges offerts à Urszula Dąbwska-Prokop par ses collègues, élèves et amis*, éd. Iwona Piechnik, Marcela Świątkowska, Kraków 2001, p. 241–246.
- [30] Mihai Mitu, *Orientalizmy leksykalne w języku polskim i rumuńskim (Próba porównania)*, dans *Dzieje Słowian w świetle leksyki. Pamięci Profesora Franciszka Ślawskiego*, éd. Jerzy Rusek, Wiesław Boryś, Leszek Bednarczuk, Kraków 2002, p. 302–306.
- [31] Mihai Mitu, *Cercetări etimologice și lexico-semantică*, București 2006 (Etymologica, 24).
- [32] Mihai Mitu, *Romano-Polonica, I, Studii de istorie culturală*, Editura Universității din București 2007.
- [33] Marin Z. Mocanu, *Cuvinte italiene pătrunse în limba română prin intermediul unor limbi neromane*, « Studii și cercetări lingvistice » 1980, București, XXXI, nr. 3, p. 247–256.
- [34] Grigore Nandriș, *O wędrówce Rumunów na terenie zachodniosłowiańskim*, « Slavia Occidentalis » 1934, Poznań, XII, p. 254–258.
- [35] Grigore Nandriș, *Păstoritul românesc în Carpații poloni în lumina Atlasului lingvistic al Poloniei subcarpatice*, « Dacoromania » 1934–1935, Cluj, VIII, p. 138–148.
- [36] Silvia Niță-Armaș et al., *L'influence roumaine sur le lexique des langues slaves*, « Romanoslavica » 1968, XVI, p. 59–121 (riche bibliographie ; les paragraphes sur l'évolution sémantique et les mots d'origine roumaine en polonais, signés par M. Mitu).

- [37] S. Pușcariu, *Limba română. I. Privire generală*, éd. II, București 1976.
- [38] N.D. Raevskij, *Contactele românilor răsăriteni cu slavii. Pe bază de date lingvistice*, Chișinău 1988, p. 254–259 (*Contactul moldo-polon*).
- [39] Alexandru Rosetti, *Istoria limbii române (de la origini până în secolul al XVII-lea)*, București 1968, p. 423–427.
- [40] Marius Sala, *Limbi în contact*, București 1997.
- [41] Marius Sala, *Introducere în etimologia limbii române*, București 2005.
- [42] Marek Stachowski, *Karpatyzm leksykalny*, « Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego. Prace Językoznawcze », Kraków 2005, 122, p. 179–188.
- [43] Andrzej de Vincenz, *Le substrat roumain dans le Carpathes du Nord*, dans *Communications et rapports du Premier Congrès International de Dialectologie générale. Louvain-Bruxelles, 1960*, Louvain 1965, III, p. 144–153.
- [44] Emil Vrabie, *Un parler polonais de Roumanie par rapport au « Petit Atlas des parlers polonais »*, București 1973.
- [45] Emil Vrabie, *Etimologii românești și străine*, București 2001.
- [46] Albrecht Walsleben, *Romanische Lehnwörter in polnischen Texten des 17. Jahrhunderts*, München 1997.
- [47] Adam Weinsberg, *Pożyczki polskie wśród tzw. neologizmów rumuńskich*, « Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej » 1967, Warszawa, VII, p. 47–53.
- [48] Stanisław Wędkiewicz, *Zur Charakteristik der rumänischen Lehnwörter im Westslawischen*, « Mitteilungen des Rumänischen Instituts an der Universität Wien » 1914, Heidelberg, I, p. 262–291.
- [49] Stanisław Wędkiewicz, *De quelques emprunts du slave occidental en roumain*, « Rocznik Slawistyczny » 1914–1915, Kraków, III, p. 111–132.
- [50] Stanisław Widłak, *Interferenze linguistiche italo-polacche (alcuni appunti)*, « Studia romanica et anglica Zagradiensia » 1996, Zagreb, XLI, p. 113–126.
- [51] Stanisław Widłak, *Interferenze culturali e linguistiche italo-polacche nel contesto centro-europeo: alcuni accenni storici*, « Civiltà Italiana » 1998, Firenze, XX, p. 259–271.
- [52] Stanisław Widłak, *Alcuni termini montanari della zona dei Carpazi*, dans *I dialetti e la montagna*, a cura di G. Marcato, Università di Padova 2004, p. 331–336.
- [53] Stanisław Widłak, *Italia e Polonia. Popoli e Lingue in Contatto*, II éd., Kraków 2010.

### Interferenze linguistiche rumeno-polacche nel campo di lessicologia

Per la sua posizione geografica attuale, nonché per le sue vicende storico-etnolinguistiche la Romania fa parte di due zone geostoriche europee distinte: da una parte zona sud-orientale e dall'altra quella centroeuropea. Di là la varietà dinamica di natura interdisciplinare che si verifica anche nell'ambito culturale e linguistico del Paese e che attraverso i contatti secolari ha non solo accolto diversi elementi di cultura e di lingua da altri popoli, ma che ha anche trasmesso a questi gli elementi della sua propria cultura spirituale e materiale. L'esempio delle interferenze lessicali realizzatesi tra il rumeno e il polacco è da questo punto di vista particolarmente istruttivo.

JAN PROKOP

Instytut Neofilologii, Uniwersytet Pedagogiczny im. KEN w Krakowie

## *LA BELLE ÉPOQUE* JAKO KLIMAT I LEGENDA

Lubimy, jak się zdaje, wszyscy badać szczegóły, lewą nogę pająka, trzynastą nogę stonogi, sądzimy, że tym trybem poznamy coś dogłębnie. I rzeczywiście, takie badania skupiające się na drobiazgach są w pełni uprawnione, choć kiedyś dodawano, że nauki ścisłe szukają praw ogólnych, a nauki humanistyczne, zwłaszcza historyczne, starają się zrozumieć to, co poszczególne, jednorazowe (idiografia).

Ale możemy tę jednorazowość ująć szeroko. Zobaczyć, jak ważka i sosna, i dzieciół, i stonoga, wszystko to razem do siebie pasuje. W kontekście stawu, łąki albo lasu jako całości. Ekosystem? Całokształt?

Tak czyniłaby *cultural anthropology*, etnolog/antropolog badający dzikie plemię w podzwrotnikowej dżungli. Bada jego obyczaje i stosunki rodzinne, baśnie i tańce, wierzenia, lęki, jak mieszka, co jada, jak pracuje, jak się bawi. Są więc specjaliści od szczegółu, ale pozwólmy żyć i specjalistom od ogólności?

Przyjrzyjmy się zatem, może nie całości, ale ważnemu nurtowi epoki sprzed I wojny światowej. Czy dominancie, *mainstreamowi*?

Zaczynając Herbertem, który w wierszu *Prośba* (z tomu *Elegia na odejście*, 1990) powiada:

Ojcze bogów i ty mój patronie Hermesie  
zapomniałem was prosić – a teraz już późno –  
o dar wysoki  
i tak wstydlivy jak modlitwa  
o gładką skórę bujne włosy migdałowe powieki

niech się stanie  
by całe moje życie  
mieściło się bez reszty  
w hrabiny Popescu  
szkatułce pamiątek  
na której wyobrażony pasterz

na skraju dąbrowy  
wydmuchuje z fujarki  
perłowe powietrze

a w środku nieład  
spinka  
stary po ojcu zegarek  
ślepy pierścionek  
składana morska luneta  
zasuszone listy  
złoty napis na kubku  
wabiący do wód  
Marienbadu  
laska laku  
batystowa chusteczka  
znak poddania twierdzy  
trochę pleśni  
trochę mgły

Ojczy bogów i ty mój patronie Hermesie  
zapomniałem was prosić  
o ranki południa wieczory płoche i bez znaczenia  
o mało duszy  
mało sumienia  
lekką głowę

i o krok taneczny

\* \* \*

Czy te intuicje poety pomogą docisnąć bliżej formułę czasów zamożności, dobrobytu, pomiędzy burzliwą pierwszą połową XIX w. i katastrofą Pierwszej Wielkiej Wojny 1914–1918? A więc tego beztroskiego intermedium, które budzi nie tylko u Herberta nostalgię. Jako *la Belle Époque*, jako *dni szczęśliwe* naszej nieszczęśliwej Europy?

Po wojnie francusko-pruskiej 1870–1871 płyną bowiem lata, może nie bez chmurki, ale generalnie spokojne. Świat zachodni odetchnął, Ameryka przeżywa *gilded age*, okres wyjątkowej prosperity, rosną fortuny milionerów jak Vanderbilt, a bogata *leisure class/klasa próżniacza*, jak chce Thorstein Veblen, wydaje krocie na zbytek/*conspicuous consumption*. Także Wielka Brytania pod panowaniem królowej Wiktorii, po reformach światłego konserwatysty Disraeliego i równie światłego liberała Gladstona cieszy się stałym wzrostem potęgi politycznej i gospodarczej. Nawet Francja, szybko spłaciwszy gigantyczne kontrybucje nałożone przez Prusaków, bogaci się, zamyślając w skrytości o rewanżu i *ligne bleue des Vosges*, czyli odzyskaniu utraconych prowincji, Alzacji i Lotaryngii. Ciężko pracując, ale i wraz z wieloma milionami zagranicznych gości podziwiając olśniewające postępy technologii, swoje i sąsiadów sukcesy, na międzynarodowych wystawach/*expositions universelles* (1878, 1889 – wieża Eiffla, 1900). Wreszcie bawiąc się w Folies Bergère, tańcząc kankana, na Montmartrze, słuchając piosenek Aristide’a Bruanta w licznych paryskich kabaretach. Byłyby to *opere tkowe* czasy kabaretu?

Niemcy, po wiekach rozdrobnienia, wreszcie zjednoczone w Wersalu w 1871 na powalonym cielsku Francji, jako *Kaiserreich*, rosną w siłę gospodarczo i potężniejszą militarnie. Z wolna gotując się do skoku na Anglię, ufne, że zostaną hegemonem Europy? Wiedeń, po klęsce pod Sadową w 1866, zreformowany w 1867, cieszy się odtąd liberalnym klimatem pod ojcowskimi rządami Franza Josepha, nadzorującego sennie i dobrotliwie Kakanię, cesarsko-królewskie, wielonarodowe imperium austro-węgierskie. Po wiedeńsku półpoważne, co więcej – pobłażliwie tolerujące lokalne i d i o s y n k r a z j e narodowe. Polityczna stabilność tłumaczyłaby tamtą – powtarzam, operetkową – bez troskę. Bez katastroficznych przeczuć – choć, bywało, podszytą smętkiem, melancholią.

\* \* \*

Te nastroje ujrzymy wszędzie? W Rosji (w 1911) młodzieńczy Mandelsztam wątpił w swoją realność, czując się mieszkańcem nierzeczywistej feerii, jakby rokokowego *fairylandu*<sup>1</sup>. Aczkolwiek Mandelsztam to nie cała Rosja. Ta kroczyłaby osobną ścieżką? Wpływy traci konserwatysta Pobiedonoscew, który chciał z a m r o z i ć kraj. Przegrana wojna japońska i rewolucja 1905 r. zmuszają Mikołaja II do reform, by pod przewodnictwem ministra Stołypina doszłusować do bogatego, cywilizowanego, parlamentarnego Zachodu. Carat przeżywa kryzys, wstrząsy budzą zaniepokojenie, nawet katastroficzne przeczucia. Gdyż rewolucyjna mina, szykowana od wielu lat przez Marksa i Engelsa, dostała się już w łapy ekstremistów: Lenina, Trockiego. Briusow pisze o grożącym najeździe Hunów. Co budzi przestrasz, ale i nadzieję świtu epoki szczęśliwości, dla której my, dzisiejsi, byłibyśmy tylko żyzną mierzwą. W każdym razie są to lata dramatyczne, niespokojne, na wulkanie. Lata niezbyt podobne do bez troski, do swoistej *dolce vita*, nastrojów panujących w Paryżu czy Wiedniu.

Albowiem tam, na Zachodzie, cisza. My już wiemy, że cisza przed burzą. Dziś wspomnana z leżką nostalgii, jak sielskie dzieciństwo?

\* \* \*

Trzeba pamiętać, że w tamtych czasach pogodnego optymizmu, na przełomie wieków XIX i XX, Zachód modernizuje się w przyspieszonym tempie. Obok telegrafu gęstnieje sieć telefoniczna, widzimy pierwsze samochody, oglądamy pierwsze filmy. Koleje coraz szybsze przenoszą (bogaty) z krańca na kraniec Europy komfortowymi *sleepingami* (*wagons-lits*). Niebawem poniosą nie tylko do Wiednia, Petersburga czy Paryża, lecz i do Turcji (Orient Express), nad Pacyfik, do Władywostoku (kolej transsyberyjska). Jak już od lat 70. XIX w. wożą Amerykanów z East Coast na West Coast (*transcontinental railroad*). Jej budowę obserwował młody dziennikarz warszawski, niejaki Henryk Sienkiewicz... Świat staje otworem, zaprasza.

<sup>1</sup> ja bluźdał w igruszczecznej czaszeczce  
i odkrył lazuriewy grot  
nieużeli ja nastojaszczij  
i diejstwitielno smiert' pridiot?  
(O. Mandelsztam, Ot czego dusza tak piewucza..., 1911)

Tę dostępność całego niemal globu oraz – niezwykle *novum* – łatwość, wygodę podróżowania pociągiem, statkiem, łatwość wynikłą z postępu technicznego, wnet zauważą nie tylko bogaci użytkownicy, globtroterzy, podróżnicy, ale i poeci. Przypomnę: jeszcze kilkanaście lat wcześniej dla Zoli pociąg, parowóz był niebezpieczną bestią – techniczna nowoczesność wydawała się groźna raczej niż wygodna?

\* \* \*

Jednym z pierwszych poetyckich piewców komfortowego podróżowania będzie w 1913 r. Valery Larbaud, promenujący swój (niegłęboki) *spleen* znudzonego bogacza z kraju do kraju. Czyni to pod figurą przemierzającego kontynenty A.O. Barnabootha, globtrotera<sup>2</sup>.

Ale wędrówki sięgają już poza Europę, znaną jako miasto światła (uwaga! – nowość! – nowo wprowadzone miejskie oświetlenie elektryczne!). Podróżujemy po całej niemal kuli ziemskiej kuszeni urokiem otwartej przestrzeni<sup>3</sup>.

Niebawem powtórzy podobne zachwyty w trochę innym kluczu podróżujący koleją transsyberyjską Cendrars (*Voyage du Transibérien*). Ten lirycznie notuje spotkane w podróży krajobrazy i ludzi. Urzeczony egzotyką Rosji, Syberii, Dalekiego Wschodu. Czyżby globalność? Cała ziemia staje przed nami otworem? Dostępna? Choć zarazem mgliście smętna, napawająca jakby niedosytem wykorzenienia, niepokojem nieustannych spotkań i rozstań.

\* \* \*

Nastąpiła bowiem eksplozja mobilności, ruszamy w podróż dookoła świata. Oto niesłychane rozszerzenie horyzontów, niedawno jeszcze ograniczonych do miejsca urodzenia, do swojskiej lokalności. Lecz dziś swoje i obce zlewałoby się w jedną, otwartą przestrzeń?

<sup>2</sup> Prêtez-moi, ô Orient-Express, Sud-brenner-Bahn, prêtez-moi

Vos miraculeux bruits sourds et  
vos vibrantes voix de chanterelle ;  
Prêtez-moi la respiration légère et facile  
Des locomotives hautes et minces, aux mouvements  
Si aisés, les locomotives des rapides  
Précédant sans effort quatre wagons jaunes à lettres d'or  
Dans les solitudes montagnardes de la Serbie,  
Et, plus loin, à travers la Bulgarie pleine des roses...  
(V. Larbaud, *Les poésies de A.O. Barnabooth*, Paris 1913).  
Albo:

Prête-moi ton grand bruit, ta grande allure si douce  
Ton glissement nocturne à travers l'Europe illuminée,  
Ô train de luxe ! et l'angoissante musique  
Qui bruit le long de tes couloirs de cuir doré

(tamże).

<sup>3</sup> L'Europe est comme une seule grande ville  
Pleine de provisions et de tous les plaisirs urbains  
Et le reste du monde  
M'est la campagne ouverte où, sans chapeau,  
Je cours contre le vent en poussant des cris sauvages !

(tamże).



Czy widzieć tu już zapowiedź McLuhanowskiej wiośki globalnej? Wszędzie znajdziemy istoty ludzkie podobne do nas, choć z wyglądu odmienne. Przelotnie, na chwilę? – bierzemy udział w ich troskach. Machając chusteczką przez okno luksusowych wagonów sypialnych ekspresu, który pędzi w nieobjętą przestrzeń wciąż dalej i dalej? Tak, po raz pierwszy w dziejach świata – bez trudu obejmowalibyśmy w posiadanie całą kulę ziemską?

Wprawdzie ludzie podróżowali od zawsze, od Argonautów wyprawiających się po złote runo. Ale oto nadeszła chwila, gdy egzotyczna obcość nie odstrasza, nie dziwi fundamentalną innością. Innością, która w relacjach dawnych podróżników stale stawiała opór. Niezwykłością obyczaju, budując nieprzekraczalną granicę między nami i nimi.

Gdyż podróżnik/badacz, notujący niebezpieczną dziwność, intrygującą obcość, może bogactwa do zagarnięcia w dalekich krainach, przemienia się dzisiaj w turystę. Turysta zaś jest wprawdzie wszędzie obcy, ale jednocześnie wszędzie jest u siebie. Gdyż wszędzie sięga już wszechmocne ramię europejskiej cywilizacji. Luksusowe koleje, parostatki przenoszą nas o tysiące kilometrów, lecz wciąż tkwimy w znanym, komfortowym środowisku. Oto paradoks turystyki jako zjawiska nowoczesności: pokonujemy tysiące mil, by odnaleźć tę samą nowoczesność i wygody jak w domu? Globtroter Barnabooth, *alter ego* Larbauda, przenosi się na drugi koniec świata, ale nie po to, by nocować pod gołym niebem owinięty w burkę. Gdyż wszędzie już spotka te same standardy cywilizacyjne. Wszędzie już jest Europa.

\* \* \*

Wszakże dziś obejmujemy ziemię nie tyle na własność, jako zdobycz – tak czynili konkwistadorzy, kolonizatorzy, stawiając stopę na karku podbitych dzikusów. Natomiast turysta jedzie do obcych krajów dla przyjemności, byłby raczej trochę znudzonym, post-baudelaire'owskim *flâneurem*, głodnym nowych doznań, nowych wrażeń? Tak jak egzotycznych potraw, nowego *menu*?

Turystyka pojawia się właśnie w tych szczęśliwych latach. Larbaudowski globtroter zapowiada ją, choć jeszcze jako kaprys, na który mogą sobie pozwolić bogaci. Jeszcze nie jako zjawisko masowe naszego konsumpcyjnego świata.

Pamiętajmy, że wcześniej wybierano się w podróż z chciwości czy z musu (konkwistadorzy, kupcy, wygnańcy, emigranci za chlebem!). Albo ze względów zdrowotnych – modne podróże pod tym pretekstem do wód, do Karlsbadu, Marienbadu etc. Albo dla nauki – powiadano: „podróże kształcą”. Dlatego bogaci wysyłali synów na uniwersytety w Padwie, Bolonii, Paryżu. W XVIII w. podróżowano do Italii (*Italienreise* Goethego), do Grecji (Winkelmann), by zapoznać się ze źródłami kultury. Podobne cele miał ów *Grand Tour*, podróże na kontynent młodych Brytyjczyków czy Jankesów.

Wreszcie pielgrzymowano ze względów religijnych – jak do Santiago di Compostela, do Ziemi Świętej. Ale sama podróż była zazwyczaj czymś wysoce uciążliwym, niebezpiecznym („pełne zwierza bory i pełno zbójców na drodze”). Teraz jazda *wagon-lit* (sleepingiem) albo podróż luksusowym parowcem okaże się sama w sobie szczególną przyjemnością, czystą rozrywką (nie zawsze, jak pokazuje katastrofa Titanica!).

\* \* \*

Wszelako będzie też okazją, aby doznawać, jak Larbaud czy Cendrars, *sui generis* melancholii, może przelotnej bezdomności. Spotkań i rozstań? Gdyż nigdzie nie zamierzamy zapuścić korzeni, chwytamy tylko spojrzeniem z okien wagonu umykającą jakże szybko egzystencję niezliczonych, obcych stworzeń. A więc mamy wszystko, ale zarazem mamy tylko przelotnie, jesteśmy obywatelami świata, ale nigdzie na dłużej nie postawimy stopy, nie zostawimy trwałego śladu. Tkwiliby w tym coś z baudelaire'owskiego odczuwania *modernité*/współczesności jako nietrwałości, ulotności. Żarłoczna szybkość przemieszczania się powiększałaby tylko poczucie niedosytu?

Zatem *kosmopolis*? A zarazem wykorzenie/wyalienowanie, niemal bezdomność? Korzystamy z osiągnięć nowoczesności, już nie bardzo pragnąc uczestniczyć w trudzie jej budowania? Wyłączamy się z uciążliwej walki o byt, z uciążliwej *rat's race*, pogoni pracoholików za zyskiem w zmaterializowanym, nowoczesnym świecie? Aby jako *leisure class* pozwolić sobie na *loisir*, wakacje bogatego rentiera? Korzystającego z życia jako pasażera?

\* \* \*

Moda podróżowania byłaby poniekąd ucieczką od tego, co wokół nas, ucieczką od raptownej industrializacji, budowania potęgi gospodarczej, narodowej, politycznej? Procesom modernizacyjnym towarzyszy zresztą mobilność. Czyli towarzyszy owo wykorzenie. Skoro wszystkie drzwi stoją otworem, możemy porzucić rodzinne strony, szukać wrażeń, kariery (lub chleba) gdzie indziej. Kwestia ta już w XIX w. dręczy wielu pisarzy. Konserwatyzm będzie uporczywie bronił zakorzenienia, związku z ziemią, skąd się wywodzimy (Barrès, *les Déracinés*), gdzie ukształtowały się nasze nawyki, nasza duchowość etc.

Otóż pędzony jak listek po szerokim świecie *homo viator*, bohater poematów Larbauda czy bohater poezji Cendrarsa, podejmuje wyzwanie. Wieczny tułacz czy *flâneur* chciałby zwaloryzować pozytywnie bezustanny niepokój, bezustanne bycie w drodze. Co udaje mu się jednak nie do końca. I stąd minorowe półtony tej poezji. Poezji zawieszanej między zafascynowaniem mobilnością a traumą wykorzenienia. Ponieważ ta bezdomność kosmopolity, apatrydy, niby tułacza, dolega. Zarazem kusząc, gdyż obiecuje ambiwalentną wolność („lekkość bytu”, jak napisze znacznie później Kundera).

\* \* \*

Czyżby zapowiedź tego, co dzisiejsza kultura opanowana duchem permissyvizmu nawiązuje do *liberation*? Wolny ptak? Bez zobowiązań? Taki stan nieważkości dla Baumana to *liquidity*/ponowoczesna płynność. Giddens mówi o samodzielnym pisaniu własnego życiorysu, który dawniej pisany był przez miejsce urodzenia: w chałupce czy w pałacu. Dziś *anything goes*? Wszystkie ścieżki otwarte? „Ranki południa wieczory płocze i bez znaczenia” – pisze dwuznacznie Herbert w cytowanej *Prošbie*. Bohaterowie Larbauda, Cendrarsa oglądaliby świat okiem nowoczesnego turysty, wolnego *flâneura*, który podróżuje właściwie bez określonego celu, leniwie, unoszony w przestrzeń szybko mknącymi kołami wagonu?

\* \* \*

A więc *la Belle Époque*, lata szczęśliwe? Na przełomie wieków XIX i XX, jak wspomniano, schodzi na dalszy plan (opisana przez Maxa Webera) etyka pracy, purytańska, protestancka komponenta nowoczesności. Jej znakiem była nie tylko Lafontaine'owska pracowita, racjonalnie przewidująca mrówka, ale i pracoholik, Dickensowski Scroodge. Zapewne pozytywizm Comte'a, nauka, kult wiedzy Renana i Taine'a.

Otóż ten trudny program mrówki ustępowałyby teraz miejsca śpiewającemu i tańczącemu konikowi polnemu? Freud uznałby, że *Genussprinzip* spycha z tronu *Realitätsprinzip*? Inaczej mówiąc, wolimy się bawić niż pracować w pocie czoła. Istotnie, stolica cywilizowanego, zachodniego świata – Paryż – zmienia się w latach 80. XIX w. w międzynarodową stolicę rozrywki. Republika wyrosła na gruzach III cesarstwa wyrzuca (wzorem rewolucji w 1790) Kościół z jego Dekalogiem poza obręb przestrzeni publicznej, zsekularyzowanej, a więc przyjaznej dla wszelkiego rodzaju obyczajowych ekscesów.

Podmiejska dzielnica Paryża Montmartre stanie się siedzibą nieustającego karnawału, czyli miejscem dozwolonej lub tolerowanej transgresji – legitymizacji skandalu. Kabarety, jak Folies Bergère, Chat Noir, Lapin Agile, gromadzą w szczególny sposób męty i elity, prostytutkę i Sztukę, przyciągając bogatą klientelę z całej Europy: od prawosławnego Petersburga po wiktoriański Londyn. Klientelę/publiczność poszukującą *encanaillement*, skąpania się w błocie. Ale przyciągają i artystów, tych ściągają *genius loci* sprzyjający bohemie, czytaj: nieuporządkowanemu trybowi życia. Czyżby nadzieja pełnej swobody, na antypodach mieszczańskiej hipokryzji? Permisywizm, by użyć dzisiejszego terminu? *Anything goes*? Bohema, cyganeria, artysta jako inny/*autre/other/ganz andere* w stosunku do mieszczańskiego establishmentu? W stosunku do pogrążonego w interesach burżuja? Dbałego o dobrą reputację?

Otóż ta ludyczność, karnawalizacja, ten etos *liberation* – rzekomego „wyzwolenia z kajdan konwenansu” – jak się chętnie wyrażano, z pewnością bliższe są beztroskiemu konikowi polnemu niż pracowitej mrówce. Rok składa się z samych niedziel, z nieustannego karnawału: „orać, prac, pracować nie trza, manna sypie się z powietrza”... Paryż i Montmartre w oczach pruderyjnych mieszczan wydają się rajem szczególnej swobody obyczajów, życia na luzie, owej lekkości bytu?

Podczas gdy inni, reszta Europy, muszą ciężko pracować, służyć, poświęcać się. Wierni obowiązkowi jęczą pod przymusem konwenansów, jak sportretowana przez Zapolską, obłudna pani Dulaska? Dlatego zapewne Tomaszowi Mannowi na progu wojny 1914 Francja jawi się jako kraj gadatliwych lekkoduchów, kraj pozornej, powierzchownej, świeckiej cywilizacji, podczas gdy Niemcy są ojczyzną pierwotnego *sacrum*, ojczyzną kultury, sięgającej najgłębszych pokładów Bytu: oni się bawią, my trudzimy?

\* \* \*

Gatunkiem charakterystycznym dla beztroskiej (i bezmyślnej) rozrywki była operetka. Jej twórca, Offenbach (Niemiec) wylansuje ten gatunek w Paryżu Ludwika Napoleona. Po zawirowaniach lat 1848–1851 (zamach stanu prezydenta, który zostaje cesarzem) bogacząca się francuska klasa średnia pragnie odreagować przeżywane wcześniej wstrząsy, oklaskując operetkowe primadonny. Niebawem i Wiedeń Franza Josepha pójdzie paryską

ścieżką, poszuka sztuki, która pozwoliłaby zapomnieć o troskach i nudzie codzienności, zabawiając bez wysiłku. Na początku wieku wielkie sukcesy, nie tylko w Wiedniu, odnosi węgierski kompozytor Lehár scenicznym arcydziełem błahości, a zarazem kłębkim intryg miłosno-finansowo-politycznych – *Wesołą wdówką* (*Lustige Witwe*, 1905).

Warto zapamiętać tak wyrazistą oboczność zabawy i pracy w tamtej epoce, oczywiście zabawa bardziej nęci jako zakazany owoc, deser po trudach, dlatego pamięć przyszłych pokoleń na niej się skupi. Wymyśliwszy ów termin *Belle Époque*? Choć oczywiście w tamtych czasach większość mieszkańców naszego kontynentu pracowała, i to ciężko.

\* \* \*

Trzeba pamiętać, że każda epoka stanowi płataninę różnorodnych wyborów, postaw, wątków kulturowych. Globtroter/*flâneur* ucieka w narkotyk podróżowania, beztroskiej wędrówki/spacerowania. Inni karmią się prymitywnymi *divertissements/distractions* – rozrywkami oferowanymi przez wspomniany już wyżej, lukratywny przemysł rozrywkowy Paryża, Wiednia czy Budapesztu (u nas Jama Michalikowa i Zielony Balonik Boya Żeleńskiego?). Pamięć o nich pozostawiła sielankowy, jeśli nie karnawałowy obraz owej *Belle Époque*. Ale to tylko niektóre z możliwych ścieżek. Nie wszystkim bowiem smakuje chichotliwa oferta relaksu.

Szukano więc także odpowiedzi nieraz gorzkich, trudnych, na cywilizacyjne zawirowania. Kafka widzi groźbę depersonalizacji wskutek wtargnięcia w nasze życie anonimowego systemu sterującego. Pokazuje funkcjonowanie owej nadorganizacji (*Schloss/Urząd*), w jej szponach tkwilibyśmy bez ratunku. Inaczej Hofmannsthal, gdy (niezwykły *Chandos-Brief*) pisze o kryzysie, o panice, która wybucha w obliczu świata rozpadającego się w chaos, nie umiemy tego chaosu uporządkować, słowa naszego języka już nie wystarczają. Tymczasem Rilke szuka stałych punktów orientacyjnych w szczególnie intensywnej relacji do zjawisk/rzeczy niby przypadkowych, które pojawiają się na jego drodze, niemal jak drogowskazy pomagające umocować się, odnaleźć w świecie. Heidegger określi później jako *Dasein* ten trud *in der Welt sein* – naszego ludzkiego bycia (sadowienia się, osiedlania) w tym, co nas otacza: *exemplum* Heideggerowska interpretacja wyraźnie znoszonych *Butów* Van Gogha jako (rzekomego!) świadectwa prawdziwego życia (to właśnie ów *Dasein!*) wieśniaczki.

Jeszcze inni próbują ogłuszać się, aprobując krzykliwą nowoczesność – jak futuryści, jak Apollinaire. Albo wyzbywszy się konwencjonalnej wiktoriańskiej poetyckości, odnaleźć niezapośredniczony kontakt z autentycznym impulsem poetyckim (tradycyjnie nazywano ten impuls *inspiration/natchnienie*), zrodzonym w na pozór niepoetyckim doświadczeniu. Jak zainspirowani przez japońskie *haiku* i T.E. Hulme'a *imagiści* skupieni wokół Ezry Pounda.

\* \* \*

Ale jak się ma do tego spectrum *Art Nouveau/Sezession/Jugendstil*? Ruch odnowy w sztuce, odnowy zapoczątkowanej przez brytyjski *Arts and Crafts Movement*. Przez Ruskina i Morrisa, zaniepokojonych zalewem tandety produkowanej przemysłowo na użytek codzienny zamiast dawnego rękodziela. Zamiast rękodziela tworzono indywi-

dualnie, by tak rzec – autorsko, z zamysłem nie tylko pożytku, ale i estetyki. Otóż brzydota seryjnej fabrycznej produkcji wywołuje sprzeciw artystów pragnących, aby nas nie pozbawiano piękna, które ongiś promieniowało także z wielu przedmiotów codziennego użytku. Dlatego Morris buduje *Red House*, swój dom z elementów tworzonych indywidualnie: nawet dachówki na dachu i kafle są ręcznie malowane. Rzemiosło artystyczne wchodzi w obieg jako alternatywa dla tandetnej produkcji przemysłowej. Ma rozjaśnić, ozdobić nasze bytowanie. Ruch ten próbuje więc ocalić piękno na co dzień – w codzienności. *Kunstgewerbe*/sztuka użytkowa w Niemczech, w Austro-Węgrzech, u nas (Witkiewicz, Wyspiański) tworzy przedmioty użytkowe, meble, naczynia, aby cieszyły oko swym przekazem estetycznym. Gdyż codzienność też ma być piękna.

Jakież jednak jest sam ten przekaz? Przeciwwstawia się dominującemu historyzmowi, który wiernie imitował style dawnych epok, zwłaszcza w architekturze (gotyk, renesans, klasycyzm), także akademizmowi, w malarstwie i rzeźbie ograniczającemu swobodę twórcy nakazami klasycznej teorii piękna jako wyważonej harmonii, co miało wprowadzać widza w przewidywalny świat niczym niezakłóconego, hierarchicznego ładu (symetria i proporcje).

Twórca bowiem winien w sztuce wyrażać własną, dzisiejszą osobowość, to, co mu w duszy gra i co odpowiada współczesnym, nie zaś ślepo podążać za mistrzami, kopiując dawne dzieła (aluzja do przezwyciężonego przez secesję historyzmu i akademizmu!). Teza o twórczości jako autentycznej ekspresji artysty w zgodzie z duchem czasu, w którym żyje, to nic nowego, od romantyzmu legitymizuje kolejne bunty przeciw martwym konwencjom<sup>4</sup>.

Nowe drogowskazy doprowadzą do specyficznego zdynamizowania dzieła sztuki. Czyżby miało ono utrwalać, wyrażając – falowanie, niestabilność, podskórny niepokój owych czasów? Czyżby stąd ów florealizm, roślinnie wijące się, niespokojne linie wielu rzeźb i obrazów, a także przedmiotów codziennego użytku. Jakby witalność, ale niepewna siebie, niespokojna, wciąż poszukująca? Toulouse-Lautrec? Wyspiański? Mucha? Modigliani?

\* \* \*

Ład i nieporządek? Policjant nie nadmiernie inwazyjny, pilnujący porządku i *Bohema*, zbuntowany, rozwichrzony artysta cygan z Zielonego Balonika, opisany przez Boya? Czy da się jakoś ułożyć w spójny obraz tę epokę politycznego ładu, stabilności i pokoju, wreszcie pogodnej beztroski (policjant), a jednocześnie epokę kiełkującej destrukcyjnej permissywności, przemian wywołanych modernizacją podważającą tradycyjny styl życia? Co rejestruje niespokojna, nerwowo podekscytowana, podniecona, prowokująca sztuka. Czy dla tej rozmaitości znalazłby się jakiś wspólny mianownik?

Może tym wspólnym mianownikiem będzie właśnie pośmiertna legenda? Mit o *Europa felix*, o Europie szczęśliwej, przed katastrofą 1914–1918 i powtórny kataklizm 1939–1945. Legenda wszystko połączy i upiękaczy. Sen o szczęśliwej przeszłości kontyentu, zwłaszcza na osi Paryż–Wiedeń?

<sup>4</sup> W wiedeńskim „Ver Sacrum” z 1900 (z. 1) Otto Wagner pisze: „Wie weggefegt sind die letzten Reste der traditionellen Copien und Imitationen und die Werke der Kunst sind wieder das geworden, was sie zu allen Zeiten waren: Neugeschaffenes, aus der Künstlerseele Geborenes. Unserem derzeitigen Empfinden ist Rechnung getragen, und die Kunst zeigt uns im reinen Spiegel endlich unser eigenes Bild”.

A więc sen o Montmartrze Toulouse-Lautreca, o międzynarodowych wystawach, wieży Eiffla i beztroskiej ludyczności? O szczęśliwym – walczącym – Wiedniu, Budapeszcie, może Krakowie z Jamą Michalikową?

Wiedeń, starego cesarza, *Kakanię*, z leżką wspominać będzie Joseph Roth na emigracji. Roth, którego wyгнаły nacjonalistycznie rozszalałe Wielkie Niemcy w latach trzydziestych.

Ale dodajmy Boya, dziejopisa legendy Młodej Polski, zakochanego we Francuzach, może i Wittlina (*Sól ziemi*). Czy Kuśniewicza? Claudio Magris też (nie tak dawno) odkrywa szczęśliwą *Mitteleuropę*. Cytowany Herbert? Może Stasiuk?

Czyli dopiero trauma katastrof wykreowałaaby spójny obraz dawnych lat, wywołała pamięć o sielance?

\* \* \*

Konkluzja będzie trochę dekonstrukcją. Luksusowe podróże po całej kuli ziemskiej, zabawy na Montmartrze, bale w operze, wszystko to jeszcze bardziej niż uchwytnym, stwierdzalnym zjawiskiem z przełomu wieków, wydaje się pośmiertną legendą tamtego czasu.

*La Belle Époque* to dziś bardzo popularna nazwa luksusowych hoteli dla turystów. A więc poniekąd byłaby mitem? Mitem lat szczęśliwych, który zaczęto budować zaraz po katastrofie I wojny (zobacz wyżej Joseph Roth z kultem Habsburgów), ale wyraźnie reanimowano po jeszcze większej katastrofie 1939–1945. Zwłaszcza po Holokauście. Dla pamięci Żydów, dla elit pochodzenia żydowskiego, czasy dobrotliwego Franza Josepha wydadzą się teraz prawie rajem szczególnej pomyślności (zobacz *Austeria* Strykowskiego).

*Europa felix?* Cóż, dzisiaj, w stulecie wybuchu Wielkiej Wojny przypomnijmy ówczesnego papieża, Benedykta XV, który w encyklice *Ad beatissimi apostolorum principis* z 1 listopada 1914 r. pisał ze zgrozą: „dzień w dzień ziemię zlewają potoki krwi, pokrywa się zabitymi i rannymi. I któż pomyślałby, że ludy te, jeden zbrojny przeciw drugiemu, pochodzą od tego samego przodka, że wszystkie są tej samej natury [...] są braćmi i synami tego samego Jedynego Ojca w niebiesiech?”

Przypomniawszy te słowa, zapytajmy, czy warto było cieszyć się rozpadem tamtego pogodnego, na ludzką miarę, chyba szczęśliwego świata? By ujrzeć jakże kruchą niepodległość Polski, Czechosłowacji, Węgier, Litwy... I spaść niebawem na dno, w drugą apokalipsę? Jej *Bestie* wypełzną z gruzów *Kaiserreichu* – to Hitler, z gruzów caratu – to Lenin/Stalin.

### *La Belle Époque as a myth of insouciance*

Starting from an ironically nostalgic poem of Zbigniew Herbert written in the late XX century about the *Beautiful Era* the author tries to describe the mythical aspects of this period of European history, marked by cosmopolitan insouciance on the eve of the horrors of XX century. The years 1871–1914 were remembered as good old days when, due to political stability, a prosperous and happy life for the leisure class led thousands of tourists to Vienna to admire operettas of Lehár and to Paris to enjoy the specific atmosphere of cabarets of Montmartre depicted by Toulouse Lautrec. The progress of international public transportations by luxurious railways chanted by poets (Larbaud) helped to create a mythic figure of a rich globetrotter Barnabooth carrying around the world his spleen and his weary insouciance.

## KOMUNIKATY

URSZULA DAŃBSKA-PROKOP

Instytut Filologii Romańskiej, Uniwersytet Jagielloński

### COMMENT TRADUIRE UNE PHRASE-TEXTE DE SAMUEL BECKETT ?

Texte abrégé

En réfléchissant sur le texte extrêmement bref de Samuel Beckett « Bon qu'à ça », je me propose de jeter un coup d'oeil sur la traduisibilité envisagée dans l'optique de l'analyse du discours.

Il faut rappeler : à la question adressée par « Libération » aux divers écrivains « Pourquoi écrivez-vous ? », lorsque ceux-ci répondaient par de longs essais où ils soulignaient leurs mérites extraordinaires pour la littérature française, Beckett n'a jeté que la phrase citée. Surprise générale ! Expression de la modestie ? – d'une négligence du public ? En tout cas une manifestation. Face à cette réponse choquante et énigmatique je me pose la question de savoir si et comment on pourrait traduire en une autre langue cette phrase constituant un texte entier, en fait un événement de communication dont le sens ne peut être approché que si l'on prend en considération son ancrage dans une situation culturelle toute particulière.

Car le niveau où se dévoile le véritable sens d'un énoncé est, comme on sait, à chercher dans le discours. Discours – selon Dominique Maingueneau (1996 : 28) – « forme une unité de communication associée à des conditions de production déterminées ». Il est donc une action par le langage opérée dans une situation pragmatique. Cette action se réalise dans un genre littéraire, a un caractère interpersonnel et produit comme résultat un texte. La phrase-texte de Beckett appartient ainsi à un genre littéraire dit minime – comme slogan, sentence, maxime. En tant qu'acte de parole, elle a son auteur qui la prononce pour réaliser un but et qui en prend la responsabilité. Elle a son destinataire – auditoire ou lecteurs. Elle est placée dans un moment et dans un espace concrets.

Pour le traducteur, de même que pour le critique d'une éventuelle traduction de ce texte de Beckett en polonais, le problème consiste d'abord dans une lecture adéquate du discours et des conditions qui le déterminent. Or, ce qui constitue ici une entrave majeure à traduire, c'est le caractère « français » de ce bref texte, difficilement imaginable dans

une autre situation culturelle, texte ambigu aussi bien par suite de sa structure grammaticale que surtout par la nature peu claire de l'acte de parole réalisé. Car Beckett, feignant d'informer et d'évaluer assez bas ses qualités d'écrivain, enfreint en fait ce qu'on appelle maximes universelles de communication (cf Grice) : maxime de qualité, parce qu'il ne peut donner des preuves de ce qu'il semble constater ; maxime de quantité, parce que l'information transmise n'est pas suffisante ; maxime de manière car le sens de l'énoncé n'est pas clair ; enfin maxime de relation parce qu'on doute si ce qu'il dit est adéquat. En somme, le texte semble nier le principe même de « collaboration » (comme dit Grice 1980) et ne permet pas de deviner la véritable intention de son auteur et par conséquent son sens.

Du discours, dans ce cas particulier, on doit donc dire qu'il est difficile à déterminer. Si l'on prend en considération la situation, on a évidemment à faire avec le discours littéraire, car tel est le « domaine » au dire de Dominique Maingueneau, autrement dit la nature du « contrat » entre Beckett et d'éventuels destinataires de son bref texte. Mais la lecture de ce texte permet de poser différentes hypothèses sans que la situation où il a été écrit apporte d'arguments suffisants éclairant son sens. Le texte constate-t-il un fait ? Est-il une plainte ? – ou une blague ? ne sert-il pas seulement à épater donc à se moquer du public ? Du public – ou peut-être aussi de soi-même ?

Un critique polonais et traducteur des pièces de Beckett, Antoni Libera découvre dans son oeuvre l'expression de son « mal d'être » et la tendance à renoncer aux artifices stylistiques pour atteindre l'essentiel (1995 : xviii). C'est ainsi que, pour refuser à participer dans une foire où d'autres écrivains, en répondant à la question posée par *Libération* montent sur leurs ergots, Beckett a semble-t-il le courage de se moquer de soi-même et de ses faiblesses ainsi que, en même temps, de ridiculiser les minauderies et l'orgueil des autres.

Cependant des doutes d'exégèse augmentent encore quand on change de contexte culturel. Le texte de Beckett ne perd-il pas en polonais son caractère contestataire – si nous admettons, sans en avoir des preuves, que telle est sa véritable intention – et traduit, ne fonctionne-t-il pas seulement comme citation ? Comme dit Walter Benjamin, du point de vue de la théorie de la connaissance, une copie semble transmettre le sens existant sans changement. Comme pourtant le sens „vit” sa propre vie et évolue, l'acte de connaissance évolue de même dans „un mouvement libre dans l'espace de la rêverie” (cf Berman 2007 : 103–104). C'est ainsi que nous pouvons considérer le texte traduit comme une copie, parce qu'il essaie de reproduire le sens original – et en même temps nous refusons de le prendre pour copie, parce qu'il entre dans une autre situation culturelle, ne peut ne pas subir des modifications et réalise semble-t-il, au moins en partie, un autre discours. Lequel ?

On peut tout de même essayer de traduire ce texte, en se rendant toujours compte qu'en polonais il choquerait par son caractère non-conventionnel, éveillerait peut-être l'étonnement ou la surprise du lecteur qui y lirait une offense à ses habitudes et peut-être n'observerait que son caractère moqueur. La traduction, difficile puisqu'on ne peut identifier le sens véritable du message de Beckett, pose aussi des problèmes à cause des différences structurales entre le français et le polonais. Essayons quand même :

'Dobry tylko do tego'  
'Dobry jedynie w tym'  
'Nadaje się tylko do tego' – ,



Hélas ! – Aucun résultat n'est satisfaisant.

Si l'on pense garder la brièveté et la concision de cette étonnante « confession » de l'écrivain et employer des procédés stylistiques analogues : quatre mots seulement, élision du sujet, ordre des mots pareil – on se trouve face à l'impossibilité de rendre le rythme de l'original : trois syllabes deviennent plusieurs, parce que le polonais connaît moins de monosyllabes que le français ; on n'arrive pas à traduire le caractère oral de la négation réduite au seul adverbe *que*. Employés par Beckett, ces faits de langue passent difficilement en une autre langue et, surtout, témoignent, répétons-le, d'un discours tout particulier, vu le contexte tout-à-fait unique où il fonctionne. Parmi les particularités déterminant ce discours – et le rendant peu clair – soulignons au moins le rôle ambigu du code dont se sert l'auteur de ce texte : on doute si le caractère ostensiblement oral (omission d'une partie de la négation et aussi emploi du pronom démonstratif *ça*) puisse être admis dans la situation où Beckett avait émis sa réponse. Remarquons aussi qu'en absence de traces personnelles, on se demande même si ce texte, qu'on devrait considérer, comme chaque texte, comme « l'expression accomplie de l'intention de communication » (Grzmil-Tylutki 2010 : 17) – ne pourrait à la rigueur n'être considéré que comme une citation (amère) de l'opinion des autres.'

Dans la suite, je me suis occupée de la traduisibilité vue dans l'optique d'autres discours littéraires, moins énigmatiques. Étaient pris en considération : un roman contemporain français, deux textes administratifs, un en français, un autre en anglais, la déclaration du Pape Benoît XVI du 10 février 2013 – et les traductions de ces textes, en polonais ou en d'autres langues.

Ma conclusion portait sur le rôle déterminant pour les traducteurs de la nature du discours. Dans la suite – car je me propose de continuer ces recherches – sont prévues d'autres analyses de textes traduits où la traduisibilité dépend en une large mesure de la situation pragmatique de l'activité discursive, changeant en passant d'une langue en une autre.

### Bibliographie

- A. Berman, 2007, *L'Âge de la traduction. « La tâche du traducteur » de Walter Benjamin, un commentaire*, Paris.
- P.H. Grice, 1980, *Logika a konwersacja*, dans: *Język w świetle nauki*, éd. B. Stanosz, Warszawa, p. 91–114.
- H. Grzmil-Tylutki, 2010, *Francuska lingwistyczna teoria dyskursu*, Kraków.
- A. Libera, 1995, *Samuel Beckett, Dramaty*, Wrocław.
- D. Maingueneau, 1996, *Les termes clés de l'analyse du discours*, Paris.

### Jak przetłumaczyć zdanie-tekst Samuela Becketta?

W odpowiedzi na pytanie o możliwość przełożenia na język polski zdania-tekstu Samuela Becketta „Bon qu'à ça” autorka wskazuje na niejednoznaczność dyskursu, w jakim tekst francuski został wypowiedziany. Trudnością dla tłumacza jest zarówno wieloznaczność wypowiedzi Becketta, jak i jej struktura językowa.

Badania nad rolą sytuacji pragmatycznej w tłumaczeniu będą kontynuowane.



**REFERATY WYGŁOSZONE NA POSIEDZENIACH  
KOMISJI NEOFILOLOGICZNEJ PAU  
W ROKU AKADEMICKIM 2012/2013**

17 X 2012

prof. Ewa WILLIM (Uniwersytet Jagielloński)

*Werbalne klasy znaczeniowe (Aktionsarten) w aspektologii angielskiej na tle tradycji słowiańskiej*

14 XI 2012

prof. Jan PROKOP (Uniwersytet Pedagogiczny, Kraków)

*„La Belle Époque” jako klimat i legenda*

16 I 2013

prof. Marcela ŚWIĄTKOWSKA (Uniwersytet Jagielloński)

*O metodach badania werbalizacji uczuć*

13 III 2013

dr Michał PALMOWSKI (Uniwersytet Jagielloński)

*Literatura na ławie oskarżonych. Przypadek „Skowytu” Allena Ginsberga*

17 IV 2013

prof. Urszula DĄMBSKA-PROKOP (Uniwersytet Jagielloński)

*Jak przełożyć Beckettowskie „Bon qu’à ça”? – parę słów o przekładalności*

15 V 2013

dr hab. Marzena CHROBAK (Uniwersytet Jagielloński)

*Motyw komunikacji międzyjęzykowej w dramacie poświęconym odkryciu i podbojowi Ameryki*

12 VI 2013

prof. Artur GAŁKOWSKI (Uniwersytet Łódzki)

*Nazewnictwo włoskie w języku polskim*



## SPIS TREŚCI

Słowo wstępne ( <i>Stanisław Widlak</i> ) . . . . .	5
Francesco AVOLIO: Considerazioni diacroniche e sincroniche sulle varietà linguistiche dell'area cassinese e dell'odierno basso Lazio . . . . .	7
Marzena CHROBAK: Motyw komunikacji międzyjęzykowej w dramacie poświęconym odkryciu i podbojowi Ameryki . . . . .	21
Elżbieta CHRZANOWSKA-KLUCZEWSKA, Elżbieta MAŃCZAK-WOHLFELD: Profesor Roman Dyboski jako językoznawca . . . . .	35
Michel CONTINI: La Sardaigne : situation linguistique. Rapports internes et externes, hier et aujourd'hui . . . . .	43
Artur GAŁKOWSKI: Nazewnictwo włoskie w polskiej rzeczywistości językowej . . . . .	65
Marta GIBIŃSKA-MARZEC, Elżbieta STANISZ: Władysław Tarnawski jako tłumacz Szekspira . . . . .	91
Mihai MITU: Interférences linguistiques roumaino-polonaises dans le domaine du vocabulaire . . . . .	99
Jan PROKOP: <i>La Belle Époque</i> jako klimat i legenda . . . . .	109
<b>KOMUNIKATY</b>	
Urszula DĄMBSKA-PROKOP: Comment traduire une phrase-texte de Samuel Beckett ? . . . . .	117
Referaty wygłoszone na posiedzeniach Komisji Neofilologicznej PAU w roku akademickim 2012/2013 . . . . .	123



Redakcja „Prac Komisji Neofilologicznej PAU” zakłada stosowanie w recenzowaniu kolejnych publikacji niżej podanych „Wytocznych dotyczących procedury recenzowania”, opublikowanych przez Ministerstwo Nauki i Szkolnictwa Wyższego RP na stronie [https://pbn.nauka.gov.pl/static/doc/wytoczne\\_dotyczace\\_procedury\\_recenzowania.pdf](https://pbn.nauka.gov.pl/static/doc/wytoczne_dotyczace_procedury_recenzowania.pdf); jsessionid=F3D36F54ACC0B84F124054C025C33B9D.

### **Podstawowe zasady recenzowania publikacji w czasopismach**

1. Do oceny każdej publikacji powołuje się co najmniej dwóch niezależnych recenzentów spoza jednostki.
2. W przypadku tekstów powstałych w języku obcym, co najmniej jeden z recenzentów jest afiliowany w instytucji zagranicznej innej niż narodowość autora pracy.
3. Rekomendowanym rozwiązaniem jest model, w którym autor(zy) i recenzenci nie znają swoich tożsamości (tzw. *double-blind review proces*).
4. W innych rozwiązaniach recenzent musi podpisać deklarację o niewystępowaniu konfliktu interesów; za konflikt interesów uznaje się zachodzące między recenzentem a autorem:
  - a) bezpośrednie relacje osobiste (pokrewieństwo, związki prawne, konflikt),
  - b) relacje podległości zawodowej,
  - c) bezpośrednią współpracę naukową w ciągu ostatnich dwóch lat poprzedzających przygotowanie recenzji.
5. Recenzja musi mieć formę pisemną i kończyć się jednoznacznym wnioskiem co do dopuszczenia artykułu do publikacji lub jego odrzucenia.
6. Zasady kwalifikowania lub odrzucenia publikacji i ewentualny formularz recenzencki są podane do publicznej wiadomości na stronie internetowej czasopisma lub w każdym numerze czasopisma.
7. Nazwiska recenzentów poszczególnych publikacji/numerów nie są ujawniane; raz w roku czasopismo podaje do publicznej wiadomości listę recenzentów współpracujących.

